PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ROK 1909.

ROK ZAŁOŻENIA 1873

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA
TOM XXX



BIURA TOWARZYSTWA:
W KRAKOWIE: ulica Kolejowa 4; Telefon nr. 677.
W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach.

KRAKÓW
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1909.



L. WYCZÓŁKOWSKI.

MORSKIE OKO.

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1909.

ROK ZAŁOŻENIA 1873

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA
TOM XXX



BIURA TOWARZYSTWA:
W KRAKOWIE: ulica Kolejowa 4; Telefon nr. 677.
W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach.

KRAKÓW
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1909.


BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS.


Biblioteka Jagiellońska
1001237082

SPIS RZECZY.

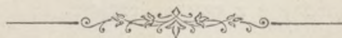
Dział sprawozdawczy.

Dział literacki.

Ryciny w tekście.

Ryciny barwne.

Do niniejszego Pamiętnika dołączone są osobno informacye dla Członków oraz spis wydawnictw Tow. Tatrz. do nabycia w biurze Tow. w Krakowie (ul. Kolejowa 4).



SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ZA CZAS OD 22 LUTEGO 1908 DO 5 LUTEGO 1909 ROKU.

Sprawozdanie z naszej działalności w r. 1908 rozpocząć możemy z żywą radością od faktu ukończenia budowy i otwarcia tak bardzo upragnionego i niecierpliwie oczekiwanego nowego schroniska nad Morskiem Okiem.

Od czasu, kiedy dawniejsze, w miarę ówczesnych potrzeb urządzone schronisko nad Morskiem Okiem padło dnia 2 października 1898 r. ofiarą płomieni, wszystkie wydziały Towarzystwa Tatrzańskiego krzątały się około postawienia nowego budynku i wyszukanie potrzebnych do tego funduszów było długą i ciężką troską dawnych wydziałów i Walnych Zgromadzeń Tow. Tatrzańskiego. Dzięki hojności Wysokiego Sejmu, który udzieliwszy w r. 1905 stałej rocznej subwencyi w kwocie 2500 koron, umożliwił zaciągnięcie na rachunek tejże subwencyi pożyczkę 50.000 koron w Kasie Oszczędności m. Krakowa, i po zaciągnięciu dalszej pożyczki 30.000 kor. na hipotekę gruntu i budynku Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, sprawa od r. 1907 poszła już raźniej, wydział mógł zawrzeć kontrakt budowy z architektem p. T. Praussem dnia 27 kwietnia r. 1907 za cenę ryczałtową 70.000 kor. i nareszcie w lipcu z. r. stanął ten budynek, zbudowany według szkiców radcy W. Beringera a planów szczegółowych p. T. Praussa.

Kolaudacya budynku przy łaskawym współudziale zaproszonego w tym celu p. architekty Stan. Krzyżanowskiego, odbyła się w dniu 2 sierpnia. Usterki dostrzeżone usunięte zostały w ciągu następnych dwóch tygodni i wreszcie dnia 15 sierpnia 1908 r. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie budynku przy współudziale proboszcza z Białki X. Jana Madeja, prezesa Towarzystwa Ekscellencyi Hr. Wodzickiego, całego niemal wydziału, licznie zgromadzonych członków Towarzystwa i wielu zaproszonych gości.

Otwarcie tego schroniska, którego szczegółowy opis znajdzie się w Pamiętniku za rok bieżący, jest niewątpliwie faktem historycznym w 35-letniem życiu Tow. Tatrzańskiego, którego zadaniem jest dążyć stale do otwarcia nowych dróg i nowych ognisk turystycznych w Tatrach i Karpatach. Szczupłe siły finansowe Towarzystwa nie pozwoliły niestety na postawienie większego schroniska,

któreby wszystkim tak ciągle rosnącym wymogom turystyki tatrzańskiej mogły zadość uczynić, i wydział Towarzystwa zdaje sobie zupełnie jasno sprawę, że ten nowy budynek, którego istotne koszta budowy (wraz ze skopem moreny, kosztami intabulacyjnymi pożyczek i spisania kontraktu) doszły do kwoty bardzo poważnej 79.377 kor. 5 hal., nie wystarczy nieraz na pomieszczenie wszystkich turystów, szukających w nim noclegu lub umieszczenia parodniowego. Mając zaledwie 14 gościnnych pokoi z 24 łóżkami, jest on niewątpliwie za małym na dzisiejsze potrzeby i prędzej lub później zajdzie konieczność dalszej budowy, która finansowo tak bardzo byłaby nam ułatwioną, gdyby Towarzystwo posiadało na własność ten kawałek gruntu przy Morskiem Oku, którym rozporządza ono niestety jedynie w prawnej formie wieczystej używalności.

Wydział Towarzystwa nie spuści też z oka sprawy rozszerzenia tego nowo wybudowanego schroniska, nie zapominając wszakże, że i drugi jeszcze tak piękny punkt Tatr naszych, Czarny Staw pod Kościelcem wymaga koniecznie jakiegoś nowoczesnego, chociażby mniejszego schroniska, któreby było zarówno celem dla wszystkich tak licznych parogodzinnych spacerów z Zakopanego, jak i punktem oparcia dla dalszych wycieczek w pasmo Świnicy. Przedewszystkiem jednak pozostałość z funduszu budowy, wynosząca obecnie 819·72 koron, będzie musiała być użytą na pewne jeszcze konieczne adaptacye w nowym budynku, oraz na dalszy skop moreny i urządzenie jakiegoś lepszego stanowiska dla furek, powozów i automobilów, których dotychczasowe obozowanie nietylko oszpeca w najwyższym stopniu dostęp do Morskiego Oka, lecz staje się wprost niebezpieczeństwem tak dla turystów jak i dla koni.

Nowe schronisko musiało też być odpowiednio urządzone i kwestya wydatku na meble najniezbędniejsze sprawiała początkowo nie małe trudności. Gdy już termin otwarcia schroniska mógł być bliżej określonym, prezes Towarzystwa Ekscelencya Hr. Wodzicki ofiarował wydziałowi pożyczkę w kwocie 4000 kor. na sprawienie mebli, wydział gotowość tę przyjął z głęboką wdzięcznością, nie potrzebował wszakże dotąd z tej pożyczki korzystać, gdyż udało się meble i urządzenia od rozmaitych, niemal wyłącznie krajowych firm pochodzące, bezzwłocznie sprawić, a wydatek ten — poza kwotą 1000 koron objętą budżetem 1908 r. — przenieść na rok 1909, a w małej może części jeszcze na rok 1910. Całe urządzenie meblowe nowego schroniska kosztowało razem około 4200 kor., z czego 1028 kor. wydane zostało w r. 1908, 2000 kor. będą pokryte w r. 1909 z funduszu bieżącego, a na rok 1910 pozostanie do uiszczenia reszta około 1200 kor. W każdym razie konieczne jeszcze, dalsze uzupełnienie urządzenia meblowego w nowem schronisku wymagać będzie rychło niejednego wydatku, który da się już prawdopodobnie pokryć z bieżących dochodów.

Przy obradach nad urządzeniem meblowem oddał wydziałowi wielkie usługi swem znawstwem rzeczy nasz członek p. Piotr Bojarski, któremu na tem miejscu składamy uprzejme i szczere podziękowanie.

Nowe schronisko połączone zostało we wrześniu z. roku z Zakopanem linią telefoniczną i posiada w salce przeznaczonej na czytelnię dla członków Towarzystwa własną mownicę, z której można będzie korzystać odtąd przez rok

cały, a gdy w nowym lokalu biura Towarzystwa w Krakowie (ul. Kolejowa 4) posiadamy już własny telefon (nr. 677), będą już teraz łatwo mogli tak członkowie Towarzystwa jak i inni turyści porozumiewać się telefonicznie z Zakopanem i Krakowem, co tak dla schroniska nowego, jak i dla całej turystyki tylko z wielką korzyścią być może.

Po otwarciu nowego schroniska okazała się zaraz konieczność postarania się o nowego dzierżawcę, gdyż p. Bauerowi kończył się kontrakt dzierżawny z dniem 24 listopada. Wydział wychodził z założenia, że w nowem schronisku jeszcze bardziej aniżeli dawniej powinny być przestrzegane wymogi wygody, schludności, dobrej kuchni i grzeczności wobec turystów i że nowy dzierżawca powinien dawać wszelkie gwarancye znajomości swego zawodu i doświadczenia, a zarazem pewnej zasobności pieniężnej i obeznania lokalnego. W celu pozyskania takiego dzierżawcy rozpisane zostało ogłoszenie ofertowe we wszystkich większych dziennikach polskich, rezultat wszakże tych ogłoszeń był bardzo skromny, gdyż trzy tylko oferty wpłynęły aż do dnia ostatniego terminu i wydział nie miał wiele pola do wyboru, zmuszony nadto do rychłego stanowczego załatwienia sprawy. Wydział uznał za najkorzystniejszą ofertę pp. Reginy i Elżbiety Górskich, dawnych dzierżawczyń restauracyi w dolinie Kościeliskiej i zawarł z niemi dnia 28 października kontrakt dzierżawy schroniska na przeciąg lat trzech za czynszem rocznym 4100 kor., t. j. łącznie z dzierżawą łodzi za czynszem ogólnym 5000 kor. Według brzmienia kontraktu obowiązane są dzierżawczynie utrzymywać zagospodarowane schronisko w sezonie letnim od d. 1 czerwca do 1 listopada każdego roku, wolno im wszakże trzymać otwarte schronisko także i przez porę zimową, z którego to prawa pp. Górskie już korzystają obecnie, otwarłszy schronisko zaraz z początkiem zimy z korzyścią niemałą dla zimowych turystów, których liczba stale się zwiększa. Mamy nadzieję, że nowe dzierżawczynie odpowiedzą i warunkom kontraktu i życzeniom tak Tow. Tatrzańskiego jak i ogółu turystów i że w schronisku nowem nie będzie powodów do takich skarg, jakie w lecie zeszłego roku niestety zbyt często pojawiały się w prasie codziennej.

Obrachunki z dawniejszym dzierżawcą p. Bauerem jeszcze dotąd, niestety, ukończone być nie mogły.

W styczniu r. 1908 zawarł wydział ze Skarbem Państwa t. j. z c. k. Radą Szkolną Krajową umowę najmu Dworca tatrzańskiego w Zakopanem na cele szkoły rzeźbiarskiej oraz przedłużył umowę co do dalszego najmu drewnianego, obok Dworca położonego budynku, zajmowanego oddawna przez tęże szkołę. Czynsz roczny za wynajem obu tych budynków umówiony został na kwotę 4000 koron, płatną w ratach kwartalnych z początkiem każdego kwartału od 1 stycznia 1908 r. począwszy.

Pomimo wszakże jak najwyraźniejszego brzmienia zawartego kontraktu, pomimo wielokrotnych przypomnień i przedstawień ustnych, pisemnych i telegraficznych tak w c. k. Starostwie w Nowym Targu jak też i przedewszystkiem w Radzie Szkolnej we Lwowie, wydział Towarzystwa Tatrzańskiego w ciągu całego r. 1908 nie mógł się doczekać wypłaty rat czynszowych i wobec tego dziwnego a całkiem niepojętego niespełniania warunków kontraktu przez

c. k. Radę Szkolną krajową, musiał wydział ostatecznie zagrozić wejściem na drogę sądową i unieważnieniem kontraktu i dopiero pod wpływem tego zagrożenia uzyskał Wydział nareszcie w dniu 19 stycznia 1909 r. asygnatę na zaległe raty czynszowe, które ostatecznie dnia 23 stycznia 1909 r. wypłacone zostały.

Łatwo zrozumieć, jak przykrą była dla Wydziału, mającego do rozporządzenia tak szczupły a licznemi zobowiązaniami obciążony budżet, ta całoroczna zwłoka, wskutek której Tow. Tatrzańskie nietylko poniosło stratę w procentach od kwoty 4000 kor., t. j. przynajmniej 100 koron, ale nadto nie było w stanie uiszczać się rychło z różnych zobowiązań i wypłat, w ciągu roku 1908 przypadających.

W lecie z. r. stanęła na porządku dziennym w Zakopanem sprawa budynku nowego dla szkoły rzeźbiarskiej. Gmina Zakopane, wezwana przez c. k. Radę Szkolną krajową do wyszukania odpowiedniego gruntu pod nowy murowany budynek szkolny, zwróciła się do Tow. Tatrzańskiego z propozycyą kupna jednej części gruntu Towarzystwa, położonego na Krupówkach przy Dworcu i przy dotychczasowym budynku szkolnym. Wydział Towarzystwa, wierny swym długoletnim tradycyom popierania gorąco tej szkoły dla przemysłu drzewnego, którą on sam niemal przed tylu laty stworzył i która tak ważną rolę odgrywa w życiu ekonomicznem i przemysłowem Zakopanego, był skłonnym w zasadzie do sprzedaży potrzebnego kawałka gruntu i delegował do pertraktacyi odnośnych z delegatami gminy członków swych pp. Beringera, radcę Czerwińskiego, Dr. Czaplickiego, Dr. Kulczyńskiego i Dr. Szajnochę. Konferencya ta odbyła się w Zakopanem dnia 17 sierpnia z. r. i gdy delegaci gminy żądali odstąpienia 1375 sążni kw. (= 5500 m. kw.), delegaci Tow. Tatrzańskiego postawili cenę 30 koron za sążeń, t. j. 41.250 kor. Reprezentanci gminy uznając tę cenę dla środków gminy za zbyt wysoką, życzyli sobie obniżenia tej ceny, wobec czego delegaci Tow. Tatrzańskiego, pragnąc jak najbardziej zaznaczyć gotowość Towarzystwa do ustępstw, zredukowali pierwotną cenę do 28 koron za sążeń, t. j. do kwoty 38.500 kor., zaznaczając przytem wszakże, iż jeszcze bardziej obniżyć ceny Tow. Tatrzańskie pod żadnym warunkiem nie byłoby w stanie, mając przedewszystkiem na uwadze wartość istotną gruntu oraz wartość drewnianego, dzisiaj przez szkołę używanego budynku, który w razie kupna przypadłby był także na własność gminy.

Reprezentanci gminy przyjęli tę propozycyę do wiadomości i na tem skończyły się odnośne pertraktacye.

O ile nam wiadomo, gmina Zakopane zakupiła już inny kawałek gruntu nieopodal naszego położony.

Ogród leżący przy dworcu wynajęty był również i w r. 1908 Komisyi klimatycznej na park publiczny za kwotę roczną 250 kor., dotąd wszakże jeszcze nie uiszczoną. Umowa dzierżawy parku przez Komisyę klimatyczną obowiązuje jeszcze i na rok 1909, po upływie którego będzie mógł wydział uporządkować wreszcie definitywnie plac i ogród około Dworca tatrzańskiego i założyć tam alpinaryum tatrzańskie, o którem już tylokrotnie była mowa na walnych zebraniach Towarzystwa.

Biuro Tow. przeniesione było z Krakowa w sezonie letnim w całości do

Zakopanego i urzędnik biura p. Balicki, będący zarazem urzędnikiem Związku Turystycznego, spełniał przez dwa miesiące wszystkie a liczne agendy tak Tow. Tatrz. jako i Związku Turyst., ku wielkiej wygodzie wszystkich turystów a z korzyścią niewątpliwą obu Towarzystw tak pokrewne cele mających. Mamy nadzieję, że ten stosunek przyjaznej wzajemności, który łączy dojrzałe już w trzydziestopięcioletniem istnieniu Tow. Tatrzańskie z młodym jeszcze lecz bardzo ruchliwym Związkiem Turystycznym, trwać będzie i nadal w coraz silniejszym stopniu ku pożytkowi turystów wszelkiego rodzaju, szukających w naszych górach wytchnienia, rozwoju sił fizycznych i wrażeń piękna przyrody.

Nie mniej przyjazne stosunki utrzymujemy z Tow. krajoznawczem w Warszawie, którego powstanie przed dwoma laty powitaliśmy z wielką radością i z którem nas łączą szczere uczucia zawodowego koleżeństwa. Wśród obcych turystycznych i alpejskich Towarzystw przedewszystkiem bliskie nam są pobratymcze słowiańskie stowarzyszenia w Pradze, Lublanie, Zagrzebiu i Zofii, z któremi stoimy w wymianie publikacyi zarówno jak z klubami alpejskimi w Paryżu, Rzymie, Trydencie, Udine, Wiedniu, Bernie, Cieszynie, Monachium, Eisenach, Budapeszcie i Koloszwarze.

Od dawna już dawała się czuć potrzeba zmiany lokalu biura Towarzystwa w Krakowie, który i niedogodnie położony i nie dający się odpowiednio urządzić uniemożliwiał zaprowadzenie nieodzownych i piekących reform w administracyi biurowej. Wydział skorzystał też z nadarzającej się sposobności i wynajął od dnia 1 września 1908 r. nowy, wprawdzie znacznie droższy lecz o wiele dogodniejszy i już w telefon (nr. 677) zaopatrzony lokal przy ulicy Kolejowej nr. 4, który w ciągu ostatnich pięciu miesięcy okazał się ze wszech miar dogodnym i dobrze położonym, i dopiero teraz można tam było przeprowadzić uporządkowanie, przynajmniej częściowe, archiwum i biblioteki oraz zbioru map i fotografii Towarzystwa, dotychczas, można powiedzieć, zupełnie odłogiem bezużytecznie leżących i chaotycznie przechowywanych.

Biblioteka Towarzystwa jest też już dzisiaj dostępną do użytku członków, czasopisma nadchodzące mogą być na miejscu łatwo przeglądane, a wydział ma nadzieję, że niedługo dadzą się wprowadzić stałe godziny czytelniane, gdy tylko będzie przeprowadzonem zkatalogizowanie i biblioteki i map i czasopism. Ilość płatnych godzin biurowych również musiała być powiększoną od 1 grudnia 1908 r., gdyż coraz bardziej rosnąca liczba agend, niezbędne prowadzenie ścisłej ewidencyi członków i licznej korespondencyi wymaga nie tylko energicznego i wielostronnego sekretarza, lecz także obarcza stałego płatnego urzędnika coraz większą pracą biurową.

Reformy kasowe i biurowe już wszystkie — o ile to w ramach naszego szczupłego budżetu dało się uskutecznić — ukończone zostały i mamy nadzieję, że odtąd wewnętrzny tok i załatwianie spraw kasowych i stosunku z delegatami nie będą spotykać żadnych manipulacyjnych trudności. Nowa instrukcya dla prowadzenia spraw pieniężnych oraz nowa instrukcya dla biura i delegatów Towarzystwa weszła już w życie od lata z. r. i została ogłoszoną w ostatnim Pamiętniku. Przy administracyi kasowej często miał wydział do walczenia z brakiem zapasów kasowych. Nieregularne wpływanie wkładek, subwencyi i czyn-

szów dzierżawnych utrudnia nadzwyczaj regularną gospodarkę finansową i zmusza do przesadnej może na pozór ostrożności i oszczędności wydatkowej. Niezbędnem jest przeto w przyszłości wytworzenie większych zapasów kasowych, na podstawie których będziemy mogli dopiero uiszczać się rychło i punktualnie z naszych zobowiązań pieniężnych. Długi Towarzystwa z dawniejszych lat pozostałe, wszystkie — prócz małej części dawnych kosztów procesowych oraz obligów wypuszczonych na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 14 czerwca 1903 r. na budowę schroniska nad M. Okiem — już wyrównane zostały.

Pamiętnik za rok 1908 wydany został w 2000 egzemplarzy przy współudziale literackim pp. R. Kordysa, W. Kuźniara, L. Świerza i M. Zaruskiego a ryciny w nim pomieszczone zawdzięczamy głównie gotowości prof. Wyczółkowskiego i radcy Czerwińskiego.

Po raz pierwszy wprowadziliśmy do Pamiętnika ogłoszenia anonsowe, co przyniosło Towarzystwu dotąd kwotę 1.205 k. t. j. (po odtrąceniu kosztów agenta, kosztów biurowych i kosztów druku w ogólnej sumie 840 kor.) czysty dochód w kwocie 365 koron.

Na cele naukowe niestety zbyt mało mogliśmy w roku zeszłym poświęcić i pracy i pieniędzy. Obserwacye meteorologiczne prowadzone kosztem Tow. odbywały się wszakże w dalszym ciągu, a świeżo uchwalił wydział założenie w schronisku nad M. Okiem głównej stacyi meteorologicznej, która będzie miała dla nauki i dla turystów doniosłe znaczenie.

Również mamy zamiar urządzić od początku sezonu letniego stałe ogłaszanie w Krakowie telefonicznych wiadomości z Zakopanego i z Morskiego Oka o stanie pogody, czem odda się niewątpliwie wszystkim wybierającym się z Krakowa na wycieczki w Tatry, niemałą usługę.

Wydział nie spuszcza z oka wydania drugiej części mapy Tatr w skali 1 : 25.000, której pierwsza, południowo-wschodnia połowa, wydana przed paru laty, tak zasłużone znalazła uznanie. Gdy tylko środki finansowe Towarzystwa na to pozwolą, sprawa ta w pierwszej linii stanie na porządku dziennym.

Wielokrotnie zauważano wśród wydziału i członków Tow. potrzebę zmiany pewnych ustępów statutu, które dzisiaj przy żywszym rozwoju Tow. nie odpowiadają już zwiększonej akcyi na zewnątrz. Sprawa ta była szeroko omawianą na wiecu członków odbytym w Zakopanem dnia 16 sierpnia i myśli tam podniesione będą niewątpliwie zużytkowane przy obradach nad reformą statutu, jakie odbyć się mają po nadejściu opinii wszystkich oddziałów Towarzystwa. Komisya statutowa wybrana przez wydział będzie musiała z rozwagą i z całą wskazaną tutaj ostrożnością, zająć się zreformowaniem niektórych ustępów statutów, wśród których przedewszystkiem wymaga zmiany stosunek oddziałów do głównego ogniska Towarzystwa, zbyt może luźny i nie dość organicznie się kształtujący.

Instytucya delegatów Tow., którym tak wiele Tow. Tatrz. ma do zawdzięczenia, rozwija się stale. Tow. pozyskało w ostatnich miesiącach jako nowych delegatów: p. radcę dworu Władysława Struszkiewicza we Wiedniu, prof. Józefa Kantora w Jarosławiu, ks. Stanisława Nizińskiego w Buku w Ks. Poznańskiem, p. Maryana Baranowskiego w Berlinie, a w miejsce zmarłego we Lwowie dłu-

goletniego, a tak dla Towarzystwa zasłużonego delegata śp. Władysława Schmidta mamy nadzieję pozyskać p. Bol. Zienkowicza.

Towarzystwo delegatom swym zawdzięcza nietylko rozszerzanie wiadomości o Tatrach i Karpatach w jaknajdalszych kołach na całym obszarze ziem polskich, lecz ma w nich także ważną podstawę bytu finansowego przez zjednywanie i utrzymanie członków zamiejscowych Tow., licznych szczególnie w Królestwie Polskiem i Księstwie Poznańskiem.

Subwencye otrzymało Towarzystwo równie jak w roku zeszłym od Wysokiego Sejmu Krajowego w kwocie 1000 k., od Wys. Ministerstwa Oświaty 500 k., od Wys. Ministerstwa Kolejowego 400 k., od Izby Handlowej w Krakowie 200 k., Rad M. Krakowa i Lwowa po 200 k. i wszystkim tym władzom i reprezentacyom składamy na tem miejscu winne i głębokie podziękowanie. Tow. wniosło nadto do Ministerstwa robót publicznych prośbę o udzielenie rocznej stałej subwencyi w kwocie 5000 k., oraz jednorazowej subwencyi na dobudowę schroniska przy M. Oku w kwocie 80.000 k., dalej podanie do Świetnej Kasy Oszczędności M. Krakowa o subwencyę roczną 1000 k. i do Świetnej Rady M. Krakowa o podwyższenie dotychczasowej rocznej subwencyi do wysokości 500 k.

Mamy nadzieję, że starania nasze w tym kierunku przynajmniej w części będą uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Oddziały nasze wszystkie rozwijają się bardzo pomyślnie. Nasz najmłodszy oddział Beskid obiecuje nam wiele. —

Oddział Babiogórski strzeże pilnie tego nowego i wysuniętego posterunku wobec współzawodnictwa zresztą pokrewnego nam w celach *Beskiden-Verein*'u.

Oddział Pieniński krząta się żywo około utrzymania równowagi finansowej.

Oddział Czarnohorski myśli o rozszerzeniu dawnego schroniska w Worochcie.

Sekcya Turystyczna ruchliwa i energiczna, zdobywa coraz nowe szlaki i szczyty tatrzańskie i wydawnictwem Taternika rozszerza i poznanie Tatr i zamiłowanie do taternictwa, nie znającego dzisiaj już ani szczytów nie do osiągnięcia ani trudności pór roku.

Oddział narciarzy w Zakopanem liczy coraz więcej i członków i miłośników narciarstwa, korzystających z kursów zimowych tam urządzanych pod kierunkiem pp. Karłowicza i Zaruskiego.

Stan czynny *majątku* Towarzystwa powiększył się w roku 1908 przedewszystkiem o wartość budynku nowego schroniska nad Morskiem Okiem i sprawionego urządzenia meblowego.

Na majątku ciąży tylko pożyczka Kasy Oszczędności M. Krakowa w kwocie 30.000 koron, której pierwsza rata amortyzacyjna w kwocie 1012·50 wypłaconą została 15 stycznia 1909 r., z budżetu na rok bieżący. Pożyczka ta umorzoną będzie w ciągu 25 lat w 51 ratach półrocznych.

Obligi wypuszczone przez Tow. Tatrzańskie na budowę schroniska nad M. Okiem na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 14 czerwca 1903 r. w ogólnej kwocie około 4000 koron, a mające być umorzone częścią do dnia 1 stycznia 1916, częścią do 1 stycznia 1926 roku, mamy zamiar spłacać stopniowo w miarę zgłoszeń posiadaczy obligów. Pierwsza na ten cel rata 600 koron pomieszczoną jest w tegorocznym preliminarzu budżetowym.

Dochody Tow. w funduszu bieżącym wyniosły w r. 1908. kwotę k. 20.545·94
rozchody wynosiły . . . . « 17.405·63
pozostałość przeto funduszu bieżącego na r. 1909 wynosi . . . . . « 3.140·31

Fundusze Towarzystwa wykazują stan następujący:

A) Fundusz żelazny, który wzrósł o kwotę 100 k. z wkładki dożywotniego członka p. Dra Bronisława Potockiego, adwokata z Sambora:

a) Książeczka Kasy Oszczędności m. Krakowa, Nr 108683 na k. 2900
b) Książeczka udziałowa Spółki Handlowej w Zakopanem Nr. 74 na » 200
Razem . . . k. 3100

B) Fundusz zapasowy, który wzrósł w r. 1908. o kwotę 290 k. z wpisowego nowych członków, wynosi obecnie, złożony na książeczkę wkładkową Banku Krajowego, Nr 8.617, k. 728.

C) Fundusz wycieczkowy w książeczce Kasy Oszczędności m. Krakowa, Nr 242.051, na 74 k. 56 h.

Razem więc wynoszą fundusze stałe Tow. Tatrzańskiego, kwotę 3902 k. 56 h

Pozostałość *funduszu budowy schroniska* nad M. Okiem w kwocie 819·72 k. ulokowaną została chwilowo na książeczkę wkładkową Banku Kraj. nr. 9555.

Nadto znajdują się w rękach Tow. Tatrz. następujące *depozyty:*

A) Fundusz budowy kaplicy przy Morskiem Oku:

a) Książeczka Kasy Oszczędności m. Krakowa, Nr. 140.766 na k. 819·69
b) Książeczka udziałowa Spółki Handlowej w Zakopanem Nr. 98 na » 200·—
Razem . . . k. 1.019·69

B) Fundusz bratniej pomocy przewodników tatrzańskich:

Książeczka wkładkowa krakowskiej Powiatowej Kasy oszczędności, Nr 40.652 na k. 59·38

Kaucye będące w rękach Tow. Tatrz. są następujące:

A) Gwarancya kontraktowa p. T. Praussa (przedsiębiorcy budowy schroniska przy Morskiem Oku) w książeczce wkładkowej Banku Krajowego nr. 9517 na 500 k.

B) Kaucya dzierżawna pp. Reginy i Elżbiety Górskich (dzierżawczyń schroniska nad M. Okiem) w książeczce wkładkowej Kasy Oszczędności miasta Krakowa Nr 260.546, na 3.750 k.

Wszystkie powyżej wymienione fundusze, depozyty i kaucye są w przechowaniu Filii Krakowskiej Banku Krajowego, w której mamy od początku roku 1908 stały rachunek bieżący i za pośrednictwem której przeprowadzamy prawie wszystkie nasze wypłaty.

Posiedzeń wydziału odbyło się piętnaście.

Na jednem z ostatnich zgodził się wydział w imieniu Tow. Tatrz. jako współwłaściciela gruntów na Hali Gąsienicowej na zawarcie pod pewnemi zastrzeżeniami kontraktu dzierżawnego z inż. Wal. Dzieślewskim jako koncesyonaryuszem kolei na Świnicę co do wydzierżawienia pewnego obszaru gruntów na Hali Gąsienicowej pod otwarcie kamieniołomów granitu.

Wydział chciał w ten sposób poprzeć sprawę tej kolei od tak dawna projektowanej, a zarazem przez odpowiednie zastrzeżenie kontraktowe ocalić od

zeszpecenia tę tak piękną część Tatr pod Liliowem, która cieszy się szczególnie żywym ruchem turystów.

Członków liczyło Towarzystwo z końcem r. 1908:

a) honorowych	. . . .	19
b) założycieli	. . . .	16
c) dożywotnich	. . . .	13
d) czynnych	. . . .	1518
e) w odziale Czarnohorskim	. . . .	211
f) « Babiogórskim	. . . .	50
g) « Beskid	. . . .	118
h) « Pienińskim	. . . .	71
razem	. .	2016
Sekcya turystyczna liczy członków	. . .	111
Oddział narciarski	. . . .	42

Ścisła ewidencya członków, do której wydział przykładał wiele starania i która obecnie, po założeniu głównej księgi członków, będzie już łatwiejszą, niejednokrotnie przecież jeszcze jest utrudnioną, gdyż członkowie zaniedbują uwiadamiać biuro Tow. o zmianach adresu, przez co naturalnie i ściąganie wkładek i doręczanie pamiętnika doznaje niejednokrotnie niepotrzebnej zwłoki.

Zwiększająca się ilość członków i życzliwe poparcie u różnych czynników, władz i korporacyi są nam stałymi dowodami żywotności i pożytecznej działalności a nawet rozwoju Tow. Tatrz., ale pomimo to bardzo daleko nam jeszcze do spełnienia wszystkich zadań statutem naszym zakreślonych i dopiero w miarę wzrostu naszych funduszów będzie można podjąć niejedno naglące zadanie tak naukowe jak turystyczne, których obecnemi siłami dokonać nam niepodobna. W dzisiejszych warunkach, gdy na całym obszarze ziem polskich Tow. Tatrz. ma tylko 2016 członków, podczas gdy inne pokrewne towarzystwa jak węgierskie i alpejskie liczą dziesiątki tysięcy członków i rozporządzają krociowymi nieraz dochodami rocznymi, w budżecie Tow. Tatrz. i przeprowadzaniu jego celów niezbędną jest jak największa zapobiegliwość i jak najbardziej drobiazgowa oszczędność. Wydział ustępujący przestrzegał ściśle jednej i drugiej i starał się torować drogę swym następcom, którzy oby mogli walczyć już w łatwiejszych niż dotychczas warunkach o dalszy rozwój Towarzystwa Tatrzańskiego i o coraz lepsze zbadanie i uprzystępnienie gór polskich.

W Krakowie 5 lutego 1909.

Wydział.

SPRAWOZDANIE

Komisyi dla robót w Tatrach i przewodnictwa.

W zakresie urządzeń mających na celu uprzystępnienie Tatr, czynności Towarzystwa skierowane były, jak w r. 1907, głównie do konserwowania i ulepszenia istniejących już dróg i schronisk. Przybyły jednak w r. 1908 dwie nowe drogi, wyznaczone przez członka Wydziału p. M. Zaruskiego i p. Mieczysława Karłowicza, mianowicie droga na Niżnie Rysy, tworząca odgałęzienie drogi na Rysy od Czarnego Stawu, i droga na Czarny szczyt Mięguszowiecki, wychodząca po północnej stronie tego szczytu z dawnego szlaku od Morskiego Oka do Hińczowych Stawów i do tegoż szlaku wchodząca na Przełęczy pod Chłopkiem. Nie udało się, z powodu niepogody, dwukrotnie podejmowane bliższe rozpatrzenie niebezpiecznej obecnie drogi z Przełęczy pod Chłopkiem na Mięguszowiecki szczyt, która prawdopodobnie niezbyt wielkim kosztem dałaby się uprzystępnić a ułatwiłaby w wysokim stopniu zwiedzanie wymienionego szczytu. Nie doszło też do skutku zamierzone przez Ks. Prof. W. Gadowskiego przeprowadzenie drogi z Krzyżnego do doliny Roztoki, z ominięciem Pięciu Stawów, a to z powodu wygórowanego wynagrodzenia, przez spółwłaścicieli Roztoki żądanego za pozwolenie na zrobienie tej drogi.

W schroniskach i altanach Towarzystwa przeprowadzono następujące roboty:

1) W tymczasowem schronisku przy Morskiem Oku pokryto cały dach papą,

2) w Roztoce naprawiono w schronisku dach i piec,

3) na hali Gąsienicowej naprawiono w schronisku z początkiem sezonu letniego piec i łóżka, następnie sprawiono dwie ławki do izb mieszkalnych i jednę przed kuchnię, oszalowano ganek w dwóch miejscach i t. d. W jesieni, pod kierunkiem p. M. Zaruskiego, kosztem przeszło 300 kor. [1]) urządzono to schronisko tak, żeby pobyt w niem w zimie był nietylko możebny, ale — względnie — nawet wygodny; podsypano mianowicie miejscami i naprawiono podłogę, uszczelniono ściany, pokryto pułap papą, stary piec murowany usunięto i wstawiono żelazny i t. d. Blachą okute okienice i drzwi chronić mają to schroni-

[1]) Do pokrycia tych kosztów przyczynił się p. M. Karłowicz kwotą 50 k.

sko przed niepożądanemi odwiedzinami, z turystyką nic wspólnego nie mającemi, których skutkiem w poprzednich latach bywało zużycie już we wczesnej jesieni całego zapasu drzewa opałowego, przygotowanego na zimę, a następnie palenie sprzętów i t. d.[1]),

4) przy Smreczyńskim Stawie naprawiono w altanie dach, poręcze, stół i ławki,

5) poprawiono altanę na Smytniej, tudzież stół i ławki w niej.

Schroniska w dolinie Pięciu Stawów i na hali Gąsienicowej zaopatrzono w potrzebną ilość prześcieradeł, sienników, umywalni, dzbanków, miednic, lichtarzy, stołków i t. d. W tychże schroniskach przygotowano zapas opału na zimę.

Co do dróg, mostów i t. d. dokonano robót następujących:

1) całą drogę z Zawratu do schroniska w dolinie Pięciu Stawów i stąd do Morskiego Oka naprawiono gruntownie i wyznaczono,

2) w Orlej Perci dano 4 nowe krótkie klamry, wyrąbano 1 stopaj w skale, a jednę drabinę 5-metrową przeniesiono w nowe miejsce,

3) w starej drodze na Kozi Wierch przez żleb od Zmarzłego dano nowy łańcuch 5-metrowy, 1 klamrę krótką, 2 poręcze o trzech hakach, 2 nowe haki do starego łańcucha i obruszone klamry utwierdzono,

4) na dawnym szlaku do Morskiego Oka przez Waksmundzką odbudowano wzięte przez wodę ławy na potokach na Psiej Trawce, w Pańszczycy i w Waksmundzkiej; nadto poniżej Toporowego Stawu, za zezwoleniem zarządu dóbr w Poroninie, który ze względu na kulturę leśną był zmuszony zamknąć kawałek dawnej drogi, przecięto i wyznaczono inną ścieżkę,

5) w dolinie Roztoki poniżej Siklawy odbudowano zniszczony przez wodę most,

6) z drogi do Czarnego Stawu uprzątnięto bryły kamieni osunięte z Kościelca,

7) w Białem zrobiono 1 most nowy, drugi przerobiono, ścieżkę naprawiono,

8) w dolinie Kościeliskiej naprawiono ławę na upływie w Pisanej i ścieżkę do groty Mylnej,

9) odnowiono a po części uzupełniono znaki dróg: z Wagi na Wysoką, od Czarnego Stawu do Hińczowego Wielkiego, we Wantulach w dolinie Miętusiej, od Smytniej do Smreczyńskiego Stawu,

10) umieszczono 3 nowe drogoskazy na drodze z Wantul na Wielką Turnię

11) z pomostów dla łodzi na Morskiem Oku, jeden przerobiono, drugi naprawiono,

12) przy drodze »pod reglami« i w dolinach: Białem, ku Dziurze, Strążyskach, za Bramką, Małej Łące i Kościeliskiej popsute laweczki naprawiono i zrobiono 29 nowych,

13) ku końcowi czerwca uprzątnięto w Nowym Zawracie śnieg z miejsca, które zasypane trudne było do przebycia.

---

[1]) Ze schroniska na hali Gąsienicowej korzystało w zimie 1908/9 do d. 23 stycznia 19 turystów.

Nadniszczoną przez czas tablicę Kantaka w dolinie Kościeliskiej zdjęto ze skały dla odnowienia, po którem z wiosną b. r. umieszczona ona zostanie na dawnem miejscu.

Na dworcu kolei w Zakopanem umieszczono do użytku turystów, przybywających na krótki czas do Zakopanego, mapę Tatr w skali 1 : 25000, wydaną przez Towarzystwo, tudzież odręczny szkic dróg w Tatrach i wykaz z podaniem czasu potrzebnego na ich przebycie.

W stosunkach przewodnictwa tatrzańskiego zajdą prawdopodobnie zasadnicze zmiany, które zapewne usuną obecne niedogodności. Zamierzona reforma — widocznie na czasie będąca, skoro myśl jej prawie równocześnie poruszona została i w Towarzystwie Tatrzańskiem i przez czynniki poza niem stojące — uchylić ma przewodników tatrzańskich w znacznej mierze z pod wpływu Towarzystwa; mimo to, w przekonaniu, że długoletniem swojem doświadczeniem Towarzystwo winno służyć władzom, mającym wziąć w swoje ręce sprawę przewodników, postanowiło ono przedstawić tymże władzom projekt regulaminu dla przewodników, ułożony pierwotnie przez Sekcyę turystyczną a następnie dokładnie omówiony i w pewnych szczegółach zmieniony przez Komisyę do robót w górach w porozumieniu z Sekcyą turystyczną. Życzyć sobie należy, żeby projektowana zmiana jeszcze przed sezonem letnim b. r. doszła do skutku.

Poza swoim zakresem Komisya do robót w Tatrach i przewodnictwa, wykonała dwie polecone sobie prace: wystawiła ogrodzenie odgraniczające częściowo grunt Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i na ścieżkach do dworca tatrzańskiego prowadzących ustawiła 4 tablice, a przy nowem schronisku nad Morskiem Okiem, przed otwarciem tegoż, uporządkowała dostęp i otoczenie, o ile to było na razie koniecznem i możebnem.

W Krakowie, dnia 24 stycznia 1909 r.

Dr. W. Kulczyński,
przewodniczący Komisyi do robót w górach.



Zamknięcie funduszu budowy schroniska nad Morskiem Okiem.

Dochody:	Kor.	hal.	Rozchody:	Kor.	hal.
pożyczka A (zrealizowana w r. 1907)	50.000	—	rachunek przedsiębiorcy T. Praussa	77.080	46
pożyczka B (wypłac. 13/VI 1908)	7.500	—	urządzenie dzwonków elektrycznych (rach. A. Bauera)	280	—
» » (wypłac. 14/VIII 1908)	15.000	—	tablica z napisem (rach. A. Bauera)	24	—
» « (wypłac. 5/XI 1908)	7.500	—	wymurowanie kuchni (rach. A. Bauera)	160	—
subwencya Wydziału pow. w Nowym Sączu	20	—	urządzenie półek w kuchni (rach. A. Bauera)	48	—
% od części pożyczki A ulokowanej w r. 1907 na książeczce Kasy Oszczędn. M. Krakowa nr. 253.098 . .	135	77	urządzenie wodociągu (przedsięb. T. Streer)	2.901	75
kaucya przedsiębiorcy T. Praussa (w papierach) . . .	2.000	—	drabina do budynku	30	—
% od tejże kaucyi w r. 1908	40	—	spisanie kontraktu z przedsiębiorcą budowy	250	—
zwrot nadpłaconych wydatków intabulacyjnych . . .	1	—	należytości intabulacyjne Kasy Oszczędn. przy pożyczce A	524	75
	82.196	77	należytości intabulacyjne Kasy Oszczędn. przy pożyczce B	322	—
			wydatki intabulacyjne Tow. Tatrz. w r. 1907	127	71
			wydatki intabulacyjne Tow. Tatrz. w r. 1908	131	30
			rachunek kolaudanta St. Krzyżanowskiego	77	60
			wydatki komisyi kolaudacyjnej	123	50
			zwrot do funduszu bieżącego zaliczki z r. 1907 . . .	65	10
				82.146	17
zwrot od funduszu bieżącego za asekuracyę schroniska w r. 1908 i 1909 opłaconą przez przedsiębiorcę budowy	769	12	pozostałość funduszu budowy w książeczce wkładkowej Banku Krajowego nr. 9555	819	72
	82.965	89		82.965	89

4 lutego 1909.

Jan Wacław Czerwiński
przewodniczący komitetu budowy.

Dr. Władysław Szajnocha
I. wiceprezes.

Rachunek Tow. Tatrz. z przedsiębiorcą budowy p. T. Praussem.

Należało się:	Kor.	hal.	Wypłacono:	Kor.	hal.
za budynek według kontraktu	70.000	—	w ciągu r. 1907	45 000	—
za postawienie lodowni	884	92	9/VI 1908 przez Bank Krajowy	3 000	—
za krycie dachu gontami	473	09	13/VI » » » »	7.000	—
za kosze blaszane na dachu	99	—	5/VIII » » » »	2.000	—
za rezerwoary klozetowe	140	—	14/VIII » » » »	12.000	—
za krycie balkonów blachą	135	—	11/XI » » » »	7.580	46
za malowanie podłóg	144	98		76.580	46
za urządzenie pokoiku na strychu	370	93			
za miednice pod rynny	45	—			
za skop moreny w r. 1907	1.283	92			
za strzały przy skopie	574	50			
za połowę asekuracyi budynku aż do 22/VI r. 1908	251	50			
za asekuracyę budynku od 22/VI 1908 do 21/VI 1909	517	62			
Zwrot kaucyi (w papierach)	2.000	—			
% od kaucyi za rok 1907 i 1910	160	—	reszta należytości pozostała jako jednoroczna gwarancya kontraktowa, złożona na książeczkę wkładkową Banku Krajowego nr. 9517 w kwocie	500	—
	77.080	46		77.080	46

4 lutego 1909.

Jan Wacław Czerwiński
przewodniczący komitetu budowy.

Dr. Władysław Szajnocha
I. wiceprezes.

Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1908.

DOCHÓD.

		Preliminowano Kor.	h.	Wpłynęło Kor.	h.
I.	Pozostałość kasowa z r. 1907			1526	13
II.	Wpisowe członków	200	—	290	—
III.	Wkładki »	5000	—	5912	58
IV.	a) 1/3 wkł. Oddziału Czarnohorskiego za rok 1907 i 1908	370	—	804	—
	b) 1/3 wkł. od Oddziału »Beskid« 1908	—	—	236	—
	c) 1/3 wkł. Oddziału Pienińskiego . .	70	—	—	—
	d) 1/3 wkł. Oddziału Babiogórskiego .	100	—	—	—
V.	Dochód ze schron. przy M. Oku . . .	2000	—	2000	—
VI.	» z innych schronisk	380	—	380	—
VII.	» z łodzi na M. Oku	900	—	312	02
VIII.	» z Dworca Tatrzańskiego . .	2000	—	2000	—
IX.	Czynsz z dobudowy szkoły rzeźb. . .	2000	—	2000	—
	a) » zaległy za r. 1907	500	—	500	—
X.	a) Subwencya W-go Sejmu	1000	—	1000	—
	b) » M. Krakowa	200	—	200	—
	c) » M. Lwowa	200	—	200	—
	d) » Izby handl. w Krak. .	200	—	200	—
	e) » Minist. oświaty	500	—	500	—
	f) » » kolei	400	—	400	—
XI.	Czynsz z parku	250	—	—	—
	a) » » zaległy 1907	100	—	100	—
XII.	Różne dochody	300	—	1797	84
XIII.	Procenta od funduszu żelaznego i lokacyi gotówki w Banku	110	—	187	37
			—	20545	94

ROZCHÓD.

		Preliminowano Kor.	h.	Wydano Kor.	h.
I.	Roboty w Tatrach: a) Utrzymanie schronisk . . 1137·40 b) Drogi i ścieżki . . . . . . 1409·48 c) Straż górska . . . . 160 — d) Inne wydatki . . . . . . 295·96	3000	—	3002	84
II.	Utrzymanie biura w Zakopanem . . . a) Płace funkcyonaryuszy . . 690·— b) Prenumerata gazet . . . . 306 86 c) Opał, światło, druki, port. itd. 223·03	1200	—	1219	89
III.	Subwencya szkole rzeźb. w Zak. . .	200	—	200	—
IV.	a) » Sekcyi turystycznej . . .	200	—	200	—
	b) » Oddziałowi Narciarzy . .	200	—	—	—
	c) » » Czarnohorsk. .	300	—	600	—
V.	Wydawnictwa	2500	—	2529	97
VI.	Cele naukowe	800	—	724	52
VII.	Do rozporz. Wydziału	600	—	600	53
VIII.	Utrzymanie biura w Krakowie: a) Czynsz za lokal . . . . . 578·— b) Płace funkcyonaryuszy . . 868·— c) Porto od wydawnictw . . 72·10 d) Jazdy, opał, światło, portor. 1006·31	2600	—	2524	41
IX.	Wpisowe członków do fund. zapas. .	200	—	290	—
	a) Wkładka członka doż. do fund. żel.	—	—	100	—
X.	Koszta prawne	300	—	200	—
XI.	Podatki	500	—	219	92
XII.	Asekuracya	800	—	1362	37
XIII.	Biblioteka	300	—	300	—
XIV.	Nieprzewidziane	600	—	1447	49
XV.	Konserwacya budynków	500	—	38	60
XVI.	Procenta od pożyczek	2025	—	746	09
XVII.	» i spłata obligów 3%	204	—	71	—
XVIII.	Rata I. na sprawienie mebli	1000	—	1028	-
	Pozostałość kasowa			3140	31
				20545	94

Teofil Janikowski, skarbnik. *Dr. Władysław Szajnocha,* I. Wiceprezes.

Komisya kontrolująca sprawdziła wszystkie pozycye rozchodu i przychodu stanu czynnego i biernego i zbadała stan kasy z dniem odbytej rewizyi. Równocześnie sprawdziła zamknięcie rachunkowe za rok 1908 z poszczególnymi rachunkami, tudzież zamknięcie rachunków funduszu budowy schroniska przy Morskiem Oku, stwierdzając zgodność odnośnych pozycyi. Równocześnie stwierdzono zgodność stanu depozytów w filii Banku Krajowego złożonych.

Kraków, 4 lutego 1909.

Członkowie Komisyi kontrolującej:

Jan Armółowicz. Władysław Fischer. Piotr Prysak.

Preliminarz budżetu Tow. Tatrzańskiego na r. 1909.

DOCHODY.

		Kor.	h.
I.	Pozostałość kasowa z r. 1908	3140	31
II.	Wpisowe członków za r. 1909	200	—
III.	Wkładki członków za r. 1909	5200	—
IV.	Oddział Czarnohorski	400	—
	Oddział Pieniński	100	—
	Oddział Babiogórski	100	—
	Oddział Beskid	200	—
V.	Dochód ze schroniska przy Morskiem Oku	4100	—
VI.	Dochód z innych schronisk	380	—
VII.	Dochód z łodzi przy Morskiem Oku	900	—
VIII	Czynsz z Dworca Tatrzańskiego	2000	—
IX.	Czynsz z dobudowy szkoły rzeźbiarskiej	2000	—
X.	Subwencye: W. Sejmu	1000	—
	M. Krakowa	500	—
	M. Lwowa	200	—
	Izby handl. w Krakowie	200	—
	Ministerstwa Oświaty	500	—
	Ministerstwa kolejowego	400	—
XI.	Czynsz z wynajmu parku w Zakopanem	250	—
	Zalegający czynsz za park za r. 1908	250	—
XII.	Różne dochody	500	—
XIII.	% od funduszu żelaznego (2900)	115	—
	Razem	22635	31

ROZCHODY.

		Kor.	h.
I.	Roboty w Tatrach	3000	—
Ia.	Przygotowawcze roboty do budowy schroniska przy Czarnym Stawie	1000	—
II.	Utrzymanie biura i czytelni w Zakopanem	1200	—
III.	Subwencya dla szk. rzeźbiarskiej w Zakopanem	200	—
IV.	Subwencya Sekcyi turystycznej	200	—
	Subwencya Sekcyi turystycznej na »Taternika«	100	—
	Subwencya Oddziałowi Czarnohorskiemu	300	—
	Subwencya Oddziałowi narciarskiemu	200	—
V.	Wydawnictwa	2600	—
VI.	Cele naukowe	800	—
VII.	Do rozporządzenia Wydziału (§. 16. Statutu)	600	—
VIII.	Koszta biura i czytelni w Krakowie	3400	—
	Czynsz za lokal, opał, światło etc. . . . 900		
	Płace urzędnika, kursora, służby . . . 1700		
	Telefon, portorya etc. . . . 400		
	Wydatki biurowe, druki, jazdy etc. . . . 400		
IX.	Wpisowe nowych członków do fund. zapasowego	200	—
X.	Koszta prawne	400	—
XI.	Podatki czynszowe i gruntowe	500	—
XII.	Podatek ekwiwalentowy	100	—
XIII.	Asekuracye	1000	—
XIV.	Biblioteka	300	—
XV.	Nieprzewidziane	600	—
XVI.	Konserwacya budynków	600	—
XVII.	Dwie raty amortyzacyjne pożyczki 30.000 K	2025	—
XVIII.	Pierwsza rata telefonu do Morskiego Oka	200	—
XIX.	Umorzenie obligów (pierwsza rata)	600	—
XX.	Spłata procentów od obligów 3%	200	—
XXI.	II i III rata meblowa dla nowego schroniska	2000	—
	Pozostałość na rok 1910	310	31
	Razem	22635	31

PROTOKÓŁ

XXXV. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego

odbytego w dniu 22 lutego 1908 w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jag. w Krakowie.

Liczba obecnych 42. Początek posiedzenia o 5-ej 15 m.

I. Przewodniczący I. wiceprezes Tow. Dr Władysław Szajnocha zagaja w zastępstwie prezesa JE. hr. Wodzickiego, który z powodu niecierpiących zwłoki zajęć na zgromadzenie przybyć nie mógł, XXXV. Zgromadzenie i przedstawia w ogólnych zarysach prace Towarzystwa w ubiegłym roku dokonane, a zarazem poświęca żałobne wspomnienie pamięci zmarłego II. wiceprezesa śp. Jana Kwiatkowskiego, podnosząc jego niezmierne zasługi dla Towarzystwa, oraz pamięci innych, w ciągu roku zmarłych członków Towarzystwa; Zgromadzenie daje wyraz hołdu i żalu Zmarłym przez powstanie.

II. Sekretarz Towarzystwa odczytuje protokół z XXXIV Walnego Zgromadzenia w dniu 4 maja 1907 w sali gabinetu geologicznego w Krakowie odbytego, a Walne Zgromadzenie protokół ten do wiadomości przyjmuje.

III. Na wniosek p. Jana Armółowicza uwolniono sekretarza od czytania sprawozdania z czynności Towarzystwa za r. 1907, które członkom drukowane na blizko 2 tygodnie przed Zgromadzeniem rozesłano. P. Edward Uderski zapytuje, jak się skończył proces z Burym, oraz jak stoi sprawa z kaplicą przy Morskiem Oku; p. Dr Danielak zwraca się do Wydziału z żądaniem o wytężenie starań, aby pociągi sezonowe już od 1 lub co najmniej od 15 maja zaczęły chodzić do Zakopanego, aby przeprowadzono budowę kolei Myślenice-Chabówka, oraz aby zaprowadzono pociągi niedzielne a ewentualnie świąteczne do Zakopanego, wychodzące z Krakowa o 4-ej rano. P. Gustaw Pol zwraca uwagę, że nie załatwiono wniosku jego o założenie ogrodu przy dworcu tatrzańskim, i wyraża życzenie, aby do sprawozdania dołączano także protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia, zaś p. Dr Panek prosi o sprostowanie liczby członków Sekcyi turystycznej i twierdzenia o zapatrywaniach w łonie sekcyi w kwestyi celów turystyki; wreszcie p. Mendelsburg zwraca się do Wydziału z prośbą

o zastanowienie się nad kwestyą połączenia automobilowego z Zakopanego do granicy węgierskiej. P. Kordys zapytuje, jak się Wydział zapatruje na kwestyę uzyskania zniżek kolejowych wyłącznie dla członków Towarzystwa.

Po wyjaśnieniach sekretarza, przewodniczącego p. Dra Koya, p. Dra Danielaka i p. Hopcasa oraz pp. Schellera i Znamirowskiego, sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

IV. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa przedstawione przez skarbnika przyjęto do wiadomości.

V. Imieniem Komisyi kontrolującej wnosi p. Jan Armółowicz udzielenie absolutoryum Wydziałowi zaznaczając, że Komisya znalazła księgi kasowe i dowody w zupełnym porządku. Walne Zgromadzenie udziela Wydziałowi absolutoryum.

VI. Przedstawiony przez skarbnika preliminarz budżetu na r. 1908, wedle którego rozchody obliczono na 18·306 K., zaś rozchody na takąż kwotę z pozostałością kasową w kwocie 377 K., przyjęto ze zmianą poz. IV dochodów co do subwencyi Sekcyi turystycznej na kwotę 200 K., przyczem uchwalono, że Wydział ma w razie możności wesprzeć wydawnictwo Taternika kwotą 100 K., dalej na wniosek Wydziału odnośnie do poz. XIX. dochodów wzgl. V. rozchodów, że ewentualna nadwyżka dochodu ze schroniska przy Morskiem Oku ma być użytą na uzupełnienie dodatkowe raty na sprawienie mebli do nowego schroniska — oraz, że do podpisania skryptu dłużnego na pożyczkę 30000 K. uchwaloną przez XXXIII. Walne Zgromadzenie upoważnieni zostają w miejsce śp. Jana Kwiatkowskiego i p. Dra Ponikły, pp. Dr Władysław Szajnocha, Dr Michał Koy i Wandalin Beringer. Wreszcie wniosek p. Dra Krzemieniewskiego, że Towarzystwo ustanawia fundusz naukowy, na który składają się: 1. Subwencye na cele naukowe Towarzystwa otrzymane z zewnątrz, 2. 4% od całorocznych dochodów Towarzystwa w końcu każdego roku do tego funduszu przelewane; że Wydział z tego funduszu udziela zapomóg na prowadzenie badań naukowych w Tatrach, subwencyonuje publikacye naukowe Tatr dotyczące lub ułatwiające poznanie przyrody Tatr, a rozporządza tym funduszem w porozumieniu z Komisyą fizyograficzną Akademii Umiejętności a ewentualnie z Wydziałem Towarzystwa Muzeum imienia Chałubińskiego; wreszcie, że uchwała ta wchodzi w życie r. 1908; oraz wniosek p. Gustawa Pola, aby specyalnie na cele założenia ogrodu przy dworcu i alpinarium przy schronisku nad Morskiem Okiem zwrócić się o subwencyę do Ministeryum rolnictwa, a od Ministeryum oświaty żądać subwencyi przynajmniej w takiej wysokości, jak ją daje Sejm krajowy — przekazano do załatwienia i rozpatrzenia Wydziałowi.

VII. Przystąpiono do wyborów. Przewodniczący zawiadamia, że w roku obecnym nastąpić ma wybór II. wiceprezesa i 5 członków Wydziału oraz 3 członków Komisyi kontrolującej.

Na wniosek p. Znamirowskiego wybrało Walne Zgromadzenie obecnego członka Wydziału p. Dra Michała Koya II wiceprezesem Towarzystwa przez aklamacyę.

Wobec opróżnienia miejsca w Wydziale zajmowanego przez p. Dra Michała Koya nastąpił wybór 6 członków a mianowicie: 5 na lat 3 i 1 na lat 2.

Na 33 głosujących wybrani zostali członkami Wydziału.
a) na lat 3: 1) p. Mieczysław Białkowski (33 głosami),
2) p. Dr Stanisław Krygowski » »
3) p. Dr Jan Nowicki » »
4) p. Dr Władysław Kulczyński (32 głosami),
5) p. Leopold Świerz (33 głosami),
b) na lat 2: p. Dr Lucyan Prek (28 głosami),
Do Komisyi kontrolującej wybrani zostali:
1) p. Jan Armółowicz (29 głosami),
2) p. Władysław Fischer (30 głosami),
3) p. Piotr Prysak (30 głosami),

VIII. Imieniem Wydziału stawia sekretarz I. następujące wnioski:

1) Walne Zgromadzenie uchwala, że na r. 1908 jedna trzecia część wkładek członków Oddziału Babiogórskiego wpływa do funduszu Towarzystwa Tatrzańskiego;

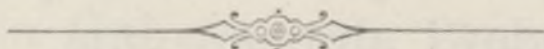
2) Walne Zgromadzenie ustanawia Oddział Towarzystwa »Beskid« z siedzibą w Nowym Sączu na tych samych zasadach jak dotychczasowe Oddziały — a przeprowadzenie tej uchwały przekazuje Wydziałowi.

Wnioski powyższe zostały uchwalone jednomyślnie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie 8-ej 45 m.

Dr Stanisław Krygowski.
Sekretarz.

Dr Władysław Szajnocha.
I. wiceprezes.



SPRAWOZDANIE

z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w Krakowie dnia 13 lutego 1909 r.

Liczba obecnych członków: 49.

Prezes Towarzystwa J. E. Antoni hr. Wodzicki, zagajając posiedzenie, powitał zebranych, a następnie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom, między innymi ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, Mieczysławowi Karłowiczowi, hr. Brezie. Odczytany przez sekretarza Dra Nowickiego protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia przyjęto i uwolniono sekretarza od czytania sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1908, które rozesłane było członkom przed Walnem Zgromadzeniem. Sprawozdanie kasowe i zamknięcie rachunkowe funduszów Towarzystwa, przedłożone przez skarbnika Tow. p. Janikowskiego, przyjęto do wiadomości, a na wniosek p. Fischera, postawiony imieniem Komisyi Kontrolującej, udzielono Zarządowi absolutoryum.

I. Wiceprezes Dr Szajnocha przedkłada projekt budżetu na rok 1909, wynoszącego w dochodach kwotę 22.635 K. 31 h., w rozchodach kwotę 22.325 K., z pozostałością kasową na rok 1910 310 K. 31 h.

Po dyskusyi, w której uchwalono: umieszczać wzmiankę o stałej subwencyi sejmowej udzielonej na umorzenie pożyczki 50.000 K. zaciągniętej na budowę schroniska (wniosek p. Edw. Uderskiego), dalej przekazać Wydziałowi: zastanowienie się nad sprawieniem większej ilości łodzi na Morskiem Oku, czynienie starań u kompetentnych władz o zbudowanie drogi jezdnej do Czarnego Stawu Gąsienicowego, oraz zastanowienie się nad budową szopy na samochody przy starem schronisku, — przedłożony preliminarz budżetu uchwalono bez zmian.

Wniosek I. wiceprezesa Dra Szajnochy, uzasadniony przez Dra Nowickiego, mianowania ks. Walentego Gadowskiego członkiem honorowym Towarzystwa, przyjęto przez aklamacyę. Następnie przystąpiono do wyborów:

Wybrano: I. wiceprezesem prof. Dra Władysława Szajnochę (37 głosami na 38 głosujących),

członkami Wydziału:
na lat trzy: Pp. 1) Józefa Hopcasa (34 głosami),
2) Jana Czerwińskiego (37 głosami),
3) Ignacego Króla (38 głosami),
4) Dra Stanisława Poniklę (38 głosami),
5) Włodzimierza Znamirowskiego (29 głosami),
na dwa lata: P. Stanisława Krzyżanowskiego (38 głosami),
na jeden rok: Dra Jerzego Smoleńskiego (38 głosami),
członkami Komisyi Kontrolującej na rok 1909 Pp.:
1) Jana Armółowicza (38 głosami),
1) Władysława Fischera (38 głosami),
3) Piotra Prysaka (38 głosami),

Wiceprezes Dr. Szajnocha dziękuje za wybór oraz za dotychczasowe poparcie w działalności przez członków Wydziału i zwraca się z prośbą do wszystkich członków Towarzystwa o popieranie celów Towarzystwa i prac Wydziału.

Przy numerze porządku dziennego »wnioski członków« zabrał głos p. Dr Danielak i w dłuższem przemówieniu, podnosząc zasługi Wydziału, który w ramach bardzo szczupłego budżetu wykazał rzetelne rezultaty swej działalności — zwrócił uwagę na niedostateczne poparcie celów Tow. ze strony Ministerstw, okazujące się w udzielaniu zbyt nizkich subwencyi, i wniósł, by Prezydyum Tow. zażądało także na rok bieżący wydatnej subwencyi od Ministerstwa dla robót publicznych. Następnie omawiał Dr Danielak brak dobrych połączeń kolejowych i lekceważenie żądań w tym kierunku podnoszonych — wykazywał, na jakie nieprzyjemności narażeni bywają podróżni, używający biletów powrotnych do Zakopanego, i stawia wniosek; Walne Zgromadzenie uprasza Prezydyum Towarzystwa o wniesienie i osobiste poparcie memoryałów do Ministerstw: Skarbu, Kolejowego, Oświaty, dla robót publicznych i Galicyjskiego o przyznanie Towarzystwu wydatniejszych subwencyi, nadto przedłożenia Ministerstwu kolejowemu i Ministerstwu dla Galicyi, oraz Prezydyum Koła Polskiego postulatów co do ulepszenia połączeń kolejowych.

Prof. Dr Ponikło poparł powyższy wniosek, jak również p. Hopcas, który uczynił dodatek, by w akcyi co do polepszenia komunikacyi połączyć się z Krajowym Związkiem turystycznym.

J. E. Prezes hr. Wodzicki podniósł stałe opóźnienie się pociągów, powodujące utratę połączeń w rozkładzie jazdy przewidzianych, żądając zwrócenia uwagi Ministerstwa kolej. na te niewłaściwości.

W końcowem przemówieniu Dr Danielak zgodził się na dodatek p. Hopcasa, utrzymując swój wniosek co do żądania subwencyi w osobnym memoryale przez Prezydyum Towarzystwa bezpośrednio wnieść się mającym, oraz by w podaniu do Ministerstwa kolej. zażądano biletów z 50% zniżki do Zakopanego także i z innych miejscowości, nietylko z Krakowa — wreszcie postawił wniosek, by Wydział zastanowił się nad kwestyą wynajęcia omnibusu automobilowego przynajmniej na trzy letnie miesiące, celem utrzymania komunikacyi między dworcem kolejowym w Zakopanem a Morskiem Okiem. Wnioski powyższe jednogłośnie uchwalono.

Prof. Sosnowski imieniem Oddziału »Beskid« poświęca wspomnienie żałobne prezesowi Oddziału ś. p. hr. Brezie, prosząc, by ono mogło być zamieszczonem wraz z portretem Zmarłego w tegorocznym Pamiętniku Towarzystwa.

Przekazano Redakcyi Pamiętnika do uwzględnienia.

P. Kordys zapytuje Prezydyum, jakie jest zapatrywanie Wydziału na kwestyę zmiany statutu Towarzystwa i czy w tym kierunku jakie kroki podjęto.

I. wiceprezes Dr Szajnocha, wyjaśnił, że akcya w tym kierunku przez Wydział została podjętą i że odniesiono się do Zarządów Oddziałów Towarzystwa, jak również i Sekcyi turystycznej, o przedłożenie wniosków co do projektowanych zmian statutu. Wnioski te będą przedmiotem obrad komisyi statutowej, a następnie Wydziału, który ewentualnie uchwalony projekt statutu Walnemu Zgromadzeniu przedłoży.

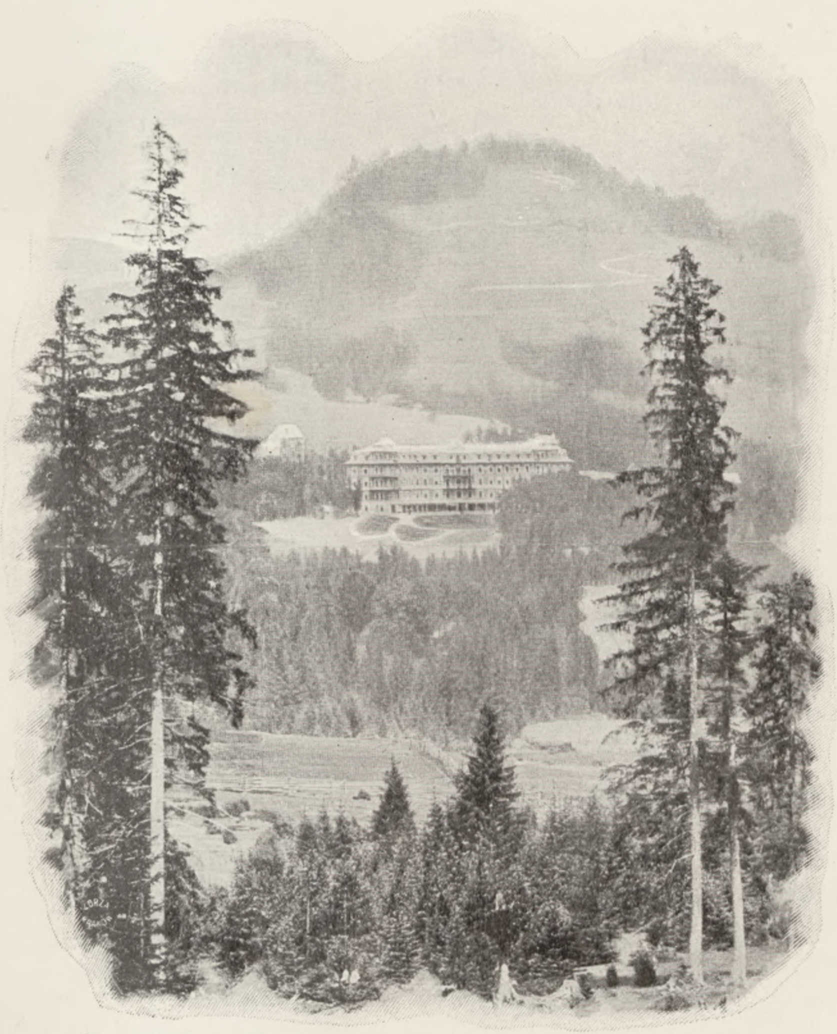
Na tem obrady zakończono i Przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie 7.20 wieczorem.



SANATORYUM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH

POD KIERUNKIEM DRA K. DŁUSKIEGO

W ZAKOPANEM.



SKŁAD TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

(BIURO: UL. KOLEJOWA 4; TELEFON NR. 677.)

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA:

Prezes:

J. E. Hr. Antoni Wodzicki, c. k. tajny radca, czł. Izby Panów, poseł na Sejm kraj. (1907—9).

I. Wiceprezes:

Dr Szajnocha Władysław, prof. Uniw. czł. Akad. Um. w Krakowie, (1909—11).

II. Wiceprezes:

Dr Michał Koy, adw. kraj., r. m. (1907—9).

CZŁONKOWIE:

Białkowski Mieczysław, urzęd. mag. miasta Krakowa (1908—10).

Dr Czaplicki Zdzisław, lekarz w Zakopanem, (1907—9).

Czerwiński Jan Wacław, radca bud, nacz. expozytury bud. dróg wodnych w Krakowie (1909—1911).

Hopcas Józef, redaktor »Czasu« (1909—11).

Janikowski Teofil, urz. mag. m. Krakowa, skarbnik Towarz. (1907—9).

Król Ignacy, prof. gimn. w Krakowie, bibliotekarz Tow. (1909—11).

Krzyżanowski Stanisław, archit. w Krakowie (1909—1910).

Dr Kulczyński Władysław, c. k. radca Rządu, prof. gimn., czł. Akad. Um. w Krakowie (1908—10).

Dr Nowicki Jan, sekr. magist. w Krakowie i sekr. Tow. (1908—10).

Piekarski Onufry, radca bud. w Krakowie (1907—9).

Dr Ponikło Stanisław, prof. Uniw., em. dyr. szpit. kraj. i radca m. w Krakowie (1909—1911).

Dr Smoleński Jerzy, zast. sekretarza Tow. (1909).

Świerz Leopold, emer. prof. gimn. w Krakowie (1908—10).

Zaruski Maryusz, art. malarz w Zakopanem (1907—9).

Znamirowski Włodzimierz, urz. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie (1909—11).

Komisya administr. skarbowa:

Czerwiński, Janikowski, Dr Koy (przewod.), Dr Kulczyński, Dr Nowicki, Dr Smoleński, Znamirowski.

Komisya techniczna:

Czerwiński, Krzyżanowski (przewod.), Dr Kulczyński, Piekarski, Znamirowski, z poza Wydziału: Skałka.

Komisya dla robót w Tatrach i przewodnictwa:

Białkowski, Czerwiński, Janikowski, Król, Dr Kulczyński (przewodn.), Dr Nowicki, Zaruski.

Komisya redakcyjna i naukowa:

Hopcas, Król, Dr Kulczyński (przewod.), Dr. Ponikło, Dr Smoleński.

Komisya statutowa:

Białkowski, Czerwiński, Hopcas, Dr Koy (przewod.), Król, Dr Kulczyński, Dr Nowicki.

Delegat Wydziału do Komisyi klimatycznej w Zakopanem: Zaruski.

Delegaci Tow. w Wydziale szk. zawodowej przemysłu drzewn. w Zakopanem: Dr Czaplicki, Zaruski.

Delegat Towarz. w Wydz. Krajow. Związku turystycznego: Czerwiński.

Redaktor pamiętnika: Dr Szajnocha.

Komisya kontrolująca:

Armółowicz Jan, Fischer Władysław, Prysak Piotr.

Delegaci Sekcyi turystycznej do Komisyi redakcyjnej i nauk.: Kordys, Król.

do Kom. dla robót w Tatrach i przewodnictwa: Janikowski, Król, Zaruski.

DELEGACI TOW. TATRZANSKIEGO.

a) w Galicyi.

W Bochni: prof. Tyczka Franciszek.
W Czernichowie: X. Królikowski Edward, proboszcz.
W Jarosławiu: Dr Ralski Jan, dyrektor szk. realnej.
» Kantor Józef, prof. gimnaz.
We Lwowie: Zienkowicz Bolesław (ul. Teatralna l. 1. (Księgarnia Zienkowicz & Checiński).
W Nowym Sączu: Kowalska Klotylda.
W Rzeszowie: Dr Krogulski Roman, adwokat krajowy.
W Tarnowie: Pryziński Janusz, prof. gimn.
W Wadowicach: Guńkiewicz Leon, prof. gim.

b) 1. w W. Ks. Poznańskiem.

Dr Michalski Stefan, w Poznaniu, Chwaliszewo.
Chełkowska Felicya w Starogrodzie (p. Kuklinów) na powiat Krotoszyński i Koźmiński.
Msgr. Enn Władysław, proboszcz w Pszczewie, na powiaty Międzyrzecki, Babimojski, Międzychodzki i Skwierzyński.
X. Gajowiecki Leon w Chodzieżu, na powiaty Chodzieski i Wyrzyski.
X. Janas Jan w Stawie (p. Wólka) na powiat Wrzesiński.
Karpiński Antoni w Gnieźnie, na powiaty Gnieźnieński i Witkowski.
X. Kinowski Antoni w Oporowie, na powiaty Wschowski i Leszczyński.
X. Łabędzki Piotr w Tulcach (p. Gądki) na powiat Średzki.
Hr. Mycielska Marya na Widawach, na pow. Gostyński i Rawicki.
Niemojowski Wincenty w Śliwnikach (p. Skalmierzyce) na powiat Pleszewski i Jarociński.
X. Niziński Stanisław, proboszcz w Busku na powiat Grodziski.
Walżyk Józef w Kruszwicy, na powiaty: Inowrocławski, Mogilnicki i Strzeliński.

2. na Śląsku pruskim.

W Bytomiu: Dr Czapla Kazimierz, adwokat.
W Gliwicach: Dr Rożański Maryan Bogdan, adw. (ul. Tarnowicka 10).

3. w Berlinie: Baranowski Maksym.
» Krysiak Fr. redaktor Dziennika Berlińskiego.

c) w Królestwie Polskiem.

W Częstochowie: Lipska Marya (księgarnia).
W Dąbrowie Górniczej: Kwiecień Feliks.
W Lublinie: Steliński Ignacy.
W Radomiu: Trzebiński Julian (ul. Lubelska).
W Radomsku: Dr Julian Kulski.
W Sosnowcu: Małkowski Stefan, inżynier.
W Warszawie: Baliński Stan. (ul. Wiejska 2).
» Jan Gebethner (ul. Moniuszki 3).
» Rzewnicki Jan (ul. Mokotowska 59).
» Schoenfeld Ryszard (ulica Chmielna 32).
» Śniechowski Józef (ul. Hoża 39 A), repr. na K. P.

POCZET CZŁONKÓW.

a) Honorowi.

Arnese Wincenty, obywatel.
J. E. Hr. Badeni Stanisław, marszałek kraj., c. k. tajny radca.
Dr Balzer Oswald, prof. Un. we Lwowie.
Dr Baretti Marcin, prof.
Berseviczy Egidyusz, były prezes Towarz. Karp. w Łomnicy.
JE. Chlumecky Jan, b. minister handlu w Wiedniu.
Döller Antoni, em. major w Kiezmarku.
Gall J. B., adw., b. prezes oddz. włosk. Klubu Alp. w Aoście.
X. Gadowski Walenty, kat. gimn. w Tarnowie.
Payer Juliusz w Wiedniu.
Dr Peterson Teodor, b. prezes niemieck. i austr. Towarzyst. Alpejskiego w Frankfurcie nad Menem.
Dr Ponikło Stanisław, b. dyrektor szpitala kraj. w Krakowie, b. I. wicepr. Tow.
Hr. Potocka Anna w Rymanowie.
Dr Rehman Ant., prof. Uniw. we Lwowie.
Hr. Rey Mieczysław, w Przecławiu.
Sienkiewicz Henryk w Warszawie.
Śniechowski Józef w Warszawie.
Świerz Leopold, b. sekretarz Tow. Tatrz. w Krakowie.
Wittig August, b. prezes styryjskiego Tow Górskiego w Gracu.
Hr. Zamoyski Władysław w Zakopanem.

b) Założyciele.

Arnese Wincenty, obywatel.
Ks. Czartoryski Marceli, w Krakowie.
Hr. Husarzewska Jadwiga w Krakowie
Machnaur Jan Wacław w Warszawie.
Makowski de Makowo Ksawery Dyonizy, budowniczy w Warszawie.
Dr Markiewicz Wład., adw. w Krakowie.
Hr. Plater Zyberk Stan. w Moszkowie.
Pławicki Feliks, c. k. kapitan we Lwowie.
Hr. Rey Mieczysław, Przecławiu.
Hr. Reyowa Józefowa w Przecławiu.
Richtman Józef, we Lwowie.
Hr. Zamoyski Wład. w Zakopanem.

c) Dożywotni.

Anczyc Wacław, właściciel drukarni w Krakowie.
JE. dr Biliński Leon, minister skarbu, tajny radca, poseł na Sejm krajowy, członek Izby Panów, w Wiedniu.
Brensztein Michał Eustachy, obywatel w Telszach.
Dr Chrostowski Bron., lek. w Warszawie.
Ks. Czartoryski Zygm. w Rokossowie.
X. Gadowski Walenty, prof. semin. naucz. męsk. w Tarnowie.
Dr Kostanecki Kazimierz, prof. Uniwers. w Krakowie.
Hr. Młodecki Józef.
Dr Pawlikowski Jan w Medyce.
Dr. Potocki Bronisław, adwokat w Samborze.
Skibiński Józef w Warszawie.
Struszkiewicz Władysł., radca Dworu w Wiedniu.
Sulikowski Karol, b. dyrektor dróg. żelaz. w Rogowie.

d. Zwyczajni.

A.

Dr Abraham Władysław, profes. uniw. we Lwowie.
Adamczewski Adam, w Mokronosie.
Dr Adamczewski Stefan, adwokat w Katowicach.
Adamski Włodzimierz, kupiec w Poznaniu.
Adler Maurycy, wł. apteki w Tarnowie.
Agath Max, sekr. sąd. w Podgórzu.
Aleksandrowicz Włodz., prof. gimn. w Krakowie.
Anderszewski Józef, dyr. rektyf. w Warszawie.
Dr Amrogowicz Bohdan, obywatel w Rzeszynku.
Anc Dominik, adwokat przysięgły w Warszawie.
Dr Anders Ludwik, lekarz w Warszawie.
Altenberg Alfred, księgarz we Lwowie.
Antoszkiewicz A., kupiec w Krotoszynie.
Armatowicz Feliks, obyw. w Krakowie.
Armółowicz Jan, prok. filii Ban. kraj. w Krakowie.
Arnold Jan, urzędnik górniczy w Dąbrowie Górn.
Arway Edward, red. »Głosu rzeszowskiego« w Rzeszowie.
Arvay Wiktor, prof. gimn. w Tarnowie.
Austen Aleksander, w Częstochowie.

B.

Babczak Jakób, org. i obser. stacyi meteor. w Nowym Targu.
Bagiński Ludwik, inż. w Warszawie.
Bajoński Wincenty, kupiec w Poznaniu.
Baliński Stanisław, urz. Tow, kred. w Warszawie.
Bałaban Jakób, przemysłowiec w Krakowie.
Dr Bandrowski Bronisław, prof. gimn. we Lwowie.
Barabasz Stan., dyr. Szk. snyc. w Zakopanem.
Baranowska Cecylia, żona sekr. mag. w Krakowie.
Dr Baranowski Ignacy, b. prof. Uniw. w Warszawie.
Dr Barbacki Władysław, adwokat w Nowym Sączu.
Bartecki Wojciech, rzecznik w Nowym Tomyślu.

Bartynowski Stan., inż. w Rzeszowie.
Barylski Henryk, kupiec w Warszawie.
Batkowska Marya, w Poznaniu.
Baum Kamil, kupiec w Tarnowie.
Dr Bażant Wacław, lekarz, obserw. stacyi meteor. w Kosowie.
Dr Bądzyński Stan., prof. Uniw. we Lwowie.
Dr Bednarski Tadeusz, adw. w Krakowie.
Dr Benis Artur, adw. kraj. w Krakowie.
Dr Benni Karol, lekarz w Warszawie.
Beringer Wandalin, radca m. w Krakowie.
Berkan Wład., krawiec w Berlinie.
X. Dr Bernacki Jan, kan. kat. w Tarnowie.
Beskiden Verein w Bielsku.
Bętkowska Anna w Krakowie.
Bętkowska Helena w Krakowie.
Dr Beynarowicz Michał, sekr. sąd. w Samborze.
Białkowski Miecz., urz. mag. w Krakowie, czł. Wydz. T. T.
Białobrzeska Felicya, wł. dóbr w Brudzewie.
Dr Biały Feliks, lekarz w Rybniku.
Biblioteka Uniw. w Czerniowcach.
Biborski Aleksander, budown. w Krakowie.
Bidziński Jan, dyr. szk. real. w Krakowie.
Biedermann Marcin, wł. dóbr w Poznaniu.
Biechoński Wojciech, dyrektor akc. Banku związk. we Lwowie.
Dr Bielański Gustaw, st. lekarz powiatowy w Krakowie.
X. Bielenin Józef, dyr. sem. m. w Krakowie.
Dr Bieliński Stanisław, adw. we Lwowie.
Bielska Józefa w Krakowie.
Bielski Tomasz, architekt w Warszawie.
Dr Bieńkowski Adam, radca minis. w Wiedniu.
Bieńkowski Wład., leśniczy i obs. st. met. w Brzanówce.
Biernacki Waleryan, urz. Tow. kred. w Warszawie.
Dr Biesiadecki Jan, lekarz pow. w Gąsówce.
Biesiadowski Alex., adw. w Warszawie.
Dr Birkenmayer Lud., prof. kraj. Szk. roln. w Czernichowie.
Bisanz Gustaw, architekt, prof. Szkoły polit. we Lwowie.
Biskupski Franciszek, inż. w Poznaniu.
Bizoń Franc., prof. gimn. we Lwowie.
Bizański Władysław w Krakowie.
Blaszkowski Leon, adw. przys. w Warszawie.
Blażek Bolesław, prof. gimn. w Stryju.
Dr Błażowski Włodz., adw. kraj. w Przemyślu.
Hr. Bnińska Marya, w Samostrzelu.
Hr. Bniński Max., obyw. w Pamiątkowie.
Hr. Bniński Seweryn, obyw. w Gultowach.
Bobrzyński Karol, prof. gimn. w Podgórzu.
J. E. Dr Bobrzyński Michał, b. prof. Uniw., poseł na Sejm krajowy, czł. Akad. Umiej., c. k. namiestnik we Lwowie.
Bochdan Hipolit w Zadworzu.
Bocheński Józef Maryan, st. rad. górn. w Krakowie.
Dr Bogdanik Józef, lekarz w Krakowie.
Bogdański Józef w Zakopanem.
Bogórski Alex., stud. w Warszawie.
Bogucki Maryan, farmac. w Warszawie.
Bogusławski Zygmunt, sł. Un. w Warszawie.
Bogusz Ad., właśc. dóbr w Derewlanach.
Bojarski Czarnota Michał, inż. w Warszawie.
Bojarski Piotr w Krakowie.
Boldireff Włodz., słuch. Polit. w Zurychu.
Bongard Edw., technik w Warszawie.
Bonikowski Alex., urz. Tow. kop. w Zagórzu.
Borkowski Bron., inż. w Warszawie.
Borkowski Marek, rejent w Warszawie.
Borman Aleks., przemysł. w Warszawie.
Dr Borowczyk Feliks, sędzia w Krośnie.
Dr Borowicz Józef, adw. w N. Targu.
Borucki Wacł., urz. drogi żel. w Warszawie.
Brandys Józef, urz. B. Kraj. we Lwowie.
X. Brandys, w Gliwicach.
Brauman Ludw., przem. w Warszawie.
Dr Braun Stan., docent Uniw. w Krakowie.
Braunek Tad., obyw. w Jarosławcu.
Braunek Józef, obyw. Sieroszewicach.
X. Brendys Paweł, prob. w Dziergowicach.
X. Bronisz Jan, proboszcz w Krotoszynie.
Bronisz Wieniawa Jan, obyw. w Otoczni.
Brownsford Kazimierz, red. w Poznaniu.
Dr Browicz Tad., prof. Uniw i czł. Akad. Umiej. w Krakowie.
Brückner Gustaw, kom. pow. we Lwowie.
Brudzewski Kaz., inż. w Wiedniu.
Byliński Antoni, kupiec w Poznaniu.
Brzega Wojciech, art. mal. w Zakopanem.
Brzeski Stan., obyw. w Cieślinie.
Brzeziński Józef, adw. przys. w Warszawie.
Brzeziński Kaz., dyr. kraj. zakł. sadown. w Zaleszczykach.
Brzozowski Kazimierz w Zakopanem.
Budziszewski Lambert, obyw. w Sowinach.
Budzyński Alfred, prof. w Paryżu
Dr Bujak Franc., radca Sądu kraj. wyższ., poseł do rady państwa w Krakowie.
Bujnowski Tytus, notaryusz w Tarnowie.
Burhardt Józef, inż. w Irkucku.
Burhardt Ludwik, kupiec w Warszawie.
Butkiewicz Leon, w Petersburgu.

X. Byczyński Edmund, prob. w Gromadnie.
X. Dr Bystrzonowski Antoni, kanonik kap. w Krakowie.

C.

Calier Oskar, em. prof. gimn. w Krakowie.
Dr Caro Leopold, adw. kraj. w Krakowie.
X. Cedzich Karol, prob. w Brześciu (G. S.).
Celewicz Ksenof., prof. szk. snyc. w Zakopanem.
Chełkowska Felicya, obyw. w Starymgrodzie.
Chełmicki Henryk, prof. w Warszawie.
Dr Chełmicki Julian, obyw. w Żydowie.
Chełmicki Wojciech, wł. dóbr w Zakrzewie.
X. Chełmicki Zygm. rektor kośc. św. Ducha w Warszawie.
Chłapowski Józef, obyw. w Rzegocinie.
Chłapowski Karol, obyw. w Tursku.
Chmielowski Janusz, prof. we Lwowie.
Chomiczewski Stef., adw. prz. w Warszawie.
X. Dr Chotkowski Władysław, prof. Uniw. w Krakowie.
Dr Chramiec Andrzej, lekarz w Zakopanem.
Christ Gustaw, urz. Wydz. kraj. w Krakowie.
Chronowski Jaksa Eustachy, właśc. hotelu w Krakowie.
Chrzanowski Bernard, rzecznik i pos. w Poznaniu.
Chrząszcz Ludw., wł. dóbr w Graboszycach.
Chwałkowski Franc., obyw. w Poznaniu.
Chyliński Michał, w Krakowie.
Ciborowski Franc., obs. st. met. w Rabce.
Cichowicz Augustyn, kupiec w Poznaniu.
Cichowicz Ludwik, radca spraw. w Poznaniu.
Dr Ciechomski Andrzej, lekarz w Warszawie.
Cielecki Zaremba Artur, pos. na Sejm kraj., w Hadynkowicach.
Dr Ciesielski Teofil, prof. Uniw. i czł. kraj. Rady szkolnej we Lwowie.
Cieśliński Karol, em. rad. sąd. w N. Sączu.
Cieśliński Ludomir, w Sosnowcu.
Ciszewski Stan., przem. w Zakopanem.
de Closman Emil, wł. drogueryi w Zakopanem.
Ćwikliński Zefiryn, art. mal. w Zakopanem.
Czajkowski Edw., adw. przys. w Warszawie.
Czaykowski Kazim., prok. b. w Poznaniu.
Dr Czapla Kazim., adw. w Bytomiu.
Czaplicki Jan, w Zwierzyńcu (g. Lubelska).
Czaplicki Miecz., sł. pr. w Krakowie.
Dr Czaplicki Zdzisław, lekarz w Zakopanem, czł. Wydz. T. T.
Czapski Józef, obyw. w Kucharach.
Czarliński Leon, dyr. fabr. masz. w Inowrocławiu.
Hr. Czarnecki Józef, obyw. w Dobrzycy.
Hr. Czarnecki Marc., obyw. w Rakoniewicach.
Hr. Czarnecki Michał, obyw. w Raszewach.
Czarnecki Romuald, lek. wet. w Warszawie.
Ks. Czartoryski Adam, obyw. w W. Borze.
Ks. Czartoryski Jerzy, ob., poseł na Sejm kraj. i czł. Izby p., w Wiązownicy.
Br. Czecz de Lindenwald Maryan, wł. dóbr. w Kozach.
Dr Czermak Wiktor, prof. Un. w Krakowie.
Czernecki Józef, prof. we Lwowie.
Czerny Antoni, właśc. real. w Zakopanem.
Czerny Zygmunt, we Lwowie.
Czerwiński Jan Wacław, radca bud. w Krakowie, czł. W. T. T.
Czerwińska Leokadya w Krakowie.
X. Czerwiński Wład., prob. w Wielowsi.
Czeżowski Jan Ad., radca Dworu we Lwowie.
Dr Czołowski Aleksander, kust. arch. miejsk. we Lwowie.
Czubalski Zdz., nacz. dr. żel. w Warszawie.
Czypicki Czesław, rzecznik w Koźminie.
JE. Czyszczan Maciej, tajny radca, em. prez. Sądu wyż., w Skołyszynie.
Czyżewski Józef, insp. kol. państw. w Stanisławowie.

D.

Dr Dadlez Wilhelm, adw. w Krakowie.
Dalewska Ludgarda, w Berdyczowie.
Dr Danielak Michał, adw. w Krakowie.
X. Dańkowski Józef, prob. w Harklowej.
Dr Danysz Antoni, dyr. gimn. i doc. Uniw. we Lwowie.
Dąbrowski Miecz., inż., dyr. gaz. w Krakowie.
Dr Dąbrowski Paweł, adw. we Lwowie.
X. Dąbrowski Stefan, prob. w Żytowiecku.
Deike Marya w Warszawie.
Dembiński Antoni, obyw. w Węgiercach.
Dr Dembiński Bron., prof. Un. we Lwowie.
Denizot Aug., wł. szk. ogrod. w Poznaniu.
Deptuch Jan, wł. real. w Zakopanem.
Deyma Alfred, dyr. kol. p. w Wiedniu.
Dietl Leopold, obyw. w Rzuchowej.
Długosz Feliks, urz. kol. w Warszawie.
Dłuska Helena, w Zakopanem.
Dr Dłuski Kazimierz, lekarz w Zakopanem.
Dmowski Roman, literat w Warszawie.
Dr Doboszyński Adam, adw. w Krakowie.
Dr Dobrowolski Karol, lekarz w Warszawie.
Dr Dobrski Konrad, lekarz w Warszawie.
Dobrzański Kamil, urz. dr. żel. w Warszawie.

Dobrzański Witold, nacz. dr. żel. w Warszawie.
Dobrzyńska Ewelina, wł. real. w Krakowie.
Doerffer Paweł, dzierż. dóbr. w Zalesiu.
Dombek Paweł, redaktor w Bytomiu.
Dorożyński Witold, adw. w Żytomierzu.
Drecki Wład., czł. Rady zaw. fabr. cukru w Warszawie.
Drege Jan w Warszawie.
Drewnowski Kazim., inż. we Lwowie.
Drozdowski Aleksander, inż. w Warszawie.
Drozdowski Stan., stroiciel fort. w Krakowie.
Drozdowski Stan., bud., radca m. w Krakowie.
Drzewiecki Kazimierz, w Warszawie.
Duchowski Antoni, wł. brow. w Miłosławiu.
Dudryk Maxym., we Lwowie.
Duszyński Maryan, urz. mag. w Krakowie.
Dutkiewicz Marceli, kupiec w Krakowie.
Dworzyński Wincenty, naczelnik kol. w. w. w Warszawie.
Dworzyński Witold, adw. przys. w Warszawie.
Dychtowicz Henryk, kupiec w Poznaniu.
Dydyński Stanisław, wł. dóbr w Strzyżowie.
Działowski Eust., obyw. w Działowie.
Dzieślewski Waleryan, inż., prof. Polit. we Lwowie.
Dziewólski Apolinary, inż. kol. państwowej w Grywałdzie.
Dzięgielowski Leon w Warszawie.
Dr Dzierżyński Jan, adw. w Rzeszowie

E.

Effenberger Wilhelm, c. k. nadkom. lasowy w W. Neustadt.
Eichstaedt Jan, kupiec w Poznaniu.
Dr Ekielski Józef, radca Wydz. krajow. we Lwowie.
Dr Eliasz Radzikowski Stanisław, lekarz we Lwowie.
Eminowicz Stan., urz. Mag. w Krakowie.
Msgr. Enn Wład., prałat w Pszczewie.

F.

Fabiani Cels., adw. przys. w Warszawie.
Faden Leon, kupiec w Krakowie.
Fałęcki Stan., prof. w Zwierzyńcu.
Federowicz Jan Kanty, poseł na Sejm kraj. i radca m. w Krakowie.
Feist Aleksander, przem. w Warszawie.
Feliński Maryan, urz. Mag. w Krakowie.
Fenz Wilhelm, kupiec w Krakowie.
Dr Fierich Ksaw., prof. Uniw. w Krakowie.
Filipek Wiktor, wł. dóbr w Krasnem potock.
Filochowski Hipolit, urz. Tow. wzaj. ubezp Krakowie.
Dr Finkel Ludwik, prof. Un. we Lwowie.
X. Fierek Felicyan, kust. Konw. w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
Fischer Jan, kupiec w Krakowie.
Fischer Władysław, kupiec w Krakowie.
Flajszer Mordko, w Szczebrzeszynie.
Flatau Henryk, w Warszawie.
Dr Flis Stanisław, w Nowym Sączu.
Fok Stan., obywatel w Warszawie.
Francki Alfons, apt. w Warszawie.
Franaszek Stan., przem. w Warszawie.
Dr Frank Apolinary, w Mielcu.
Franke Jan, czł. Akad. Um. i kraj. insp. szkół real. i przem., radca dw. we Lwowie.
Frankiewicz Karol, budown. w Poznaniu.
Frankiewicz Ludw., budown. w Poznaniu.
Franz Karol, radca nam. we Lwowie.
X. Frączkiewicz Adam, w Tarnowie.
Fricz Karol, w Kielcach.
Fröhlich Stan., fabrykant w Warszawie.
Fudakowska Anna, w Zakopanem.

G.

X. Gabryel Tomasz, dziekan w Bralinie.
Dr Gabryszewski Antoni, lek. we Lwowie.
Gabszewicz Ant., lekarz w Warszawie.
X. Dr Gac Wojciech, w Krakowie.
Gadomski Felicyan, w Dąbrowie Górniczej.
Gadomski Kazimierz, architekt w Warszawie.
Gadomski Romuald, w Warszawie.
Gadomski Stanisław, inżynier w Zagórzu.
Dr Gaik Jan, lekarz w Zakopanem.
Gaj Stefan, apt. w Królewskiej Hucie.
X. Gajowiecki Leon, dziekan w Chodzieżu.
Galarowski Andrzej, naucz. szkoły snyc. w Zakopanem.
Galica Stan., obs. stac. met. w Poroninie.
Galleth Józef, prof. szkoły rzeźb. i obs. st. met. w Zakopanem.
Dr Gałecki Junosza Kazimierz, radca min. w Wiedniu.
Dr Gałecki Miecz., adw. w Tarnowie.
Gałecki Tadeusz, w Warszawie.
Gałuszka Bogumił, c. k. pułk. w Krakowie.
Gałuszka Wilh., inż. drog. miejs. w Krakowie.
Gałziński Kaz., radca sądu kr. w Tyczynie.
Dr Gantkowski Paweł, lekarz w Poznaniu.
Garbień Jan, kier. szk., obserw. stacyi met. w Maniowach.
Dr Garbowski Ludw., asyst. st. dośw. w Krakowie.
Gardowski Józef, kupiec w Warszawie.

Gardowski Wacław, handl. w Warszawie.
Gartner Franc., prof. szk. real. w Jarosławiu.
Dr Gąsiorowski Ludw., adw. w Oświęcimiu.
Gąsiorowski Zygm., rzecznik w Poznaniu.
Gawlik Miecz., prof. gimn. w Jarosławiu.
Gebethner Jan, księgarz w Warszawie.
Gędzierski Stanisł., cukiernik w Krakowie.
Geissler Edward, w Warszawie.
Dr Geissler Ernest, adw. w Nowym Targu.
Georgeon Józef, dysp. księg. w Krakowie.
Georgeon Ludw., mag. farm. w Krakowie.
Dr Gepner Bol., lekarz w Warszawie.
Dr Gerstman Teofil, radca rządu, dyr. szk. realnej we Lwowie.
Geyer Gust., wł. fabryki w Łodzi.
Gerzabek Antoni, s. r. górn. w Krakowie.
Gębicki Maks., urz. dr. żel. w Warszawie.
Gettlich Wład., w Łodzi.
Gibasiewicz Ludwik.
Gibaszewski Wład., kupiec w Krakowie.
Gielgud Adam, w Krakowie.
Glass Jakób, w Warszawie.
Głębocki Euzebiusz, w Krakowie.
Głowiński Kazim., kom. star. w N. Targu
Głuski Jan, wł. dóbr w Brzozówce.
Głębocki Jan, radca spraw. w Poznaniu
Godlewski Stefan, adw. przys. w Warszawie.
Goebel Artur, bud. w Warszawie.
Goebel Józef, inż. w Warszawie.
Goetel Ferd, sluch. polit. w Wiedniu.
Goetel Walery, słuch. fil. w Krakowie.
Gołaszewski Karol, inż. kolei. w N. Sączu.
Dr Góra Stefan, kand. not. w Krakowie.
Góraś Andrz., kupiec w Zakopanem.
Gorayski August, poseł na Sejm. kraj., czł. Izby Panów, w Moderówce.
Dr Gorecki Tadeusz, adw. kr. we Lwowie.
Góral Józef, prof. gimn. w Cieszynie.
Górkiewicz Józef, wł. dóbr w Toporzyskach.
Dr Górski Kazim., lek. w Odesie.
X. Górski Ludw., prob. w Gościeszynie.
Grabiński Miecz., inż. górn. w Dąbrowie Górniczej.
Grabowski Gabryel, krawiec w Krakowie.
Grabowski Jul., budown. w Krakowie.
Dr Grabowski Mieczysław, we Lwowie.
Grabowski Tad., prof. szk. real. w Krakowie.
Grabowski Wład., budown. w Krakowie.
Grabowski Władysł., nacz. wydz. dróg żel. w Warszawie.
Grabowski Włodz., adw. przys. w Warszawie.
Grabowski Wojc., adw. przys. w Warszawie.
Grabski Józef, obyw. w Skotnikach.
Grabski Karol, radca sądu w N. Tomyślu.
Grabski Leon, dyr. cukr. i poseł do Sejmu prusk., w Gnieźnie.
Grabski Maryan, obyw. w Kruszy.
Grabski Stefan, dyr. fabr. w Kruszwicy.
Greyber Aleks., wł. dóbr w Pękowicach.
Br. Graeve Stanisław w Biskupicach.
Gregorowicz Cyp. kupiec w Krotoszynie.
X. Gregorowicz Wojciech, w Benicach.
Grodyński Wład., dyr. Mag. w Krakowie.
Grodzicki Tadeusz.
Dr Groer Franc., lek. w Warszawie.
Groer Ludw., nacz. wydz. dr. ż. w Warszawie.
Dr Gross Adolf, adw. i r. m. w Krakowie.
Grossman Mich., fabrykant w Częstochowie.
Grosse Juliusz, kupiec w Krakowie.
Grosse Stanisł., zarz. domu kary we Lwowie
X. Gryziecki Stan, kan. prob. w Rzeszowie.
Grzebski Feliks, w Płocku.
Grzędzielski Eug., prof. Szk. real. w Śniatynie.
Grzegorzewski Maryan, adw. w Kielcach.
Dr Gubrynowicz Br., kust. Ossolin. we Lwowie.
Dr Guirard Jan, lekarz w Warszawie.
Guniewicz Franc., w Podhorcach.
Guńkiewicz Leon, prof. gim. w Wadowicach.
Dr. Gurbski Ignacy, lekarz w Radomsku.
Gułkowski Tadeusz, r. s. w Wadowicach.

H.

Haller Cezary, obyw. w Krakowie.
Dr Hanke Maks., lekarz w Bytomiu.
Hantke Marya, w Warszawie.
Hatelbach Tad., pom. adw. prz. w Lublinie.
JE. Hausner Witold, tajny radca, prez. Sądu Wyż. w Krakowie.
Hebdzyński Jan, adw. prz. w Warszawie.
Heck Walery, prof. gimn. w Tarnopolu.
Heggenberger Jacek, muzyk w Krakowie.
Heitzman Henryk, prof. gimn. w Tarnowie.
Henisz Stef. inż. dr. żel. w. w. w Warszawie.
Dr Heppe Tad., rad. dyr. skar. w Stanisławowie.
Herse Bogusław, w Warszawie.
Hild Karol, w Warszawie.
Hirszowski Edward, obyw. w Warszawie.
Hochstim Jakób, bankier w Krakowie.
Hoffman Leonard, b. nacz. wydz. dróg żel. w Warszawie.
Holcer Zygm., notar. w Strzyżowie.
Holewiński Felic., nacz. dr. żel. w Warszawie.
Hopcas Józef, dziennikarz w Krakowie, czł. wydziału T. T.
Horn Gustaw, przem. w Warszawie.
Horoszkiewicz Józef, radca dworu, dyr. kol. państw. w Krakowie.

Hoser Piotr, przemysł. w Warszawie.
Hoesick Ferdynand, literat w Krakowie.
Hruby Jak., słuch. uniw. w Krakowie.
Hulewicz Marya, obyw. w Młodziejewicach.
Hulewiczowa Helena, obyw. w Mielęcinie.
Humblet Jan, apt. w N. Radomsku.
Dr Humnicki Wincenty, w Warszawie.
Huppenthal K., pr. Akad. roln. w Dublanach.
Hyc Jan, wł. real. w Zakopanem.
Dr Hylla Piotr, kontr. banku w Katowicach.

I.

Dr Ichheiser Michał, adw. w Krakowie.
Iwanicki Stan., urz. w Warszawie.
Iwanowski Alfons.

J.

Jabłoński Stan., kupiec w Krotoszynie.
Jackowski Aleks., adw. prz. w Warszawie.
Jaczewski Leonard, prof. Ak. w Petersburgu.
Jagielski Jan, urz. w Warszawie.
Jahnke Edwin, właśc. i dyr. szk. muz. w Poznaniu.
Dr Jachimiak Bolesław, lekarz w Warszawie.
Jakubowski Antoni, we Lwowie,
Dr Jakubowski Faustyn, adwokat krajowy w Krakowie.
Jakubowski Józef, prok. P. w Tarnowie.
Dr Jakubowski Jan, adw. w Krakowie.
Dr Jakubowski Maciej Leon, prof. Uniwers. w Krakowie.
Jalbrzykowski Zygm., wł. dóbr w Ujeździe.
X. Janas Jan, dziekan, radca w Stawie.
Janczewski Edw., sł. fil w Krakowie.
Janikowski Teofil, urz. Mag. w Krakowie, czł. wydz. T. T.
Jankowski Józef, arch. we Lwowie.
Janiszewski Eug., dyr. Tow. kred. w Radomiu.
Dr Janiszewski Tom., lek. w Krakowie.
Jankowski Kaz., inż. Wydz kr. we Lwowie.
Jantzen Edward, kupiec w Warszawie.
Jantzen Kazim., sł. filoz. w Warszawie.
Januszewski Ant., dyr. T. S. L. w Krakowie.
Januszkiewicz Jadw., w Krakowie.
Jarmakowski Stan., w Tarnowie.
Dr Jarnatowski Kaz., lek. w Poznaniu.
Jaroszyński Jan, inż. w Warszawie.
Jasiński Jakób, inż. w Warszawie.
Dr Jaugustyn Stan, lek. w Krakowie.
Jawornicki Józef, radca m. w Krakowie.
Jaworowicz Ant, lek. w Poznaniu.
Jaworski Józef, art. mal. w Zakopanem.
X. Jaworski Onufry, prob. w Kobiernie.
Dr Jaworski Zygmunt, w Kossowej.
Jędrzejowski Kaz., m. farm. w Krakowie.
X. Jelonek Wład., wik. w Czernichowie.
Dr Jentys Stefan, lek. w Krakowie.
Jeromin Miecz., wł. fabr. w Warszawie.
Jeromin Wanda, w Warszawie.
Jerzykiewicz Wład., poseł do Sejmu pr., dyr. Banku ziem. w Poznaniu.
Dr Jerzykowski Stan., lek. w Poznaniu.
Hr Jezierski Józef, obyw. w Dembnie.
Jeziorański Leon, inż. w Warszawie
X. Jeż Mateusz, kat. gimn. w Krakowie.
Joks Jan, kupiec w Katowicach.
Dr Jordan Karol, prof. w Budapeszcie.
Dr Josefert Bruno, sekr. Izby handl. w Krakowie.
Józwicki Julian, w Warszawie.
Jung Seweryn, przemysł. w Warszawie.
Dr Jurasz Antoni, prof. Un. we Lwowie.
Jurjewicz Kaz., wł. dóbr w Krakowie.

K.

X. Dr Kaczmarczyk Józef, prof. Uniw. w Krakowie.
Kaczyński Zygmunt, w Warszawie.
Dr Kadyi Henryk, prof. Uniw. we Lwowie.
Kaliski Stefan, we Lwowie.
Kałużyński Karol, rejent w Lublinie.
Kamieński Gustaw, inż. w Warszawie.
Kamiński Odrowąż Ant., urz. drogi W. W. w Warszawie.
Kamiński Lucyan, urz. dr. żel. w Warszawie.
Kaniewski Stan., kupiec w Poznaniu.
Kantor Józef, prof. gimn. w Jarosławiu.
X. dr Karaś Zygmunt, katech. gimn. w Wadowicach.
Dr Karbowiak Ant, prof. Szk. prz. w Krakowie.
Karłowski Kaz., inż. w Poznaniu.
Karłowski Stan., dyr. B. Kr. w Krakowie.
Dr Karpf Aleks., w Zakopanem.
Karpiński Adam, w Dublanach.
Karpiński Antoni, rzecznik w Gnieźnie.
Dr Karpiński Stanisł., lekarz w Podgórzu.
Karpiński Tomasz w Warszawie.
Karpowicz Stanisław, właścic. rest. w Zakopanem.
Dr Karwowski Adam, lek. w Poznaniu.
Kasprowicz Bolesław, wł. fabr. w Gnieźnie.
X. Kaszelewski Kaz., prał. w Zakopanem.
Kaufman Bernard, w Krakowie.
Kępiński Wład., wł. dóbr w Moszczenicy.

Kierski Nepomucen, wł. domu handl. w Poznaniu.
Kijeński van der Noet Stanisł., adw. przys. w Warszawie.
X. Kinowski Ant., dziek. w Oporowie.
Kinel Wacław, radca prok. w Warszawie.
Kiwerski Egeniusz, w Zwierzyńcu.
Klatecki Kazim., apt. w Gliwicach.
Klarner Alfons, urz. w Warszawie.
X. Klarowicz Stan, w Lutogniewie.
Klemensiewicz Edmund, not. i radca miej. w Krakowie.
Klemensiewicz Zygmunt, we Lwowie.
Kleszczyński Bog., obyw. w Kocmyrzowie.
Klimpel Leopold, apt. w Warszawie.
Klonowski Józef, kupiec w Gliwicach.
Kluger Bolesław, obyw. w Krakowie.
Kłeczek Andrzej, inż. m. w Krakowie.
Dr Klobukowski Wład. inż. chemik w Warszawie.
Kłos Jakób, inż. w Sosnowcu.
Kłosowski Ign., not. i adw. w Gnieźnie.
X. Dr Knapiński Wł., prof. Un. w Krakowie.
Knechowicz Jan, inż. w Warszawie.
Koberwein Konst., adj. sąd. we Lwowie.
Kobyliński Stanisł, adw. w Zabrzu.
Kobyłecki Adam.
Kociatkiewicz Tom., inż. w Warszawie.
X. Koczwara Piotr, wik. w Skoraszewicach.
Kochnowska Marya, w Sosnowcu.
Kohler Franc., inż. w Berlinie.
Dr Koehlerowa Wanda, w Poznaniu.
X. Koglarski Wład., w Lublinie.
Kołudzka Jadwiga w Sosnowcu.
Komarnicki Gyula, w Budapeszcie.
Komendziński Jan, wł. dóbr w Poznaniu.
Komendziński Jan Franc., kupiec w Zakopanem.
Komendziński Stan., kupiec w Zakopanem.
Dr Komierowski R., szamb., wł. dóbr ryc. w Nieżychowie.
Komornicki Stefan, sł. filoz. w Krakowie.
X. Konarski Edm., komend. w Szemborowie.
Konieczny M., apt. w Szamotułach.
Konopacki Jul., adw. przys. w Piotrkowie.
Kontkiewicz Stan., inż. górn. w Warszawie.
Konic Henryk, adw. w Warszawie.
Konopacki Miecz., prez. Rady pow. w Berezownicy.
Kopczyński Józef Kalasanty, sekr. zw. rob. w Niem. Piekarach.
Koppe Kaz., obyw. w Poznaniu.
Kordys Katarzyna, wł. real. we Lwowie.
Kordys Roman, we Lwowie.
Kornicka Wanda, w Tarnowie.
Dr Korniłowicz Edw., lekarz w Warszawie.
Kornilowicz Tad., sł. med. w Krakowie.
Kornobis Jan, dzierż. dóbr w Węgrach.
Korski Kaz., rachm. Kasy miej. w Rzeszowie.
Korytowski Mora Zygm., mag. farm. w Rzeszowie.
Dr Kosch Teodor, adw. kraj. w Krakowie.
X. Kościelski Bol., prob. w Poznaniu.
Kosina Jan,, zarz. las. i d. sk. w Starzawie.
Kosiński Edward, org. obs. st. m. w Klikuszowej
Dr Kosiński Julian, lekarz w Warszawie.
X. Kostrzewski Kazim., w Biskupicach Szal.
Koszutski Adam, inż w Warszawie.
X. Kotecki Wawrzyn, dziekan i radca kons w Poznaniu.
Kováts Edgar, arch., radca ces. we Lwowie
Dr Kowalewski Mieczysł., prof. Akad. roln. w Dublanach.
Kowalska Klotylda, naucz. szk. żeń. wydz. w Nowym Sączu.
Kowalski Ant., urz. k. nadw. w Warszawie.
Kowalski Ludwik, st. inż. k. w Warszawie.
Kowalski Miecz., kup. w Warszawie.
Kowalski Tad., sł. filoz. w Krakowie.
Kowalski Wacław, inż. dr żel. w Warszawie.
Kowalski Zygm., dyr. m. Kasy Oszcz. w Krakowie.
Dr Koy Michał, adw. i radca m. w Krakowie, II Wicepr. T. T.
Dr Kozerski Adolf, lekarz w Warszawie.
Koziański Ant., wł. druk. w Krakowie.
Kozierowski Gustaw, obyw. w Grybowie.
X. Kozik Robert, lic. św. teol. w Zdunach.
Kozłowski Stan., w Warszawie.
Kozłowski Tom., obyw. w Pławinku.
Kozłowski Władysł., w Częstochowie.
Kożuchowski Ign., w Siewieruszkach.
Dr Kożuszkiewicz Franc., lek. w Poznaniu.
Dr Kraiński Wł., pos. na Sejm kraj. i czł. Izby Panów w Jabłonce.
Dr Kramsztyk Zygm., lekarz w Warszawie.
Krassowski Maryan, sęd. okr. w Warszawie.
Kraszewski Just. Jul., w Kijowie.
Dr Kraszewski Wacław, lek. w Zakopanem.
Dr Krasucki Zygm., kom. p. w Wadowicach.
Krawczyk Stan., inż. B. wod. w Krakowie.
Kremer Zygm., insp. przem. w Krakowie.
Kręcki Wacław, technik w Warszawie.
Dr Kroebl Ad., kom. st., w Podgórzu.
Dr Krogulski Roman, adw. w Rzeszowie.
Król Ign., prof. gim., czł. Wydz. Tow. Tat. w Krakowie.

X. Królikowski Bogusł., Filipin w Tarnowie.
X. Królikowski Edw., prob. w Czernichowie.
Królikowski Hipolit, lek. w Warszawie.
Królikowski Jan, lek.-wet. w Warszawie
Królikowski Stanisław, prof. Akad weter. we Lwowie
Kruczkowski Sylw., weter. pow. w Drohobyczu.
X. Krug, w Krotoszynie.
Dr. Krygowski Stanisław, adw. w Krakowie.
Dr Krysiewicz Bol, lek. w Poznaniu.
Kryszkiewicz Paweł, kupiec w Poznaniu.
Krywult Stanisław, radca Sądu kraj w Wadowicach.
X Kryzan Franc., wik. w Pszczewie.
Dr Krzemieniewski Seweryn, docent Uniw. w Krakowie.
Krzeptowski Wojc., sekr. gm. w Zakopanem
X. dr Krzysiak Jan, prob. w Ropczycach.
Krzyżanowski Kazim. w Krakowie.
Krzyżanowski S. A., księg. w Krakowie.
Krzyżanowski Stan., archit. w Krakowie, czł. Wydz. T. T.
Krzyżanowski Tad., inż. w Warszawie.
X. Kubliński Maks, prob w Wielkim Sławsku.
Kucharzewski Feliks, red. »Przegl. techn.« w Warszawie.
Kuchma Stan., dyr. kop. w Bytomiu.
X. Kudła Jan.
Kuhl Konrad, prof. Szk. rol. w Czernichowie.
Kuhnke Tad., urz. dr. żel. w Warszawie.
Kujawski Stefan, kupiec w Warszawie
Dr Kulczyński Leon, dyr. gim. i radca rz., doc uniw. w Krakowie.
Dr Kulczyński Wład., prof. gimn. i czł. Ak. Um. w Krakowie, czł. Wydz. T. T.
Kulig Romuald, nacz. gm., wł. hotelu w Zakopanem.
Dr Kulski Julian, lekarz w Radomsku.
Kurcyusz Ludw., ucz. w Warszawie.
Kurkiewicz Leon, inż. w Krakowie.
Kurman Maryan, adw. przys. w Warszawie.
Dr Kurtz Stanisław, lekarz w Warszawie.
Dr Kurzer Samuel, adw. w Krośnie.
Kusz Józef, dyr. Kasy zal. w Tarnowie.
Kwapiński Stan., adw. przys. w Warszawie.
Kwaśniewski Karol, księg. w Zakopanem.
Kwiatkowski Piotr, urz. w Warszawie.
Kwiecień Feliks, emeryt w Dąbrowie Górn
Dr Kwieciński Tad., adw. w Krakowie.
X. Kwiek Ludwik, w Lublinie.
Kwietniewska Władysławowa, w Warszawie
Hr Kwilecki Mieczysław, człon. Izby Panów, w Oporowie.

L.

Lachowicz Juliusz, prof. Szk. przem. w Krakowie.
X. Lang Antoni, dyr. schr. ks. Lubomirsk. w Krakowie.
Langie Tad., obyw. we Lwowie.
Langiewicz Marceli, adw. w Krotoszynie
Laska Józef, naucz. Szk. rzeźb. w Zakopanem.
Dr Laska Wacław, prof. Szk. politechn. we Lwowie.
Laskowski Wacław, w Warszawie.
Lassociński Emil, insp. gorzelń w Samborze.
Dr Latkowski Józef, lek. w Krakowie.
Lauer Bernard, kup. w Warszawie.
Lauer Henryk, sł. m. w Warszawie,
Launer Wład., kupiec w Krakowie.
Laurecka Joanna we Lwowie.
Leitgeber Czesław, arch. w Poznaniu.
Lenartowicz Józef, w Warszawie.
Lenczowski Ant., prof. gimn. w N. Sączu.
Dr Leo Juliusz, prof. Uniw., poseł na Sejm kraj. i prez. m. Krakowa.
Leppert Wład., przem. w Warszawie.
Lerski Miecz. Jan, sł. Polit. we Lwowie.
X. Leśniak Franc., kanonik w Tarnowie.
Lesser br. Wiktor, konzul port. w Warszawie.
Dr Leszczyński Leonard, lek. w Warszawie.
Leszczyński Stan., adw. przys. w Warszawie.
Lettner Gustaw, prof. gim. we Lwowie.
Lewentalowa Hortenzya, w Warszawie.
Dr Lewicki Stanisł., dyr. Szk. handl. we Lwowie.
Dr Lewicki Włodz., adw. w Krakowie.
Liebich Brunon, w Sosnowcu.
Liebstein Zygmunt, dyr. kanc. Izby handl. w Peszcie.
Dr Likowski Wojciech, w Pleszewie.
Lilpop Jan, architekt w Warszawie.
Lindenbaum Helena, naucz. w Sosnowcu.
Linderski Henryk, wł. dóbr w Kończakach.
Dr Link Ign., lek. wojsk. we Lwowie.
Lipiński Józef, wł. domu handl. we Lwowie.
Lipka Jan, radca dworu w Krakowie.
Lipska Marya, w Częstochowie (księgarnia).
Lipska Zofia, w Lewkowie.
Lipski Gabryel, urz. Wydz. kr. w Bochni.
Lipski Kaz., obyw. w Górznie.
Dr Lisiewicz Aleks. adw. we Lwowie.
Liszkowski Wincenty, w Lipieńkach.
Liwacz Karol, kup. we Lwowie.
Loga Wiktor, obyw. w Toruniu.
Lossow Dobrogost, w Grabonodze.
Lubieniecka Paulina, w Żytomierzu.

Ks. Lubomirski Kaz., w Krakowie.
Ks. Lubomirska Marya, w Miżyńcu.
Lubowidzki Ant., st. not. w Płocku.
Ludwik Alojzy, kupiec w Warszawie.
Dr Lukas Adolf, lek. we Lwowie.
Dr Lulek Tomasz, prof. Akad. handl. w Krakowie.
Lutomski Henryk, obyw. w Stawie.

Ł.

X. Łabędź Konst., wik. w Czernichowie.
X. Łabędzki Miecz., prob. we Wrześni.
X. Łabędzki Piotr, prob. w Tulcach.
X. Łaciak, prob., obs. st. met. w Bukowinie.
Łagodziński Emilian, adw. w Warszawie.
Dr Łapiński Wacław, lek. w Warszawie.
Łatkiewicz Wład., inż w Warszawie.
Łazarowicz Kazimierz, urzędn. Tow. kred. w Warszawie.
Dr Łazarski Józef, prof. Uniw. w Krakowie.
Dr Łazarski Stan,. adw. i poseł na Sejm kr., w Wadowicach.
Dr Łepkowski Wincenty, Doc. Uniw., lek. w Krakowie.
Łopuszański Tadeusz, prof. Szkoły realnej w Krakowie.
Dr Łoś Jan, prof. Uniw. w Krakowie.
Dr Łoziński Walery, aman. Bibl. Uniw. we Lwowie.
Łoziński Wład., w Kutnie.
Łukaszewicz Czesław.
X. Łukomski Stan., szamb. pap. w Koźminie.

M.

Machniewicz Mar., sł. Uniw. we Lwowie.
Madaliński Stan., obyw. w Dębcu.
Machalski Maksym., insp. kolei państw. we Lwowie.
Macharski Franc., kupiec w Krakowie.
Machlejd Artur Ludw., inż w Warszawie.
Machlejd Jul., pastor w Warszawie.
Maciejewski Wład., w Sosnowcu.
Maciejski Władysław, urz. Tow. metalurg. w Radomsku.
Dr Madurowicz Kaz., c. k. komis. powiat. w Krośnie.
Maciesza Adolf, sł. Uniw. w Krakowie.
Dr Maciesza Aleks., lekarz w Płocku,
X. Madej Jan, prob. w Białce.
Madeja Jan, zarz. pał. w Jarosławiu.
Magierowski Leon, obs. st. met. w Jaćmierzu.
Magistrat w Nowym Sączu.
Magistrat w Rzeszowie.
X. Magoński Daniel, prowincyał w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
Magyar Turista Egyesület w Budapeszcie.
X. Maj Franc., w Tursku.
Majewski Adam, adw. w Lublinie.
Majewski Antoni, w Warszawie.
Makowski Julian, kupiec w Warszawie.
Malczewski Leszek, w Zaściance.
Malewski Wład., inż. w Warszawie.
Malinowski Jan, notar. w Olkuszu.
Małachowski Zygmunt, w Krakowie.
Małkowski Stefan, inż. w Sosnowcu.
Małuja Adela, w Krakowie.
Manduk Antoni, apt. w Warszawie.
Dr Marcisiewicz Feliks, okul. w Krakowie.
Marconi Henr., dyr. T. prz. w Warszawie.
Marczewski Ludwik, adw. w Warszawie.
Margulies Leon, w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
Dr Markiewicz Bronisław, zast. prokur. p. w Rzeszowie.
Markiewicz Stan., kup. we Lwowie.
Markowicz Mich., sekr. K. O. m. Krakowa.
Dr Mars Antoni, prof. Uniw. i pos. na Sejm kraj. we Lwowie.
Martin Franc., knpiec w Krakowie.
Dr Marynowski Jan, not. w N. Sączu.
Maślanka Jerzy, we Lwowie
Matecki Kazim.,·inż. w Warszawie.
Matyjewicz Wiktor, kup. w Warszawie.
Matusiński Jacek, budow. w Krakowie.
X. Mayer Wacław, prob. w Poznaniu.
Mayowa Helena, obyw. w Poznaniu.
Dr Mayzel Wacław, lek. w Warszawie.
Mazanowski Ant., prof. gimn. w Krakowie.
Dr Maziarski Stanisław, prof. Un. w Krakowie.
Męciszewski Czesław, urz. kol. państw. w Krakowie
Mendelsburg Zyg., bankier w Krakowie.
Merkl Kazimierz, radca sądu kr. i nacz. sądu w Muszynie.
Dr Michalski Stefan, lek. w Poznaniu.
Michałowski Stan., techn. w Warszawie.
Michnik Józef, kup. w Bochni.
Dr Miecznikiewicz, lek. w Kątowicach.
Mieloch Jan, w Zakopanem.
Hr. Mielżyńska Seweryna, w Iwnie.
Hr. Mielżyński Maksymilian, w Pawłowicach.
Mierczyński Kazimierz, pr. ban. han, w Warszawie.
Hr. Mieroszowski Krzysztof, w Krakowie.
Miklaszewski Jan, w Warszawie.
Milerowa Bronisława w Warszawie.
Miszke Karol Gustaw, inż. w Warszawie.
Miziewicz Stefan, dyr. Kasy Oszcz. w Podgórzu.

Młynarski Winc., adw. w Kaliszu.
Modlibowski Józef, obyw w Hromolicach.
Modlibowski Nepom., w Mokronosie.
Modzelewski Wład., bud. w Warszawie.
Mokrzycki Wit, nacz. Ban. hip. we Lwowie.
Molska Felicya, w Warszawie.
Morawski Dzierżykraj Ignacy, właśc. dóbr w Oporowie.
Dr Morozewicz Józef, prof. Uniw. Jagiel., czł. Akad. Um. w Krakowie.
Mosdorf Juliusz, kup. w Warszawie.
Hr Mostowski Edward, wł. dóbr w Krakowie.
X. Motyl Wawrzyniec, prob. w Próchniku.
Motylińska Władysława, sł. Uniw. w Krakowie.
Mroczkiewicz Wład., kup. w Poznaniu.
Dr Mroczkowski Ign., dent., w Warszawie.
Dr Muczkowski Józef, radca sądu kr. i wicepr. Zw. tur. w Krakowie.
Dr Müller Emil, lek. we Lwowie.
Müller Stan., stud. w Warszawie.
Müller Wład., w Wiedniu.
Muranyi Roman, wł. fabr. w Krakowie.
Mutniański Michał, wł. apt. w Warszawie.
Hr. Mycielska Marya, ob. na Widawach.
Hr Mycielski Alfred, obyw. w Zimnowodzie.
Hr. Mycielski Ludw. wł. dóbr w Gałowie.
Myśliński Feliks, rejent w Radomsku.
X. dr Mysór Wład., spiryt. w seminar. teol. w Tarnowie.

N.

Najgrakowski Bol., arch. w Poznaniu.
Najmann Stanisław.
Nalepówna Karolina, w Nowym Sączu.
Nartowski Teofil, not. w Wadowicach.
Natanson Kaz., kup. w Warszawie.
Natanson Stefan, inż. w Krakowie.
Natansonowa Bronisława, ż. przem. w Warszawie.
X. Nawrocki Ewaryst, w Ostrowie.
Niemczewski Franc., not. w Krakowie.
Niemczynowski Władysław, dyr. szk. stol. w Kalwaryi.
Niemojowski Wincenty, ob. w Śliwnikach.
Niesiołowski Jan, wł. apt. w Tarnowie.
Niesiołowski Maryan, obyw. w Mietlicy.
Niewiadomski Maciej, inż. w Bochni.
Niewiarowski Wład., em. rotmistrz w Krakowie.
Niklaus Władysław, r. s. okr. w Zgorzelicach.
Niklewicz Czesław, w Poniecu.
Dr Nitsch Kaz., prof. gimn. w Krakowie.
Nitsch Leonard, inż. w Krakowie.
X. Niziński Stan., prob. w Buku.
Nowacki Mikołaj, inż. w Radomsku.
Nowicki Aleksander, r. las. w Krakowie.
Dr Nowicki Jan, sekr. mag. w Krakowie, człon. Wydz. T. T.
Nowakowski Tad., arch. we Lwowie.
Nuoffer Franc., kupiec w Warszawie.

O.

Oborski Ant., właśc. dóbr w Krakowie.
Obrębowicz Józef, wł. dóbr w Skórzewie.
X. Obst Andrzej, dziek. prob. w Potarzycy.
Odrzywolski Sławomir, arch. i prof. w Szk. przem. w Krakowie
Ojrzyński Antoni, urzędn. Tow. kredyt. m. w Warszawie.
Okoniewski Miecz., dyr. bank. w Poznaniu.
X. Okulicki Wawrzyn, filip. kat. w Kolomyi.
Olechowicz Maryan.
Oleksiński Stan., we Lwowie.
Olszakowski Ant., inż. we Włocławku.
Dr Olszewski Karol, prof. Un. i czł. Ak. Um. w Krakowie.
Dr Olszewski Stan., inż. gór. we Lwowie.
Olszowski Kaz., ad. przys. w Warszawie.
Onyszkiewicz Józef, urz. mag. w Krakowie.
Opielińska Emalia, w Krotoszynie.
Orzelski Wład., słuch. Polit. w Frankfurcie n. M.
Dr Ostrowski Tad., lek. we Lwowie.
Ostrowski Wiktor, prof. Szk. real. w Jarosławiu.
Owczarkiewiczówna Leontyna, w Krakowie.
Ozaistowicz Roman, obyw. w Tarnowie.

P.

Paczkowski Jan, kup. w Poznaniu.
Paczkowski Wacław, inż. w Bytomiu.
Dr Padlewski Skorupka Zygmunt, kom. st. w Wadowicach.
Palacz Tad., dyr. sp. parc. w Bytomiu.
Palch Romuald, wł. apt. w Jaśle.
Palmirski Aleks., nacz. Wydz. kol. w Warszawie.
Dr Palmirski Wład., lek. w Warszawie.
Paluch Michał, r. Sądu kr. w Wadowicach.
Dr Panek Kazimierz, prof. Ak. weter. we Lwowie.
Pankalla Jan, w Poznaniu.
Parczewska Aleks., wł. pens. w Zakopanem
Dr Parczewski Bogusław, lek. w Bytomiu.
Dr Pareński Stanisław, prof. Un. i rad. m. w Krakowie.
Patek Stan. w Warszawie.,

Dr. Pawlewski Bronisław, prof. Szk. politech. we Lwowie.
Pawlewska Irena we Lwowie.
Pawlica Franciszek, w Zakopanem.
Pech Antoni, przem. w Warszawie.
J. E. X. Dr Pelczar Józef, bisk. w Przemyślu.
X. Pendziałek Ant. prob. w Boguszowicach
Pepłowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.
Dr Petelenz Ignacy, dyr. Szk. real. i pos. do Rady p., w Krakowie.
Pfeiffer Stanisław, przemysł. w Warszawie.
Pfeifferowa Władysławowa, w Warszawie.
Pfitzner Stan., kup. w Poznaniu.
Dr Piasecki Eug., lek. we Lwowie.
Dr Piątkowski Maryan, lekarz w Krakowie.
Piechowski Jan, ob. z. w Kolczynie, p. Płock.
Piechowski Julian, kupiec w Gliwicach.
Piekarski Andrzej, przem. w Warszawie.
Piekarski Onufry Rajmund, radca budow. w Krakowie, czł. Wydz. T. T.
Dr Pieniążek Odrowąż Przemysław, prof. Uniw. w Krakowie.
Pierożyński Eugeniusz, urz. Wydz. kraj. we Lwowie.
Pietraszkiewicz Xawery, c. k. inż. w Krakowie.
Pietruszka Robert, bud. w Hucie Laury.
Piędzicki Adam, w Warszawie.
Piętka Gustaw Janusz, ucz. gimn. w Warszawie.
X. Piotrowicz Jan, prob. w Skalmierzycach.
X. Piotrowski Walenty, prob., obs. st. met. w Mogilanach.
Pisarzewski Gracyan, w Częstochowie.
Plewiński Zygmunt, w Orchow.
Plucińska Marya, wł. dóbr w Swadzimiu.
Plucińska Marya, wł. dóbr w Lusówku.
Płoski Aleksander, w Warszawie.
Podolecki Stanisław, buch. Kasy oszcz. w Tarnowie.
Pogorzelski Ludwik, w Warszawie.
Pol Gustaw, insp. botanicz. ogrodu w Krakowie.
Poliszewski Wiktor, w Warszawie.
X. Półczyński Franc., prob. w Wyganowie.
Półczyński Janta Wład., ob. Redgoszczy.
Pomorski Józef, prof. Ak. r. w Dublanach.
Ponikiewski Stan., radca w Brylewie
Ponikowski Cezary, adw. w Warszawie.
Poniński Adolf, ob. w Kościelcu.
X. Poniński Alfred, szamb. prałat w Kościelcu.
Popiel Aleksander, emer. nacz. Wydz. drogi żel. w Warszawie.
Poniński hr. Mieczysław, w Krakowie.
Dr Popiel Paweł, b. prof. Szk. Gł., w Krakowie.
Popławski Wład., w Zakopanem.
Popowski Józef b., pos. do R. P., w Krakowie.
Porębski Stan., handl. w Krakowie.
Porębski Stef., kup. w Krakowie.
Dr Porth Stan., starosta w Żywcu.
Pospiech Ant., kupiec w Jarosławiu.
Hr. Potocka Anna, w Olszy.
Hr. Potocki Dominik, wł. dóbr w Krakowie.
Hr. Potocki Emil, we Lwowie.
Potworowska Franciszka, w Goli.
Powichrowski Włodz., adw. w Warszawie.
Powidzka Elżbieta, obyw. w Poznaniu.
Prauss Tad., budown. w Zakopanem.
Pręgowski Ludwik, dyr. Banku zal. w Stanisławowie.
Preisendanz Franciszek, em. prof. Sem. żeń. w Krakowie.
Dr Prek Łucyan, kom. pow. we Lwowie.
Proń Mikołaj, wł. apt., w Krakowie.
Prüffer Władysław, w Zwierzyńcu.
Pryffer Józef, inż. w Warszawie.
Prylińska Helena, w Krakowie.
Prysak Piotr, prof. Sem. żeń. w Krakowie.
Pryziński Janusz, prof. gimn. w Tarnowie.
Przyborowski Stefan, w Warszawie.
Przybylski Zygmunt, inż. T. akc. w Sanoku.
Przychocki Stanisław, starszy r. bud. w min. kolej. w Wiedniu.
Przyłęcki Apolinary, not. w Krośnie.
Przyłuski Ant., obyw. w Starkowicach.
Przyłuski Franc., dzied. w Łagiewnikach.
X. Przywara Michał, prob. w Nowej Wsi.
Dr Ptaś Józef, r. s. kr., pos. do Rady pańs., w Mszanie Dolnej.
Pulst Edmund, przem. w Warszawie.
Puszet br. Ludwik, w Krakowie.
X. Putz Narcyz, mans. w Szamotułach.
Kniaź Puzyna Julian, obyw. w Narolu.

R.

Rabek Feliks, w Ząbkowicach.
Rabinowicz Jan, literat w Zakopanem.
Hr. Raciborski Jan Wiktor.
Hr. Raczyńska Róża w Krakowie.
Hr. Raczyński Edward, w Krakowie.
Raczyński August, wł. dom. ban. w Krakowie.
Rada pow. w Borszczowie.
Rada pow. w Mościskach.
Rada pow. w Białej.
Rada pow. w Dąbrowie.
Rada pow. w Drohobyczu.

Rada pow. w Krakowie.
Rada pow. w N. Targu.
Rada pow. w Przemyślanach.
Rada pow. w Rohatynie.
Rada pow. w Wieliczce.
Radoński Feliks w Kobierzycku.
Dr Radziszewski Bron., prof. Un. we Lwowie.
Dr Radziwiłłowicz Rafał, lek. w Tworkach.
Dr Rago Bronislaw, lek. w Radomsku.
Rahoza Andrzej, urz. dr. żel. w. w. w Warszawie.
Rajal Franciszek, kupiec w Krakowie.
Rakowiecki Bronislaw, adw. przys. w Warszawie.
Dr Ralski Jan, dyr. Szk. real. w Jaroslawiu.
Rapacki Piotr, urz. w Warszawie.
Rapaport Ludwik, insp. kol. w Krakowie.
Rapf Felix, w Now. Sączu.
Ratajski Cyryl, adw. w Raciborzu.
Regiec Wincenty, prof. Szk. przem. w Zakopanem.
Regulski Zygmunt, kup. w Warszawie.
Reich Antoni, przem. w Warszawie.
Dr Reich Samuel, adw. Rzeszowie.
Reicher Emil, kontr. kasy. m. w Krakowie.
Dr Reichman Mikolaj, lek. w Warszawie.
Rembierz Franc., kupiec w Warszawie.
Remer Antoni, inż. w Warszawie.
Reprezentacya miasta Gorlic.
Reprezentacya miasta Jarosławia.
Rettinger Emil, inż. w Krakowie.
Rettinger Henryk, w Sosnowcu.
Dr Reutt Tomasz, lekarz w Warszawie.
Hr. Dr Rey Mikołaj, wł. dóbr w Przyborowie.
Reych Edw., stud. w Warszawie.
Reczlerski Ludw., adw. przys. w Warszawie.
Ripper Hugo, w Krakowie.
Ripper Wilhelm, urzęd. Ban. hip. w Krakowie.
Rittersmann Karol, we Lwowie.
Rittendorf Władysław, kapitalista w Warszawie.
Robińska Ant., w Poznaniu.
X. Robota Antoni, prob. w Ruptawie.
X. Robota Wład., prob. w Gieraltowicach.
Roesner Fryd., inż. rząd. w Warszawie.
Dr Rogalski Włodz., tokarz w Tarnowie.
Dr Rogóyski Kaz., prof. Un. w Krakowie.
Rogoyski Witold, w Tarnowie.
Rohn Ludwik, inżyn. w Warszawie.
Roguski Stan., inż. elektr. w Warszawie.
Rosenbaum Leon, buch. w Warszawie.
Rosenberg Wilhelm, w Warszawie.
Dr Rosenblatt Józef, prof. Un., adw. i r. m. w Krakowie.
Dr Rosner Ignacy, r. min. w Wiedniu.
Rosner Zygm., sekr. kr. Zw. tur. w Krakowic.
Dr Rostafiński Józef, prof. Un. i czł. Akad. Um. w Krakowie.
Rostalska Marya, w Warszawie.
Dr Rostek Józef, lek. w Raciborzu.
Dr Rother Stanisław, lek. w Landzbergu.
Dr Rowiński Stan., adw. w Krakowie.
Rozmuski Tad., prof. Szk. real. w Jarosławiu.
Dr Rozwadowski Jan, prof. Un. i czł. Akad Um. w Krakowie.
Dr Rożański Maryan Bogdan, adw. w Gliwicach.
Różycka Wanda, w Warszawie.
Różycki Leon, w Warszawie.
Rudnicka Marya, żona inż. w Petersburgu.
Rudnicki Wład., kup. w Warszawie.
Rudolphi Adam, dzierż. dóbr w Borku Szlacheckim.
X. Rupiński Józef, w Gostyczynie.
Russyan Nałęcz Wład., ob. w Warszawie.
Ruszkiewicz Winc., w Będzinie.
Rutkowski Feliks, prof. gimn. w Kaliszu.
Rutkowski Kazim., urz. Tow. kred. w Warszawie.
Rutkowski Tadeusz, w Warszawie.
Rutkowski Władysław, arch., dyr. Szk. rzeźb. w Kołomyi.
Dr Rybicki Alojzy, adw. we Lwowie.
Rybiński Kazim., sł. Pol., w Wielk. Łukach
Dr Rychliński Karol, lek. w Warszawie.
Rychłowski Leon, obyw. w Orpiszewku.
Rychłowski Władysław w Warszawie.
Rylski Tomasz, prof. Ak. roln. we Lwowie.
Rypuszyńska Leona, w Tarnowie.
Rypuszyński Józef, sł. Polit. w Tarnowie.
Rząca Tadeusz, w Krakowie.
Dr Rzeczniowski Leon, lek. w Warszawie.
Dr Rzewuski Romuald, w Arcugowie.
Rzędowski Jakób, ob. ziem. w Działoszycach.
Rzewnicki Jan, inż. w Warszawie.

S.

Sadkowski Aleks., inż. w Warszawie.
Salinger Jan, prok. ban. dys. w Warszawie.
Samborski Henryk, urz. dr. żel. w Warszawie.
Samet Emil, weterynarz w Tarnowie.
Samoyłowicz Celestyna, w Warszawie.
X. Sauer Michał, prob. w Ligocie.
Ks. Sapieżyna Adamowa w Krasiczynie.
Ks. Sapieha Wład., w Krasiczynie.

Dr Sawicki Ludomir, w Wiedniu.
Sawicki Wojciech, wicedyr. ban. han. w Warszawie.
Scheller Leon, dent. w Warszawie.
Schiele Aleks., w Warszawie.
Schiele Henryk, w Warszawie.
Schiele Kaz., w Warszawie.
Schlesinger Wilhelm, w Wiedniu.
Schleyen Włodz., inż. we Lwowie.
Schmidt Wincenty, wł. dóbr w Krzywaczce.
Schoenowa Zuzanna, w Krakowie.
Schoenfeld Emil, inż. dr. żel. w Warszawie.
Schoenfeld Ryszard, nacz. wydz. dr. ż. w Warszawie.
Dr Schorstein Henryk, adw. w Krakowie.
Schramm Roman, inż. w Warszawie.
Schuch Jan, słuch. Uniw. w Warszawie.
Schwarz Henryk, kup. i r. m. w Krakowie·
X. Schwarc Michał w Kucharkach.
Ściborowski Jan, handl. w Krakowie.
Seyda Wład., rzeczn. i poseł w Poznaniu.
Dr Seyda Zygmunt, adw. w Katowicach.
Seyfarth Gustaw, wł. księg. we Lwowie.
Sędzikowski Edmund w Radomiu.
Sędzimir Kaz., urz. Wydz kraj. we Lwowie.
Sędzimir Mieczysł., dyr. Banku Gal. w Krakowie.
Sędzimir Mieczysław, urz. P. K. O. w Krakowie.
Sędziuk Rafał, rz. radca st. w Warszawie.
Sędziuk Michał, adw. w Warszawie.
Scheller Oskar, adw. przys. w Warszawie.
Sękowski Stefan, wł. dóbr i pos. na S. kr. w Wojsławiu.
Dr Serwacki Józef, adw. w Samborze.
Sieczka Józef, wł. real. w Zakopanem.
Siedlecki Stan., em. dyr. gimaz. w Krakowie.
X. Dr Siemieński Jan, w Zakopanem.
Hr. Siemieński Stanisław, we Lwowie.
Hr. Sierakowski Adam, właść. dóbr w Waplewie.
Sikorski Jan Fel., dyr. Szk. roln. w Czernichowie.
JE. X. Simon Albin, arcyb. w Rzymie.
Sitkiewicz Stanisław, w Warszawie.
Skałka Józef, inż. w dyr. dr. w. w Krakowie.
Dr Skałkowski Tadeusz, adwokat i poseł na Sejm kr. we Lwowie.
Skawiński Leon, st. inż. kol. w Jarosławiu.
Skibniewski Kazim., inż. we Lwowie.
Skibniewski Wacław, inż. w Andrzejkowcach.
Sklepiński Karol, we Lwowie.
Skłodowska Marya w Warszawie.
Skoroszewski Wojciech, ob. w Lutyni.
Skoroszewski Wład., ob. w Tursku.
Skórczewski Wład., kup. w Krakowie.
Hr Skórzewski Włodzim., ord. i czł. Izby p. w Czerniejewie.
X. Skowroński Aleksander, prob. w Ligocie.
Skrochowski Kaz., insp. przem. w Krakowie.
X. Skrudziński Ant., prob. obs. st. m. w Białce.
Dr Skrzyński Stef., wł. dóbr, wicepr. Rady pow. w Krakowie.
Skuba Stan., ausk. sąd. w Krakowie.
Skulski Ign., urz. dr. żel. w Warszawie.
Ślaski Władysław, w Warszawie.
Słapowa Olga, w Krakowie.
Sławeta Antoni w Częstochowie.
Słowik Józef, kup. w Zakopanem.
Służewski Tad., urz. b. w Warszawie.
X. Śmietana Józef, prob. w Brodach.
Dr Smoleński Jerzy, w Krakowie, członek Wydz. T. T.
X. Sobierajski Jozafat, kan. kat. w Krakowie.
Sobolewski Ignacy, kup. w Krakowie.
Soczołowska Marya, w Radomsku.
Dr Sokalski Józef, apt. w Tarnowie.
Dr Solański Stan., kom. pow. w Podgórzu.
Dr Solman Tomasz, lek. w Warszawie.
Solecki Leonard, kup. we Lwowie.
Solski Tad. Teofil, urz. pocz. w Wadowicach.
Dr Sommer Feliks, lek. w Warszawie.
X. Dr Spis Stanisław, prof. Un. i kan. kat. w Krakowie.
Spysz Antoni, urz. dr. żel. w Warszawie.
X. Sramkiewicz Kaz., prob. w Pawłowicach.
Dr Srokowski Józef, kom. pow. we Lwowie.
Stablewski Stanisław, ob. w Zalesiu.
Stachiewicz Wład., we Lwowie.
Hr. Stadnicki Stan., pos. na Sejm kraj. i czł. Izby panów, w Krysowicach.
Stadtmüller Karol, prof. wyż. Szk. przem. w Krakowie.
Stahl Alfred, naucz. Szk. real. w Śniatynie.
Staniszewski Ad., sł. Pol w Wiedniu.
Staniszewski Józef, rejent w Warszawie.
Dr Staniszewski Wal., dyr. Kasy oszcz, rad. m. i pos. do R. p. w Krakowie.
Stankiewicz Józef, w Zwierzyńcu.
Stankiewicz Kaz., kupiec w Warszawie.
Dr Stankiewicz Wład., lek. w Warszawie.
Hr. Starzeńska Marya w Płazach.
Hr. Starzeński Adam w Płazach.
Hr Starzeński Edw., r. nam. w Podgórzu.
Stasch Roch, księgarz w Poznaniu.
Staszel Walenty, naucz. lud. i obs. st. met. w Zakopanem.

Stattler Stefan, inż. w Warszawie.
Stecki Jan, obyw. w Łańcuchowie.
Dr Stefczyk Franc., dyr. patr. Kas oszcz. przy Wydz. kraj. we Lwowie.
Steliński Ign., adw. przys. w Lublinie.
Dr Stępiński Stanisław, Krakowie.
Stempkowska Łucya, w Odesie.
Stępkowski Zygmunt, sł. tech. w Odesie.
Dr Stęślicki Nepom., lek. w Siemianowicach.
Stobiecki Stefan, inż. Wydz. kr. w Krakowie.
Stołągiewicz Andrz, technik w Warszawie.
Strakacz Wład., wł. brow. w Skierniewicach.
Strassburger Edw., adw. w Warszawie.
Strassburger Karol, dyr. dr. żel. w. w. w Warszawie.
Stroff Edward, inż. poczt. we Lwowie.
Dr Stronczak Kaz., lekarz w Tarnowie.
Struszkiewicz Michał, not. w Czarnym Dunajcu.
Stryjeński Tad., radca bud. w Krakowie.
Strzałecki Ant., art. mal. w Warszawie.
Strzałecki Arkadyusz, mal. w Warszawie.
Dr Strzelbicki Stan., not. w Ropczycach.
Stupnicki Teofil, prof. gimn. w Krakowie.
X. Stychel Antoni, prał. prob. i pos. do Sej. w Poznaniu.
X. Styczyński Tad., prob. w Wytomyślu.
Dr Styczyński Winc., lek. w Gliwicach.
Suligowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.
Sulikowski Aleks., rad. m. w Krakowie.
Surzycki Alfons.
Dr Surzycki Józef, lek. w Krakowie.
Dr Surzycki Stefan, w Czernichowie.
Surzycki Tomasz, apt. w Warszawie.
Suski Wiktor, kup. i r. m. w Krakowie.
Swidziński Ludw., sędz. śled. w Radomsku.
Świerczewski Erazm, konsul rzeczyp. franc. we Lwowie
Święcicki Julian Adolf, gł. sek. Rady zarz dr. żel. w Warszawie.
Dr Swięcicki Heliodor, lekarz w Poznaniu.
Świerzyński Stan., inż. cyw. w Krakowie.
Dr Swinarski Wacł., adw. w Inowrocławiu.
Sypniewski Bernard, w Czarnkowie.
Syroczyński Leon, prof. Polit. we Lwowie.
Dr Szajnocha Wład., prof. Un. Jag. w Krakowie, czł. Ak. Umiej., I wicepr. T. T.
Szanior Aleksander, kan. nauk. przyr. w Warszawie.
Szanior Franciszek, insp. plant. miej. w Warszawie.
Szarski Antoni w Krakowie.
Dr Szarski Henryk, kup. i wicepr. m. w Krakowie.
Szarski Stanisław, w Krakowie.
Szawłowski Ludwik, ob. w Przewłoce.
Szaynok Władysław, inż. w Rzeszowie.
Szczepański Kazim., we Lwowie.
Szkolnik Wawrz., obs. st. met. w Zawoi.
Hr. Szembekowa Klement. w Krakowie.
Hr. Szeptycki Jan, ob, i pos. na Sejm. kraj. czł. Izby p. w Przyłbicach.
Dr Szołajski Alfred, adw. w Krakowie.
Szopiński Baltazar, r. sąd. w Kałuszu.
Szpondrowski Józef, adj. sąd. w Jarosławiu.
Dr Szpor Łucyan, we Lwowie.
Szretter Stan., w Warszawie.
Szubert Józef, w Tarnowie.
Dr Sułdrzyński Tad,, wł. dóbr w Bolechowie.
Szułdrzyński Stanisł. w Łubowiczkach.
Szuman Maryan, w Gołuchowie.
Szumski Kazim., r. górn. w Borysławiu.
Szczaniecki Stan., adw. w Gnieźnie.
Szczepaniak Jan, inspekt. gener. kol. austr. w Wiedniu.
Szwede Aleks., w Warszawie.
Szwedzicki Justyn, radca Nam. we Lwowie.
Szyller Stefan, arch. w Warszawie.
Szymański Aleks., bud. w Zwierzyńcu.
Szymański Ant., adw. w Warszawie.
Szymanowski Józ., sł. Polit. w Paryżu.
Szymberski Szymberg Piotr, w Krakowie.
Szymborski Winc., zarz. dóbr w Zakopanem,
X. Szymczykiewicz Fran., gw. w Krakowie.
Szyperski Wacław, dyr. ban. w Katowicach.

T.

Tabeau Ferdynand, wł. apt. w Zakopanem.
X. Dr Taczak Teodor, mansyon. w Poznaniu.
Taczanowski Antoni, ord., człon. Izby panów w Taczanowie.
Tamulewicz Franciszek w Warszawie.
Tarczołowicz Jan, prof. w Zakopanem.
Hr. Tarnowska Jadwiga w Sniatynce
Hr. Tarnowska Róża, w Krakowie.
JE. Hr. Tarnowski Stan., tajny radca, prof. Uniw., prez. Akad. Um., pos. na S. kraj. i czł. Izby panów, w Krakowie.
Hr. Tarnowski Stan., w Śniatynce.
Tchórzewski Włodz., nacz. poczt. w Zakopanem.
JE. Dr Tchórznicki Mniszek Aleks., taj. rad., prez. Wyż. Sądu. kr., we Lwowie.
Temler Aleks., wł. fab. gar. w Warszawie.
Tenczyn Emil, prof. Szk. real. w Tarnowie.
Dr Tertil Tad., adw., burm., w Tarnowie.
Thiel Stefan, rad. spraw. w Wrześni.

Dr Till Artur, adw. we Lwowie.
Dr Till Ernest, ad. kr. i prof. Un. we Lwowie.
Tokarska Prospera, w Warszawie.
Tokarski Edw., w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
Tokarz Walery, inż. dr. żel. w Warszawie.
Dr Tołłoczko Stanisław, prof. Polit. we Lwowie.
X. Tomaszewski Michał, prob. w Bukownicy.
Tomczycki Witold, techn. w Warszawie.
Tomczyk Ign., wł. apt. w Częstochowie.
Tomicki Józef, dyr. elektr. we Lwowie.
Tow. Rybackie w Krakowie.
Tow. zalicz. i kred. w Rzeszowie.
Trenkler Elżbieta, w Łodzi.
Trenkler Teodor, w Łodzi.
Dr Tretiak Józef, prof. Un. Jag. i czł. Ak. Um. w Krakowie.
Trojanowicz Henryk, w Warszawie.
Dr Truskolaski Ernest, sędzia w Białej.
Trybalski Ant., fot. w Krakowie.
Trybalski Mikołaj, urz. gaz. w Krakowie.
Trzaska Ed., nacz. w. dr. ż. w Warszawie.
Dr Trzciński Edw., ob. w Gocanówku.
Trzciński Karol, w Sierakowku.
Trzebiński Julian, wł. druk. w Radomiu.
Turczynowicz Stan., inż. w Krakowie.
Turek Józef, prof. Szk. snyc. w Zakopanem.
Turkułł August, w Zwierzyńcu.
Turno Jan, w Słomowie.
Turski Antoni, inż. w Warszawie.
Turski Władysław, inż. W. kraj. i radca m. w Krakowie.
Tutakowski Wład., urz. dr. ż. w Warszawie.
Dr Twardowski Juliusz, radca m. w Wiedniu.
Dr Twardowski Kaz., prof. Un. we Lwowie.
Dr Twórz Emanuel, lek. w Polskiej Cerekwi.
Tyczka Franc., prof. gimn. w Bochni.

U.

Uderski Edw., inż. cyw. i r. m w Krakowie.
Urban Eleonora, w Krakowie.
Dr Uromski Henryk, lek. w Krakowie.
Dr Ustyanowski Henryk, radca Nam. we Lwowie.
Uznańska Łucya, w Szaflarach.

W.

Dr Wachholz Leon, prof. Un. w Krakowie.
Wachtel Bernard, spedytor w Krakowie.
Dr Walczyński Józef, w Tarnowie.
Walter Witalis, w Gnieźnie.
Walżyk Józef, dyr. cukr. w Kruszwicy.
Waręski Aleks., major w Warszawie.
X. Dr Wartenberg Szczęsny, dziek. i p. do Sejm. pr., w Kamieńcu.
Wardzyński Julian, w Warszawie.
Wasilewski Kaz., kup. w Warszawie.
Wasiutyński Aleks., inż w Warszawie.
X. Dr Wądolny Czesł, kan. kat. w Krakowie.
Dr Wąsikiewicz Henryk, adw. w Liszkach.
Dr Wąsowicz Dunin Mieczysław, chem. m. we Lwowie.
Dr Wąsowicz Zygmunt, lek. w Zakopanem.
X. Wawrzyniak Piotr, prałat w Mogilnie.
Wayda Wład., literat we Lwowie.
Waydel Emil, adw., w Warszawie.
Dr Weigel Artur, not. w Nowym Targu.
Weiss Alfred, apt. w Jaśle.
Weissbach Adolf, dyr. las., obs. st. meteor. w Skolem.
Wellisch Wilhelm, kupiec w Warszawie.
Wernik Konrad, inż. w Warszawie.
Dr Wesołowski Wacław, lek. w Warszawie.
Węsierski Robert, radca sądu w Poznaniu.
Wiatr Wojciech, radca S. wyż. w Tarnowie.
Dr Wicherkiewicz Bolesław, prof. Un. Jag. w Krakowie.
Wicherski Wład., apt. w Krotoszynie.
Wichliński Włodzim., ob. w Helenowie.
Więckowski Zdzisław, not. w Radziechowie.
Wierciński Felis, przem. w Warszawie.
Dr Wierzejski Antoni, prof. Un. i czł. Akad. Um. w Krakowie.
Wierzbicki Ludwik, r. dw. i dyr. kol. p. we Lwowie.
Dr Wierzbicki Stan., sędzia pow. w Mszanie dolnej.
Dr Wierzbicki Zygm., lek. pułk. w Krakowie.
Wilczewski Tallen Leonard, naucz. wydz. dr. żel. w Warszawie.
Wilczyński Henryk, w Zakopanem.
Wilczyński Jan, handl. w Krakowie.
Dr Wilkosz Ferd., adw. w Krakowie.
Wilusz Tadeusz Kajetan, ref. Ban. kraj. we Lwowie.
Winiarski Kazim., w Tenczynku.
Wiśniewski Józef, w Krakowie.
Wiśniewska Marya, żona adw. w Taganrogu.
Wiśniewski Maryan, urz. kol. w Warszawie.
Wiszniewski Witold, dzierżawca dóbr w Bieżdziatce.
Witkiewicz Ignacy, adw. w Mińsku.
Dr Witkowski August Wiktor, prof. Uniw. i czł. Ak. um. w Krakowie.
Witkowski J. A., kup. w Poznaniu.
Wittig Rudolf, ob. w Harklowej.

Witwicki Romuald, sł. akad. w Taboe.
Władyczyński Maryan, not. w Jaworowie.
Wnukowski Klemens, adw. w Bytomiu.
JE. Hr. Wodzicki Antoni, taj. rad., pos. na Sejm kraj., czł. Izby panów, prezes Tow. Tatrz. w Kościelcu.
Wojakiewicz Piotr, obs. st. met. w Zawoi.
Wolf Karol, fabr. w Bielsku.
Wolny Konstanty, adw. w Gliwicach.
Woyciéchowski Adam, obyw. w Wojciechowicach (gub. Łomżyńska).
Dr Woyciechowski Franc., adw. w Krakowie.
Woyciechowski Kazim. w Tarnowie.
Wojciechowski Mikołaj, prof. Szk. rol. w Czernichowie.
Wojciechowski Wład., techn. w Warszawie.
Dr Wójcik Kazimierz, asyst. gab. geol. w Krakowie.
Wójcikiewicz Stan., wł. miod. w Krakowie.
Wojtyczko Ludwik, arch. w Krakowie.
Wolf Stanisław, w Warszawie.
Woliński Adam, rzecznik w Poznaniu.
Wolski Wład., inż. dr. ż. w Warszawie.
Wolszlegier Wład., ob. i pos. do Parl. niem. w Szenfeldzie.
Woroniecki Ferd., zegarm. w Warszawie.
Wosmek Jan, major aud. w Sarajewie.
Wretowski Dominik, człon. Rady zarz. kol. Warsz. Teresp. w Warszawie.
Wróblewski Witold, dyr. szk. real. w Warszawie.
Dr Wronka Julian, adw. w Mielcu.
Wrzesiński Seweryn, kup. w Poznaniu.
Dr Wurst Adolf, st. lek. pow. i pos. na Sejm kraj., w Kałuszu.
Wyczółkowski Leon, prof. Ak. szt. p. w Krakowie.
Dr Wydrychiewicz Kaz., not. w Suchej.
Wysocki Teofil, w Polance Wielkiej.
Wyszatycki Rom., s. Sąd. pok. w Piotrkowie.
Dr Wyszyński Wład. w Koźminie.
Wyttek Czesław, w Częstochowie.
Wywiałkowski Maryan, urz. mag. w Krakowie.

Y.

Younga Adam.

Z.

Zabłocki Maks., kup. w Poznaniu.
Dr Zacharewicz Antoni w Warszawie.
Dr Zagrodzki Karol, lek. w N. Czerkasku.
Zajdzikowski Kazimierz, naucz. lud. w Krakowie.
Dr Zakrzewski Ignacy, prof. Uniwers. we Lwowie.
Dr Zakrzewski Franc., lek w Poznaniu.
Zakrzewski Wacław, słuchacz medyc. w Krakowie.
Dr Zakrzewski Wincenty, prof. Un. i człon. Ak. Um. w Krakowie.
Zaleski Feliks, inż. w N. Radomsku.
JE. Zaleski Filip, b. min., czł. Izby panów i pos. na Sejm we Lwowie.
Zaleski Tadeusz, urzędnik w Warszawie.
X. Zalewski Edward, w Kobylinie.
Zalewski Wład., naucz. w Warszawie.
Załęski Feliks w Warszawie.
Hr. Zamoyski Maurycy, ord. w Warszawie.
Dr Zaremba Stanisław, prof. Uniw., czł. Ak. Um., w Krakowie.
Zaremba Szczęsny, bud. w Tarnowie.
Zarembina Jadwiga w Krakowie.
Zaruski Maryusz, art. mal. w Zakopanem, czł. W. T. T.
Dr Zawadzki Marceli, radca mag. w Krakowie.
Zawiliński Roman, dyr. Gimnazyum w Krakowie.
Dr Zbigniewicz Jan, lekarz w Tarnowie.
Zbikowski Mieczysław, adw. przys. w Warszawie.
JE. Zborowski Ignacy, taj. radca, em. prez. Wyż. Sądu kr. w Krakowie.
X. Zborowski Henryk, w Ostrowie.
Zborowski Tadeusz, radca sądowy w Inowrocławiu
Zboralski Wład. w Pleszewie.
Zdanowicz Zdzisław, kup. w Krakowie.
Zelek Józef, rad. Sądu w Pilźnie.
Zgleczewski Grzegorz Jerzy, zarz. fabryki w Zakopanem.
Zieliński Ludwik, inż. w Warszawie.
Zieliński Stanisł., agronom w Brzozówce.
Ziętkiewicz Bolesław, kup. w Poznaniu.
Zimler Jan, kupiec w Krakowie.
Dr Zipper Albert, prof. gimn. i doc. Un. we Lwowie.
Zlasnowski Karol w Romnach.
Znamięcki Aleksander w Londynie.
Znamirowski Włodzimierz, urz. Tow. ubezp. w Krakowie, czł. Wydz. Tow. Tatrz.
Znaniecki Adam, ob. w Łakocinie.
Dr Zoll Fryderyk, prof. Un., rad. dw., czł. Ak. Um. i czł. Izby p. w Krakowie.
Dr Zuber Rudolf, prof. Uniwersytetu we Lwowie.
Zwoliński Leonard, księgarz w Zakopanem.

Ź.

Źralski Władysław, urzędnik poczt. w Krakowie.

Ż.

Żarnowski Kamil, obs. st. met. w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
Żeleński Henryk, komisarz starostwa we Lwowie.
Żeleński Stanisław Gabryel, wł. fabr. w Krakowie.
Żeleński Stanisław, właściciel dóbr w Krakowie.
Żeleński Wład., dyr. Konserw. w Krakowie.
Żerański Stanisław, przemysłowiec w Warszawie.
Hr. Żółtowski Leon w Niechanowie.
Żółtowski Marceli w Godarowie.
Żukowski Stanisław, dyrektor kopalń w Borysławiu.
Dr Żuławski Jerzy, literat w Krakowie.
Dr Żuławski Karol, prof. Uniwers. w Krakowie.
Żuławski Zygmunt w Krakowie.
Żychliński Kazimierz, ob. w Twardowie.
Dr Żychoń Józef, lekarz w Zakopanem.
X. Dr Żyła Władysław, prof. gimn. w Tarnowie.



Z GRONA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA ZMARLI:

Dr Barzycki Józef, w Rzeszowie.
Dr Bujnowski Marcin, w Pilznie.
Ks. Czartoryski Zdzisław, w Sielcu starym.
Dr Dunin Teodor, w Warszawie.
Gniewosz Włodzim., w Potoku Złotym.
Godlewski Mścisław, w Warszawie.
Groer Ludwik, w Warszawie.
Dr Heinrich Alex. w Warszawie.
Karłowicz Mieczysław, w Zakopanem.
Dr Kryze Władysław, w Warszawie.
Langier Andrzej, w Krakowie.
Malhomme Henryk, w Warszawie.
Mazurowski Wład., w Warszawie.
Patzer Aleks., w Warszawie.
Dr Piętak Leonard, w Wiedniu.
Hr. Potocki Antoni, w Olszy.
Schmidt Władysław, we Lwowie.
Udrycki Jan, w Tarnowie.
Wysocki Walery, we Lwowie.
Zaremba Franciszek, w Warszawie.
Zsitkowski Alojzy, we Lwowie.

Cześć ich pamięci!

SPRAWOZDANIE

z czynności Oddziału Babiogórskiego Tow. Tatrz. w Makowie w r. 1908.

Deszcz przez całe lato 1908 r. to rzecz notoryczna. A przecież mimo tego, księga pamiątkowa Schroniska Babiogórskiego wykazuje na każdej ze swych 74 stronic po kilkanaście nazwisk dzielnych i śmiałych turystów i turystek, których ani obawa deszczu ani mgła nie powstrzymała od wycieczki na szczyt poważnej Babiej Góry, a których zapiski w pamiętniku wskazują, że czasem wrażenie burzy z piorunami wynagradza równie sowicie trudy i niewygody, jak słońce i pogoda. Księga pamiątkowa staje się coraz cenniejszą przez swoje zajmujące zapiski gości.

Fatalny stan drogi powiatowej z Makowa do Zawoi, skutkiem rozmokłego podłoża i niebywałych wybojów, mógł dawniej odstraszyć najzapamiętalszych podróżnych od powtórzenia tej drogi kołowej. Na szczęście, w jesieni 1908 r. budowę tej drogi przyspieszono i doprowadzono ją do tak pomyślnego stanu, że dawniejsze obawy muszą zupełnie pierzchnąć i zeszłoroczne powszechne utyskiwania na tę drogę nie powinny już nikogo powstrzymywać od wycieczki na Babią Górę w r. 1909. A od wycieczek tych powinno się zaroić tem bardziej, że mamy wskazówki, iż nasi wrogowie pragną przez wdzieranie się w naszą odwieczną własność ojczystą wywołać podobne położenie jak było dawniej przy Morskiem Oku.

Bardzo przykre mieliśmy niedawno zdarzenie, zniszczono bowiem dwukrotnie znaki na grzbiecie Babiej Góry i mimo poważnych poszlak, gdzie szukać należy sprawców napaści, pozostaliśmy bezsilni, a postępowanie sądowe także pomocy nam przynieść nie potrafiło. Powinno więc społeczeństwo polskie zaznaczyć, czy mu zależy na polskiem posiadaniu Babiej Góry, a to przez jak najliczniejsze wycieczki na jej szczyt, lub w jej okolice. Z radością też usłyszeliśmy, że pol. Tow. gimnastyczne Sokół, zamierza przez skierowanie swych turystycznych wycieczek niejako opanować i wziąć w posiadanie wieczne polski grzbiet Babiej Góry.

Wielką stratę ponosimy przez przesiedlenie się dotychczasowego Prezesa Dra Zapałowicza ze Zawoi do Lwowa. Jako znany i ceniony przyrodnik, był On duszą i głową zarządu i bardzo częstym gościem na Babiej Górze, to też brak jego daje się niewymownie odczuwać. W dowód zaś uznania jego niespożytych zasług dla naszego Oddziału — postanowiono go mianować honorowym członkiem Oddziału Babiogórskiego.

Zarząd miał kilka razy posiedzenia w Zawoi.

Zestawienie kasowe z r. 1908.

Dochody:

	Kor.	h.
1. Pozostałość kasowa z r. 1907	73	24
2. Wpisowe	10	—
3. Wkładki członków	264	—
4. Dochód ze schroniska	156	50
Razem	503	74

Rozchody:

	Kor.	h.
1. Utrzymanie schroniska i jego wewnętrzne urządzenie	328	—
2. Straż górska	36	—
3. Koszta administracyi	28	23
4. $^1/_3$ wkładek Tow. Tatrzańskiemu	88	—
Razem	480	23
Pozostałość kasowa na rok 1909	23	51

Dnia 31 grudnia 1908 r.

Jan Wolnik
Sekretarz.

Dr. Alfred Hubischta
Zast. przewodniczącego.

Członkowie.

Zarząd na r. 1909.

Zygmunt Bocheński, naczelnik sądu w Makowie, przewodniczący.
Tomasz Okoński, kierownik szkoły w Zawoi, zastępca przewodniczącego.
Antonina Piotrowska, nauczycielka, sekretarka, w Zawoi.
Janina Nowicka, poczmistrzka, skarbniczka [w Zawoi.
Ks. Jan Chrobakiewicz, w Zawoi.
Dr. Alfred Hubischta, c. k. sędzia w Makowie.
Ludwik Kocyan, dyr. kasy w Makowie.
Fr. Röwer, zarządca arcyks. w Makowie.
Wojciech Włosiak, wójt w Zawoi.
Edward Wolski, kupiec w Zawoi.

Spis członków prócz zarządu.

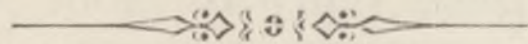
Dr. Banaś Antoni, c. k. sędzia w Kalwaryi.
Baziński Michał, kierownik szkoły w Zawoi.
Bedronek Julian, kier. szkoły w Bieńkowie.
Brüll Salomon, kupiec w Zawoi.
Budzowski Michał, pisarz gminny w Zawoi.
Dąbrowiecki Walery, c. i k. kapitan w Jarosławiu.
Dyrcz Włodzimierz, naucz. w Juchówce.
Ks. Florczak Józef, katech. w Podgórzu.
Ks. Fonferko Ludwik, inspektor szkolny w Myślenicach.
Gancarczyk Józef, gospodarz w Zawoi.
Gebauer Antoni, aptekarz w Żywcu.

Gisman Edward, c. k. geom. ewid w Makowie.
Glatman Eugeniusz, kupiec w Makowie.
Ks. Górkiewicz Adam, w Krakowie.
Ks. Górny Wojciech, w Dobczycach.
Hlawiczka Paweł, dyr. kasy w Makowie.
Homme Władysław, farm. w Wadowicach.
Janicki Józef, naczelnik stac. w Makowie.
Jura Józef, c. k. sędzia w Makowie.
Dr Karaś Andrzej, lekarz w Makowie.
Krupka Edward, kupiec i poseł do R. P., w Suchej.
Dr Kutrzeba Wiktor, adw. w Jordanowie.
Lenartowicz Romuald, wł. real. w Makowie.
Mally Edward, c. k. nadr. sąd. w Krakowie.
Dr Masny Ig., c. i k. lekarz pułk. w Krakowie.
Massar Józef, kupiec w Krakowie.
Ks. dz. Niklewicz Bron., prob. w Zawoi.
Ks. Oczkowski Adam, prob. w Rabie Wyżnej.
Peszkowski Wac., subst. notar. w Jordanowie.
Pospóła Karol, c. k. notar. w Makowie.
Poźniak Alfred, c. i k. pułk. we Lwowie.
Satalecka Aniela, w Krakowie.
Satalecka Karolina, w Krakowie.
Satalecki Wincenty, przem. w Krakowie.
Sypowski Wł., c. k. radca sądowy w Andrychowie.
Dr Służewski Kazim., lek. w Jordanowie.
Świątek Karol, c. k. radca sąd. w Suchej.
Turyczyn Franciszek, nadzarządca podatkowy w Makowie.
Ullrich Emil, dyr. kasy w Makowie.
Wentzel Jan, przem. w Krakowie.
Wolnik Jan, kand. not. w Makowie.
Wzajemna Pomoc w Makowie.
Dr Zapałowicz Hugo, we Lwowie.
Zawoja gmina.

Zawiadowca schroniska:
Józef Gancarczyk.

Fundusz Statuy Matki Boskiej:

	Kor.	h.
Dochód	795	—
Rozchód	64	—
Pozostałość	731	—



SPRAWOZDANIE

z czynności Oddziału »Beskid« w Nowym Sączu w roku 1908.

I. Nie sprzyjał rok ubiegły turystom; ustawiczna niepogoda paraliżowała wszelkie czynności. Przecież jednak udało się Zarządowi doprowadzić do skutku tak, jak i w latach poprzednich, szereg zbiorowych wycieczek, które mniej już kierowano w południowe, a więcej w zachodnie pasma gór od Sącza. Pomijając wycieczki jednodniowe, wspomnimy tylko o dłuższych. Wiele nowych i niezwykłych wrażeń dała uczestnikom zainicyowana przez wiceprezesa Lenczowskiego nocna wycieczka na Śnieżnicę, pomiędzy Kasiną Wielką a Dobrą. Trzydziestu z górą turystów i turystek wdzierało się przy świetle pochodni na ogołocony szczyt Śnieżnicy, aby z niego patrzeć na jedno z najwspanialszych zjawisk w przyrodzie: na wschód słońca w górach. A kiedy w mrocznej mgławicy wychylił się olbrzymi czerwony krąg słońca, siejąc naokół tęczowe blaski, wtedy prawie bezwiednie, jako wyraz zachwytu, wypłynął z piersi zbitej gromady hymn Karpińskiego »Kiedy ranne wstają zorze«. Na szczycie Śnieżnicy rzuca się w oko najwyraźniej grupa Gorców, wśród której góruje potężny Turbacz, zwany w mapach niewłaściwie Niedźwiedziem, od wioski u stóp jego leżącej. Jest to najwyższa góra (1311 m.) w pasmie Karpat od doliny Nowotarskiej po przełęcz Dukielską, widzialna bardzo dobrze i ze szczytów tatrzańskich. Turbacz ten, na którego stokach mieszka dziecko i piewca tych gór, poeta Wł. Orkan, był celem drugiej dwudniowej wycieczki, prowadzonej przez sekretarza Oddziału. Chociaż przy zwiedzaniu Beskidów nie grożą turystom przepaści, to jednak przypada im za to nieraz dalekie pokonywać przestrzenie bądź o łagodnych to znów o bardzo znacznych spadzistościach. Tym razem przeszli wycieczkowcy pieszo drogę od Mszany Dolnej poprzez Gorce do Nowego Targu; a dzięki uprzejmości hr. A. Wodzickiego, oraz P. P. Bobrowskiego i Kurlety znaleźli posiłek i wygodny nocleg w szkole w Porębie Wielkiej. Nawet turysta, który dużo niezwykłości wchłonął, z lubością może odbyć wycieczkę w Gorce. I szum potoków i kaskad i bory stare i łąki kwieciste z koszarami i polanki z kobiercami mchów i przepiękne coraz nowe na wszystkie strony widoki, muszą zachwycić każdego.

Pod samym szczytem Turbacza olbrzymia, typowo tatrzańska hala, z dymiącą koszarą, juhasami, chmarą owiec, żętycą i serkami i z jedną jeszcze osobliwością »zjadliwą (= pobudzającą apetyt) wodą«, którą bardzo hojnie stary baca częstuje. Jednej jeszcze rzeczy nie można pominąć, a jest nią niezwykły widok na Tatry. Kto chce kolos tatrzański od Kieżmarskiego po Osobitą jednym rzutem oka ogarnąć i to z odległości stosunkowo niewielkiej tak, że każdy szczyt z nadzwyczajną występuje plastyką, niech idzie na Obidowiec i Turbacz. Dla niepewnej pogody wzięło w wycieczce tej udział tylko 12 osób, wkrótce jednak powtórzyło ją drugie grono Sandeczan.

Postanowieniu, by co rok skierować jedną wycieczkę w Tatry, również uczynił Zarząd zadość. Część uczestników udała się pieszo przez górskie drogi z Zakopanego do Morskiego Oka z P.P. Hełczyńskim i Gdeszem na czele, część druga nadjechała tam wózkami. A choć pogoda nie zupełnie dopisała i choć nocleg wiele zostawiał do życzenia, przecie piękny poranek nad Morskiem Okiem wynagrodził sowicie trzydniowe trudy.

II. Oddział narciarski »Beskidu« zyskał nowych zwolenników, którzy odbywali ćwiczenia pod kierunkiem p. R. Gdesza i odbywali zbiorowe wycieczki w okoliczne góry.

III. Ponieważ ruch turystyczny w Sandeczyźnie coraz się wzmaga, przeto Zarząd powziął plan wyznaczenia kolejno wszystkich ważniejszych dróg górskich i dostępu na szczyty.

W ubiegłym roku dokonano z planu tego części bezwątpienia najważniejszej, t. j. wyznaczenia drogi dla pieszych turystów z Rytra do Szczawnicy, a tem samem do Pienin.

Wiadomo, że Pieniny nie mają jeszcze tak licznego napływu turystów, jak na to zasługują, i że powodem tego jest brak kolei, oraz długa i kosztowna droga kołowa. A choć i kolej będzie, to piękna droga turystyczna zawsze znajdzie podostatkiem zwolenników.

Miejscowi i obcy turyści, goście kąpielowi i liczne wycieczki studenckie coraz to częściej zdążają do Pienin, a nie znając dróg po rozległych górach i lasach, błąkają się i tracą czas ściśle obliczony. Najczęściej kierowano dotychczas drogę z Piwnicznej na Czercz przez górę Eliaszówkę do Jaworek i Szlachtowej, to też Zarząd zwrócił się jeszcze przed 2 laty z prośbą o polecenie wyznaczenia tej drogi do p. Paulego, zarządcy lasów w Piwnicznej, który bezzwłocznie i bezinteresownie prośbie naszej zadość uczynił. Co jednak dobra wola zdziałała, to zła wola nieoświeconych ludzi zepsuła, w tym samym jeszcze bowiem roku ręka szkodników poniszczyła słupy i drogoskazy. Wobec tego, jakoteż z tej przyczyny, że droga powyższa jest dość nudna, ogołocona z lasów, narażająca na upały, a wymagająca wbijania wielu słupów, wybrał Zarząd drogę inną, której znaki, umieszczone prawie wyłącznie na drzewach, nie są w tej mierze narażone na zniszczenie. Czerwone znaki rozpoczynają się na stacyi kolejowej Rytro, prowadzą przez wieś do Roztoki Wielkiej, stąd droga rzuca się w górę i grzbietem górskim prowadzi na szczyt Przehyby (1200 m.), stąd zaś obniżając się, grzbietami schodzi do wąwozu »Szewczynówka« i kończy się w górnym parku w Szczawnicy, odkąd już turysta może się kierować

znakami Oddziału Pienińskiego. Zarząd nie szczędził kosztów, byle tylko wyznaczenie to było dokładne i trwałe; w Rytrze i Szczawnicy postawiono metalowe tablice z objaśniającymi napisami, również na szczycie Przehyby umieszczono oryentacyjną tablicę, a przez olbrzymią halę na tej górze wskazuje drogę kilka słupów; miejscami umieszczono też drogoskazy do źródeł. O opiekę nad temi urządzeniami uproszono Zarządy dóbr w Rytrze i Szczawnicy, przyczem Wydział raz jeszcze z tego miejsca składa serdeczne podziękowanie za pomoc, poradę i ofiarowane drzewo Wnym Panom Dr. Vorkampfowi i Dąbrowskiemu, oraz hr. A. Stadnickiemu i WP. Manieckiemu ze Szczawnicy. Droga ta nie tylko prowadzi do pięknego celu, t. j. do Pienin, których zwiedzenie pieszo i za małym kosztem jest ze Sącza w przeciągu 2 dni możliwe, ale jest przytem bardzo piękna i sama dla siebie może być celem. Malownicze górskie partye, szumiące potoki i wodospady potężne i stare bory, młode gęstwy leśne, przepiękne polany i hale, zmieniające się jak w kalejdoskopie widoki w dal — na dolinę sandecką, na pasma Beskidu, potem na Spiż, Pieniny i Tatry, zachwycają oko turysty i każą zapomnieć o kilkugodzinnym trudzie.

Wytyczeniem i znaczeniem drogi zajmował się sekretarz Oddziału.

Zawiązana w łonie Oddziału »Sekcya dla wycieczek młodzieży szkolnej« uzyskała pozwolenie Wydziału »Sokoła« na urządzenie noclegów w obszernej sali gimnastycznej i Komendy Korpusu na wypożyczanie za opłatą pościeli z magazynów wojskowych, jednak dla braku funduszów nie mogła rozpocząć szerszej działalności.

Uboga młodzież tutejsza potrzebuje na dalsze wycieczki wydatnych zapomóg, a skromna kwota 50 K., udzielona Sekcyi przez Zarząd »Beskidu« nie mogła na nie wystarczyć, podanie zaś wniesione do c. k. Rady szkolnej krajowej o subwencyę stałą z miejscowego funduszu gier i zabaw przy obu gimnazyach nie zostało jeszcze załatwione. Projektowane wycieczki naukowo turystyczne na Spiż, do Tatr, do Melsztyna, musiano odłożyć do pomyślniejszych czasów.

Starania o uzyskanie zniżek kolejowych nie pozostały wprawdzie bez rezultatu, jednakże uzyskane ulgi nie odpowiadają intencyom Zarządu. Zniżki te bowiem wynoszące 20 do 30% i to tylko w miesiącach zimowych ponad odległość 50 km., nie uwzględniają lokalnych warunków Oddziału, który prosił o zniżenie na letnie zbiorowe wycieczki w odległości 20—40 km. Nawet dla narciarzy, którzy nie potrzebują wyjeżdżać stąd na znaczniejsze odległości, zniżenia te nie przedstawiają korzyści.

Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym okazały Oddziałowi swą życzliwość, przez udzielenie wydatnych zapomóg, Rada miejska, Wydział powiatowy, Dyrekcye Kasy oszczędności i zaliczkowej, za co składa Zarząd wymienionym instytucyom najuprzejmiejsze podziękowanie.

Zwiększenie się dochodów, przyrost liczby członków, pomnożenie zbioru dzieł turystycznych, map i kolekcyi fotografii z odbytych wycieczek, są widocznemi oznakami rozwoju Oddziału, czemu dało wyraz ostatnie Walne Zgromadzenie, udzielając Zarządowi uznania za gorliwą i skuteczną pracę.

A. Lenczowski,
Wiceprezes.

K. Sosnowski,
Sekretarz.

Zestawienie kasowe za rok 1908.

Dochód:

		Kor.	h.
1.	Pozostałość kasowa z roku 1907	368	20
2.	Wpisowe członków	65	—
3.	Wkładki »	633	—
4.	Subwencya Rady miejskiej w N. Sączu . . .	100	—
5.	» Kasy zaliczkowej » » . . .	50	—
6.	» Rady powiatowej » » . . .	50	—
7.	» Kasy oszczędności » » . . .	50	—
8.	Procenta od lokacyi gotówki » » . . .	16	40
9.	Inne dochody	2	—
	Ogólna suma dochodu z dnia 31/XII 1908 .	1334	60

Rozchód:

		Kor.	h.
1.	Płaca kursora	66	15
2.	Czynsz za lokal	60	—
3.	Utrzymanie biura, druki, afisze, portorya, marki i stemple	128	39
4.	Koszta wytyczenia drogi z Rytra przez Przehybę do Szczawnicy 14 K. 28 h. + 124 K. 02 h.	138	30
5.	Wyjazdy delegatów do Krakowa, Zakopanego, Piwnicznej, Limanowej, Mszany Dolnej . . .	70	10
6.	Wydatki przewodników wycieczek	45	32
7.	Subwencya dla Sekcyi szkolnej	50	—
8.	Biblioteka	29	40
9.	Towarzystwo Tatrzańskie (za 118 legitymacyi)	236	—
10.	Odznaki Towarzystwa Tatrzańskiego	40	—
11.	Inne wydatki	36	—
	Suma rozchodu .	899	66
	Pozostałość kasowa z dniem 31/XII 1908 .	434	94
	Razem . . .	1334	60

Dr Sichrawa, *W. Habliński*, — Członkowie komisyi kontrolującej.

Józef Kupczyk, — Skarbnik.

Spis członków

Towarzystwa turystycznego »Beskid« w Nowym Sączu.

1. Ajdukiewicz Mieczysław.
2. Aleksander Elza.
3. Aleksander Konrad.
4. Dr Barbacki Władysław.
5. Batko Franciszek.
6. Bichałowicz Władysław.
7. Bobrowski Tadeusz.
8. Bocheński Stanisław.
9. Batycki Jan.
10. Brudziana Antoni.
11. Burnatowicz Edward.
12. Cbybiński Walery.

13. Dr Chrzan Bogusław.
14. Cieplik Leon.
15. Cyrankiewicz Józef.
16. Dr Dentelbaum Jakób.
17. Dobrowolski Antoni.
18. Dulemba Hilary.
19. Dubowski Wilhelm.
20. Dr Flis Tadeusz.
21. Dr Flis Stanisław.
22. Fogelman Józef.
23. Fyda Stanisław.
24. Gaudnik Zygmunt.
25. Gołębiowski Eugeniusz.
26. Dr Goldfinger Samuel.
27. Gross Kazimierz.
28. Gdesz Roman.
29. Godfreyow Alfred.
30. Górka Łucyan.
31. Grabczyński Stefan.
32. Gorski Kazimierz.
33. Grabowski Jan.
34. Habliński Włodzimierz.
35. Halski Józef.
36. Hein Julian.
37 Jasiewiczowa Bronisława.
38. Dr Klemensiewicz Stanislaw.
39. Kaukofer Antoni.
40. Kanner Ignacy.
41. Dr Kicki Mieczysław.
42. Ks. Klamut Michał.
43. Klimek Roman.
44. Konarski Józef.
45. Kossowski Zygmunt.
46. Kostka Edward.
47. Kocwa Władysław.
48. Dr Körbel Maurycy.
49. Krupski Leopold.
50. Kuhnen Jan.
51. Kupczyk Józef.
52. Kuska Jakób.
53. Kamuda Józef.
54. Kapturkiewicz Wojciech.
55. Kryczyński Bronisław.
56. Langier Andrzej.
57. Lenczowski Antoni.
58. Lichtman Benjamin.
59. Ligaszewski Eugeniusz.
60. Leśniak Józef.
61. Marschalko Ernest.
62. Meiss Karol.
63. Merkl Karol.
64. Migacz Józef.
65. Mika Stanisław.
66. Makarewicz Tadeusz.
67. Małecka Albina.
68. Miczyński Stanisław.
69. Mossoczy Romuald.
70. Nalepówna Karolina.
71. Dr Nenberger Adolf.
72. Nikiel Karol.
73. Nowakowski Stanisław.
74. Młyniec Franciszek.
75. Oleksy Wiktor.
76. Ossoliński Władysław.
77. Dr Parylewicz Franciszek.
78. Dr. Pec Władysław.
79. Pawlikowski Aleksander.
80. Pauli Edward.
81. Pindelski Józef.
82. Piskorski Jan.
83. Pisz Roman.
84. Pisztek Franciszek.
85. Dr Płochocki Tadeusz.
86. Pirgo Wiktor.
87. Pelczar Michał.
88. Remi Zenon.
89. Rożmanit Józef.
90. Dr Sichrawa Roman.
91. Sławomirski Błażej.
92. Smolik Wiktor.
93. Hr. Stadnicki Adam.
94. Dr Stuber Gustaw.
95. Stuber Leopold.
96. Szczerbowski Franciszek.
97. Dr Szayer Edward.
98. Szulc Edward.
99. Szyrajew Michał.
100. Suchanek Henryk.
101. Sękowski Władysław.
102. Schneigert Władysław.
103. Szumborski Kazimierz.
104. Dr Sypek Franciszek.
105. Dr Syrop Henryk.
106. Tarsiński Kazimierz.
107. Ks. Tokarz Ludwik.
108. Töpfer Michał.
109. Türdiszek Roman.
110. Wasiewicz Antoni.
111. Weiss Jerzy.
112. Dr Więcław Teofil.
113. Wierzbowski Tadeusz.
114. Wiliński Floryan.
115. Wetula Jan.
116. Zytyński Saturnin.
117. Dr Zieliński Edward.
118. Ziemiański Zygmunt.

SPRAWOZDANIE

z czynności Zarządu Oddziału »Czarnohorskiego« Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi za rok 1908.

W roku 1908 odbył Zarząd 7 posiedzeń w różnych sprawach, z których ważniejsze są:

Uchwalono ceny potraw w schronisku w Worochcie i Żabiu, podwyższając je nieznacznie z powodu ogólnej drożyzny. Opłaty za pobyt w schronisku w Worochcie w czasie od 1/IX do 1/V każdego roku zniżono dla nieczłonków z dwóch koron na 1 K. 50 h. za dobę.

Zakupiono serwis dla schroniska w Worochcie, za zużycie którego każdorazowy zawiadowca opłacać ma do kasy Zarządu 10°/₀ ceny kupna. Zakupiono naczynia metalowe i szklane, barometr, 4 łóżka żelazne, siatki druciane i materace do wszystkich łóżek, poduszki ze siana zastąpiono zupełnie poduszkami z włosienia i pierza. Piece kamyczkowe zastąpiono żelaznymi, wylepiono sufity, celem lepszego ogrzania pokoi zimowych. Zreparowano dach na pierwszem schronisku w Worochcie, parkan tamże i zasadzono brakujące smereki. Na to wszystko wydano 865 K. 43 h. Z powodu zmiany zawiadowcy schroniska w Worochcie odebrano od ustępującego inwentarz i oddano nowemu, a za częściowe braki potrącono ustępującemu należną kwotę z kaucyi. Celem uchylenia nadużyć zamianowano na rok 1908 inspektorem schroniska w Worochcie p. Hoffbauera, którego również upoważniono do poboru wpływów kasowych.

Zaleconej budowy schroniska pod szczytem Howerli z przyczyn od Zarządu niezawisłych do skutku nie doprowadzono, gdyż właściciel wybranego pod tę budowę gruntu, mieszkający w Kosmaczu, wzbrania się sprzedać takowy na własność Towarzystwu, tytułem zaś czynszu żąda wygórowanej ceny, bo kwoty 60 koron rocznie. Zarząd jednak w dalszym ciągu traktuje z nim o kupno na własność.

Na okręg stanisławowski zamianowano drugim delegatem p. Maksymiliana Lewickiego.

Zarząd starał się usilnie o zmianę pociągów turystycznych, biletów zwrotnych i zaprowadzenie przystanku pomiędzy Mikuliczynem a Tatarowem i w tym celu, oprócz osobistej interwencyi w c. k. Dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, wniósł był kilka podań do tejże c. k. Dyrekcyi i c. k. Ministerstwa kolejowego w Wiedniu, jak dotąd bezskutecznie, a uzyskał jedynie tyle, że c. k. Dyrekcya zaleciła wniesienie ponownego podania w miesiącu wrześniu b. r. i zaprowadziła zimowe bilety turystyczne z pięciodniową ważnością dla członków Towarzystwa. Sprzedaż tych biletów powierzyła księgarni p. Żyborskiego. — Zezwolono Zakładowi kąpielowemu w Burkucie na skład wody mineralnej w naszych schroniskach, przyczem zwraca się uwagę p. t. członków, że zakład ten został świeżo odnowiony i jest bardzo przyjemną stacyą klimatyczną dla szukających odpoczynku po pracy. Zakład kąpielowy w Burkucie, (poczta Żabie, stacya kolejowa Worochta), położony jest u stóp Czarnej Hory i Pop Iwana, pośród dziewiczych lasów szpilkowych, ma wodę żelazistą, bardzo przyjemną w smaku, kąpiele mineralne w łazienkach i rzeczne w Czeremoszu. Zakład otwarty jest od czerwca do października; pensya dzienna od 6 koron; członkowie Towarzystwa mają 10% opust. Furmanki zamawiać można przez Zarząd kąpielowy.

W poruszonej przez Zarząd, a przez Walne zgromadzenie przekazanej budowie nowego pawilonu w Worochcie, starał się Zarząd o sporządzenie za miernem wynagrodzeniem potrzebnego planu i kosztorysu, a gdy to się w miejscu nie udało, odniósł się był w tym celu do Macierzy; prośba jednak ta, jak dotąd mimo przypomnienia, pozostała bez odpowiedzi.

Z powodu ciągłej, bo prawie przez cały rok trwającej słoty, ruch turystyczny w ubiegłym roku pozostawił wiele do życzenia.

Liczba członków pomiędzy rokiem 1907 a 1908 nie uległa zmianie i wynosi 2 członków dożywotnich i 210 zwyczajnych. Członków, którzy wkładek swoich po koniec roku 1907 nie uiścili, wykreślono.

Z powodu śmierci ubyło 2 członków. Cześć ich pamięci!.

Nowych członków Towarzystwu przysporzyli p.p.: Hoffbauer 4, p. Gąsiorowski 3, p. Sysak 5, — Kusionowicz, ks. Trzebunia, Gawiak, Kasparek i Franuszkiewicz po jednym.

Józef Skupniewicz m. p. — *Edward Sysak* m. p.
Prezes. — Sekretarz.

Sprawozdanie kasowe Czarn. Oddziału Tow. Tatrz. za rok 1908.

A. Dochody:

	Pojedynczo. K.	h.	Razem. K.	h.	Preliminowano w r. 1908. K.	h.	w r. 1909. K.	h.
1. Pozostałość z roku 1907 w gotówce .	268	53	—	—	497	27	511	86
W książeczce poczt. Kasy Oszczęd. Nr 856.242	228	74	—	—				
W książeczce kołom. Kasy Oszczęd. Nr 19.737 (fund. bud. schron.) .	1797	08	2294	35	1797	08	2165	11
Do przeniesienia . .	—	—	2294	35	2294	35	—	—

	Pojedynczo. K.	h.	Razem. K.	h.	Preliminowano w r. 1908. K.	h.	Preliminowano w r. 1909. K.	h.
Z przeniesienia . .	—	—	2294	35	2294	35	—	—
2. Wpisowe od nowych członków . . .	36	—	—	—	40	—	36	—
3. Wkładki od członków	1212	—	—	—	1200	—	1212	—
4. Z dworku w Worochcie — od Wierzbickich 1240 K. 23 h., od Łuckiego 6 K. 38 h.	1246	61						
5. Od Grossera za ubytek inwentarza w Worochcie	22	23	—	—	1100	—	1250	—
6. Z dworku w Żabiu	277	70	—	—	300	—	290	—
7. Ze schroniska w Zaroślaku	29	10	—	—	—	—	—	—
8. Zasiłek Tow. Tatrz. w Krakowie . .	300	—	—	—	300	—	300	—
9. Odsetki od funduszu schronisk (poz. I)	68	03	—	—	60	—	—	—
10. Odsetki pocztowej Kasy Oszczęd. . .	5	21	3196	88	—	—	5	—
Razem . .	—	—	5491	23	5294	35	—	—
B. Rozchody:								
I. Cele naukowe:								
a) Mapy i dzieła naukowe	12	80	—	—	45	—	40	—
b) Tow. Tatrz. $^1/_3$ część wkładek . . .	404	—	—	—	400	—	410	—
c) Badanie Karpat	—	—	416	80	80	—	80	—
II. Utrzymanie dworku w Worochcie:								
1. Asekuracya za rok 1909	41	43	—	—	40	—	41	43
2. Podatki za rok 1907	221	91	—	—	180	—	221	91
3. Naprawa dachu dworku I., naprawa bramy, ogrodzenia i studni, oraz sadzenie drzewek	323	20	—	—				
4. Wyprawa sufitów w dworku I. i i. .	129	39	—	—				
5. Cztery łóżka stalowe	109	62	—	—				
6. Pietnaście siatek drucianych	258	74	—	—	630	—	400	—
7. Dwadzieścia sztuk materaców . . .	181	—	—	—				
8. Piec żelazny i naczynia metalowe, oraz szklane i t. p.	206	08	—	—				
9. Utrzymanie porządku w dworkach, bielenie i mycie podłóg . . .	74	—	—	—	100	—	100	—
10. Pranie pościeli	116	40	—	—	100	—	116	40
11. Kontrola dworku i podróż delegata .	41	20	—	—	60	—	60	—
12. Czasopisma i oświetlenie	12	26	1715	23	20	—	20	—
III. Utrzymanie dworku w Żabiu:								
1. Asekuracya na rok 1909	38	56	—	—	40	—	38	56
2. Czynsz za grunt	2	—	—	—	2	—	2	—
Do przeniesienia .	—	—	2132	03	1697	—	1530	30

	Pojedynczo. K.	h.	Razem. K.	h.	Preliminowano w r. 1908. K.	h.	Preliminowano w r. 1909. K.	h.
Z przeniesienia . .	—	—	2132	03	1697	—	1530	30
3. Uporządkowanie i pranie pościeli .	40	50	81	06	100	—	100	—
4. Podatki rządowe za rok 1908 . . .	—	—	—	—	120	—	120	—
5. Zakupno rekwizytów pożarnych . .	—	—	—	—	100	—	30	—
6. Kontrola dworku	—	—	—	—	60	—	60	—
7. Na uzupełnienie inwentarza	—	—	—	—	50	—	50	—
IV: Utrzymanie schroniska pod Pop Iwanem:	—	—	—	—	86	60	126	60
V. Utrzymanie schroniska w Zaroślaku:								
1. Czynsz za grunt	10	—	—	—	15	—	}	
2. Asekuracya za rok 1909	3	50	—	—	4	—	}	
3. Inwentarz, światło i transport rekwizytów	38	44	—	—	85	—	200	—
4. Dozór schroniska	85	80	—	—	100	—	}	
5. Buczkowi zaliczka	20	—	157	74	—	—	—	—
VI. Ulepszenie komunikacyi drogowej i wyznaczenie schroniska na Howerli	23	50	23	50	250	—	250	—
VII. Koszta Zarządu:								
a) Portorya	55	65	—	—	50	—	56	—
b) Ekspedycya pamiętników	38	70	—	—	50	—	50	—
c) Druki i ogłoszenia, tudzież wydatki kancelaryjne	60	98	—	—	90	—	80	—
d) Kursor i służba	60	—	—	—	60	—	60	—
e) Wkładka do Tow. Karpackiego węg. .	4	60	—	—	4	60	4	60
f) Remuneracya sekretarza	200	—	419	93	200	—	200	—
g) Koszta reprezentantów i ekwiwalent	—	—	—	—	80	—	80	—
Ogólna suma wydatków . .	—	—	2814	26	3202	20	2997	50
VIII. Fundusz budowy schronisk wynosi w papierach	2165	11	2165	11	—	—	—	—
IX. Pozostałość kasowa na rok 1909 gotówką i w papierach	511	86	511	86	—	—	—	—
Zrównanie . .	—	—	5491	23	—	—	—	—

Rachunek Funduszu schronisk:

	Pojedynczo. K.	h.	Razem. K.	h.	1908 K.	h.	1909 K.	h.
1. Stan z końcem roku 1907	—	—	1797	08	—	—	—	—
2. Odsetki od książ. pod poz. I. wykaz. .	—	—	68	03	—	—	—	—
Do przeniesienia .	—	—	1865	11	—	—	—	—

	Pojedynczo. K.	h.	Razem. K.	h.	Preliminowano. w r. 1908. K.	h.	w r. 1909. K.	h.
Z przeniesienia . .	—	—	1865	11	—	—	—	—
3. Zasiłek dla funduszu schronisk za rok 1908	—	—	300	—	—	—	—	—
Stan z końcem r. 1908 wynosi	—	—	2165	11	—	—	—	—

Józef Skupniewicz m. p.
Prezes.

M. Kusionowicz m. p.
Skarbnik.

Spis członków Oddziału »Czarnohorskiego« Towarzystwa Tatrz. na rok 1908.

A. Zarząd.

1. Skupniewicz Józef, przewodniczący.
2. Hoffbauer Henryk, zastępca przew.
3. Kusionowicz Michał, skarbnik.
4. Łysak Edward, sekretarz.
5. Dr Pioskiewicz Władysław, czł. zarządu.
6. Gąsiorowski Henryk, » »
7. Rawski Edward, » »
8. Gogela Zygmunt, » »
9. Dr Łuniewski Stefan, zastępca »
10. Rybicki Zygmunt, » »
11. Tigner Gustaw, » »
12. Schindler Marceli, » »
13. Markiewicz Ludwik, » »
14. Bojarski Franciszek, » »

B. Członkowie dożywotni.

1. Hr. Dzieduszycka Helena, Lwów.
2. Fundacya hr. Stan. Skarbka, Lwów.

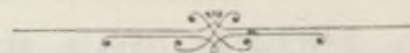
C. Członkowie zwyczajni.

1. Dr Bałaban Teodor, lek. okul., Lwów.
2. Berezowski Ksaw. Franc., c. k. insp. kolei, Kraków.
3. Bielawski Stan., c. k. prof. gimn., Przemyśl.
4. Barącz Stan., literat, Lwów, Gliniańska 8.
5. Babel Fronsberg Karol, c. k. radca, Kołomyja.
6. Bojarski Franc., c. k. prof., Kołomyja.
7. Bartoszewski Michał, c. k. starosta, Lwów, Piekarska 57.
8. Blaut Jan, nadinżynier na politechnice, we Lwowie.
9. Bohosiewicz Henryk, właśc. dóbr Millie, Bukowina.
10. Bardzki Artur, adw. przys., Warszawa.
11. Buszyński Seweryn, c. k. starszy kom. Starostwa, Kołomyja.
12. Białowąs Antoni, naucz. lud., Kołomyja.
13. Blicharski Józef, c. k. radca rachunk. kraj. Dyr. Skarbu, Lwów.
14. Dr Buhucki Jan, c. k. prof. polit., Lwów.
15. Dr Berson Seweryn, radca Sądu kraj. kar., Lwów.
16. Bigo Kazimierz, nacz. banku austr-węg., Kołomyja.
17. Czechowicz Jan, c k. not., Mikołajów.
18. Chołoniewski Myszka Tomasz, c. k. starszy geometra, Zaleszczyki.
19. Czuczawa Adolf, wł. dóbr., Wierzbowce, poczta Horodenka.
20. Cieński Adolf, wł. dóbr, Okno.
21. Czaykowski Józef, profesor c. k. szkoły drzewnej, Kołomyja.
22. Czaszyński Gwido, Kosów.
23. Ks. Dąbrowski Tomasz, emeryt. radca szkolny, Stanisławów.
24. Dr Dębicki Teofil, adw. kraj., Kołomyja.
25. Dr Doboszyński Ludwik, lekarz fund. skarbkowskiej w Drohowyżu.
26. Dr Dorożewki Napoleon, c. k. starszy radca Skarbu, Lwów.
27. Dziędzielewicz Józef, emer. radca Sądu, Lwów, Lupińskiego 26.
28. Dębicki Jan, sekr. Sądu, Drohobycz.
29. Dydejczyk Walery, dyr. rafin., Lwów, Sykstuska.
30. Hr. Dąmbski Mieczysław, Dobiszewice, p. Aussee (ks. Poznań.).
31. Hr. Dzieduszycki Władysław, Jezupol.
32. Fidler Tadeusz, c. k. prof. Polit., Lwów.

33. Finger Gustaw, c. k. prof. szkoły drzewnej, Kołomyja.
34. Franuszkiewicz Jan, emer. kasyer poczt., Drohobycz.
35. Friedbergowa z Màtinów, Marya, w Kaszyłówce p. Bohdanówka.
36. Dr. Friedberg Wilhelm, c. k. profesor IV gimn., Lwów.
37. Gawalewicz Adolf, c. k. prof. gimnazyalny, Tarnopol.
38. Gawiak Mikołaj, c. k. kom. Skarbu, Lwów.
39. Germański Piotr, c. k. insp. tech. Skarbu, Kołomyja.
40. Gąsiorowski Henryk, naucz., Kołomyja.
41. Góra Witold, c. k. prof. akademii handl., Lwów, Skarbkowska 9.
42. Hraszyński Bonawentura, c. k. prof. gimn. Lwów.
43. Golachowski Władysław, c. k. radca Sądu, Stanisławów.
44. Gogela Zygmunt, dzierżawca apteki, Kołomyja.
45. Dr Haczewski Stan., adw. kr., Kołomyja.
46. Dr Hamerski Wiktor, c. k. starszy radca Prokuratoryi Skarbu, Lwów.
47. Hirsch Piotr, c. k. radca dworu i dyrektor dóbr państw., Lwów.
48. Hoffbauer Henr., emer. major, Kołomyja.
49. Dr Hordyński Włodzimierz, adw., Żabie.
50. Horowitz Jonas, c. k. not., Żabie.
51 Hawel Julian, prof. rys., Lwów II szk. r.
52. Hetper Karol, c. k. starszy radca leśnictwa we Lwowie.
53. Dr Halban Alfred, prof. Uniw., Lwów, Zygmuntowska 10.
54. Br. Hormuzaki Eudosce, właściciel dóbr, Czerniowce.
55. Harasymowicz Al., st. of. sąd., Kołomyja.
56. Dr Hückel Jul., as. pr. dr. Becka, Lwów.
57. Hubert Kaz., konc. adw., Nadwórna.
58. Ihnatowicz Jan, mag. farm., Lwów.
59. Dr Janda Franc., lek. i radca ces., Lwów.
60. Janecki Karol, arch. i prof. szkoły przem., Kołomyja.
61. Ks. Jaworski Franc., Nadwórna.
62. Dr Jurkiewicz Włodzimierz, adw. kraj. Stanisławów.
63. Jouganowa Janina, żona kap. 58 pp., Lwów, Mikołaja 23.
64. Dr Jolles Jul., c. k. kom. Skarbu, Brzeżany.
65. Jaworski Bazyli, c. k. radca rach. Skarbu, Lwów.
66. Jakimowicz Dyonizy, kasyer Magistratu miasta Stanisławowa.
67. Kallay Fryderyk, arch. i emer. dyr. szk. przem. w Poroninie.
68. Kapko Józef, c. k. notaryusz, Kołomyja.
69. Karatnicki Włodzimierz, c. k. lustr. dóbr państw., Lwów.
70. Karatnicki Modest, c. k. prezydent Sądu., Brzeżany.
71. Kasparek Jan, c. k. radca Sądu, Żabie.
72. Klimowicz Karol, inż. Wydz. kraj., Lwów.
73 Dr Kossak Leon, lekarz, Lwów, Czarneckiego 26.
74. Dr Kraśnicki Tad., adw. kraj., Kołomyja.
75. Kiryłowicz Zenon, katecheta, Kołomyja.
76. Krimmerowa Józefa, wł. sklepu, Lwów, plac Maryacki 10.
77. Kleinerowa Zofia, żona nadinż., Lwów, Kopernika 9.
78. Dr Krygowski Kaz., adw. kraj., Lwów.
79. Krzyczkowski Dyonizy, c. k. prof. szk. przem., Lwów, Skarbkowska,
80. Kunzek Fryderyk, radca dworu, Lwów.
81. Kusionowicz Michal, c. k. prof. gimn., Kołomyja.
82. Dr Kulczycki Zygmunt, c. k. sekr. Prok. Skarbu, Lwów.
83. Dr Kunzek Roman, c. k. konc. Prokuratoryi Skarbu, Lwów.
84. Kornhaber Konr., kand. adw., Drohobycz.
85. Kistryn Tad., naucz. Akad. hand., Lwów.
86. Dr Kozicki Włod., c. k. wiceprez. Sądu, Kołomyja
87. Knuzek Karol, c. k. kapitan, N. Sącz.
88. Krowicki Wład., cukiernik, Stanisławów.
89. Dr Kulczycki Aleksander, Kołomyja.
90. Dr Kędzierski Stan., wł. dóbr w Meryszczowie p. Przemyślany.
91. Dr Krzysztofowicz Mik., wł. dóbr, Załucz.
92. Korzeniewicz Włodz., dyr. szk. wydż., Kołomyja.
93. Dr Krynicki Bogdan, c. k. radca Sądu kraj., Stanisławów.
94. Krygowski Teofil, leśnik fund. Skarbkowskiej, Lwów.
95. Ks. Kunicki Kassyan, c. k. kurat. wojsk. i szamb. pap., Lwów.
96. Dr Kozakiewicz Alek., lek., Kołomyja.
97. Krukowicz Józef, c. k. inspektor szk. Peczeniżyn.
98. Kamieński Roman, dzier. dóbr, Kłodno, poczta Żółtańce.
99. Krzywda Seweryn, kier. szkoły lud., w Kołomyi na Wincentówce.
100. Dr Lindenbaum Aleks., Drohobycz.
101. Dr Lic Feliks, lekarz, Jagielnica.

102. Dr Litwinowicz Orest, c. k. starszy lek. pow., Trembowla.
103. Lindner Stan., c. k. sędzia, Tłumacz.
104. Lewicki Mieczysław, Żabie.
105. Łomnicki Jarosław, c. k. prof. II. szk. realnej, Lwów, Teatralna 18.
106. Łucki Wł., em. radca sąd., Stanisławów.
107. Łucki Wł, c. k. asyst. podat., Zabłotów.
108. Łukasiewicz Zygmunt, dzierż. dóbr Michalków, p. Korszów.
109. Latkowski Juliusz, c. k. prof. gimn. Stanisławów.
110. Dr Lewicki Włodz., c. k. prof. V. gimn, Lwów.
111. Lewicki Julian, c. k. prof. Akad. gimn., Lwów, Długosza 35, II. piętro.
112. Łoziński Paweł, c. k. asyst. Un. Jag.,
113. Dr Łuniewski Stef., lek. okul., Kołomyja.
114. Lewicki Maksymilian, ofic. Magistratu, Stanisławów.
115. Dr Martynowicz Michał, c. k. lek. sztab., Przemyśl.
116. Malik Ant., c. k. ofic. Sądu, Kołomyja.
117. Mazurek Jan Paweł, c. k. prof. IV. gimn., Lwów
118. Małaczyński Maryan, dyr. szk. lasowej, Lwów, Gołębia 10.
119. Dr Mańkowski Wiktoryn, prez. Sądu, Sanok.
120. Markiewicz Lud., rachm. Mag., Kołomyja.
121. Dr Marmorosch Maurycy, adw. kr., Kołomyja.
122. Mazur Józef, prof. gimn., Buczacz.
123. Merkel Hugo, c. k. nadkontr. technicz. Skarbu, Lwów.
124. Dr Milgrom Edward, adw. kr., Kołomyja.
125. Miziewicz Aleks., wł. druk. i fabr. papieru, Kołomyja.
126. Marmorosch Salomon, obyw., Kołomyja.
127. Marian Jan, c. k. starszy ofic. poczt., Czerniowce.
128. Morawski Miecz., emer. nadradca sąd. i adw., Kołomyja.
129. Mianowski Adolf, c. k. nadradca Skarbu i dyr. okręgu Wadowice.
130. Dr Milewski Tadeusz, c. k. lek. pow., Kołomyja.
131. Miziewicz Stanisław, radca Wydz. kraj. Stanisławów.
132. Morgenbesser Edward, Lwów, Pańska 13.
133. Meszyński Bronisław, urzęd. Wydz. kr. przy salinach w Drohobyczu.
134. Mykitkowa Eleonora, naucz w Mikołajowie nad Dniestrem, pow. Żydaczów.
135. Mauthner Mateusz de Zgórzyński, c. k. sekr. Rządu kraj., Czerniowce.
136. Niebieszczański Piotr, profesor. gimn., Buczacz.
137. Dr Niedźwiedzki Jul., prof. Polit., Lwów.
138. Niewiadomski Jan, obyw., Drohobycz.
139. Nowakowski Miłosł., c k. inż., Kołomyja.
140. Namysłowski Bol., botanik i demonst. Uniw. Jag., Kraków.
141. Niewiadomski Juwenal, zastępca c. k. Prokur. państwa, Lwów.
142. Pawlikowski Ferd., c. k. radca Nam. i starosta w Kołomyi.
143. Dr Piaskiewicz Wład, sekr. miejski, Kołomyja.
144. Ks. Piaskiewicz Józef. pr., Stanisławów
145. Podgórski Edward, art. rzeźb, Kołomyja
146. Dr Parnas Emil, adw. kraj., Lwów.
147. Postel Józef, prof. c. k. Akad. handl., Lwów.
148. Przybyłowski Stan. Jan, właśc. dóbr, Krzyworównia.
149. Pakosz Maryan, c. k. zarz. podat., Żabie.
150. Pszyk Mikołaj, kand. not., Przemyśl.
151. Dr Próchnicki Ździsław, c. k. sekr. Prok. Skarbu, Lwów.
152. Dr Piechowski Franc, c. k. Sędz., Żabie.
153. Połoszynowicz Włodz, c. k. insp. podat., Rudki.
154. Piątkowski Juliusz, słuchacz medycyny, Lwów, Chodorowskiego 7.
155. Rawski Edward, bud. miejski, Kołomyja.
156. Rothert Wład., prof. Uniw., Odessa.
157. Dr Romer Eugeniusz, c. k. doc. Uniw. i prof. szk. przem., Lwów.
158. Rudkowski Józef, właśc. dóbr, Wiżencz poczta Wyżnica.
159. Rybicki Żuk Zygmunt, c. k. sędzia pow., Kołomyja.
160. Rupp Teodor, c. k. prof. gimn., Kołomyja.
161. Dr Raciborski Maryan, c. k. prof. Akad. roln., Dublany.
162. Romanowicz Stan., kupiec i obywatel miasta Kołomyi.
163. Dr Rittigstein Herman, lek. sztabowy, Lwów, Łukasińskiego 4.
164. Dr Rosmarin Henryk, as. sanit., Żabie.
165. Sidorowicz Ant., aptekarz, Kołomyja.
166. Siwak Michał, dyr. gimn., Tarnopol.
167. Schindler Marceli, dyr. szk. wydziałowej, Kołomyja.
168. Dr Skowroński Zygmunt, adw., Lwów.
169. Skupniewicz Józef, c. k. radca szkolny i dyr. gimn., Kołomyja.

170. Dr Smoluchowski Tadeusz, Wolanka poczta Borysław.
171. Stronczak Henryk, c. k. insp. kolei, Delatyn.
172. Dr Schoenett Maksymilian, prof. Akad. hand., Lwów.
173. Szwabowicz Marcin, radca górniczy, Stanisławów.
174. Schneid Henryk, Lwów, ul. św. Zofii 10.
175. Dr Schaetzel Stan., adw. kr., Brzeżany.
176. Stenzel Edward, wł. apteki i radca ces.
177. Sym Ant., c. k. lustr. dóbr p., Lwów.
178. Sysak Edward, lustr. Wydz. powiat., Kołomyja.
179. Szyszkowski Wład., nadinż. kr., Lwów.
180. Dr Smoluchowski Maryan, prof. Uniw., Lwów.
181. Dr Szumlański Jul., c. k. radca Nam. i starosta w Żółkwi.
182. Swiątkowski Antoni, c. k. insp. techn. Skarbu, Lwów.
183. Samuelowicz Józef, c. k. sędzia pow., Grzymałów.
184. Scholz Ludwik, urzęd. banku austr.-węg. Kołomyja.
185. Dr Świątkiewicz Michał, prymaryusz szpitala we Lwowie
186. Spólnicki Michał, prof. gimn., Lwów.
187. Strutyński Kazimierz, c. k. prof. gimn. Kołomyja.
188. Dr Semenów Mikołaj, prob., Kołomyja.
189. Stecówna Halina, naucz., Chodorów.
190. Teliczewski Konst., c. k. notaryusz, Kołomyja.
191. Tow. kasynowe w Kołomyi.
192. Ks. Trzebunia Tomasz, prob., Nadwórna.
193. Thullie Wiktor, nacz. stac. kol., Kołomyja.
194. Dr Tarnowski Apolinary, lek., Kosów.
195. Tobiaszek Georgewius, apt., Drohobycz.
196. Turzański Grzymała Eustachy, wł. drog., Kołomyja.
197. Turczyński Juliusz, emer. radca szk., Lwów, Łyczakowska 7.
198. Teichman Karol, kier. szk., Kołomyja.
199. Tuleja Ludwik Kaz., c. k. prof. gimn., Kołomyja.
200. Wang Wilhelm, c. k. nadkontrolor techn. Lwów, Pańska 15.
201. Witemberski Edmund, em. radca górn. i zarz. salin, Lwów.
202. Wolański Witold, inż., Lwów, Snopkowska 12. B.
203. Dr Wołoszczak Eustachy, prof. Polit., Lwów.
204. Wydział Rady pow. w Kołomyi.
205. Wydz. Rady pow. w Stanisławowie.
206. Wydz. Rady pow. w Borszczowie.
207. Dr Wolfram Leszek, lek., Prószków pod Warsz.
208. Żyborski Michał, wł. księg., Kołomyja.
209. Zima Tadeusz, inż. Kołomyja.



SPRAWOZDANIE

z czynności Oddziału Pienińskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1908.

Piętnasty rok swego istnienia zakończył Oddział Pieniński pokaźnym dosyć dorobkiem, posiada bowiem trzy schroniska »Sienkiewicza«, »Zyblikiewicza« i »Wincentego Pola«, z których pierwsze dwa dostarczają w lecie strudzonym turystom posiłku i napojów, a nadto położone u samego wejścia do Pienin stanowią same przez się cel bliższych wycieczek i dostarczają pięknych widoków na otwierające się Pieniny. Schronisko »Wincentego Pola« stanowi zaś kres dalszych wycieczek i przygotowane jest na pomieszczenie przez noc kilkunastu osób.

W roku 1908 udało się Zarządowi przez zaciągnięcie taniej pożyczki skonsolidować długi na budowę schroniska »Sienkiewicza« zaciągnięte a mianowicie spłacić resztę ceny kupna polany »Przęchodki« w kwocie 400 K. i dług wekslowy w kwocie 800 K. Obecnie więc posiadając znaczny majątek nieruchomy, ma Zarząd do zapłaty jeden jedyny dług, na który już w roku 1908 upłacił kwotę 450 K.

Nieustanna słota w sezonie 1908 r. oraz wezbrany Dunajec obniżyły frekwencyę gości w schronisku »Sienkiewicza«, przez co i dochód z tego schroniska zamiast preliminowanych 100 K. spadł do kwoty 30 K.

Słota nie przeszkadzała jednak turystom w urządzaniu wycieczek w Pieniny, a dzięki niestrudzonej inicyatywie Dra Karola D'Abancourta, radcy sądowego ze Lwowa, odbyto kilkanaście wycieczek do piękniejszych punktów Pienin, jako to na szczyty »Trzech Koron«, »Czertezika«, »Sokolicy«, »Marszałka«, »do ruin zameczku św. Kingi«, a nawet niektórych miejscowości węgierskich.

Zarząd ze swej strony ułatwiał wycieczki turystów z dalszych okolic przez utrzymanie trzech biur w Czorsztynie, Szczawnicy i Krościenku, przez udzielanie wyjaśnień i pośredniczenie w zamawianiu łódek.

W rocznicę śmierci św. Kingi zainicyował Zarząd zbiorową wycieczkę do ruin zameczku tejże świętej, gdzie w wykutej w skale kaplicy wobec relikwij

św. Kingi, ofiarowanych przez kapitana Feliksa Pławickiego, odbyło się nabożeństwo przy licznym udziale pobożnych.

Gorące starania Zarządu około zjednoczenia łódkarzy przewożących gości po Dunajcu przez Pieniny oraz przeprowadzenia drogi od polany »Przechodki« do ruin zameczku św. Kingi nie doprowadziły do celu. Pierwsze bowiem rozbiły się o współzawodnictwo łódkarzy krościeńskich i szczawnickich z przewoźnikami innych gmin, budowie drogi zaś stanął na przeszkodzie chwilowy brak większej kwoty pieniężnej. Przy wytyczaniu bowiem tej drogi okazało się, iż koniecznem jest wybudowanie żelaznej galeryi na stromej, do Dunajca spadającej ścianie »Głowy cukru«, kosztorys zaś tej galeryi długości 100 metrów wymaga kwoty przeszło 800 koron. Nie ulega jednak wątpliwości, że budowa tej drogi wobec dotychczasowej ofiarności i zabiegów Zarządu już w najbliższych latach dojdzie do skutku, pierwszą zaś podwalinę położył ustępujący sekretarz Zarządu Dr Zygmunt Tałasiewicz, który ofiarowaną mu do dyspozycyi, zamiast uczty pożegnalnej kwotę 217 K., na budowę tej drogi przeznaczył, za co na tem miejscu składa mu Zarząd podziękowanie.

Czyniąc zadość ogólnemu życzeniu i w celu zapoznania szerokich kół społeczeństwa z pięknością Pienin, wydał Zarząd 8 kart widokowych obejmujących najpiękniejsze widoki Pienin, a nadto postanowił przystąpić do wydania przewodnika po Pieninach w opracowaniu prezesa Stanisława Drohojowskiego, zawierającego oprócz objaśnień cenny materyał historyczny.

Ponieważ Pieniny, niezbyt odległe od głównego łańcucha Tatr, wykazują zupełny brak szarotki, tej ozdoby Tatr, przeto wdrożył Zarząd akcyę celem zaaklimatyzowania szarotki także w Pieninach.

Członków liczył Oddział Pieniński w 1908 r. 74. Zarząd odbył 6 posiedzeń a w dniu 7 lutego 1909 r. odbyło się ogólne zebranie członków.

Dzięki ofiarności prezesa Stanisława Drohojowskiego, który przyrzekł dostarczyć materyału i robotników, postanowił Zarząd przystąpić do budowy nowych poręczy przy ścieżce na szczyt »Trzech Koron« oraz naprawy gloryety na tymże szczycie osadzonej.

Dochody Oddziału w roku 1908 wynosiły kwotę 2102 K. 65 h., z czego przypada na wpisowe i wkładki członków oraz sprzedaż odznak 204 K. 20 h., pożyczka 1250 K., subwencya gminy Krościenko 50 K., czynsze i odsetki 49 K. 31 h., dary, dochód z zabawy i ze sprzedaży fotografij 293 K. 16 h., pozostałość kasowa 18 K. 69 h., wreszcie dochód ze sprzedaży widokówek 237 K. 29 h.

Wydatki Oddziału wynosiły 1924 K. 43 h., w szczególności spłata długów 1708 K. 60 h., wydatki kancelaryjne 12 K. 94 h., koszta druku widokówek 153 K. 60 h., przykupno odznak 10 K., należytości skarbowe 18 K. 41 h., asekuracye i utrzymanie schronisk 11 K. 84 h., utrzymanie ścieżek 5 K. 10 h., wydatki sekretarskie 3 K. 94 h. Pozostałość kasowa 178 K. 22 h.

Michał Stramski,
Sekretarz.

Stanisław Drohojowski,
Prezes.

Członkowie.

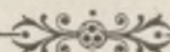
a) Dożywotni.

1. Pławicki Feliks, em. kapitan, b. poseł na Sejm kraj., w Szczawnicy.

b) Zwyczajni.

1. Dr Aleksandrowicz Aleksander, c. k. adj. sąd. w Krościenku.
2. Bogdański Kaz., kanc. sąd. w Krościenku.
3. Ćwiertniewicz Karol, wł. real. i burmistrz w Krościenku.
4. Drohojowska Anna, wł. dóbr w Czorsztynie.
5. Drohojowski Stan., właśc. dóbr w Czorsztynie.
6. Dziewolski Konstanty, właśc. real. w Krościenku.
7. Dziewolski Romuald, komisarz inspekcyi lasów w Nowym Sączu.
8. Dziewolski Stefan, inż. w Krościenku.
9. Dziewolski Zygmunt, wł. dóbr w Krościenku.
10. Geržabek Antoni, nadradca górn. w Krakowie.
11. Gorączko Marceli, not. w Oświęcimie.
12. Dr Górski Ksawery, lekarz w Abazyi.
13. Grodzicki Jul., wł. real. w Szczawnicy.
14. Grotowski Stefan, poborca podatkowy w Krościenku.
15. Gyurtszak Jerzy, wł. real. w Szczawnicy.
16. Dr Hamerschlag Rudolf, lekarz w Krościenku.
17. Jost Waleryan, geom. w N. Targu.
18. Iżewski D., obyw. z Głębokiego w Ks. Poznańskiem.
19. Jezierski Karol, aptekarz w Krakowie.
20. Kalmus Józef, przedsięb. w Drohobyczu.
21. Kaniewska Marya, obyw. w Krakowie.
22. Kluczycki Ign., ofic. sąd. w Krościenku.
23. Dr Kołączkowski Józef, lekarz w Szczawnicy.
24. Dr Korczyński Ludomir, prof. Uniw. Jag., w Serajewie.
25. Dr Kruszyński Kazimierz, lekarz (radca ces.) we Lwowie.
26. Ks. Krawec Piotr, prob. w Hanuszowcach, (Węgry).
27. Krzen Edmund, inż., prof. Politechniki we Lwowie.
28. Kuborowicz Stan., restaur. w Szczawnicy.
29. Ks. Kulig Zygmunt, prof. gimn. w Krakowie.
30. Ks. Kwiatkiewicz Jan, prob. w Sromowcach Niżnich.
31. Kwieciński Maryan, nacz. Sądu w Krościenku.
32. Lipiński Łucyan, not. w Krakowie.
33. Łakomski Józef, obyw. w Rakowicach.
34. Łaski Stan., poczmistrz w Szczawnicy.
35. Ks. Łętkowski Antoni, proboszcz w Krościenku.
36. Dr Marchlewski Leon, prof. Uniw. Jag. w Krakowie.
37. Markiewicz Henryk, geom. w Czarnym Dunajcu.
38. Mełeszko Grzegorz, oficyał. sąd. w Krościenku.
39. Miączyński hr. Antoni, właściciel dóbr w Satyowie.
40. Miączyńska hr. Julia, właścicielka dóbr w Satyowie.
41. Nawrocki Tadeusz, kandydat notaryalny w Rzeszowie.
42. Nowiński Bron, notar. w Leżajsku.
43. Ks. Oleksik Jan, prob. w Podegrodziu.
44. Ks. Orzechowski Bernard, katecheta w Szczawnicy.
45. Orzakiewicz Gabryel, not. w Łańcucie.
46. Pachulski Franc., kupiec w Rzeszowie.
47. Piotrowski Kazimierz, dyr. kanc. we Lwowie.
48. Dr Przybyło Szymon, adwokat w Krościenku.
49. Persowski Cyryl, adjunkt podat. w Krościenku.
50. Rotter Franciszek, likwidator Tow. ubez. w Krakowie.
51. Rychlik Emil, ofic. pod. w Krościenku.
52. Scherautz Karol, zarządca dóbr.
53. Dr Sitowski Ludwik, prof. gimnazyalny w Krakowie.
54. Stillman Karol, przedsięb. w Szczawnicy.
55. Sołowków Franciszek, konduktor drog. w Krościenku.
56. Stramski Michał, adjunkt sądowy w Krościenku.
57. Szalay Józef, konc. skarb. w Krakowie.
58. Szubert Awit (senior), obywatel w Krakowie.
59. Szubert Awit (junior), inż. w Krakowie.
60. Tałasiewicz Stanisław, sekr. sąd. w Niemirowie.

61. Dr Tałasiewicz Zygmunt, sędzia pow. w Strzyżowie.
62. Dr Tomaszewski Julian, adjunkt sądowy w Kętach.
63. Walter Józef, aptekarz w Krościenku.
64. Walter Władysław, właśc. dóbr Świdnik p. Łukowice.
65. Ks. Wdowiak Józef, wikaryusz w Szczawnicy.
66. Wiśniewski Feliks, dzierżawca Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.
67. Wójcik Ant., kupiec w Krościenku.
68. Dr Zajączkowski Władysław, notaryusz w Krościenku.
69. Hr. Załuski Józef, wł. dóbr w Iwoniczu.
70. Zgut Wincenty, kier. szkoły w Szczawnicy.
71. Dr Żuliński Edward, lekarz w Meranie.



Zakopiański Oddział Narciarzy.

Sprawozdanie z czynności Oddziału za czas od dnia 25 kwietnia 1908 r. do dnia 1. kwietnia 1909 r.

Oddział nasz w roku ubiegłym poniósł niczem niepowetowaną stratę przez śmierć swego wiceprezesa ś. p. Mieczysława Karłowicza, który zginął, porwany śnieżną lawiną pod Małym Kościelcem dnia 8 lutego 1909 roku.

Ubył nam człowiek o charakterze nieskazitelnym i niepospolitych zdolnościach umysłowych, szczerze miłujący Tatry turysta i narciarz.

Cześć jego pamięci!

Rok ubiegły był dla ruchu narciarskiego w Tatrach mniej pomyślny od poprzedniego. Złożyło się na to kilka czynników, pomiędzy którymi naczelne miejsce zajmuje fatalna pod względem turystycznym zima. Zima ta na ogół była mało śnieżna lecz mroźna. Powtarzało się stale zjawisko, że po opadach śniegu bezpośrednio następowały silne mrozy — iść na wycieczki w góry ze względu na niebezpieczeństwo lawin nie można było — w parę dni potem przychodziły wiatry i lekki, suchy śnieg zmiatały do dolin. Wskutek tego grzbiety gór — wierchy i przełęcze, przeważnie czerniały głazami lub połyskały szkliwem lodu.

Drugim czynnikiem było powstanie w Krakowie Oddziału Karpackiego Tow. Narciarzy i przeniesienie punktu ciężkości krakowskiego narciarstwa w okolice Suchej i Babiej Góry. W przeciwieństwie do Tatr, zima w całym kraju była długa i śnieżna wskutek mrozów; nartowano więc na miejscu, do czego dopomogło jeszcze wydanie staraniem Krajowego Związku Turystycznego i Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy »Podręcznika narciarstwa« H. Bobkowskiego i M. Zaruskiego.

Główną czynnością Oddziału było zorganizowanie w czasie świąt Bożego Narodzenia kursu narciarstwa. Pragnąc podnieść wśród ogółu znaczenie kursu i zachęcić uczestników do tem pilniejszego uczęszczania na naukę jazdy, Zarząd w tym roku ustanowił opłaty: od osób nie należących do oddziału po 4 K.

za kurs, od osób należących do rodzin członków, również od przewodników po 1 K. Kurs prowadzili: sekretarz Oddziału p. M. Zaruski i wiceprezes ś. p. M. Karłowicz. Uczestników zapisało się 24, — w liczbie tej trzy kobiety. Pouczeni doświadczeniem roku zeszłego, postanowiliśmy ze ś. p. Karłowiczem skrócić kurs do dni 5-ciu, ponieważ czas ten zupełnie wystarcza do opanowania nart. Istotnie w ciągu dni czterech przeszliśmy z uczestnikami cały kurs, piątego dnia odbyło się powtórzenie wszystkiego. Kurs trwał od dnia 25/XII do dnia 29/XII 1908. Dnia 30 grudnia odbyła się zbiorowa wycieczka kursu na Wierch Kasprowy, pod kierunkiem p. M. Zaruskiego, i następnie dnia 1 stycznia 1909 wycieczka tegoż kursu do Czarnego Stawu Gąsienicowego.

Po zamknięciu kursu właściwego, nauka jazdy na nartach i ćwiczenia odbywały się każdej środy na Gładkiem, obok Willi »Słonecznej«. W kursie tym były wszakże przerwy, powodowane wyjazdami kierownika kursu p. M. Zaruskiego.

Wielkiem ułatwieniem w tegorocznych wycieczkach było uszczelnienie oraz zaopatrzenie w okienice, piec żelazny, również sienniki, koce i inne niezbędne przedmioty schroniska Tow. Tatrzańskiego na hali Gąsienicowej. Opału nagromadzono tam taką ilość, że starczy z pewnością na całą przyszłą zimę. Wszystkie te inwestycye, wykonane staraniem i kosztem Tow. Tatrzańskiego przyjęte zostały w kołach narciarzy z zasłużonem uznaniem. Zarząd Oddziału Narciarzy sprawował nadzór nad tem schroniskiem i klucze od schroniska wydawał tylko za kaucyą 10 K. po podpisaniu odnośnego zobowiązania co do bezpieczeństwa od pożaru, porządku i zwrotu kluczów. Za noclegi Zarząd pobierał opłaty w wysokości: od członków T. T. 80 h. od osoby, od nieczłonków 1 K. 60 h. Za otwarcie schroniska w dzień: od członków 20 h. od osoby, od nieczłonków 40 h. Ze schroniska tego w ciągu ubiegłej zimy korzystało osób 45.

W celu zainteresowania ogółu narciarstwem, staraniem Zarządu doprowadzony został do skutku wieczór projekcyjny (z objaśnieniami), na którym były demonstrowane zdjęcia fotograficzne z wycieczek narciarskich w Tatry i Karpaty. Wieczór odbył się w sali hotelu »Morskie oko«. WPanu M. Lerskiemu, który łaskawie udzielił przeźroczy i lampy spirytusowej, Zarząd na tem miejscu składa podziękowanie; również p. R. Kordysowi za pomoc w urządzeniu wieczoru i objaśnienia widoków.

Członkowie Oddziału schodzili się na pogawędki każdego piątku w restauracyi hotelu »Morskie Oko«.

Zarząd Oddziału na posiedzeniu dnia 17/XI 1908 postanowił przystąpić w charakterze członka wspierającego do mającego powstać »Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego«, którego celem w myśl inicyatorów ma być poszukiwanie zaginionych w Tatrach turystów, oraz niesienie im pierwszej pomocy.

Dbając o rozwój sportów zimowych, Zarząd podpisał żądaną przez Ministerstwo dla robót publicznych deklaracyę towarzystw sportowych w Zakopanem, mocą której, w zamian za kwotę 1000 K. od Ministerstwa dla robót publicznych na podniesienie sportów zimowych, Oddział zobowiązuje się łącznie z Tow. gimn. »Sokół« i Komisyą Klimatyczną utrzymywać mające powstać urzą-

dzenia sportowe jak: tor saneczkowy, boisko narciarskie i t. p. kosztem własnym. Na posiedzeniu dnia 8/II 1909 Zarząd uchwalił wydać nakładem Oddziału pracę p. M. Zaruskiego p. t. »Lawiny śnieżne w Tatrach«, która to praca w skróceniu drukowaną była w r. 1908 w czasopiśmie »Zakopane«; w osobnem wydaniu ukaże się w roku bieżącym.

Zapowiedziany wieczór taneczny na dochód Oddziału został odwołany z powodu śmierci ś. p. M. Karłowicza.

W smutnym obrzędzie przeniesienia zwłok zmarłego swego Wiceprezesa Oddział zbiorowo wziął udział — wystąpiwszy w strojach turystycznych z nartami na ramieniu, przepasanemi krepą. Na dworcu kolei Oddział tworzył szpaler.

Jak wyżej wspomniano, wycieczki tegoroczne wskutek złych warunków atmosferycznych i śniegowych były bardzo utrudnione. Wielokrotnie przedsiębrane przez członków Oddziału wycieczki narciarskie, najczęściej kończyły się powrotem z połowy drogi, już to wskutek śnieżnych zawiei, już to z powodu deszczu lub braku śniegu w wyższych regionach. Do takich należy odnieść wycieczkę p. St. Barabasza z towarzyszami w dniach 7/II i 14/III na przełęcze: Kondracką i Goryczkową; wycieczkę p. M. Zaruskiego z towarzyszami w dniu 14/III na Granat Przedni, gdy ze skał Granatu musiano już zawrócić z powodu burzy śnieżnej; wycieczkę Oddziału w dniu 21/III na Wierch Kasprowy, zamiast którego wskutek deszczu i wiatru zwiedzono przełęcz na Patykach, — i wiele innych. Z pomiędzy wycieczek uwieńczonych powodzeniem wymienić należy: wycieczkę p. Les. Barabasza i S. Drozdowskiego w styczniu na Kopę Kondracką; pp. Les. Barabasza i S. Drozdowskiego (w tow. p. J. Fischera) na Gęsią Szyję w dniu 31/I; wycieczkę p. G. Kaleńskiego z towarzyszami w dniu 22 i 23/III na Beskid i Wierch Kasprowy i przejście dnia 24/I pp. J. Skotnicy, F. Szaniora, W. Tchórzewskiego i M. Zaruskiego (z p. H. Cahenem z Londynu) z Małej Łąki przez Przysłop Miętusi do dol. Kościeliskiej i z powrotem. Wszystkie wymienione wycieczki odbyły się na nartach.

Biuro Oddziału otwarte było przez całą zimę dwa razy tygodniowo.

Zarząd odbył posiedzeń 4, Ogólnych Zgromadzeń było 2.

W chwili obecnej Oddział liczy członków 44.

Skład Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Tow. Tatrzańskiego w dniu 1 kwietnia 1909 r.

A. Zarząd.

Przewodniczący:

1. Dyr. Stanisław Barabasz.

Zastępcą przewodniczącego był:

2. Ś. p. Mieczysław Karłowicz.

Sekretarz (skarbnik).

3. Maryusz Zaruski.

Członkowie Zarządu:

4. Kazimierz Brzozowski.
5. Jan Tarczałowicz.

Komisya Kontrolująca:

6. Ksenofont Celewicz.
7. Andrzej Góraś.
8. Włodzimierz Tchórzewski.

B. Członkowie Oddziału.

9. Lesław Barabasz.
10. Karol Bobrzyński.
11. Jan Czerwiński.
12. Leokadya Czerwińska.
13. Mieczysław Czaplicki.
14. Zdzisław Czaplicki.
15. Aleksander Chrząszczewski.
16. Stanisław Drozdowski.
17. Zygmunt Dadlez.
18. Jan Dworski.
19. Henryk Flattau.
20. Feliks Grzybowski.
21. Tadeusz Grabowski.
22. Mieczysław Jeromin.
23. Teofil Janikowski.
24. Józef Jaworski.
25. Gustaw Kaleński.
26. Ignacy Król.
27. Józef Lenartowicz.
28. Michał Lany.
29. Leszek Malczewski.
30. Władysław Pawlica.
31. Alfred Pilecki.
32. Stefan Porębski.
33. Teofil Stupnicki.
34. Jadwiga Stupnicka.
35. Franciszek Szanior.
36. Jan Schuch.
37. Władysław Skoczylas.
38. Józef Skotnica.
39. Wiktor Sperro.
40. Karol Świacki.
41. Edward Strasburger.
42. Antoni Winczewski.
43. Konrad Wernik.
44. Stanisław Wyziński.

Maryusz Zaruski
Sekretarz.

St. Barabasz.
Przewodniczący.

Sprawozdanie kasowe Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Tow. Tatrzańskiego za czas od dnia 25 kwietnia 1908 r. do dnia 1 kwietnia 1909 r.

Przychód:

Saldo z dnia 25 kwietnia 1908 r.	138	—
Wkładki członków	74	—
Opłaty za schronisko na hali Gąsienicowej	36	50
Opłaty z II. kursu narciarstwa	15	—
Z wieczoru projekcyjnego	4	90
Razem	268	40

Rozchód:

Wydatki na bibliotekę	16	48
Wydatki administracyjne	50	69
Pozostałość kasowa	201	23
Razem	268	40

Maryusz Zaruski,
Skarbnik.

Andrzej Góraś, Włodzimierz Tchórzewski,
Komisya Kontrolująca.

SEKCYA TURYSTYCZNA.

Sprawozdanie z czynności Sekcyi Turystycznej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908.

Rok sprawozdawczy zaznaczył się — zwłaszcza w sezonie letnim — niebywałym rozrostem ruchu turystycznego. Nigdy dotychczas nie byliśmy świadkami tylu wycieczek odbywanych po całych Tatrach przez polskich taterników; nigdy jeszcze nie były góry w podobny sposób przepełnione wycieczkującymi i to — jak nam z radością zaznaczyć wypada — nie tyle mieszczuchami przypadkowo zabłąkanymi między wierchy, ale w znacznej większości turystami poważnie pojmującymi swe zajęcie, dobrze uzbrojonymi i zaopatrzonymi. Zauważyć również należy, że olbrzymia większość chodzących po górach obywała się bez przewodnika.

Głównym celem Sekcyi nie jest bynajmniej propagowanie popularnej i na szerokich warstwach społeczeństwa opartej turystyki. Przeciwnie — została ona stworzona jako klub wyłącznie taternicki i dziś niezmiennie taki charakter posiada. Lecz nieda się zaprzeczyć, że działalność Sekcyi idzie dalej i głębiej. Wpływ, jaki wywiera taternictwo, ów najwyższy i najszlachetniejszy rodzaj turystyki górskiej, sięga wybitnie i decydująco w szerokie zastępy turystów polskich i w liczne towarzystwa i kluby, w których ci się gromadzą, a których liczba z każdym rokiem wzrasta. Fakt, że w góry nasze ciągną zastępy całe, umiejętnie ubranych i zaopatrzonych turystów, że nauczyli się oni chodzić bez przewodnika — to wpływ naszego taternictwa, istotny i głęboko wnikający, choć najczęściej nieuświadomiony. Lecz wpływ ten zaznacza się nietylko w Tatrach. Tak szeroko i bujnie rozwijające się dziś narciarstwo, ów zimowy ruch turystyczny, który zdobył dziś już wszystkie niemal najważniejsze szczyty Beskidu wschodniego i zachodniego — to zasługa taternictwa polskiego.

Taternictwo nasze stoi dziś wysoko, najwyżej z pośród turystyk tych narodowości, które interesują się Tatrami. Przyznają to nawet pierwszorzędni przed-

stawiciele sfer alpinistycznych, a Niemcy w dodatku. Nie gdzieindziej, jak tylko w »Zeitschrift des Deutschen u. Österreichischen Alpenvereins« z r. 1908, czytamy: »Jest faktem bezsprzecznym, że punkt ciężkości działalności taternickiej spoczywa obecnie u Polaków«. Jeżeli tak jest, to mamy wszelkie prawo wygłosić przekonanie, iż główną zasługę tego stanu rzeczy przypisać należy działalności naszej Sekcyi, działalności owocnej zwłaszcza od lat dwu, t. j. od chwili założenia »Taternika«.

Działalność Sekcyi, jako klubu taternickiego, zaznacza się w dwu kierunkach: w turystycznej działalności naszych członków i w pracy Zarządu, w którego rękach leży ster nawy taternictwa polskiego. O ile chodzi o turystyczną działalność członków Sekcyi, to — jak zaznaczyliśmy już na wstępie — ruch taternicki był niezwykle żywy, w nim zaś zajęli w myśl dotychczasowej tradycyi znowu naczelne miejsce członkowie naszej Sekcyi, tak pod względem ilości, jak i jakości odbytych wycieczek.

Tu wspomnieć również należy, że poszczególni członkowie Sekcyi działali na polu turystycznem również wydatnie — przez prace literackie. Z ważniejszych publikacyj ogłoszonych (poza »Taternikiem«) przez członków Sekcyi w roku sprawozdawczym wymieniamy: M. Zaruskiego (i H. Bobkowskiego) »Podręcznik narciarstwa«, J. Chmielowskiego »Przewodnik po Tatrach« część II., R. Kordysa »Narty i ich użycie«.

Praca Zarządu Sekcyi skierowana była przedewszystkiem na wydawnictwo organu Sekcyi »Taternika«. Pismo to wychodziło w roku sprawozdawczym w objętości $1^1/_2$—2 arkuszy sześć razy do roku. Do każdego numeru załączony był — prócz rycin w tekście — osobny dodatek ilustracyjny (przeważnie jako fototypia), a na wykwintną szatę zewnętrzną pisma nie szczędziliśmy kosztów. Znaczenie »Taternika« dla Sekcyi naszej jest olbrzymie, dziś obejść się bez niego byłoby niepodobna, upadek pisma byłby ciężkim ciosem dla taternictwa. Wśród członków naszych »Taternik« cieszył się nader życzliwem poparciem, podobnie wzrasta zainteresowanie się pismem naszem poza gronem członków. Redakcya »Taternika« spoczywała w rękach pp. prof. Panka, Dra Z. Klemensiewicza i R. Kordysa.

Z uwagi na zupełny brak polskich podręczników turystycznych wydał Zarząd Sekcyi rozprawkę prof. Garlickiego »O czytaniu map i oryentowaniu się w terenie« drukowaną w Taterniku, w osobnej broszurce, która jest do nabycia w handlu księgarskim po bardzo nizkiej cenie (30 h.).

Na następnem miejscu leżała w dotychczasowej działalności Zarządu Sekcyi piecza i nadzór nad przewodnikami. W roku sprawozdawczym byliśmy zmuszeni zrzec się nadzoru na rzecz Wydziału T. T. Powody tego kroku były dwojakiej natury: przedewszystkiem usiłowania nasze skierowane ku wprowadzeniu w życie nowego regulaminu dla przewodników, którego potrzebę odczuwano powszechnie od lat kilku, — do czerwca ub. roku pozostały bez rezultatu i nie było nadziei, aby nowy regulamin mógł obowiązywać w sezonie 1908. Powtóre przekonaliśmy się, że między obecnym stanem przewodnictwa zakopiańskiego, a poziomem taternictwa istnieje różnica tak znaczna na niekorzyść pierwszego, że zaczynają się powoli rozluźniać węzły łączące dotychczas taternictwo z przewodnikami

zakopiańskimi, a równocześnie nie było w kompetencyi Sekcyi środków, któreby stanowi temu zaradzić mogły.

Krok Zarządu Sekcyi spotkał się z aprobatą u ogółu członków naszych. Przyjemnie nam też zaznaczyć, że w ten sposób przyczyniliśmy się również wielce do posunięcia sprawy samej naprzód. Wydział T. T. widząc smutny stan i dezorganizacyę, jaka powstała po wyżej wymienionym kroku Zarządu Sekcyi, przyspieszył załatwienie regulaminu, jak również sprawę oddania przewodnictwa pod nadzór starostwa.

Biuro informacyjne funkcyonowało i w tym roku przez cały ciąg sezonu wzorowo, udzielając zgłaszającym się w coraz większej liczbie turystom wszelkich wskazówek. Udzielaliśmy też — w zastępstwie biura T. T. — listownych odpowiedzi coraz liczniejszym zapytaniom z zagranicy.

Organizowanie wycieczek zbiorowych uniemożliwiał wyjątkowo niepomyślny stan pogody. Urządzono tylko dwie wycieczki, i to na Giewont pod przewodnictwem M. Karłowicza i na Granaty i Orlą Basztę, gdzie prowadził M. Zaruski. Nadto odbyła się wycieczka członków Sekcyi przez Zawrat do Morskiego Oka, gdzie wzięto udział (14 sierpnia) w uroczystości otwarcia nowego schroniska. Na bankiecie odbytym tamże przemawiał imieniem Sekcyi przewodniczący. Następnego dnia zwiedzili członkowie Sekcyi częścią szczyt Żabi Wyżni pod przewodnictwem M. Karłowicza, częścią zaś Żabią Lalkę pod przewodnictwem J. Chmielowskiego.

Pod koniec sezonu odbyły się na dochód Sekcyi trzy wieczorki projekcyjne z widoków tatrzańskich. Spotkały się one z ogólnem uznaniem i przyniosły spory dochód.

Wobec wyczerpania się dawnych odznak, zajął się Zarząd wydaniem nowych, według projektu zaszczytnie znanego artysty p. T. Nowakowskiego. Odznaki te zyskały dla swej wytwornej formy powszechne uznanie.

Biblioteka Sekcyi powiększyła się w okresie sprawozdawczym o 45 tomów, w tem prawie kompletny zbiór Roczników Węg. Tow. Karpackiego w wydaniu niemieckiem.

Liczba członków naszych wynosiła 118, a więc zwiększyła się w roku sprawozdawczym o 100$^0/_0$ (w porównaniu ze stanem z przed dwu lat niemal sześciokrotnie). Ten niezwykły wzrost członków nie leży w interesach Sekcyi, jako klubu, gromadzącego w łonie swojem wyłącznie taterników. Celem ograniczenia nadmiernego przyrostu członków, uchwaliło Ogólne Zgromadzenie (na wniosek M. Karłowicza) obostrzyć warunki wstępu do Sekcyi.

Doroczne Ogólne Zgromadzenie członków Sekcyi Turystycznej odbyło się w Zakopanem dnia 22 sierpnia 1908 r. przy udziale 21 członków. Szczegółowy protokół obrad ogłoszony był w Nrze 6 »Taternika«.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 6.

Stosownie do § 30 statutu, delegował Zarząd Sekcyi do Komisyi dla robót w Tatrach w Wydziale Tow. Tatrz.: pp. Janikowskiego, Króla, Zaruskiego; do Komisyi redakcyjnej pp. Janikowskiego, Kordysa i Króla.

Sprawozdanie porównawcze z przychodów i rozchodów Sekcyi Turystycznej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908 r.

Przychód:

		K.	h.
I.	Pozostałość kasowa z r. 1907	10	68
II.	Wkładki członków	212	—
III.	Subwencya Tow. Tatrzańskiego	200	—
IV.	Czysty dochód z wycieczek	16	43
V.	Czysty dochód z wieczorków projekcyjnych	199	13
VI.	Różne dochody	13	40
	Razem	661	64

Rozchód:

		K.	h.
I.	Wydawnictwa	460	—
II.	Biblioteka	83	—
III.	Wydatki sekretaryatu	37	45
IV.	Różne wydatki	9	27
	Razem	589	72
	Pozostałość kasowa na rok 1909	71	92
	Razem	661	64

Skład Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 31 grudnia 1908 r.

A. Zarząd Sekcyi.

1. Prof. Dr Panek Kaz., przewodniczący.
2. Janikowski Teofil, zast. przew.
3. Dr Ostrowski Tadeusz, sekretarz.
4. Wilusz Tadeusz, skarb. i zast. sekr.
5. Jankowski Józef, bibliotekarz.
6. Znamięcki Aleksander, zast. skarb.
7. Zaruski Maryusz. zast. bibl.
8. Kordys Roman.
9. Król Ignacy.

A. Poczet członków Sekcyi.

10. Batkowski Zygmunt.
11. Bauer Stefan.
12. Dr Beynarowicz Michał.
13. Białkowski Mieczysław.
14. Boldireff Włodzimierz.
15. Bongard Edward.
16. Chełmicki Henryk.
17. Chmielowski Janusz.
18. Czarnocki Romuald.
19. Czaykowski Kazimierz.
20. Czerny Zygmunt.
21. Czerwiński Jan.
22. Dadlez Zygmunt.
23. Dłuska Helena.
24. Dorożewski Napoleon.
25. Drewnowski Kazimierz.
26. Drozdowski Stanisław.
27. Dudryk Maksymilian.
28. Faden Leopold.
29. Feliński Maryan.
30. Fischer Jan.
31. Garlicki Apolinary.
32. Gdesz Roman.
33. Goetel Ferdynand.

34. Goetel Walery.
35. Dr Grabowski Mieczysław.
36. Heitzman Henryk.
37. Hoesick Ferdynand.
38. Hruby Jakób.
39. Janczewski Edward.
40. Dr Jakubski Antoni.
41. Januszkiewiczówna Jadwiga.
42. Jaroszyński Jan.
43. Jaworski Józef.
44. Jeromin Mieczysław.
45. Jerominówna Wanda.
46. Prof. Dr Jordan Károly.
47. † Karłowicz Mieczysław.
48. Karpowicz Stanisław.
49. Dr Klemensiewicz Zygmunt.
50. Komarnicki Gyula.
51. Komornicki Stefan.
52. Korniłowicz Tadeusz.
53. Kraszewski Jan Justyn.
54. Kręcki Wacław.
55. Dr Kroebl Adam.
56. Kulczyński Władysław.
57. Dr Kunzek Roman.
58. Lauer Henryk.
59. Lerski Mieczysław.
60. Dr Liszniewski Karol.
61. Łopuszański Tadeusz.
62. Maciesza Aleksander.
63. Maślanka Jerzy.
64. Mierczyński Kazimierz.
65. Motylińska Władysława.
66. Dr Müller Emil.
67. Niemczynowski Stefan.
68. Niemczynowski Władysław.
69. Nowicki Jan.
70. Nowakowski Tadeusz.
71. Oczelski Władysław.
72. Ojrzyński Antoni.
73. Pawlewska Irena
74. Dr Piasecki Eugeniusz.
75. Piętka Gustaw.
76. Plewiński Zygmunt.
77. Porębski Stanisław.
78. Porębski Stefan.
79. Pręgowski Ludwik.
80. Pryziński Janusz.
81. Dr Radzikowski Stanisław.
82. Rajal Franciszek.
83. Rapf Feliks.
84. Rapaport Ludwik.
85. Reych Edward.
86. Prof. Dr Romer Eugeniusz.
87. Rzewnicki Jan.
88 Ruszkiewicz Wincenty.
89. Rybiński Kazimierz.
90. Schiele Aleksander.
91. Schiele Henryk.
92. Schiele Kazimierz.
93. Sędziuk Michał.
94. Skłodowska Marya.
95. Prof. Dr Smoluchowski Maryan.
96. Dr Smoluchowski Tadeusz.
97. Staniszewski Adam.
98. Dr Stankiewicz Władysław.
99. Strakacz Władysław.
100. Dr Strassburger Edward.
101. Stupnicki Teofil.
102. Świerz Mieczysław.
103. Prof. Dr Szajnocha Władysław.
104. Szopiński Stanisław.
105. Szwedzicki Justyn.
106. Trenklerówna Elżbieta.
107. Prof. Dr Twardowski Kazimierz.
108. Prof. Dr Wachholz Leon.
109. Wayda Władysław.
110. Wernik Konrad.
111. Wiśniewski Józef.
112. Wiszniewski Witold
113. Witwicki Romuald.
114. Wolański Witołd.
115. Zakrzewski Wacław.
116. Zieliński Stanisław.
117. Dr Żeleński Tadeusz.
118. Dr Żuławski Jerzy.

Schroniska i altany Tow. Tatrzańskiego w Tatrach.

A) Schroniska zaopatrzone w łóżka, zagospodarowane:

1. Schronisko przy Morskiem Oku o 14 gościnnych pokojach z 24 łóżkami, zbudowane kosztem 79.377 kor. 5 hal. w miejsce dawniejszych dwóch schronisk, zniszczonych przez pożar w r. 1898: połączone linią telefoniczną z Zakopanem.

2. Schronisko przy Morskiem oku (tymczasowe), z 28 łóżkami, powstałe w r. 1899 przez przebudowanie dawnej wozowni, następnie rozszerzone przez dobudowanie werandy. Schronisko to, mimo że ciasne i niewygodne, postanowiono utrzymywać aż do czasu, w którym fundusze Towarzystwa Tatrzańskiego pozwolą na odpowiadające frekwencyi rozszerzenie nowego schroniska.

3. Schronisko w Roztoce (im. Winc. Pola) zbudowane w r. 1876, zaopatrzone pierwotnie w 24 łóżek, które jednak ze względu na zmniejszoną frekwencyę częściowo tylko się utrzymuje. Schronisko w obecnych warunkach za obszerne, stare i stąd wymagające corocznie kosztownych reparacyi, ma zostać zastąpionem w blizkiej przyszłości schroniskiem mniejszem i wygodniejszem.

3. Schronisko w dolinie Pięciu Stawów (im. Ludwika Zejsznera) z 8 łóżkami, zbudowane w r. 1898 (rozszerzone w r. 1899) dla zastąpienia dawniejszego (od r. 1876) granitowego schroniska.

4. Schronisko na Hali Gąsienicowej, z 7 łóżkami, przerobione w r. 1894 z zakupionej szopy, rozszerzone w r. 1896.

B) Schroniska niezagospodarowane, bez urządzenia do noclegów.

1. Schronisko na Krzyżnem (im. Maks. Nowickiego), granitowe, powstałe w r. 1880.

2. Schronisko w dolinie Suchej Wody na »Psiej Trawce«, zbudowane w r. 1889.

3. Schronisko nad Zielonym Stawem pod Swinicą, zbudowane w r. 1907 po zniszczeniu przez śniegi dawniejszego, które istniało od r. 1896.

4. Schronisko pod Pośrednią Turnią przy drodze nd Świnicę, zbudowane w r. 1890.

5. Schronisko na grani pod Kopą Kondracką od strony Suchego Wierchu Kondrackiego, zbudowane w r. 1889.

6. Schronisko w Ciemnych Smreczynach, od r. 1895.

C) Altany.

1. Altana na Czerwonej przełęczy pod Małą Świnicą (Sarnią Skałą) przy drodze »nad Reglami«, zbudowana w r. 1901.

2. Altana im. A. Altha, w Strążyskach pod Kominami (Dziadami), zbudowana w r. 1886, przeniesiona w r. 1895, zrujnowana przez śnieg 1906 r., przebudowana w r. 1907.

3. Altana w Strążyskach przy Siklawicy, od r. 1895.

4. Altana w dolinie za Bramką, od r. 1890, przebudowana 1905 r.

5. Altana w dolinie Kościeliskiej pod Pisaną (im. Znamirowskiego), zbudowana w r. 1907 w miejsce dawniejszej (od r. 1887) zniszczonej w roku 1906 przez śniegi.

6. Altana w dolinie Kościeliskiej pod Smytnią (przy Krzyżu Pola, im. Sew. Goszczyńskiego), zbudowana 1875 r., przeniesiona w r. 1892.

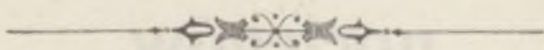
7. Altana w dolinie Kościeliskiej nad Stawem Smreczyńskim, od r. 1896.

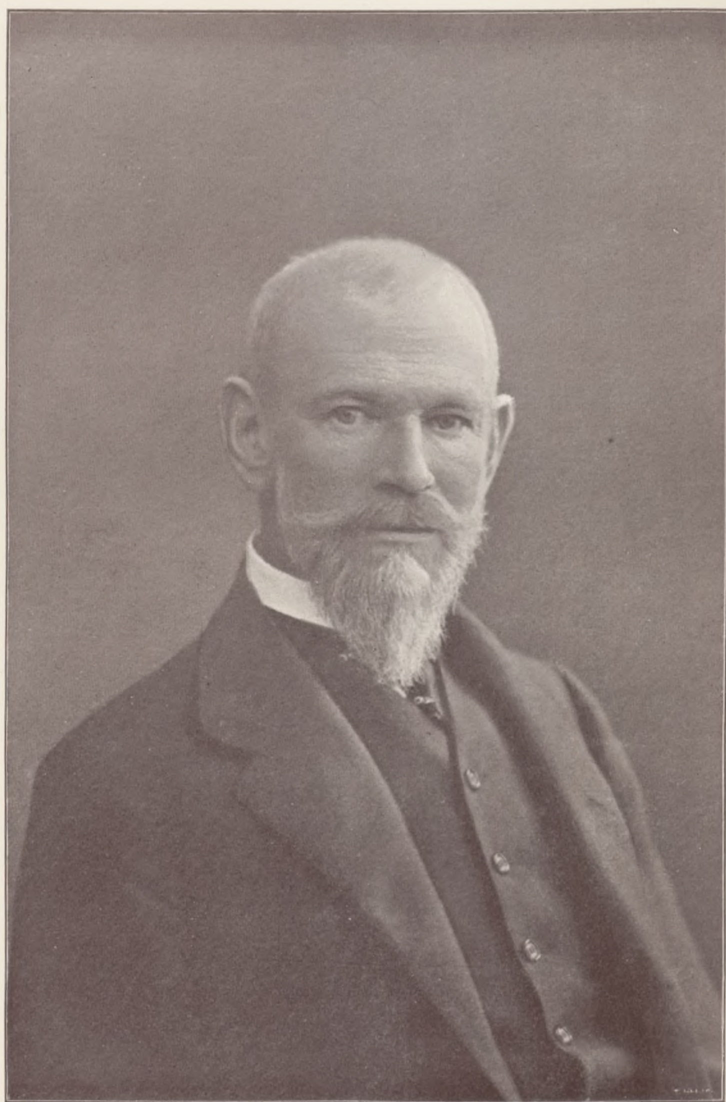
Następujących schronisk i altan, zniszczonych częścią przez śniegi, częścią przez złośliwą rękę, postanowiono nie odbudowywać z powodu niemożności ich utrzymania:

1. Altana przy Czarnym Stawie nad Morskiem Okiem, zbudowana w lecie 1905 r., zniszczona w jesieni tegoż roku ręką ludzką.

2. Schronisko pod Miedzianem od strony Morskiego oka, zbudowane 1894, odrestaurowane 1900 r., przeniesione w r. 1902, narażone na zniszczenie przez śniegi spadające z turni pod Miedzianem.

3. Altana pod Siklawą w dolinie Roztoki, zbudowana w r. 1900, odbudowana w r. 1905, narażona również na śnieżyce.





FRYDERYK AUGUST HRABIA BREZA.

Fryderyk August hr. Breza

urodzony w Dreźnie w roku 1859, zmarł dnia 3 listopada 1908.

Założyciele »Beskidu« poważnie zastanawiali się nad tem, w czyje ręce złożyć ster i losy powstającego Towarzystwa. Wybór padł na ś. p. Brezę, właściciela dóbr Witowice Dolne i posła naonczas do Rady Państwa, obywatela znanego ze społecznej działalności. Wątpili oni jednak, czy wybrany, obarczony już wielu obowiązkami, przyjmie na siebie jeszcze jeden; lecz zawiedli się miło, gdyż ś. p. Breza bezzwłocznie godność prezesa przyjął i na członka założyciela przystąpił. Człowiek niezwykłej uprzejmości, delikatności i uczynności, był wzorem ścisłego spełniania obowiązków przyjętych i niestrudzonej pracowitości.

Ani trzy mile kołowej drogi do Sącza, ani najgorszy stan powietrza, nie były mu przeszkodą do pojawiania się między pierwszymi na posiedzeniach Oddziału, któremi umiał kierować z iście parlamentarną wprawą. Jako prezes Sandeckiego okręgu Towarzystwa rolniczego ofiarował on bezdomnemu »Beskidowi« pomieszczenie w lokalu tego Towarzystwa, zajmował się żywo każdą jego sprawą, popierał je swoim wpływem, nie szczędząc czasu i wydatków na wyjazdy; był gorącym rzecznikiem połączenia »Beskidu« z Towarzystwem Tatrzańskiem. Nie wyliczając kolejno zasług Zmarłego, dość będzie powiedzieć, że przez półtrzecia roku swej prezesury był On zarazem dobrodziejem Oddziału, który Mu w swym rozwoju wiele ma do zawdzięczenia. Śmierć przedwczesna, bo w 49 roku życia zaledwie, zabrała Go rodzinie i społeczeństwu; »Beskid« utracił w nim wiele. Imieniem Oddziału oddali Zmarłemu ostatnią przysługę Dr Pec i prof. Wiliński i złożyli wieniec na jego grobie.

Cześć pamięci zacnego Obywatela i nieodżałowanego prezesa!

K. Sosnowski.

Mieczysław Karłowicz,

kompozytor muzyk, zginął tragiczną śmiercią zasypany przez lawinę w Tatrach dnia 8 lutego 1909 r., przeżywszy lat 33...

Straszne te słowa pośmiertnego zawiadomienia rozwiały ostatnią nadzieję, jaką jeszcze żywili ci, którzy słyszeli o strasznym wypadku, a znali zmarłego jako mistrza w ostrożnem i rozważnem chodzeniu po górach.

Pierwszorzędny znawca gór, znamienity narciarz, przed przechadzką, jak tego rodzaju wycieczkę choćby zimową nazywał, przeglądał i studyował z wybornej książki Hoeka »Der Schi und seine sportliche Benutzung« ustępy o lawinach, oraz zasięgał rady i wskazówek wytrawnego turysty, towarzysza wielu swych wypraw tatrzańskich, by się do nich zastosować jak najdokładniej.

Pragnął uniknąć miejsca, z którego zeszłego roku spadła lawina, obszedł je więc górą, wszedł na zbocza pierwszych turni w grani Małego Kościelca, nie wiele w tem miejscu pochylone (około 30^0), i oto deska śnieżna, najstraszniejszy i najzdradliwszy wróg turysty w zimie, położyła niespodziewanie kres jego życiu.

Rozległ się huk ogłuszający, ostra linia obrywu utworzyła się w górze wysoko pod skałami, warstwa wierzchnia śniegu ruszyła, zbite kłęby pyłu śnieżnego otuliły zewsząd pomykającego ku dołowi, a olbrzymi pęd powietrza powalił go blizko miejsca bezpiecznego. Dwa metry zaledwie dzieliły bowiem zasypanego od brzegu lawiny, która go objęła w śmiertelnym uścisku, przysypując pokrywą śniegu około $1^1/_2$ m. grubą.

Śnieg zbił się natychmiast w twardą, jakby kamienną masę po zasypaniu podnóża stoku wałem na kilkadziesiąt metrów długim i szerokim, pokrytym wierzchem wielościennemi grudami śniegu ze strzaskanej deski powstałemi.

Hoek w trzeciem wydaniu »Der Schi...« str. 182 i 183 pisze o tego rodzaju lawinie: »Jedenfalls sind aber grössere Schneebretter für den Schiläufer die schlimmste und tückischste Gefahr. Das kommt, weil sie so ungemein trügerisch sind und auch den Erfahrensten täuschen können... Besonders wegen der grossen Schnelligkeit ihres Losbrechens sind Schneebretter doppelt gefährlich«. Dalej na stronie 185 mówi »siehst du die Lawine über dir losbrechen und beginnnen so kannst du, ja musst du versuchen durch schnellste Abfahrt die gegen-



MIECZYSŁAW KARŁOWICZ.

überliegende Seite der gefährlichen Strecke zu erreichen. Das kann gelingen. »Może się udać« pisze Hoek, więc ś. p. Karłowicz próbował. Niestety nie udało się!

Zasnął snem wiekuistym ten nieustraszony taternik i śni »srebrny sen tatrzański«, a duch jego kroczy po pysznych turnicach, napawając się »groźnym majestatem gór, przed którym człowiek staje cichy i niemy, wsłuchując się w tętno życia przyrody«.

Ten groźny majestat umiłował całą swą duszą szlachetną, wędrówki po »górach orzeźwiały mu ducha jak woda kryniczna i były dlań jednem z ogniw, wiążących i godzących z życiem«, jak sam o sobie pisze w Taterniku w prześlicznym opisie dziewięciodniowej wycieczki po Tatrach p. t. »Po młodym śniegu«.

Zawodów i przykrości w życiu miał wiele — życie nie było dlań bardzo łaskawem — stracił ojca Jana, wielkiej sławy uczonego językoznawcę i artystę, stracił zamężną siostrę, często zapadał bardzo ciężko na zdrowiu, wiele niesłusznych spotkało go zawodów, lecz niezwykle prawy i bystry umysł jego umiał przy silnej woli znaleść przecież owe ogniwa, łączące go z życiem, umiał zapanować nad wszelkiemi troskami, nieszczęściami i niepowodzeniami, zdołał przywrócić wątłemu organizmowi zdrowie, zahartować je, aby żyć dla matki, gór i muzy, która zapewniła mu trwałe i zaszczytne miejsce w rzędzie polskich muzyków.

Nie lubiał zgiełku i wrzawy w górach, to też woła w Taterniku: »Szanujcie ciszę i majestat górski«, chętnie więc dla tej ciszy chodzi samotnie, lecz zawsze z największą ostrożnością, z największą rozwagą.

Stanowczy, samodzielny jego charakter najwięcej skłaniał się ku tego rodzaju wycieczkom, lecz nigdy nie lekceważył niebezpieczeństw Tatr, które znał pod każdym względem wybornie, a ukochał — dla ich »królewskiej piękności, która z czarem innych gór zwycięzko mierzyć się może«.

Podróżował wiele. Widział »zastygłe w lodzie cielska olbrzymów alpejskich«, podziwiał ponurą dzikość Czarnogórza, wpatrywał się w białą szatę majestatycznej Etny. Lecz żadne z tych gór nie były mu tem, czem Tatry. Te Tatry, co na tygodnie całe otulają się w zasłony z chmur, każąc czekać bez końca na uśmiech, jak najkapryśniejsza z kobiet. »Gdy jednak zasłony spadną i błysną modre oczy stawów, gdy rozrumienią się śniegi, a turnie odetchną świeżym wiatrem wschodnim — wtedy, pisze ś. p. Mieczysław, — jakaś tajemnicza, olbrzymia dłoń wyciąga się do mnie z wyżyn górskich, chwyta i porywa z sobą. I gdy znajdę się na stromym wierzchołku, sam, mając jedynie lazurową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe bałwany szczytów — wówczas zaczynam rozpływać się w otaczającym przestworze, przestaję się czuć wyosobnioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Tchnienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy, napełnia ją łagodnem światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych, goi, prostuje i wyrównywa. Godziny przeżyte w tej półświadomości są jakby chwilowym powrotem do niebytu; dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu«. Tak pisze nasz największy estetyk tatrzański.

I któż, znając go dobrze, byłby miał odwagę bronić mu samotnego cho-

dzenia po górach. Tyle razy się w nie wyprawiał, często na dłuższy przeciąg czasu, a wracał zawsze punktualnie mimo poważnych nieraz przeszkód. Chodził chętnie i na najtrudniejsze wycieczki, pokonywał z łatwością największe przeszkody; mimo to, jeśli mu się zdawało, że jakaś część drogi jest zbyt niebezpieczną, wybierał inną z całą stanowczością i bezwzględnością, choćby się nawet miał odłączyć od towarzystwa, i nie pomogły żadne przedstawienia i przekonywania. Przyjaciołom swoim mówił wtedy: »zapominacie, że mam matkę, dla której żyję«.

Nie dziw przeto, że matka sama wyprawiała go często w góry, choć wiedziała, że Tatry zabrały jej część serca syna na zawsze. Nie spodziewała się jednak nigdy, jak i nikt z nas, tego, co się stało – a stało się coś strasznego!

On jeden mógłby to wytłomaczyć, lecz usta jego nieme nie wyszepcą już ani słowa na usprawiedliwienie tej ogromnej krzywdy, jaką góry jego matce wyrządziły.

A pewnie by je usprawiedliwił, to też słusznie jeden z jego najlepszych przyjaciół telegrafował do matki ś. p. Mieczysława ... »nie śmiem prosić o nic, bo wiem, że boleść Twoja granic nie ma. Jedno tylko: przebacz górom, które tak ukochał«.

Ulubionymi zakątkami jego były w Tatrach: górna część doliny Koprowej, dolina Niewcyrka i Czeska Turnia (2236 m.), szczyt, zdobyty pierwszy raz przez niego, leżący w bocznej grani biegnącej od Niżnich Rysów (2438 m.) ku wschodowi, z którego ma się majestatyczny widok szczególnie na całą grupę Wysokiej.

Ś. p. Mieczysław urodził się d. 29 listopada (st. st.) 1876 r. we wsi Wiszniewie na Litwie w powiecie święciańskim. Studyował głównie w Warszawie, Berlinie i Lipsku.

Pierwsze wycieczki odbywał w r. 1893 pod przewodnictwem Jędrzeja Wali i już wtedy zwiedził »Króla Tatrzańskiego« i szczyt Mięguszowiecki. Od r. 1905 rozpoczął systematyczne zwiedzanie Tatr, które go w 1907 na zawsze do siebie przykuły, obrał sobie bowiem odtąd Zakopane za stałą siedzibę. W tymże roku rozpoczął szereg wycieczek zimowych po zdobyciu odpowiedniej techniki ślizgania się na nartach, a lubował się w nich nadzwyczajnie, jak o tem świadczy bodaj wielka liczba odbytych zimowych wycieczek a także zamierzonych, choć do skutku niedoszłych. Chodził sam, albo z Klimkiem Bachledą, a także innymi znakomitymi przewodnikami, wreszcie z przyjaciółmi.

Systematyczność przy zwiedzaniu Tatr stwierdzają liczne wykazy wycieczek, zamieszczone w kronice roczników Taternika, oraz nadzwyczaj barwne opisy w Taterniku: »Po młodym śniegu«, »W jesiennem słońcu«, »Rohacze«, w Słowie Polskiem z 7/II 1908 p. t. »Ze śniegów tatrzańskich« i inne. Opisy te są prawdziwemi perłami w turystycznej literaturze tatrzańskiej i odznaczają się cennemi uwagami i wskazówkami.

Ostatni jego artykuł p. t. »Z wędrówek samotnych«, obejmujący tylko wycieczki letnie, znaleziono po śmierci w rękopisie przygotowanym do druku do tegorocznego Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego.

W turystyce nie był skrajnym wyznawcą ani kierunku czysto estetycznego ani gimnastyczno-współzawodniczego, lecz umiał obydwa w znamienity sposób połączyć tak, że uważać go należy za idealny typ tury-

sty wedle zasad, jakie wygłosił »W jesiennem słońcu« (Taternik r. II. str. 44). Tam pisze o rozwinięciu się w turystyce tatrzańskiej tych obu kierunków, które w swoim czasie liczne wywołały dysputy, w ten sposób: — »prawda leży pośrodku i jedynie rozumne złączenie tych kierunków dać może ideał turysty. Idealnym typem turysty byłby dla mnie ten, coby wyruszając w góry z jasno określonem pragnieniem szukania wrażeń w pierwszym rzędzie estetycznych, posiadał jednocześnie tyle silnej woli, odwagi i wyrobienia, ażeby wszelkie trudności stały się dlań tylko urozmaiceniem wyprawy. Ideałów chodzi jednak po świecie nie wiele. Wiem tedy doskonale, że spotka się w Tatrach jeszcze nieraz wygodnie estetyzujący filister z zakutym sportsmenem, co jak ślepy przebiegnie cały łańcuch Tatr, by wytrzeć jaki okrzyczany za trudny komin. I na jednego i na drugiego spoglądać będą olbrzymy tatrzańskie ze spokojem i z pobłażaniem istot wiekuiście trwałych«.

Wrażeń estetycznych starał się jak najwięcej zebrać i zamknąć w swej szlachetnej duszy, dbał o to, by te wrażenia nie uległy osłabieniu lub zatarciu, to też nie zaniedbał wydoskonalić się w sztuce fotograficznej (Warszawa, Lipsk) tak, iż — rzec można — opanował ją po mistrzowsku.

Bardzo wrażliwym i drażliwym był na piękność Tatr, ubolewał więc ogromnie, gdy zobaczył na międzynarodowej sportowej wystawie w Berlinie w oddziale austryackim pod napisem »Galicya« zaledwie kilka i to marnych widoków tatrzańskich i sześć ciupag. Starał się przeto swojemi prześlicznemi artystycznemi fotografiami naprawić tę niedbałość, rozbudzić ciekawość obcych do Tatr, umieszczając szereg odbitek w berlińskiem piśmie »Globus« i w »Zeitschrift des deutschen und oesterreichischen Alpenvereins« (1908). Oczywiście, że Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego i Taternik zawdzięczają mu także niejeden przepiękny widoczek.

Gorliwy, niezwykle czynny członek Towarzystwa Tatrzańskiego, Sekcyi turyst. Tow. Tatrz. i zakopiańskiego Oddziału narciarzy, który wybrał go w r. 1908 na wiceprezesa, dbał o wszystkie powierzone mu sprawy i czuwał, by były jak najlepiej i na oznaczony czas wykonane.

Chętnie dzielił się z każdym, kto tylko chciał, bogatemi wiadomościami o Tatrach, zachęcał gorąco do ich zwiedzania, dawał bardzo dokładne i ścisłe wyjaśnienia rzeczowe we wszelkich sprawach, odnoszących się do wycieczek.

Jego głównie staraniom zawdzięczamy możność nabywania w Zakopanem wyborowych przyborów turystycznych po cenach katalogowych. Często organizował wycieczki; sprawy Pogotowia ratunkowego również leżały mu bardzo na sercu, sam poszukiwał też zaginionych — w jesieni zeszłego roku wyruszyła pod jego kierownictwem wyprawa ratunkowa do doliny Niewcyrki w warunkach bardzo niekorzystnych — słowem zajmował się pilnie, sumiennie i wydatnie wszelkiemi sprawami, odnoszącemi się do turystyki tatrzańskiej.

Nadzwyczaj uprzejmy, gościnny, serdeczny, umiał skupić koło siebie cały zastęp ludzi, z którego każdemu pozostawił niezawodnie jasne, niezapomniane wspomnienia, niestety wskutek dziwnego zrządzenia losu w żałobnej osłonie.

Na ostatnią wycieczkę ruszył sam po wrażenia zimowe, pragnął do już zebranych dorzucić nową, świeżą wiązankę, pragnął sporządzić nowe większe

obrazki tatrzańskie przedstawiające turnie, przełęcze, doliny w śnieżnej zimowej szacie, by przy ich pomocy znowu powiększać grono prawdziwych czcicieli Tatr, a tymczasem zabrała go »olbrzymia dłoń« nie bacząc, że nikt już tego duchowego wodza idei taterniczej nie zdoła nam zastąpić.

Jak wielką stratę poniosła przez jego śmierć polska muzyka symfoniczna, o tem czytamy w nr. 82 »Nowej Reformy« w pięknym artykule pióra Dra A. Chybińskiego, w nr. 67 we wspomnieniu Bolesława Raczyńskiego, w nekrologu Władysława Zahorowskiego (Warszawa 26 marca) i w wielu innych pismach.

Jego utwory wykonane w Warszawie, Wiedniu i w Berlinie, zwróciły na niego oczy wszystkich, przyjęte zostały z prawdziwym entuzyazmem, wywołały podziw i cześć dla nowego kompozytora. W kołach muzyków nazywano go: głową »Młodej muzyki polskiej«... dojrzałym mistrzem symfonicznej muzyki... jednym z twórców wielkiej symfonicznej szkoły..., a on cichy i skromny nie dbał ni o poklask ni o popularność, lecz dążył naprzód i naprzód...

Owocem jego bezprzykładnej pracy są następujące działa muzyczne: pieśni, serenada na orkiestrę smyczkową, symfonia p. t. »Odrodzenie«, muzyka sceniczna do »Białej gołąbki« Jozefata Nowińskiego, koncert skrzypcowy z orkiestrą, pierwszy poemat symfoniczny p. t. «Powracające fale«, »Trzy odwieczne pieśni« opiewające »wiekuistą tęsknotę«, »miłość i śmierć«, »wszechbyt«, a z nieogłoszonych dotąd »Stanisław i Anna Oświęcimowie«, poemat symfoniczny, i rapsodya litewska, »Smutna opowieść«. Zaczętą pracą, pozostałą w szkicu, nieskończonym jeszcze w kompozycyi, jest utwór symfoniczny p. t. »Dramat na maskaradzie«.

Był długoletnim członkiem Towarzystwa muzycznego w Warszawie. Wybrany w tem towarzystwie na członka Komitetu, objął stanowisko dyrektora muzycznego Towarzystwa. Pracował wtedy, jak zawsze z zaparciem samego siebie, nad wyćwiczeniem orkiestry smyczkowej, utworzonej z sił miłośników, i nad ułożeniem dla niej osobnego regulaminu, popierał również różne sekcye muzyczne i z oka nigdy nie spuszczał troski o rozwój szkoły muzycznej. Położył zatem nie małe zasługi dla muzyki polskiej.

Śmierć jego dotknęła najciężej matkę, której boleść niezasłużoną on tylko jeden umiałby odczuć i zrozumieć, to też nie można znaleść dla niej słów pociechy...

Testamentem, napisanym jeszcze w listopadzie w 1908 r., ogłoszonym po śmierci w dziennikach, przekazał cały swój ruchomy i nieruchomy majątek warszawskiemu Towarzystwu muzycznemu na cele szerzenia kultury muzycznej w Polsce.

Towarzystwo Tatrzańskie otrzymało w darze od matki jego, pani Ireny z Sulistrowskich, cenny zbiór fotografij tatrzańskich, klisz oraz przyborów fotograficznych (pośród nich 2 aparaty fotograficzne) i turystycznych.

Szczegółowe opisy nieszczęsnego wypadku zamieściły dzienniki codzienne oraz różne czasopisma; dłuższy wyczerpujący artykuł jest w »Słowie Polskiem« w nr. 74.

Taternik ma poświęcić najbliższy swój zeszyt (II.) pamięci zmarłego, nadto ma być wydaną przez przyjaciół jego księga pamiątkowa. Oprócz tego grupa

jego wielbicieli i przyjaciół w Zakopanem zawiązała się w komitet [1]), który postanowił utrwalić pamięć zmarłego kamieniem pamiątkowym, umieszczonym na miejscu wypadku, oznaczonem obecnie ulubionym jego znakiem, czerwoną sfastyką, którą zwykle malował na zwiedzonych przez siebie dolinach, przełęczach i szczytach tatrzańskich.

Na cel ten rozpisał Komitet składki.

Cześć pamięci najlepszego syna, mistrza muzyki symfonicznej, ideału taternika!

Ignacy Król.

Pamięci Mieczysława Karłowicza.

(ODEZWA)

Wstrząśnięci wieścią o wczesnej, nagłej, tragicznej śmierci szlachetnego człowieka, artysty i twórcy muzyka,

odczuwając ból utraty Jego dla sztuki i dla Polski,

pragnąc, aby ostatnie tony muzyczne, które przejęła dusza Jego, gdy błądził pośród śniegiem pokrytych Tatr, chociaż echo swoje pozostawiły w duszach pamiętających o nim ludzi,

niżej podpisani uznają za słuszne postawienie Mu ze składek publicznych pamiątkowego kamienia w miejscu, gdzie zginął, i wzywają wielbicieli talentu zmarłego do wzięcia udziału w zbieraniu pieniędzy na cel powyższy.

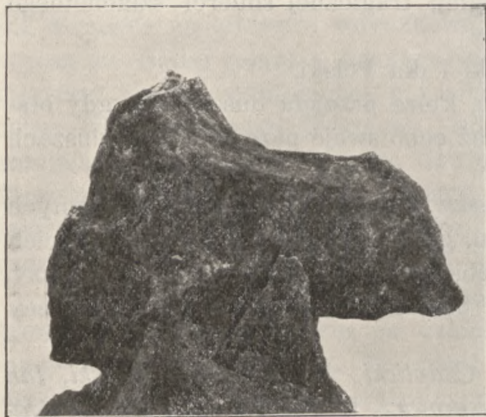
Ewentualna nadwyżka przeznaczona będzie na utworzenie stałej pomocy ratunkowej turystycznej w Zakopanem.

Z. Czaplicki, Wacław Sieroszewski, Jan Kasprowicz, W. Zacharewicz, Gustaw Daniłowski, K. Brzozowski, Jan Skotnicki, Stefan Żeromski, M. Zaruski, Michał Sokolnicki, L. Mataszewski.

Redakcye pism polskich prosimy o pośredniczenie w przyjmowaniu składek.
Adres skarbnika: **Marjusz Zaruski**, Zakopane, Towarzystwo Tatrzańskie.
Zakopane, 16 lutego 1909.

[1]) Odezwę tego Komitetu powtarzamy tutaj w poczuciu wdzięcznego obowiązku dla pamięci Zmarłego. *Redakcya.*

Z wędrówek samotnych.



Koń na Kończystej
Fot. M. Karłowicz

Czy rozsądnie czyni ten, kto chodzi samotnie po Tatrach, zwłaszcza po ich okolicach rzadko zwiedzanych? Kwestya ta przesądzona jest od dawna przecząco i przesądzona nietylko w sposób rozumowy: wiąże się z nią cały szereg niepokojących obrazów w rodzaju turysty ze złamaną nogą, leżącego samotnie wśród pustkowia i napróżno wzywającego pomocy, lub też wędrowca szarpiącego się bezradnie w żelaznym uścisku oklepca.

Gdyby ktoś z osób mi drogich wyruszał samotnie na kilkodniową wyprawę w głąb Tatr, wszystkie niebezpieczeństwa stanęłyby mi w postaci dręczących obrazów przed oczami; odnalazłbym też wszystkie argumenty, które skazują samotną turystykę na potępienie.

Mimo to jednak mam za sobą długi szereg wędrówek samotnych i wędrówki te oblane są w mej pamięci jakimś szczególnym czystym blaskiem. Są to wspomnienia niezamącone żadnym dysonansem, szereg przedziwnych zespoleń z odwiecznym duchem gór, szereg hymnów w zachwycie odśpiewanych na cześć wszechistnienia.

Blask bijący od tych wspomnień topi we mnie wszystkie wątpliwości co do turystyki samotnej. Wiem, co mam do stracenia, i wiem, co mam do zyskania, decyzya nie trwa długo!

Poniżej starać się będę streścić wspomnienia z tych moich wędrówek; będą to jedynie te momenty, które szczególnie mocno utkwiły w mej pamięci.

— —

Noc kładła już swe cienie na zielonych aksamitach lasów doliny Koprowej, gdy podążałem zwolna po zakosach ścieżki wiodącej do pustelni w Nie-



FOT. M. KARŁOWICZ.

ŻABI SZCZYT I STAW.

wcyrce. Miałem za sobą żmudny upalny dzień; wśród skwaru przeszedłem przez przełęcz Pyszniańską i dolinę Kamienistą. Teraz poczynałem żyć w świeżości wieczoru. Wdychałem głęboko kryształ powietrza. Nagle ... w krysztale tym poczułem domieszkę niespodziewaną ... dym!

Swobodnie dotąd bujające myśli moje rozbiegły się jak stado spłoszonych ptaków. Została tylko świadomość, że będę nocował z obcymi ludźmi.

Do zapełnionego turystami schroniska wszedłem cichy i niemy. Skuliłem się w kącie i usiłowałem zasnąć. Napróżno jednak. Od starannie przez noc całą podsycanego ogniska bił żar nieznośny; ze strony przeciwnej owiewało mię chłodne powietrze nocy. Marzyłem krótką noc letnią wpatrzony w ogniste snopy iskier.

Gdy spostrzegłem, iż szarzeć poczyna, opuściłem schronisko i zwróciłem się w stronę wodospadu. Posuwając się coraz wyżej w głąb Niewcyrki, owładnięty byłem żądzą jak najszybszego spotkania się ze słońcem. Szliśmy ku sobie: ono zaglądało coraz głębiej w dolinę, ja posuwałem się w górę z tarasu na taras. Nad Niżnim Stawem Teryańskim spojrzeliśmy sobie oko w oko.

Wśród świeżości poranku, w pierwszych blaskach słońca ujrzałem po raz pierwszy cudny ten zakątek tatrzański. Ożywcza woda jeziora zmyła ze mnie zmęczenie; zapomniałem o złej nocy.

Kroczyłem dalej w słońcu, pnąc się stromo do góry. Roślinność stawała się coraz uboższą. Szedłem po splotach czołgającej się wierzby. Na kształt baszt twierdzy potężnej wyrosły dookoła ciemne głowy Hrubego, Furkotu, Ostrej i Krótkiej. Wśród pól śniegowych ukazał mi się Wyżni Staw Teryański. W połowie tylko widoczny, dźwigał na sobie olbrzymie tafle lodu. Był uosobieniem dzikiej grozy.

Skierowałem wzrok w stronę przełęczy Furkotnej, od której co chwila leciały lawiny z kamieni: to kozy broniły mi do niej przystępu Kilka klaśnięć w dłonie i stado pierzchło na przeciwną stronę grani. Im byłem bliżej grani, tem bardziej zachylały się wrota przełęczy; wkońcu miałem ponad sobą monotonnie postrzępioną grań bez śladu głębszego zacięcia. Wszedłem więc na kruchą, sypiącą się skałę, gdzie było najdogodniej, i osiągnąłem grań znacznie po wyżej przełęczy, bliżej Furkotu. Dziwnie blizko, tuż podemną lśnił ogromną taflą Wyżni Staw Furkotny, a po za nim drzemały w ciszy dnia letniego złociste niziny węgierskie.

Przy tyczce na Furkocie, wśród morza wierzchołków — wpatrzony w smukłą wieżycę Soliska, zatonąłem w ciche dumanie. Niedługo jednak myśli moje swobodnie krążyć mogły. Od Krzyżnego Liptowskiego dźwigać się bowiem poczęła poczwara z chmur, a po chwili dał się z niej słyszeć stłumiony pomruk. Potwór dźwigał się jednak tak wolno, że postanowiłem nie zmieniać mych planów i zwiedzić także szczyt Hrubego.

Nasuwające się cielsko poczwary gnało mię szybko po niełatwej grani i nie pozwoliło się długo cieszyć przepaścistym widokiem z Hrubego do Hlińskiej. Uciekłem czemprędzej z powrotem na Furkot i zbiegać począłem do doliny Młynicznej.

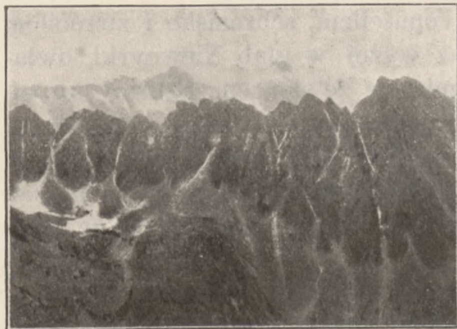
Tymczasem po za murem Furkotu odegrywać się począł dramat. To po-

twór bił w jego ściany, targał niemi, srożył się i szalał. Mnie jednak ściany te chroniły. Jedynie kilka kropel deszczowych musnęło mię w przelocie. Powietrze ochłodło i odświeżyło się. Mijałem jeden po drugim stawy. Zszedłszy ze ściany, po której spływała »zakwefiona« woda ze stawu pod »Skokiem«, znalazłem się wśród jagód i traw bujnych. Rozciągnąłem się na nich i wsłuchując się w odległe niknące pomruki burzy, usnąłem.

Mrok zapadał, gdy wzdłuż linii wodociągu zbliżałem się do jeziora Szczyrbskiego.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Żar przegrzanego w upalnem słońcu powietrza kojarzy się we wspomnieniach mych z trzema dniami przebytymi w okolicy Zielonego Stawu Kieżmarskiego. Przepyszna skwarna pogoda letnia towarzyszyła mi wówczas wiernie. Codzień o świcie wyruszałem ze schroniska i codzień wracałem doń bogatszy w wiązankę wrażeń do czarodziejskich kwiatów podobną.



Widok ze Soliska na pasmo Wysokiej i Rysy.
Fot. M. Karlowicz.

Pierwszego dnia zwiedziłem szczyt Kieżmarski. Odszedłszy kilkaset kroków w stronę ujścia doliny, zwróciłem się ku skałom okalającym trawiaste stoki przełęczy Rakuskiej. Jako klucz do przejścia progu skalnego wybrałem widniejący z oddali wodospad. Z blizka przejście to nie wydało mi się dobre, postanowiłem tedy poszukać lepszego. Nie wiedziałem wówczas, iż stałem koło miejsca, na którem zabił się Rumancsik. Podszedłszy jeszcze nieco dalej wzdłuż ściany, napotkałem stromy, trawą i kosówką porosły zachód, którym bez najmniejszego trudu wydostałem się ponad próg.

Jakże się cieszyłem, gdym przebył nudny stok trawiasty i stanął na przełęczy! Zaczęła się tu zajmująca wędrówka łatwą granią, wędrówka rozpromieniona słońcem i cudnym widokiem w obie strony. Jedyną przeszkodą — spękaną płytę — przeszedłem inaczej niż poprzednicy, nie opuszczałem bowiem ścisłej grani, która ponad płytą tworzy stromego lecz nie trudnego konia.

Na szczycie Webera spocząłem chwilę. Po zawieszonej u ścian Wideł galeryi — Miedzianej Ławie — posuwały się drobne figurki; od czasu do czasu błysnął metal czekana czy ciupagi. To znajomi moi szli tędy na Łomnicę.

Niebawem stanąłem i na Kieżmarskim. Widok był zupełnie czysty, z kotła Kamiennego Stawu dźwigały się jedynie przejrzyste mgiełki. Kilka godzin zeszło mi na wpatrywaniu się w olbrzymie głowy Łomnicy i Durnego i na igraszki mgieł, co figlarnie wydzierały się z pod nóg, by w pląsach zasłonić chwilami kopułę Łomnicką; pierzchały jednak natychmiast.

Przez przełęcz Huncowską i jałową smutną dolinkę wracałem na przełęcz Rakuską. Chwilami owiewała mię mgła. Szedłem szeroką galeryą, okalającą występ skalny. Usłyszałem za występem odgłos potrącanych kamieni i nagle wysunęła się z poza skały rogata głowa kozła. Zaledwie zdałem sobie sprawę z prze-

rażenia malującego się w jego oczach, gdy już migał mi w zgrabnych susach, malejąc w oddali.

Z przełęczy Rakuskiej szedłem do schroniska tą samą drogą.

Samotność drugiego dnia, który miał mię zaprowadzić na szczyt Jagnięcy, wystawiona była od rana na szwank nielada.

Od Czerwonego Stawu bowiem goniła mię para turystów pruskich: nieciekawy pan i jeszcze mniej ciekawa pani. Nie pomogły jednak zaklęcia, jakie za mną posyłali, posuwałem się naprzód nieubłaganie. I nawet chciałem zmylić ślady. Miał mi do tego posłużyć trawiasty żleb, który wprowadza niezmiernie



Dolina Rumanowa i Ganek z Kończystej.

Fot. M. Karłowicz.

łatwo na skalistą gdzieindziej grań, łączącą szczyt Kołowy z Jagnięcym. Żleb ten mało jest widoczny z dołu.

Jak się okazało, fortel ten spóźnił tylko pogoń, lecz jej nie udaremnił. To też wypadło szybko posuwać się perciami koziemi ku szczytowi.

Stanąwszy na trawiastym obszernym wierzchołku Jagnięcego, stwierdziłem, iż grań cała od najazdu pruskiego jest na razie wolna; stwierdziłem prócz tego, iż panuje upał wprost tropikalny i że jestem straszliwie zgrzany od ucieczki. Dopiero długa chwila, przeleżana na rozpalonych trawach, zbudziła we mnie wrażliwość na rozległy, majestatyczny widok, jaki na wszystkie strony się roztaczał.

Ukazujące się na grani sylwetki goniących mię turystów były hasłem do odwrotu. Puściłem się w dół stromą granią w stronę Koziej Turni. Kilka trudniej-

szych miejsc dodało mi otuchy, że pościg tutaj za mną nie dotrze. Jakoż nie myliłem się.

Ochłodę znalazłem przy śniegu, nad drobnym stawkiem, położonym powyżej stawu Żółtego. Stawek ten otrząsał dopiero sen zimowy, spoglądając ciekawie z pod lodu. Było jeszcze bardzo wcześnie. Namyślałem się, co zrobić z resztą dnia. Do decyzyi dopomogła mi kozica, co wraz z czarnem śmiesznem koźlątkiem przeszła wolno dobrze widocznym zachodem aż prawie pod szczyt Koziej Turni. Poszedłem za nią i niebawem, nie napotkawszy większych trudności, stanąłem na szczycie.

Odległe wołanie z Jagnięcego było dowodem pamięci o mnie ze strony turystów pruskich, niewiele mię jednak już obchodziło.

Zbiegłszy po bujnych trawach do stawu Białego, skierowałem się na ścieżkę, wiodącą do Zielonego Stawu.

I trzeci dzień dał mi niebo bez chmur, był jednak mniej pomyślny. Miałem w projekcie wydostać się granią od przełęczy Kołowej na szczyt tejże nazwy. Im wyżej się jednak wznosiłem, tem straszliwiej wiał potężny, gorący wiatr południowy. Na grani trudno było ustać. Posunąłem się jednak dość daleko w stronę szczytu Kołowego, aż do charakterystycznego, ostrego zacięcia, wysyłającego głębokie żleby do Jastrzębiej i do Kołowej doliny. Rozszalały, płomienny oddech wiatru przebierał po ostrych szponach grani, jak po strunach harfy, dobywając z niej jakąś głuchą, złowrogą melodyę.

Przebycie zacięcia nasunęło mi zbyt wielkie trudności, z żalem więc zawróciłem i schodzić począłem do doliny Kołowej. Z poprzedniej bytności w tej dolinie pamiętałem dobrze śmiałe krzesanice turni, wznoszącej się nad stawem Kołowym i dzielącej dolinę na dwie odnogi.

Mijając grań boczną, która wybiega ponad staw i tworzy tę właśnie turnię, poszedłem granią i dotarłem do wierzchołka turni. W kilka minut stanęły na niej dwa kopce: jeden na szczycie, drugi nieco poniżej, w miejscu, z którego widać taflę stawu.

Znaną mi już drogą zszedłem do stawu Kołowego, a niebawem skryłem się przed wichurą w gąszczu leśnym Koperszadów.

— —

Zamierzając wespół z p. W. B. odbyć szereg wycieczek w okolicy jeziora Szczyrbskiego, dojechałem do stacyi Czorba koleją i wolnym, spacerowym krokiem doszedłem do jeziora; towarzysz mój miał przyjść pieszo, przez góry.

Spodziewałem się go między 9 a 10 wieczorem, wyszedłem więc na spotkanie. W lesie, przy rozstajnych drogach usiadłem. Ciemność panowała niemal zupełna. Wsłuchiwałem się w cichy szept strumyka i czekałem. Nagle kroki. Bliżej i bliżej. Ukazują się dwie postacie — dwóch niemców. Znowu cisza. Kroki. Tym razem trzech węgrów. I znów cisza.

Księżyc rozświetlił nieco gąszcz leśny. Mijały kwadranse, lecz towarzysza mego nie było. Wróciłem do »domu turystów« i zasnąłem. O północy dopiero zbudził mię mój towarzysz. Przyszedł tak zmęczony, że nazajutrz mógł mi towarzyszyć jedynie do ujścia doliny Furkotnej. Niespodziewanie więc byłem znowu »turystą — samotnikiem«.

Dzień ten miał być poświęcony zwykłej wieżycy Soliska. Pożegnawszy się z towarzyszem, który układał się do snu na miękiej murawie, poszedłem w głąb doliny. Spocząłem dłużej ponad wyżnim stawem Furkotnym, na zawalonym złomami stoku Soliska. Dwa dziwne zjawiska akustyczne pochłaniały mą uwagę. Od przepaścistej, długiej grani Ostrej leciał do mnie dźwięk równy, monotonny, stały. Brzmiał ciągle, uparcie, nieznośnie, przypominając odległą gwizdawkę fabryczną. Drażnił swą tajemniczością, nasuwając myśl, że mam do czynienia z halucynacyą. Zatykałem uszy i przekonywałem się, że dźwięk ustaje; a więc brzmiał istotnie. Drugie zjawisko dawało się słyszeć od czasu do czasu — był to potężny, nagły plusk wody w jeziorze, jakby skok przedpotopowego potwora do głębin stawu. To drugie zjawisko zdołałem sobie wyjaśnić. Zlodowaciałe śniegi, które staw okalały i wysuwały się językami ponad jego powierzchnię, zawieszone były, skutkiem nizkiego poziomu wody, w powietrzu. Od czasu do czasu odłamywał się płat śniegu i wpadał do wody. Patrząc z dołu na zębatą, lecz dość poziomo wyciągniętą grań Soliska, trudno było odgadnąć w jednym z zębów wieżycę szczytową. Rzuciła mi się w oczy czarna turnia, jakby z jednej bryły wykuta.



Szczyt Soliska. Fot. M Karłowicz.

Skierowałem się do niej. Był to rzeczywiście szczyt Soliska. Kilkanaście ostatnich metrów wypadło spinać się po skale dość stromo, stałem jednak niebawem przy dziwnym fantastycznym bloku, który wieńczy wierzchołek.

Łagodny powiew niósł mi bezustannie od strony Ostrej ów dziwny, zagadkowy dźwięk — co zaciekawiał i drażnił mię coraz bardziej. Rozstałem się z nim dopiero w dolinie, gdym zszedł na jej niższe piętro i zbliżał się do mego towarzysza. Ściskając dłoń jego, spostrzegłem odrazu, iż sen na murawie przywrócił mu zwykłą dzielność i że dalsze projekty nasze nie ulegną zmianie.

— —

Stwolską przełęcz przechodziłem kiedyś dawno, jeszcze za mych lat dziecinnych, mając za towarzysza Jędrzeja Walę. Utkwiło mi z tych czasów w pamięci kilka ślizkich, ociekających płyt, przez które schodziliśmy do doliny Złomisk.

Nie sądziłem jednak, że na pokonanie tych miejsc stracę aż kilka godzin, gdym po latach wielu dążył samotnie na Kończystą przez Stwolskie płaskowzgórze. Przyczyną były śniegi zalegające zwykłe miejsce dojścia; po wystających z pod śniegu znanych mi płytach, spadał szumiący wodospad.

Wiele dziwacznych praktyk odbyć musiałem, zanim stanąłem na piarży-

stej przełęczy! Były i stopaje w pionowym niemal płatku zlodowaciałego śniegu, obramowane szeregiem wybitych chwytów na ręce; było i zarzucanie liny na występ skalny; była i jazda worka na linie. Zdyszany i zły siedziałem wreszcie powyżej progu. W nagrodę miałem nieopisanie piękny widok na Wysoką i całe pasmo jej sąsiadów aż po Żelazne Wrota.

Niestety zjawił się niebawem wróg odwieczny turysty — mgła. Poczęła mię ona otulać, gdym przebywszy straszliwie nudne piarżysko, dochodził do potwornej głowy końskiej, sterczącej obok szczytu Kończystej.

Zabrawszy widok, mgła poczęła jeszcze wgryzać się pod odzienie moje, gnębiąc mię wilgotnym chłodem. Jedynie w stronę Wysokiej i Ganku mogłem spojrzeć niekiedy przez okno utworzone z rozrywających się na chwilę mgieł. Całe zejście aż do stawu Batyzowieckiego odbyło się w najgęstszej, dokuczliwej mgle.

— —

Doszedłszy owczemi perciami od Czarnego Stawu nad Morskiem do grani Żabiego, zajrzałem ciekawie do kotliny Żabich Stawów Białczańskich. Ujrzałem dwa duże jeziora, okrążone obwódką tęczową przy brzegach i porytą żlebami ścianę Młynarza, przeglądającego się w lustrzanej toni większego z jezior.



Niżny Staw Żabi.

Fot. M. Karłowicz.

Niebawem stałem nad brzegiem górnego stawu. Jak niespodziewanie pięknie rysował się Wyżni Szczyt Żabi: podobny był nieco do Mnicha, lecz o ileż od niego większy!

Grzędą ciągnącą się wzdłuż zaśnieżonego żlebu podążałem w stronę wierzchołka Młynarza, gdy nagle z poza jego grani doleciał mię odgłos nadciągającej burzy. Zdążyłem dojść zaledwo do skalistego okna w grani, gdy już nadleciały od Lodowego ciemne chmury i gęsty grad począł siec po mej twarzy. Przykryłem się jak mogłem najlepiej i siedząc na grani wpatrywałem się w orgię rozszalałego żywiołu. Kadłub Lodowego zdawał się drgać od ustawicznych uderzeń piorunów, co uwiły mu wieniec ognisty naokoło czoła. Chwilami nikł mi z oczu wśród gęstych smug gradu.

Siedziałem w mem oknie skalistem, podobnem do gniazda orlego, wśród srożącej się burzy, smagany gradem, a jednak spokojny i szczęśliwy.

Gruba warstwa kaszy śniegowej, w którą przybrał się Młynarz, uniemożliwiła mi dnia tego wejście na jego wierzchołek. Zszedłem ścieżką do doliny Białej Wody i wśród odgłosów gasnącej burzy powitałem stare schronisko w Roztoce.

— —

Wśród słotnego lata 1908 był jeden jedyny dzień niebywałej piękności. Było

to tak, jakby wszystkie złowrogie duchy tatrzańskie, wszystkie »leśne Cmy, górne Gmły, wodne Skrośświetlice, wietrzne Poświstnice« rozpierzchły się i pochowały, a nad Tatrami zawisła szmaragdowa kopuła ciemnego, jakby południowego nieba. Powietrze było przedziwnej, krystalicznej przejrzystości.

Dnia tego przeszedłszy w długość dolinę Staroleśną, siedziałem przy śniegach spowijających Siwe Stawy. Widziałem ten przecudny zakątek tatrzański po raz pierwszy. Przedemną wznosiła się urwista ściana Śpiczastego, zarysowana łukowemi romańskiemi liniami. Nie ten szczyt jednak miał być celem mej wędrówki. Modną daninę zapłaciłem mu bowiem już dawniej. Pragnąłem zapoznać się ze szczytem Jaworowym, co w spokoju na pyszałkowatą, czupurną postać swego sąsiada spogląda.

Śniegów było bardzo wiele. Opuściłem je dopiero pod przełęczą Jaworową. Nie odrazu jednak znalazłem drogę. Dopiero kombinując z sobą szereg trawersów, niekiedy dość trudnych, wydostałem się na grań w miejscu, gdzie stawała się łatwą. Potem długi, poziomy trawers do wolnej od śniegu, górnej części żlebu i niebawem jestem na grani, wiążącej szczyt Jaworowy z olbrzymiem, charakterystycznem usypiskiem na jego bocznem ramieniu.

Ze szczytu mam widok tak czarowny, że nie mogę się od niego oderwać. Bo i sam w sobie widok z Jaworowego jest jednym z najpiękniejszych w Tatrach, a przytem to dziwne, ciemne niebo, na którem, zda się, lada chwila błysną miliony gwiazd.

Niechętnie opuszczałem szczupły wierzchołek szczytu, który stał mi się jednym z najdroższych w Tatrach.

— —

Po przez pożółkłe trawy szedłem po grzbiecie Czuby Goryczkowej. Krótki dzień jesienny miał mi odsłonić tajniki Suchego Wierchu Kondrackiego, który swym śmiesznym konturem, przypominającym karykaturę Granatów, zaciekawiał mię oddawna. Ze strony polskiej podnosić się zaczęły mgły i niebawem wypełniły dolinę. Mgły trzymały się ściśle linii grani, wybiegały ponad nią, nie śmiały jednak przeskoczyć na stronę doliny Cichej. Słońce świeciło jasno.

Ku najwyższemu zdumieniu swemu spostrzegłem nagle na mgle podwójne koło tęczowe, a w jego środku moje odbicie. Sobowtór posuwał się równolegle, wykonywał wszystkie ruchy moje, siadał razem ze mną, podnosił ręce.

Szliśmy tak ze sobą aż do przełęczy pod kopą Kondracką, gdzie wypadło mi pogrążyć się we mgłę, ażeby zejść na Halę Kondracką. Wszak mimo wszystko wycieczkę tę mogę uważać za samotną?

— —

M. Karłowicz.

Artykuł powyższy jest ostatnią pracą literacką nieodżałowanego Mieczysława Karłowicza, który wykończył ją w przeddzień swego tragicznego zgonu, przeznaczywszy ją do tegorocznego Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego. Ostatnia wycieczka zmarłego, istotnie samotna a tak smutna i zgubna, zbiegła się z ostatniemi myślami wyrażonemi w tej pracy, którą umieszczamy w rzewnej pamięci polotu ducha tak wielostronnego umysłu.

Redakcya.

PRZYGODA Z LAWINĄ
POD POLSKIM GRZEBIENIEM.



Na stokach Wielkiej Kopy.
Fot. M. Karłowicz.

Słońce dawno już przeszło przez południk Kończystej, gdyśmy we dwóch z p. Romanem Kordysem wlekli się krokiem znużonym ku stawu Batyzowieckiemu. Pocośmy się tam kierowali, na to dokładnie żaden z nas odpowiedziećby nie potrafił, zwłaszcza ja sam, inicyator tego projektu Od wczesnego świtu byliśmy w drodze ze Szczyrbskiego jeziora, od świtu wznosiliśmy się nieustannie, chrobocząc nartami, łamiąc krawędziami ich grubą warstwę szreni, borykając się ze śniegiem lutowym na sposób wszelaki i byliśmy już nieco zdrożeni, zwłaszcza, że dzień ten był dniem trzecim włóczęgi naszej po Tatrach Wiedziałem, że staw Batyzowiecki o tej porze jest dnem białej misy porcelanowej i że tylko z nachylenia ścian owej misy można się domyśleć jego istnienia. Wiedziałem o tem, a jednak nieprzeparty jakiś pociąg, szósty zmysł taternika — ciekawość —, ciągnęła mię na górną morenę, poza którą miało się odsłonić dno owej misy.

Smętny, cichy, leniwie spokojny dzień roztaczał się nad węgierską równiną, kryjąc niezliczone miasteczka i sioła i dalekie kontury Niżnych Tatr, welonem ledwo widzialnych oparów. Daleko, daleko, błyszczy jakaś tafla.. To dach kościoła w Sztwole, a może w Mięguszowcach albo Łuczywnie; tam biała smuga dymu, jak wałek z waty, stoi nieruchomo na tle ciemnej plamy lasu, a pod nią czarna kreska, równie jak dym nieruchoma, oznacza pociąg kolejowy w całym pędzie.. W wagonach tam ciepło, gwarno, kołyszą się głowy w takt ruchu pociągu; przez okna zamarznięte patrzą się czyjeś oczy na Tatry, na nas, jak my przed chwilą zaledwie dostrzegliśmy kreskę pędzącą, która stoi na miejscu. Drogi, rzeki, lasy,



FOT. M. KARŁOWICZ.

WIDOK NA KOPIENIEC ZE ŚCIEŻKI NA PSIĄ TRAWKĘ.

miasta, miasteczka — to tylko linie i plamy na wielkiej mapie natury, rozłożonej przed nami. A na tej mapie żyje światek ludzki, świat istot maluczkich, których w jednej kresce parę setek zmieścić się może i pod wałkiem z waty się ukryć... Malutki świat ten wobec olbrzymów, które ze strony przeciwnej kamiennemi oczami na nas patrzyły: niezliczone rzesze głów potwornych pod białymi kapturami zimy.

Na zboczach już Osterwy, gdzieś w okolicy Klinu, wyszliśmy ponad linię lasów i odtąd stref tych nie opuszczaliśmy, ponieważ śnieg na wyżynach był lepszy niż w lesie, gdzie narty grzęzły głęboko. Zdążaliśmy na noc do Śląskiego schroniska pod Garłuchem, ażeby następnego dnia «przewyrtnąć« się na drugą stronę przez Polski Grzebień, a teraz oto skręciliśmy ku stawu Batyzowieckiemu, na wyżnią morenę. Wprost przed nami, pomiędzy drobnemi kępami kosówki, pasła się kozica, szukając pod śniegiem pokarmu; kiedy niekiedy z owej toni senności i ciszy przybiegał dreszcz niespokojny — zachodni wietrzyk — i coś szeptał w kosówkach, szeleścił listeczkami lodu, pędząc je na pochyłości coraz dalej i dalej, aż zrywały się do lotu w powietrze i zawrotnym tanem przerzucały się na stopy Garłucha. Długośmy obserwowali kozicę, która nie spodziewając się żadnej inwazyi, spokojnie szczypała kosówki; porwała się do ucieczki, gdyśmy na kilkadziesiąt kroków zbliżyli się do niej i w potężnych susach znikła nam z oczu: poszła na dół, a nie jak latem — do góry. Za nią ruszyły dwie — trzy jej towarzyszki.

Staw, jak tatrzański staw w zimie: dno białej misy. Ale w tem opuszczeniu zamarłej wody górskiej, duszącej się w lodowych uściskach wrogiego żywiołu, w bezradności turniczek samotnych, beznadziejnie pozierających na dzieło zniszczenia, w przeraźliwej pustce tej dzikiej kotliny jest tragizm niewysłowiony: *mene-tekel-ufarsin,* pisane niewidzialną ręką na odwiecznym gmachu przyrody.

W kotlinie chwilami kurzyło już dobrze, wiatr szumiał między skałami i świstał, i dzwonił, więc rzuciwszy tylko okiem na staw, przeszliśmy morenę i zboczami Garłucha wydostaliśmy się na grań, z której jak dwa kamienie spadliśmy do doliny Wielickiej: śnieg tylko kotłował się za nartami, gdyśmy tak ze stromego zbocza sunęli wprost ku schronisku, gdzieniegdzie tylko wywijając węża między kosodrzewiną.

Zmierzaliśmy ku staremu schronisku, czerniejącemu opodal ruiną, wiedzieliśmy bowiem, że nowe przez zimę zamknięte, a klucza nie mieliśmy. Z ciekawości wszakże okrążaliśmy nowe. Cóż to? Drzwi uchylone, szalówki koło drzwi zdarte... Był ktoś — już dawno: na parę metrów śniegiem dziś drzwi zasypane.

— Niechże pan wchodzi, pan mniejszy — woła pan Roman. Istotnie jestem mniejszy nieco od p. Romana, więc wciskam się w szczelinę u góry i z trudem dostaję się do wnętrza. W korytarzu śniegu pod pułap nieledwie, dalej mrok i zapach europejskiej kultury w postaci waporów piwska. Odkopuję drzwi deską, która była pod ręką — robota niełatwa — i pomagam towarzyszowi wtłoczyć się w kurytarz. Przez jakąś szafę czy bufet schodzimy ze śnieżnego nasypu do wnętrza domu i ze światłem rozglądamy się w koło. W pokojach łóżka, kołdry, poduszki złożone w piramidy pod sufit, w kuchni ślady pobytu ludzi.

Byli, mili goście tu byli, to i owo zrąbali, a wychodząc otworem drzwi zostawili. To jest ciekawe i charakterystyczne.

Los nam uśmiechnął się najwidoczniej, nie wzgardzimy darem też jego: nie chcemy już marznąć w starej ruinie, która teraz rozpaczliwie jakąś deską ku nam skrzypiała, będziemy spali na pościeli, w najcieplejszem miejscu, bo w kuchni!

Dictum-factum. Przenieśliśmy swoje bagaże i poszli szukać opału. Niedługośmy szukali, gdyż na werandzie był cały zapas drzewa opałowego — więc parę smreczków przewlekliśmy do kuchni, rozpiłowali, przynieśli pościel i pod dobroczynnem działaniem ognia roztajaliśmy wkrótce na dobre.

O, miło tutaj! czuć tak, jak »mróz z człowieka wychodzi«, zwłaszcza, gdy różne gorące konserwy, a nadewszystko herbata, skutecznie mu w tem pomagają.

W nocy buda śląska się trzęsła. Z małych fujawic, co tak »se igrajęcy« po upłazach chodziły, utworzyła się śnieżna kurniawa — zamieć górska gwałtowna, dzika, nerwowa, rzucająca się w kłębach wężowych z jednego miejsca na drugie: tu górę w ciągu kwadransa usypie, tam zedrze śnieżną powłokę do kości ziemi — do lodu; zamieć górska, zębami wichru szarpiąca przechodnia, smagająca go po twarzy biczami igieł lodowych, — w jęku, w chaosie rozpętanych sił swoich dzwoniąca straszną symfonię śmierci.



Na Zaworach.

Fotogr. M. Karłowicz.

Kilkakrotnie w ciągu nocy budziło mię gwałtowne o szyby okienne kołatanie wichru, który przemocą chciał się wedrzeć do wnętrza, a odparty od murów spadał w bezsile szelestem ślizgających się po szkle płatków śniegowych. Westchnienia głębokie i ciężkie, w sercu gór gdzieś poczęte, falami szły poprzez mroczne przestworza, to niknąc w zaświatowej dali, to wznosząc się do potężnych akordów, od których drżała głąb ziemi.

Na skrzydłach tej dzikiej muzyki niewesołe dumy ku mnie leciały. Wracać na Węgry? czekać końca zawiei w tem przesiąkłem oparami piwa schronisku? Ani jedno, ani drugie. Iść w mrok kurniawy na pustynne bezdroża, pod nawisami brzemiennymi lawiną się ślizgać, na lodowych upłazach zgrzytać nartami i w chowanego ze śmiercią się bawić? Rozsądek *veto* swe stawia.

Eh, bierz cię licho! ranek rozstrzygnie, a teraz spać!

Jakoż usnąłem. Ranek przechylił szalę na naszą korzyść: kurzyło jeszcze, szumiało, tłukło się to po górach w nieprzejrzany welon zadymki spowitych, lecz burza osłabła: osłabła tutaj na dole, wiedzieliśmy wszakże, że tam na wyżynach, oko w oko z nią się jeszcze spotkamy i przemocą przejście będziemy musieli forsować.

Posiliwszy się, ułożyliśmy wszelkie graty schroniska na dawne ich miejsca i wyszli na chłód i zadymkę. Wychodząc, na klucz drzwi zamknęliśmy i klucz wzięli ze sobą, ażeby go po powrocie węgierskiemu Towarzystwu turystycznemu odesłać [1]).

Zachrzęściały znów narty — idziemy. Wielicki staw przecięliśmy ukośnie i uważnie zaczęliśmy się wznosić na ściany kotła, okalające staw od północy. Kolosalny lej śniegowy z tej strony utworzył się — na szczęście pozbawiony zupełnie prawie młodego śniegu: więc po starych nawisach, opancerzonych grubą warstwą szreni, wspinaliśmy się nadzwyczaj stromo, łamiąc nieustannie uderzeniami nart lodową powłokę. Wyszliśmy z leja bez przygód i dalej dnem doliny szliśmy w kierunku północnym, rzecz prosta bez drogi, bo w zimie ironią jest mówić o ścieżkach tatrzańskich. Na górach mroczno było bez przerwy. Im wyżej, tem wicher szarpał zawzięciej, tem silniej ślepiła oczy kurniawa. Oto powierzchnia lodu czystego, rzygająca w kilku miejscach kłębami wody zamarzłej: to Długi stawek.



Pod Gładkim Wierchem.
Fot. M. Karłowicz.

Bierzemy się ciągle w prawo, zmieniając się co pewien czas w przewodnictwie i torowaniu pierwszego śladu. Chwilami idę z zamkniętemi oczyma, ażeby dać im wytchnienie od bolesnych cięć wichru.

Coraz dalej, dalej, zakosami do góry.

Z zamętu śnieżnego wynurza się szara turniczka, a na niej feston lodowy: tak, to łańcuch. Więc kierujemy się dobrze. Kilka zakosów — i jesteśmy już przy łańcuchu. Wygląda on jak boa z piór strusich — cały utkany lodowemi igłami. Ścieżką tedy, a raczej miejscem ścieżki o parę metrów ponad nią, wspinamy się dalej mozolnie, pomagając sobie łańcuchem tam, gdzie się on ze śnieżnych głębin wynurzał.

Nad wyraz pocieszny jest widok ludzi na nartach, wciągających się do góry przy pomocy łańcuchów! w każdym razie niezwykły. To tak, jak gdyby się spotkało na szczycie Świnicy kogoś we fraku. Wiem tylko, że mię śmiech pusty ogarnął, gdym sobie uprzytomnił tę niewłaściwość.

Już tylko kilkanaście metrów do przełęczy zostało, gdy przegrodziła nam drogę skała gładka, lodem jak tarczą okryta: i tak narta źle stoi i owak się ślizga — tak źle, a tak niedobrze. Nie chciało się nam pod samą przełęczą nart już odpinać, obejść zaś skały nie można było, gdyż turniczki zamykały przejście i wyżej i niżej. Zdjęliśmy więc narty i kilkanaście tych kroków, dzielących nas od grani, przeszli »na nogach«.

---

[1]) Co w istocie wykonane zostało. *Przyp. autora.*

Na przełęczy sypało, kręciło, szumiało — rzekłbyś stada duchów tatrzańskich urządziły tutaj igrzyska. Na dole ciemno — wszystko roztapiało się w mgławicach kurniawy; białe tylko pola przed nami spadały śmiałemi liniami w ową ciemność ku Zmarzłemu stawowi.

Zeszliśmy nieco poniżej, ażeby się ukryć od wiatru, i pod pierwszą skałką odpoczęliśmy trochę i posilili się; chłód nie pozwolił nam długo popasać. Więc chwilę potem staliśmy znowu na nartach, z workami na plecach — gotowi do drogi.

Pierwszy rzut oka przed siebie rozstrzygnął o wyborze drogi. Dwóch zdań nie mogło być tutaj: mamy kierować się w lewo — mniej więcej tak, jak letnia ścieżka idzie.

— Proszę — rzekłem.

— Bardzo proszę — odpowiedział p. Roman.

Ruszyłem naprzód. Bez szelestu, aksamitnem dotknięciem suną nasze narty po śniegu: niema chrzęstu, dzwonienia spadających płatków lodowych, ani skrzypu łyżew. Jak dwa duchy płyniemy po białej toni coraz szybciej, coraz zawrotniej...

Biało, biało...

Wszystek śnieg z nocnej zamieci przerzuciło na stronę północną. — Niedobrze.

Przedemną dwie turnie, jak dwie baszty po bokach bramy zamkowej; pomiędzy niemi białe przejście, stromo, wprost na dół. Młody śnieg burzy się pod nogami.

Skierowałem narty w ową bramę i mocno hamując prawą nartą przemknąłem między turniami.

Za mną, pół metra poniżej, p. Roman.

Poczem, pod turnią nagle w lewo skręciłem i...

. . . .

Co się dzieje? cóż to?

. . . .

Zamęt, wir, rozprzężenie. Pijanem koliskiem świat się zatoczył.

Huk trzęsienia ziemi. Tupot niezliczonych stad bawołów w szalonym popłochu pędzących na oślep. Łomot, świst i warczenie...

Lawina!...

Na mgnienie oka wydało mi się, że spadam, a wraz ze mną świat wali się w przepaść. Wnet jednak spostrzegłem, że stoję na miejscu: od nóg moich, przedemną, za mną i wyżej wszystko ruszyło i w nieokiełznanym pędzie leciało na dół. Nakształt potężnego potoku leciało, kotłując się, bałwaniąc, tocząc olbrzymimi kłębami, buchając wulkanami śniegu ku niebu.

Rzuciłem okiem za siebie i ujrzałem towarzysza wycieczki głową na dół, nartami do góry, spadającego w ślad za lawiną.

— Kij pod pachę! [1]) — krzyknąłem ile głosu w piersi, nie ruszając się z miejsca, w postawie, w której skręt wykonałem: od mego kolana ku górze

[1]) W razie upadku na stromem zboczu — najskuteczniejszy sposób ratunku: w śnieg kij wrazić pod pachą, prostopadle do powierzchni terenu. *Przyp. aut.*



FOT. M KARŁOWICZ.

NIŻNY ŻABI Z GOŚCIŃCA

wznosiła się potworna masa młodego śniegu, nietknięta, wisząca niemal nad głową, gotowa runąć na nas każdej chwili. Poniżej, poczynając od nart moich (dosłownie) i wogóle od śladu, którym przed chwilą powierzchnię śnieżną przeciąłem, całe zbocze urwało się i poszło na dół. Stałem sam na warstwie starego śniegu, na którą w chwili runięcia lawiny się osunąłem. Miałem wrażenie, że kolanem swoim i kijem, wbitym w śnieg aż do lodowego podłoża, trzymam na sobie cały ciężar drugiej lawiny, która wisi nad nami. Nie śmiałem drgnąć, żeby katastrofy nie spowodować, zaparłem oddech i patrzyłem, jak p. Roman zatrzymał się, jak się podnosił, jak ostrożnie sunął się po lodowem szkliwie ku grzędzie skalnej, dającej już pewną rękojmię bezpieczeństwa, jak stanął wreszcie na tej grzędzie. Za nim, na dole znikały w zamieci resztki lawiny.

Cóż teraz? Najmniejszy ruch nieostrożny, a spadnie na mnie ta góra śniegu i zmiecie z powierzchni jak źdźbełko trawy: wszakże trzeba coś robić.

Błysnęła wesoła a silna myśl: oszukać wroga, uśpić jego czujność.

Kocim ruchem uniosłem nartę do zwrotu wstecz, niepostrzeżenie wyjąłem kij ze śniegu i wbiłem go ostrożnie za sobą, zwróciłem się twarzą do grzędy, na której stał p. Roman, i nagle jak kula rzuciłem się co pędu w nartach. Rozliczyłem, że choćby lawina poszła za mną, przemknę przez niebezpieczny teren, zanim mię ona dogoni.

Narty wyrzuciły mię literalnie na skalną grzędę. Lawina nie poszła.

Odetchnęliśmy i rozejrzeli się wkoło.

Staliśmy na grzędzie wprost pod skalną bramą. W bramie tej pod turnią, jedną i drugą — i niżej, ile okiem sięgnąć można było pośród kurniawy, świeciło stare, lodowate szkliwo. Wszystkie kondygnacye późniejsze, wraz z grubą warstwą świeżego śniegu spadły w potężnej lawinie. Właśnie gdyśmy wyjechali z bramy i skręcali na lewo, za nami z bramy wypadł zwał śniegu i on to spowodował oderwanie się reszty. Ślad moich nart był cięciem decydującem. P. Roman, który jechał cokolwiek niżej, znalazł się już na śniegu usuwającym się — upadł, śnieg wszakże odrazu go wyprzedził i dlatego nie porwał ze sobą.

Nie pozostało nam nic innego, jak zjechać na dół po obnażonem przez lawinę szkliwie, okoliczne bowiem zbocza nie dawały żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Niełatwą była ta jazda — cały czas niemal wypadało jechać poprzecznie [1]) — wszakże w niedługim czasie stanęliśmy na Zmarzłym Stawie. Lawina spadła na staw i daleko na staw się wtłoczyła. Lód długiemi szczelinami popękał w różnych kierunkach. Próbowałem swoim dwumetrowym kijem zmierzyć grubość lodu; jednak ręka wraz z kijem w głąb wchodziłą, krawędzi lodu nie dosięgając. Wokół na całem zboczu i na stawie leżały wielkie bryły śniegu — pobojowisko niewidzialnych wojów.

Jak obliczyłem później w domu [2]), lawina w ciągu kilku mgnień, 6 do 8

[1]) T. j. w kierunku prostopadłym do długości nart.

[2]) Miejsce oderwania się lawiny było o jakie 20 m. poniżej przełęczy, tj. na wysokości około 2190 m. Zmarzły staw leży zaś na wysokości 2047 m., w powietrznej linii 225 m. od grani. Z trójkąta otrzymamy przeciwprostokątnią $X = \sqrt{143^2 + 225^2} = 266$ m., którą podzieliwszy przez maksymalną liczbę sekund 8 (czas spadania), będziemy mieli szybkość średnią 33 m. na sekundę. *Przyp. aut.*

sekund, przebyła drogę 266 m., szła zatem ze średnią szybkością 33 m. na sekundę, czyli 2 kilometry na minutę. Szybkość ogromna, druzgocąca samą bezwładnością wszystko po drodze. Początek jej dała t. zw. deska śniegowa.

Wszystko to dobre, co się dobrze kończy, i nasza lawina była też dobrą. Znajdowaliśmy się jednak dopiero na najwyższej terasie Świstowej doliny i trzeba było przebyć drogę długą po stromych spadach, zatłoczonych gotowemi do oderwania się masami młodego śniegu — lawinami niejako w stanie potencyalnym. Czy i te będą dobre?

Nie było wyboru. Jechaliśmy naprzód, szukając dróg bezpieczniejszych. Trzymaliśmy się grzęd skalnych, turniczek i kosodrzewiny. Niebezpieczne szerokie żleby przebywaliśmy w ten sposób, że po kolei w całym pędzie nart spadaliśmy z jednej krawędzi na drugą, od jednej grzędy do drugiej. Ślady nart staraliśmy się krzyżować, ażeby nie wywierać na śnieg silniejszego ucisku.

Tak szczęśliwie zjechaliśmy w gęsty las Pod Wysoką, skąd za Białą Wodą na noc do Roztoki.

Koło schroniska Pola widzieliśmy w głębokim śniegu ślady jakiegoś »turysty«, który napróżno krążył koło schroniska, nie mogąc się dostać do wnętrza. Za śladami tymi szliśmy pod górę ku szosie, w pobliżu której ślady w las skręciły i urwały się. Były to ślady niedźwiedzia — jednego z »naszych« kudłaczów — z tych, co to w Roztoce pod Czubą zimują. Chodził pojrzeć widocznie, czy nie zaszły zmiany w stanie posiadania »firsta«, zwłaszcza w żywym jego inwentarzu i teraz wracał spokojnie »do domu«.

Wygodny nocleg w ciepłej izbie drożnika przy Wodogrzmotach zakończył pamiętny dla mnie ten dzień 1 marca 1908 roku.

Nazajutrz byliśmy w Zakopanem.

Maryusz Zaruski.

P. S. Drogę z Zakopanego przez Liliowe i przełęcz Koprową do Szczyrbskiego jeziora przebyliśmy wraz z ś. p. Mieczysławem Karłowiczem, który nie czując się zdrowym zupełnie, powrócił koleją. Pisząc artykuł powyższy w końcu stycznia 1909, nie przypuszczałem, że w kilka dni później — dnia 8 lutego — nieodżałowany towarzysz nasz zginie śmiercią tragiczną pod Małym Kościelcem, porwany lawiną zupełnie taką, jak opisana powyżej. Naszem szczęściem było, żeśmy »deskę« od stóp swoich strącili: on zaś, pomimo ogromnego swego doświadczenia i ostrożności, znalazł się na desce, która go ku mogile uniosła.

Cześć jego drogiej pamięci!



FOT. E. LANG.

WIELKIE KOZŁY NA CZARNOHORZE.

Z WYCIECZKI DO BYSTRZCA NA CZARNOHORZE.

Luźne zapiski.

Gościnne pomieszczenie w krajowej Stacyi botaniczno rolniczej na Czarnohorze ułatwiło mi bliższe rozpoznanie tego najwyższego pasma górskiego wschodnich Karpat. Dom mieszkalny i ogród botaniczny stacyi położone są nad górną granicą lasów w wysokości 1371 m. n. p. m. na północno-zachodniej krawędzi odnóża grzbietu »Pożyżewska«[1]), skąd na południowo-wschodniej stronie odsłonięty jest widok na najwyższe wypiętrzenia górskie z rozległymi krajobrazami. Najwyższe grzbiety Czarnohory przewijają się od panującego nad całem otoczeniem szczytu »Howerla« (2058 m. n. p. m.) w kierunku południowo wschodnim. Szczyty wznoszą się w kształcie stogów i kopców i obniżają się w łagodnych stokach i garbach od podstawy ich grzbietów. Tak grzbiety jak zbocza pokryte są kwiecistemi łąkami halnemi, zwanemi tutaj »połoninami«. Na tle jasnej zieleni występują wyraźnie ciemne płaty i smugi kosodrzewiny, zwanej tu »żerepem«. Warstwy mchów i liszajców wyróżniają się smugami czerwonawo lub sino zabarwionemi. Niższe stoki odgałęzień górskich opadają stromo do głębokich rozworów, a ich dnem skalistem żłobią sobie łożysko strumyki i potoki, zasilane dopływami wody z licznych źródeł, dobywających się z rozpadlin między skałami. Zalegające w dolinach rozworu wielkie głazy zniesione zostały posuwaniem się lodowców lub napierającemi podczas powodzi wodami. Malowniczość skalistych rozworów urozmaicają rozrastające się na wyższych piętrach gęstwiny kosodrzewia, na niższych zaś świerki, dochodzące tu do górnej swej granicy pionowego zasięgu. Najbardziej malowniczo wyglądają w kotlinie między Dancerzem a Szpyciami równoległe do siebie Małe i Wielkie Kozły, poszarpane w słupy i wieże.

Ustawiczne deszcze, które panowały w ciągu lata r. 1908, były nie małą przeszkodą w zwiedzaniu Czarnohorskiego pasma.

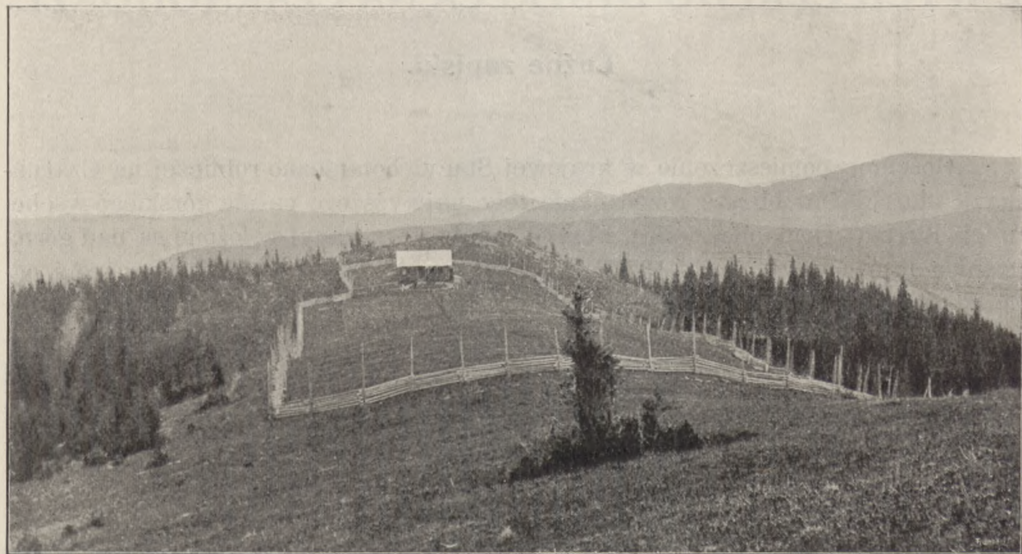
---

[1]) Na mapie generalnego sztabu mylnie przestawiono nazwy grzbiegów: Pożyżewska i Dancerz. Po Howerli i Breskulu następuje Pożyżewska, po Pożyżewskiej zaś Dancerz w poblizkości szczytu Turkuł. Nazwa Pożyżewska jest przymiotnikowa, jako przydana przez Huculów, rozpostartej na tym grzbiecie górskim połoninie (łące pasznistej).

Wyjątkowo świt dnia 19 lipca przepowiadał stalszą pogodę. Wybrałem się zatem z czterema towarzyszami ze stacyi botaniczno rolniczej na dłuższą wycieczkę. Przewodnictwo objął doświadczony turysta, adjunkt stacyi p. H. K.

Ze stoków trawiastych Pożyżewskiej wygodnym szlakiem szybko puściliśmy się do rozworu pod Dancerzem, z którego wydostaliśmy się po krętej, skalistej i korzeniami świerków przerosłej ścieżce śródleśnej na podnóże szczytu »Chomuł«, zajmującego swoim rozłożystym kopcem osobne miejsce wśród okolicznych grzbietów górskich.

Minąwszy dolinę rozciągającą się po północnych stokach Chomuła, wstąpiliśmy na przeciwległe stoki grzbietu, wznoszącego się szczytami Maryszecka Mała i Wielka. Przeszliśmy na tych stokach koło krzyża, postawionego na mo-



Stacya botaniczno-rolnicza na Czarnohorze. Fot. E. Lang

gile, w której pogrzebano dwóch pasterzy, rażonych tu dawniej piorunem. Wydostawszy się na szczyt Maryszeckiej Wielkiej, schodziliśmy po jej wschodniem skrzydle, a spostrzegłszy wielką ilość borówek, nie mogliśmy oprzeć się pokusie, by nie zatrzymać się i nie nasycić niemi. Nasz przewodnik, chociaż nawoływał do pośpiechu, sam nachylał się ku nim i skwapliwie je zbierał. Postępując przy tem coraz niżej, minęliśmy wkrótce owe ponętne zarosty borówkowe, a nagradzając stracony czas przyspieszonym krokiem, spuściliśmy się zboczami to trawiastemi, to kamienistemi do rozległej puszczy leśnej. Oględny nasz przewodnik według możności unikał gęstego lasu i prowadził nas przerzedzonym borem. Za kopcem granicznym przeszliśmy z obszaru lasów rządowych na obszar fundacyi im. hr. Skarbka. Aby wydostać się na garb i zoryentować się w okolicy, musieliśmy przeprawić się jeszcze przez podmokły bór świerkowy, w którym obalone wichrem pnie i obłamane gałęzie tamowały nam przechód po moczarowatym gruncie. Tak samo uciążliwa była przeprawa przez zatamowany

resztkami drzew wyrąb lasu, nim wydostaliśmy się na ścieżkę, wiodącą do zagrody huculskiej, którą obeszliśmy, przeciskając się przez niezwykle gęste i wysokie burzany. Zygzakiem spuściliśmy się po skalistej pochyłości w borze świerkowym i wydostali na przestroną dolinę łąkową, w której rozlegał się szum większego potoku. Sprawdziliśmy na mapach, że jesteśmy u celu wycieczki, mianowicie w dolinie potoku »B y s t r z e c«. Z doliny tej, w dalekiej perspektywie ku wschodniej stronie, malowniczo rysują się góry żabiowskie. Na południowej stronie zamykają dolinę piętrzące się grzbiety górskie, a od północy rozpościerają się bory i bory bez końca. Chciałem poszukiwać w tej okolicy jeziorek, zaznaczonych na jednej z map dawniejszych, lecz towarzysze odwiedli mię od tego zamiaru. Kilka szałasów pasterskich, zwanych tu kolibami, ożywia to pustkowie, dalekie od stałych mieszkań ludzkich.

Wracaliśmy przeciw biegowi potoku Bystrzec ku wyższym piątrom doliny, zakrytym wysuniętemi odnóżami gór i klinami borów. Postępowaliśmy ścieżką po prawym brzegu potoku, którego skaliste brzegi wznoszą się coraz wyżej na górniejszym spadku. Woda na dnie ścieśnionego koryta stacza się gwałtownie po skalistych progach, tworząc ciągłe wodospady, tu i ówdzie znacznie wysokie, a natrafiając na zalegające głazy, rozbryzguje się i pieni. W ciemnym wyłomie pluszcz kordusek to przelatuje, to od czasu do czasu do czasu nurza się w bystrym prądzie potoku. Wstępując z garbu na garb, minęliśmy tę zwartą przestrzeń i górną granicę lasów wysokopiennych. Szum i chlupotanie fal przycichły i przed nami rozwarła się kamienista kotlina, w której kosodrzew rozpanoszył się nieprzerwaną gęstwiną, zakrył rumowisko skał i zapuścił czołgające się konary między szczeliny. Kosodrzewiowi widocznie służy najkorzystniej woda, bo przy potoku krzewi się najwyżej i najszerzej, a konarami zasięga w dół aż do powierzchni wody. Postępując w tej kotlinie śladami owiec, przeciskaliśmy się między bryłami głazów, zapełniającemi także brzegi potoku. Na jednem miejscu tworzy tu potok zastoinę, sitowiem i trawami zarosłą, do małej sadzawki podobną. Na taką zastoinę, lecz mniejszą i niezarośniętą natrafiliśmy jeszcze powyżej. Przy niej odłączyli się dwaj nasi towarzysze, udawszy się w kierunku północnym, aby wydostać się na wierzch poblizkiej ściany. Pozostałem z przewodnikiem i najmłodszym towarzyszem M. Sz.

Po zachodniej stronie naszej piętrzyła się przepaścista ściana na znacznej długości, staczająca się z grzbietu »S z p y c i«. Ściana ta odznacza się taką malowniczością skał, jaka nie występuje nigdzie indziej na całej Czarnohorze. Huculi nazywają skały te, do zwalisk starożytnego zamku podobne, »kamiennymi teatrami«. Sterczą tu słupy graniaste i kolumny okrągławe, występują to gzymsy, to schody, wznoszą się posągi, bramy, wieże i t. p. Oglądałem tę ścianę z jej grzbietu już dawniej, dlatego pragnąłem poznać jej nieznane mi podnóże, z którego widok na fantastyczne jej kształty zasłaniają poprzecznie wysunięte żebra. Przewodnik nasz zajął się botanizowaniem, przeto zwolna przesuwaliśmy się przez rumowisko skał, ozdobione pstrokatą zielenią mchów i różnobarwnymi kwiatami ziół, wyłącznie tej krainie właściwych. Najpospolitszym tutaj, jeszcze w tej porze w pełnym kwiecie jest Różanecznik (Rhododendron). Kroczyliśmy po zamszonych głazach, unikając gęstwin kosodrzewiny i doszliśmy w ten sposób

do najwyższych dopływów Bystrzca. Dopływy te przepływają wązkiemi strugami po dnie zamulonem wśród płaskich brzegów, skąpo trawą porosłych. Dotąd zalegała tu u podnóża potężna niestajała ławica śniegu zimowego.

Grzbiet Szpyci odskrzydla się tu swoim trzonem od jeszcze wyższego i tak samo stromego grzbietu, na którym wznosi się szczyt Tomnatyk. Grzbiety te, w tem miejscu do siebie przylegające, tworzą zakamarek kątowy. Chcąc wydostać się z niego po najkrótszej drodze, wypadało nam wspinać się po stromej ścianie na wierch Szpyć. Przewodnik nasz rozpatrzywszy tę ścianę, przeprowadził nas żłobem, w którym część ławicy śniegowej odtajała. Za chwilę zagrzmiało na szczytach, wicher się zerwał, i chyżo nadciągnęły chmury, ukryte za poblizkimi wierchami.



Widok grzbietu Szpyci w górną dolinę Bystrzca.
Fotogr. H. Gąsiorowski.

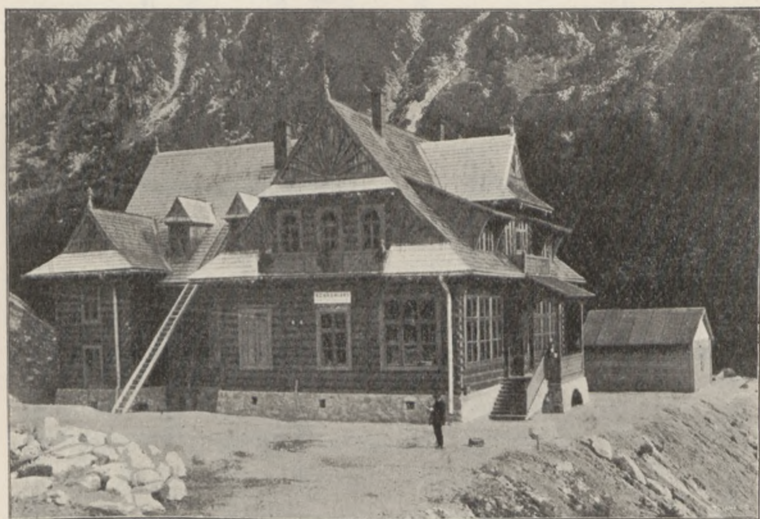
Raczej biegliśmy, niż szli, okrążając jeziorko Niesamowite, którego fale mocno wezbrały i uderzały o kamieniste brzegi. Zabobonni Huculi opowiadają, że kamień rzucony w to jeziorko sprowadza burzę. Na taką też zanosiło się, gdyśmy spuszczali się zboczami Turkuła. Zmrok wieczorny już zapadł, chmury bardziej jeszcze zaciemniały horyzont, a wtem padły pierwsze, grube krople, poprzedzające deszcz nawalny. Równocześnie rozległ się grzmot przeciągły nad Szpyciami. Przyspieszonym biegiem spuściliśmy się do doliny pod Kozłami.

Deszcz przestał już całkiem padać, a przez rozrzedzone opary przyświecały gwiazdy, gdyśmy wreszcie wstąpili na stoki Pożyżewskiej. Wygodną drogą wyszliśmy na pastwisko, należące do stacyi, koło miejsca, na którem miesiąc temu piorun zabił 73 owiec, a dwóch łeginiów poraził. O godzinie 10-tej w nocy byliśmy z powrotem na gościnnej stacyi.

J. Dzięddzielewicz.

Nowe schronisko nad Morskiem Okiem.

Dnia 15 sierpnia 1908 r. poświęcono i oddano do użytku publicznego nowe schronisko nad Morskiem Okiem. Widok jego ogólny, jakoteż rzuty poziome parteru i poddasza i przekrój, przedstawione są w załączonych ilustracyach. Plany szczegółowe na ten budynek wykonane zostały przez budowniczego p. Tadeusza



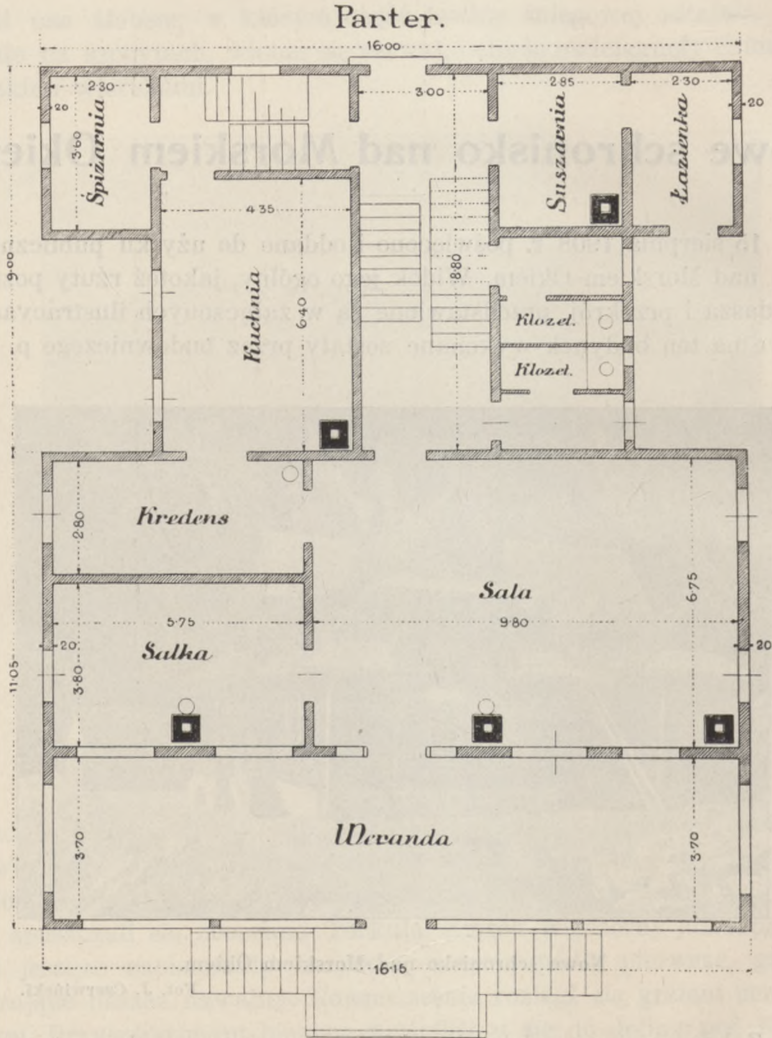
Nowe schronisko nad Morskiem Okiem.
Fot. J. Czerwiński.

Praussa w Zakopanem na podstawie szkiców wypracowanych przez radcę Wandalina Beringera, jak to zresztą wiadomem jest ze sprawozdań zamieszczonych w pamiętnikach Towarzystwa Tatrzańskiego z lat ubiegłych i roku bieżącego.

Budynek, którego budowa wykonaną została przez p. T. Praussa jako przedsiębiorcę za cenę ryczałtową 70.000 koron, wykonany jest w zupełności z drzewa, z zastosowaniem motywów zakopiańskich przy ozdobach architektonicznych. Położony jest na skopanej i splantowanej morenie. Poziom tego plantu

leży około 12 m. nad zwierciadłem jeziora. Zrąb spoczywa na podmurowaniu kamiennem 1·30 m. wysokiem.

Powierzchnia zabudowania parteru wynosi 297·50 m². W parterze pomieszczono wielką salę restauracyjną o powierzchni 66·15 m², małą salę o powierzchni 25·85 m², przeznaczoną na czytelnię dla członków Tow. Tatrz. (gdzie również umieszczono publiczną mownicę telefoniczną, oddaną do użytku publicznego we wrześniu roku zeszłego), następnie pokój na kredens.



Na całej długości frontu usytuowano w wysokości parteru oszkloną werandę o powierzchni 58·47 m², do której wchodzi się po kilku schodkach z plantu na morenie, i tutaj jest wejście główne do budynku. W dnie pogodne z tej werandy roztacza się wspaniały widok na jezioro i okalające je szczyty.

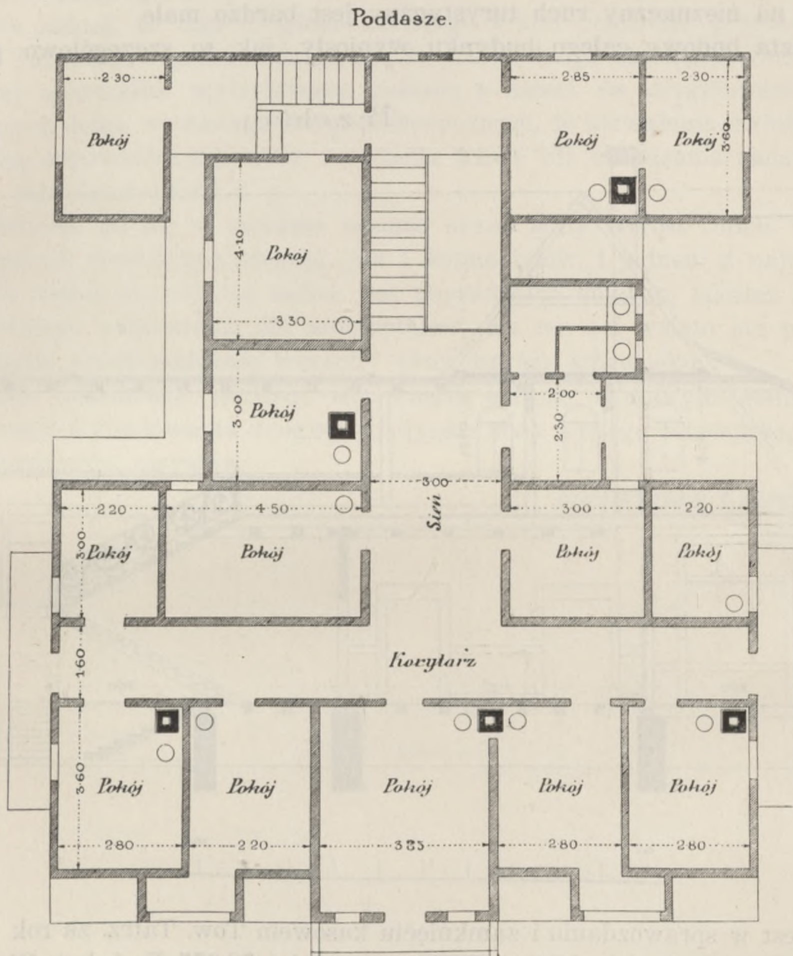
W tylnej części budynku umieszczono obszerną kuchnię, spiżarnię, suszarnię, łazienkę, ubikacye ustępowe, klatkę schodową, wejście do piwnic, położo-

nych pod kuchnią i spiżarnią i tu od strony odpowiednio zeskarpowanej moreny znajduje się drugie wejście do budynku.

Wysokość wszystkich ubikacyj parterowych wynosi 4·00 m.

Na piętrze a względnie na poddaszu znajduje się 14 pokoi, z których największy od frontu ma powierzchnię 17·71 m², najmniejszy zaś 6·60 m². Jeden z pokoi położonych nad kuchnią przeznaczono dla użytku dzierżawcy, pozostałe

Poddasze.

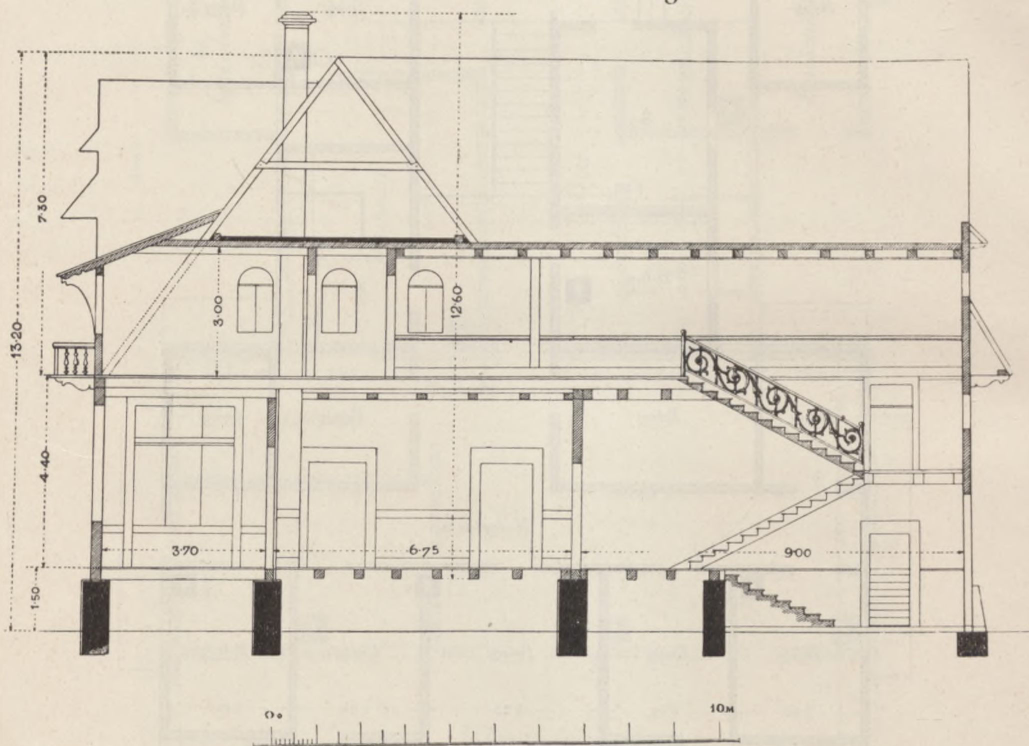


zaś urządzone zostały jako pokoje gościnne dla użytku turystów. W tych pokojach jest umieszczonych 24 łóżek. Wszystkie pokoje z wyjątkiem 3 mogą być opalane zapomocą żelaznych pieców systemu Meidingera. Oprócz tego urządzono na strychu od strony moreny jednę ubikacyę dla służby dzierżawcy. Ubikacya ta oddzieloną jest ze względu bezpieczeństwa w zupełności od reszty strychu.

Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru umieszczono w korytarzach przyrządy do gaszenia ognia tak zwane minimaxy, a nadto obok wszystkich okien znajdują się silne liny parciane na żelaznych hakach, umożliwiające wydostanie się z płonącego budynku.

Celem zaopatrzenia budynku w wodę, użyto tak zwanego barana hydraulicznego, który bez żadnego motoru automatycznie podnosi wodę z jeziora do żelaznego rezerwoaru umieszczonego na strychu, a stąd rurami żelaznemi rozprowadza się wodę do kuchni, do łazienki, do muszli umieszczonych po korytarzach, i do płukania ustępów. Ze względu na możliwość zamarzania wody w rurach i uszkodzenia takowych podczas miesięcy zimowych, wodociąg ten jest w zimie wyłączony od działania, wtedy bowiem zapotrzebowanie wody ze względu na nieznaczny ruch turystyczny jest bardzo małe.

Koszta budowy całego budynku wyniosły, jak to szczegółowo przedsta-



wionem jest w sprawozdaniu i zamknięciu kasowem Tow. Tatrz. za rok 1908 (niniejszego Pamiętnika str. XIII. i XIV.), w całości 79·377 K. 5 hal. W tej kwocie mieszczą się koszta samego budynku, krycia dachu, malowania podłóg i t. p. w sumie 71.408 K., koszta urządzenia dzwonków elektrycznych, kuchni i t. d. 542 K., koszta urządzenia wodociągu 2901·75 K., wydatki skopu moreny 1858·42 K., należytości i wydatki intabulacyjne, kolaudacyjne, spisania kontraktu i t. p. 1781·96 K., oraz koszta urządzenia lodowni 884·92 K.

Nowy budynek przebył w tegorocznej zimie ciężką próbę, gdyż zima ta należy szczególnie pod względem ilości śniegu i trwania mrozów, do najsroższych. Niejedno doświadczenie tej zimy zostanie też wyzyskane, by umożliwić żywszy ruch turystyczny przy Morskiem Oku i w miesiącach zimowych, czego się zre-

sztą sporty zimowe, znajdujące się w bujnym rozwoju, coraz to żywiej domagają.

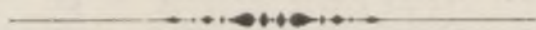
Sezon zeszłoroczny dowiódł też pomimo niezwykle niekorzystnej pogody, że letni ruch turystyczny przy Morskiem Oku nader silnie wzrasta, i już teraz daje się przewidzieć, że w niedługim czasie Towarzystwo zająć się będzie musiało rozwiązaniem sprawy budowy drugiego budynku, dla pomieszczenia większej ilości pokoi gościnnych.

Nim jednak do tego drugiego wielkiego kroku przyjdzie, przystąpi Towarzystwo Tatrzańskie przedewszystkiem do gruntownego uporządkowania moreny, na której schronisko wybudowane zostało, a zatem do uregulowania skopów trzymanych dotąd w charakterze prowizorycznym, do utrwalenia świeżych skarp zapomocą odpowiednich bruków i zasiania trawą lub obsadzenia nadającymi się do tego celu krzewami i t. p.

Również dał się w ostatnim sezonie uczuć silny wzrost ruchu tak pojazdów konnych wszelkiego rodzaju, jak i automobilów, i jednem z najpilniej rozwiązania domagających się zadań jest poprawienie dojazdu, jakoteż urządzenie odpowiedniego schronienia dla automobilów. Na ten cel wzięto już pod uwagę odpowiednie przekształcenie werandy przy starem schronisku.

Stare schronisko znajduje się zresztą jeszcze w dobrym stanie i będzie aż do czasu wybudowania drugiego budynku obok nowego schroniska, pomagało w pomieszczeniu turystów.

Jan Wacław Czerwiński.



Uroczyste otwarcie nowego schroniska

Tow. Tatrzańskiego przy Morskiem Oku w dniu 15 sierpnia 1908 r.

»Nieznacznie z wilgotnego wykradał się mroku świt bez rumieńca«... Słowa te mimowoli przychodziły na myśl dziś rano o godz. 6-tej, kiedy wyjrzawszy przez zapocone okno, zobaczyło się niebo szare, pochmurne, listopadowe. Nie rokowało to pięknej pogody na dzisiejszą uroczystość przy Morskiem Oku, ale trudno: jakoś to będzie! Tymczasem chmury były tak wysoko, że wszystkie szczyty Tatr, oprószone świeżym śniegiem, jakby posypane cukrem, żywo się odrzynały od ołowianego stropu, a w rannem powietrzu czuło się ten świeży śnieg w górach; termometr wskazywał tylko 6 stopni, z ust szła para.

Jako korespondent *Kuryera Warszawskiego*, miałem zarezerwowane miejsce w automobilu, wiozącym prezydyum Towarzystwa Tatrzańskiego, t. j. razem z jego prezesem, Antonim hr. Wodzickim, z wiceprezesem prof. Władysławem Szajnochą, z Adamostwem hr. Starzeńskimi i p. Oborskim. Jakoż punktualnie o godz. 7-mej automobil, prowadzony przez p. Deptucha i jego *chauffera*, młodego czecha, ruszył z przed hotelu Stamary.

Całą drogę do Morskiego Oka, około 40 kilometrów, odbyliśmy w ciągu siedmiu kwadransów, podziwiając przepyszne widoki górskie, szybko następujące po sobie. Droga ta, niezmiernie malownicza, bo wciąż odkrywająca coraz nowe widoki na najwyższe szczyty tatrzańskie, na wspaniały Murań, który, cały w śniegu, zupełnie przypomina słynną sylwetę góry Jungfrau, na dzikie turnie Lodowego, Gerlachu, Wysokiej, Rysów i Męguszowieckiego z Mnichem, ogromnie zyskuje na tem, gdy się ją ogląda z szybko jadącego automobilu, bo zaprzeczyć się nie da, że te same widoki, oglądane w ciągu męczącej 4-godzinnej jazdy powozem, nużą w końcu, gdy z samochodu, zmieniając się ciągle, opatrzyć się nie mają kiedy... Dzisiaj, całe ubielone śniegiem, na szarem tle pochmurnego nieba, wszystkie szczyty tatrzańskie, z lesistymi reglami na pierwszym planie, istotnie wyglądały, »jak potopu świata fale, zamrożone w swoim biegu«. Wiało od nich grozą i chłodem, a białe strzępy mgieł, snujące się na tle całego krajobrazu, jeszcze potęgowały jego malowniczość.

Przed 9-tą automobil zatrzymał się przed starem schroniskiem nad Morskiem Okiem. Nowe schronisko, imponujące rozmiarami, wznosi się o kilkadziesiąt kroków dalej, na splantowanym wzgórku. Jest to piękny piętrowy budynek drewniany, cały w zakopiańskim stylu, podobny do najpiękniejszych willi w Zakopanem, zbudowanych według planów Witkiewicza, tylko nierównie większy od nich. Jest to »schronisko«, które w zupełności zasługuje na nazwę hotelu. A jak na zewnątrz przedstawia się nader korzystnie pod każdym względem (zwłaszcza, że mu za tło służy w dole szafirowa roztocz Morskiego Oka, a dokoła spiętrzone turnie Żabiego, Rysów, Mięguszowieckiego i Miedzianego), tak i wewnątrz musi zadowolić wszelkie wymagania.

Z olbrzymiej oszklonej werandy, niby z tarasu, roztacza się niezrównany widok na jezioro, które w chwili naszego tu przybycia, wzburzone od silnego wiatru, upstrzone białemi grzywami spienionych fal, miało dziwnie dramatyczny wygląd. Stojąc na werandzie, gdy na dworze huczał mroźny wicher, odrazu oceniało się przymioty i konieczność takiego oszklenia. Z werandy wchodzi się do wielkiej sali jadalnej, również całej w zakopiańskim stylu. Z innych pokojow wyróżnia się czytelnia, osobno przeznaczona wyłącznie dla członków Tow. Tatrz. Pokoje mieszkalne, których jest niestety za mało, również nic nie pozostawiają do życzenia: są czyste, schludne, kulturalnie umeblowane, z doskonałemi łóżkami o wybornych materacach. W każdym pokoju prawie jest piec, a z każdego okna rozlega się widok na jezioro i góry, widok-poemat!

Już to wogóle całe schronisko jest zbudowane z możliwym komfortem; najlepszy dowód, że oprócz innych wygód posiada i łazienkę zupełnie nowoczesną.

Po obejrzeniu nowego schroniska-hotelu, po którem nas oprowadził prof. Szajnocha, wypadło pomyśleć o posiłku. W tym celu przeszliśmy do starej restauracyi p. Bauera, gdzie już w tej chwili panował ożywiony ruch. Między turystami, którzy tu przybyli na uroczystość inauguracyjną, nie brakło i literatury: Kasprowicz z córkami, Reymont z żoną, Staff, Dębicki z żoną, pani Krzywoszewska (żona redaktora *Świata).* Wszyscy oni bawili tu już od wczoraj, a niektórzy z nich, pod wodzą p. Znamięckiego przyszli z Zakopanego przez góry, przez Orlą-Perć i Kozi Wierch.

Do południa, podczas fatalnej pogody z deszczem, gradem i śniegiem, przyjechało kilkadziesiąt powozów i furek z Zakopanego; obszerny plac przed starem schroniskiem, będący jedną kałużą błota, zamienił się w jedno gwarne rojowisko pojazdów, woźniców, turystów.

O 10-ej przybyła wycieczka Sekcyi turystycznej, złożona z kilkudziesięciu najdzielniejszych taterników młodszej generacyi. Była to piękna chwila. Zbliżali się zwolna, ordynkiem, w strojach turystycznych, opasani linami, z torbami na plecach, w sztylpach, w kamaszach z gwoździami. Na czele szła muzyka góralska ze skrzypcami i basetlą; dalej, jako wódz całej gromady, szedł słynny przewodnik tatrzański, Klemens Bachleda, a za nim dopiero szła Sekcya turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego w komplecie, z takimi przywódcami, jak Janusz Chmielowski, Kordys, Znamięcki, Mieczysław Karłowicz, prof. Panek i inni. Szli z doliny Pięciu Stawów Polskich, gdzie nocowali, a raczej spędzili noc bezsenną, grzejąc się przy rozpalonem ognisku, słuchając muzyki góralskiej,

co wszystko razem przypominało słynne wyprawy w góry, urządzane »ongi« przez Chałubińskiego, które dla nas, starszej generacyi taterników, doskonale pamiętających owe czasy, są jeszcze miłem wspomnieniem z epoki ks. Stolarczyka i Sabały, a które dla młodszych są już tylko tradycyą, legendą.

Właściwa uroczystość poświęcenia nowego schroniska zaczęła się o godzinie 1-ej pp. Wzięli w niej udział tylko zaproszeni goście i członkowie Tow. Tatrzańskiego, którzy też szczelnie zapełnili wielką salę jadalną.

Pierwsze przemówienie, zwracając się do hrabiego Wodzickiego, jako prezesa Tow. Tatrzańskiego, wygłosił radca budownictwa, p. Czerwiński, przewodniczący komitetu budowy. Po nim zabrał głos hr. Wodzicki, w wymownych słowach wyrażając radość z powodu wystawienia tego pięknego schroniska, życząc, aby



Sekcya turystyczna na Opalonem.
Fot. M. Karłowicz.

w niem odtąd ci wszyscy, co tu przybywają dla podziwiania piękności tej perły naszych gór ojczystych, znajdowali oprócz czarów natury także potrzebne wygody, których dziś każdy cywilizowany człowiek wymagać ma prawo... A ponieważ »kto z Bogiem, to i Bóg z nim«, więc kończąc swe przemówienie, zwrócił się hr. Wodzicki do księdza Madeja, proboszcza z Białki, prosząc, iżby to nowe schronisko poświęcił.

Ks. Madej dokonał poświęcenia całego gmachu, poczem po obejściu z prezesem i wice-prezesem Towarzystwa wszystkich głównych części schroniska, sam zabrał głos, jako proboszcz tej parafii, do której Morskie Oko należy.

Niepodobna streszczać całego długiego przemówienia tego młodego kapłana, przemówienia świetnego, pełnego patryotycznego i religijnego zapału, ale należy skonstatować fakt, że ks. Madej okazał się znakomitym mowcą, który swem przemówieniem podniosłem, nacechowanem wysokim poetyckim polotem, zdołał

porwać i rozentuzyazmować słuchaczów do tego stopnia, że gdy skończył mówić, wszystkich dłonie odruchowo zerwały się do burzliwego, prawdziwie żywiołowego oklasku. Można powinszować i pozazdrościć zapadłej wiosce podgórskiej, Białce, że ma tak świetnego i wymownego duszpasterza!

Po tej ceremonii poświęcenia przyszła chwila uczczenia całej uroczystości wspólnym obiadem, na którym wygłoszono szereg toastów.

Rozpoczął je J. E. hr. Wodzicki, dając między innemi wyraz wdzięczności dla Sejmu Krajowego, bez którego pomocy finansowej wystawienie tak pięknego schroniska byłoby niemożliwe. Po tem przemówieniu prezesa, przemówieniu godnem wytrawnego parlamentarzysty, a zakończonem życzeniami pomyślnego rozwoju dla Towarzystwa Tatrzańskiego, przemawiał marszałek powiatu nowotarskiego, p. Witołd Uznański z Poronina, również z życzeniami dla Tow. Tatrz.

Z kolei przemawiali jeszcze, czasem po kilka razy zabierając głos, hr. Wodzicki, prof. Szajnocha, ks. prałat Janasz, ks. Madej, pp. Kordys, Panek, Znamięcki, oraz przedstawiciel taterników węgierskich p. Komarnicki, który choć ma nazwisko polskie, przemawiał po węgiersku. Z pomiędzy wygłoszonych toastów za zdrowie różnych obecnych osób, w tej liczbie i za zdrowie najlepszego dziś znawcy Tatr i prawdziwego anioła-stróża wszystkich taterników, przewodnika Klimka Bachledy, znów się wyróżniło przemówienie ks. Madeja, który pił za zdrowie.. dam. Wyszedłszy z założenia, iż może księdzu najmniej wypada wnosić toast na cześć pań, rozwiódł się nad tem, jaką rolę w naszem życiu gra kobieta, gdy jej przyświeca ideał mickiewiczowskiej Matki-Polki, co mu dało asumpt do wypowiedzenia szeregu pięknych myśli patryotycznych, bardzo gorąco przyjętych wśród zebrania, pochodzącego ze wszystkich stron Polski. Ostatni toast, zakończony tradycyjnem »Kochajmy się«, wygłosił hr. Wodzicki, a mowa jego chwilami dowcipna, gdy zwracając się do obecnych dam, mówił: »Kochajmy się... w was, piękne panie!«... chwilami pełna głębszych politycznych myśli, gdy mówił; »Kochajmy się rozumnie!« — gorąco była oklaskiwana, co zresztą i o innych przemówieniach powiedzieć należy.

Podczas toastów, przez zapocone szyby okien zajrzało do sali słońce. Powitano je entuzyastycznie, jako dobry znak, jako pomyślną wróżbę dla nowego schroniska.

Istotnie na dworze zaczęło się wypogadzać tymczasem, a kiedy po czarnej kawie wszyscyśmy wyszli na werandę, ujrzeliśmy widok, jakiego ja przynajmniej, choć tyle razy byłem przy Morskiem Oku, nie pamiętam. Znikły szare, ołowiane chmury, w których do niedawna ginęły wierzchołki, a po błękitnem niebie, snuły się białe chmurki, raz po raz czepiając się szczytów, lub przepływając ponad szczytami. Powietrze, zimne, prawie mroźne, było przesycone blaskiem słonecznym, a przepaściste turnie Rysów, Żabiego i Mięguszowieckiego, całe białe i lśniące od świeżego śniegu, stanowiły taki wspaniały kontrast z błękitem nieba, tak opalowo odcinały się od tego szafirowego tła, tak czarownie odbijały się w ciemno granatowej toni jeziora w dole, że trudno się silić na literackie oddanie tego niezapomnianego wrażenia.

Na tem poetycznem wrażeniu zakończyła się właściwa uroczystość. Trudno o wspanialszy finał! *Ferdynand Hoesick.*

O TATRACH.



Widok ze Swinicy na Miedziane i Rysy.
Fotogr. Kazimierzowa Kostanecka.

Na południu z pod Krakowa, spoglądając ku odległym horyzontom, dostrzegamy późną jesienią ośnieżony łańcuch górski. O zachodzie słońca skąpany jest złotem i purpurą i rysuje się na tle zbielałego nieba szeregiem baszt i zębów. — Są to Tatry, najwyższe punkty ziemi polskiej.

Kiedyś oceany przewalały się na ich miejscu. Pustynie budowały z delikatnego piasku wędrowne wydmy. Kiedyś na ich miejscu szumiały lasy paproci drzewiastych i gęste zarośla grubych skrzypów. Chwilami rozciągały się tam płaskie wybrzeża, a opodal nich roztrącały się śnieżne bałwany Tetydy — zatem oceanu z ery średniowiecznej.

Obrazy minione zmartwychwstają dziś w badaczu Tatr. Z dokumentów złożonych w górach buduje przyrodnik kolorową syntezę.

Same zaś Tatry rysują się ostro jak gniazdo górskie. Na ich szczytach zalega milczenie. Z wysokości swych spoglądają na morze świerków u stóp i na równiny w oddali tonące w błękitnych oparach...

Z brzaskiem dnia chwytamy za młotek. Zakopane jeszcze śpi. W chłodzie rannym przyspieszamy kroku. Przedzieramy się powoli przez zwarty pierścień reglanych lasów.

Wreszcie świerki stają się rzadsze, przybierają karłowate linie. Do ziemi cisną się i przytulają, lub jak rozdarte sztandary świadczą o bitwie stoczonej z »halnym«. Oblewa nas słońce wschodzące. Pasmo Karpat niby sine morze ciągnie się na horyzoncie, dotyka Podhala.

Po godzinach stajemy na Świnicy. Na dole opalizują się stawy jak pawie pióra. Zewsząd kosodrzewina spływa na kraj lasu, aby pić wodę z nad potoków. Stoimy pośród granitowych turni. Skała lśni w słońcu i migoce. Rozgrzewa się powoli. Ze szczelin wypełzają malutkie muchy; przed chwilą skostniałe jeszcze z zimna, rzucają się teraz w powietrze i rozpoczynają gromadny, oszalały taniec w słońcu. Z dolin przypływa gwar potoków. Wzmaga się od czasu do czasu rytmicznie, znowu cichnie.

Granity, wśród których stoimy, są dziko rozżarte. Głębokie, przepastne żleby wdzierają się w górskie gniazdo, a potoki na dole wiją się jak srebrne węże: one to rozryły pasmo Tatr na labirynt ostro wykrawanych turni.

Oczami pijemy niezwykły widok. Wchłaniamy w siebie z rozkoszą ostre i hartowne powietrze. Wreszcie do roboty ruszamy z młotkiem w ręku. Z granitowych baszt Świnicy zesuwamy się powoli na Liliowe, obserwując skały po drodze.

Granity raz wraz przerznięte są żyłami białemi lub różowemi. Krystaliczna masa stanowi te żyły. Czasem pośród niej rysują się czarne igły turmalinu, zaznaczając, że żyły są pochodzenia ogniowego.

Granity Tatr uległy kiedyś spękaniom, a nowa, ognista magma podniosła się z głębokich regionów i wdarła się w utworzone szczeliny, wypełniając je gęstem ciastem nasyconem parami fluoru i boru. Zastygając magma rodziła żyłowe granity. Jako zaś młodsze granity, tak może i starsze narodziły się z ognia!

O tajemnico przedwiecznych czasów! Tajemnico tatrzańskich granitów! Przyrodnik po dziś dzień jeszcze nie zdołał z was zetrzeć misternej zasłony ze Sais! Od narodzenia się nauki o ziemi, byłyście granity tajemnicą. Pozostałyście do dziś dnia jeszcze tajemniczą zagadką, na której rozwiązanie składają się wysiłki pokoleń.

W jakich dniach historyi ziemi powstałyście w Tatrach?

Czy w głębiach podziemnych pod przykryciem grubego kożucha powierzchniowych skał? Jeśli tak, to jakich skał?

Myśl błąka się i nie znajduje należytego oparcia.

Może łupki krystaliczne i ciemne gnajsy, które miejscami pośród granitów występują, są resztkami owej pierwotnej pokrywy, pod którą granitowe ziarno skrzepło i stężało? Ta pokrywa, to może przeobrażone do niepoznania oceaniczne i kontynentalne utwory prastarych, ubiegłych epok starożytnej ery ziemi?

Tak. Jądro granitowe Tatr dzisiejszych posiada nieczytelną jeszcze metrykę. To tylko pewne, że twarda skała nie narodziła się na powierzchni, ale w głębi ziemi.

Rodziła się pod wpływem górotwórczych, cyklopowych tchnień, będących dla nas jeszcze tajemnicą.

Zeszliśmy prawie już na przełęcz Liliowego.

Z granitów wkraczamy w morze głazów, pokrytych siarkowym liszajcem, który rozległym piargom nadaje wygląd wężowej lub jaszczurczej skóry.

Rozbijamy twardą skałę. Zbudowana jest z ziarnek mocno otoczonych, spojonych twardym, szklistym cementem. Misternie zaokrąglone ziarnka mówią nam o piasku prastarej pustyni, o wydmach prastarej jakiejś Sahary, której materyały dziś zbite — ongiś sypkie — stanowią twardą różową skałę, leżącą wprost na granitach Świnicy.

Przyglądamy się odłamkom skały.

W ciszy Tatr kamienie dobitnie mówią. Opowiadają o starej historyi. Z mowy ich buduje przyrodnik obrazy minione i układa w epopeje.

Zatem w miejscu Tatr panoszyła się kiedyś p u s t y n i a. Gór wtedy nie było i potoków wody. Szeroka równina tonęła w słońcu, a po niej wędrowały żółtawe bałwany piasku, jedne za drugimi, jak fale wzburzonego oceanu. Po horyzonty ciągnęła się pustynia, w serce samej Polski. Tam płytkie morze w suchym klimacie parując powoli, składało dzisiejsze złoża soli inowrocławskiej. Sól wykwitała na brzegach ciepłych wód, jak dziś nad Kaspijskiem morzem w pobliżu kirgizkich, spalonych stepów.

Czasem samum szalał na pustyni. Wśród sykania i świstu przesuwał gdyby zabawkę najwyższe góry piasku. Po chwili tocząc się zaciekle, porywał tylko co przeniesione góry i budował z nich wirujące trąby powietrzne. Po godzinach szału wracała cisza, a słońce rozpalało dalej piaski i powietrze, przygotowując grunt do nowej katastrofy.

Dziś z pustynnego miału powstały twarde piaskowce. Leżąc na płasko zheblowanych granitach, opowiadają, że na miejscu Tatr rysowała się wtedy szeroka równina. Po niej przewalało się morze sypkich piachów.

Oto pieśń, którą geolog dosłyszy w Tatrach, łamiąc twarde, czerwonawe kwarcyty. Przyroda daje sobie wydzierać tajemnice. Należy tylko w nią iść z odwagą i nieustraszonością myślenia.

Z faktów luźnych, cząstka za cząstką buduje się obraz przeszłości.

Na granitach i gnajsach, zheblowanych w niezmierzoną równinę, osadziły się ongiś w miejscu dzisiejszych Tatr pustyniowe piaski. Oto jedna z wydartych naturze tajemnic. Tak, jak na dzisiejszej Ukrainie step płaski rozciąga się na miejscu starego, zgładzonego łańcucha gór algonkiańskich, tak i w miejscu Tatr równina zapanowała, zdaje się, na miejscu wysokiego łańcucha: Prakarpat i Pratatr. Faktem jest bowiem, że w epoce węglowej wysokie pasmo górskie zarysowało się w dzisiejszej środkowej Europie. Osiowe szczątki tego prastarego, zgładzonego pasma dają się poznawać w Kornwalii, Bretanii, centralnej Francyi, w Wogezach, Czarnym Lesie, Czeskich Rudawach i Sudetach. Te ostatnie zanurzają się pod Karpaty. Dalszy ciąg starego łańcucha musi się dalej ciągnąć ukryty pod temi młodemi górami.

Kiedyś całe pasmo z epoki karbońskiej wyrastało setkami szczytów w powietrze. U stóp gór, jak u stóp dzisiejszych Himalajów nagromadziły się w depresyach obfite materyały skalne, wynoszone przez wodę wraz z florą, która dziś zwęglona stanowi drogocenne paliwo.

Sam łańcuch wyrósł powoli w górę. Wody nieustawały w niszczeniu go

i zgładzaniu. Jak dzisiejsze Tatry obniżają się powoli, tak i prastary łańcuch karboński obniżał się i malał. Przez rozliczne fazy przechodził, za nim na jego miejscu nie zapanowała wreszcie równina — peneplena. Najeżony zrazu wierchami stawał się powoli łańcuchem pagórów. Nieustająca praca wody i powietrza zdołała wreszcie na miejscu przepastnych skał i szczytów ośnieżonych wyheblować równinę. W chwilach rodzenia się łańcucha karbońskiego powstawały, zdaje się, granity tatrzańskie. Powstały głęboko w ziemi, w osiowych partyach łańcucha, podobnie jak te granity, które urodziły się w osiowych regionach daleko późniejszego łańcucha alpejskiego.

Długie czasy musiały upłynąć, zanim granit odsłoniętym został przez wody i wydobyty na powierzchnię, zanim wreszcie żywioł wodny zrównał powstałe wyniosłości i stworzył z nich fundamenty pod rozległą równinę, którą zagarnęły wędrujące piaski permskiej pustyni.

Wróćmy do natury!

Obserwujmy uważnie skały! Starajmy się dalszą historyę ukochanego przez nas kawałka ziemi podpatrzeć!

Na piaskowcach pustyniowych, zbudowanych z otoczonych jak ikra ziaren piasku, spoczywają żółte, gąbczaste skały. Pod lupą widzimy w nich szczątki mocno rozżartych i skruszonych muszli. Żółta skała — dolomit — opowiada nam o starem morzu, które pokryło pustynię.

Ślady tego morza znajdziemy wszędzie w południowej Polsce, tam wszędzie, gdzie dolomity rudonośne, pełne galmanu, wytworzyły górnicze ogniska.

Tak tedy w samych początkach ery średniowiecznej fale morskie rozbijały się w miejscu Tatr. Morze było naogół płytkie. Dopiero dalej na południu stawało się głębsze, panował tam ocean Tetydy.

Ten to ocean w ciągu swojego trwania kilkakrotnie zalewał obszary południowo-polskie.

O dziwna Tetydo, dawno już wymarła i znikła, którą tylko oko przyrodnika odkrywa! Oceanie z czasów ery średniowiecznej, na miejscu Himalajów, Persyi, Małej Azyi, całej południowej Europy i środkowej Ameryki!

Wody twoje, przepełnione rojącem się życiem, od czasu do czasu zatapiały graniczne ziemie, aby po dłuższym lub krótszym czasie cofnąć się w dawne, głębokie łożysko!

Południowa Polska zanurzała się chwilami pod twe fale, potem wynurzała się i porastała bujną florą, aby przy następnym zalewie pokryć się nowym mułem lub piaskiem ze szczątkami życia, mrowiącego się w tobie!

Żółte dolomity pod Liliowem, współczesne kruszconośnym skałom Śląska i Małopolski, oto jeden z dokumentów transgresyi (zalewów) prastarej Tetydy. Gąbczasta skała ciągnie się wzdłuż doliny Cichej, pojawia się pod Tomanową, złoci się nad pieniącymi się potokami wśród lasów między doliną Kościeliską a Chochołowską.

Nad żółtym dolomitem dostrzegamy w dolinie Cichej ciemne, zwęglałe piaskowce. W nich kryją się drogocenne dokumenty: szczątki prastarej flory.

Kontynent zatem, po cofnięciu się morza wyrósł tu znowu na globie i po-

krył się zielenią. W cmentarzyskach doliny Cichej i Tomanowej zachowały się lśniące odciski paproci drzewiastych. Opodal gałązki misternych palisyi przypominają nam araukarye cieplarniane, a skrzypy masami znajdowane opowiadają o bagniskach ówczesnych.

Jesteśmy zatem na lądzie stałym, na kontynencie Angary, który się ciągnie od Tatr przez całą Europę wschodnią aż poza Bajkał i nad Amur. Polska w owych czasach stanowi południowo-zachodni róg wielkiego kontynentu.

Paprociowe i palisyowe drzewa tworzą zwarte gąszcze nad cichemi jeziorami. Drzew liściastych jeszcze niema.

Daleko na południe od paprociowych lasów błyszczało wtedy morze. Rozbijało się o brzegi, tworząc śnieżny pas w zetknięciu z lądem. Bełkotało z cicha na wybrzeżu, wyrzucało misterne rozgwiazdy na wilgotny piasek. Opodal brzegu w klarownej wodzie budowała się rafa koralowa, mieniąca się całą orgią barw, jak dzisiejsze rafy wzdłuż brzegu Czerwonego Morza.

Ciemne, zwęglałe warstwy doliny Cichej przechodzą ku górze w piaskowcowe skały, pełne ostryg i przegrzebków. Zatem znowu morze! Zalewa bagniska starej Angary. Zrazu składa na dnie miękki, biały piasek. Potem w miarę pogłębiania się wód szary, błotnisty muł globigerynowy.

Uczmy się odczytywać cenne i niesfałszowane dokumenty przebogatego archiwum!

Stojąc na Liliowem, pośród kolorowego dywanu górskich kwiatów, zwróćmy uwagę na szare wapienie, z których rozkładu urodziła się czarna, pulchna ziemia. Przecież z tej ziemi ciągną soki wysokie tojady, które skryły się przed wiatrem we wklęsłości krasowe na przełęczy. Muł błotnisty dawnego oceanu stwardniał w szarą, twardą skałę.

Odbijmy kawałek wapienia! Wróciwszy do domu zeszlifujmy go w płytkę jak papier cienką. Pod mikroskopem połóżmy szlif uzyskany! Zdumiewać się będziemy. Płytka bowiem zdradzi, że jest nagromadzeniem drobnych skorupek, cmentarzyskiem misternych form dawno już nieistniejącego oceanu. Za życia mieszkańcy misternych domków unosili się na fali! W słońcu igrając, przenosili się z miejsca na miejsce. Wespół z mikroskopowym światem misternych wodorostów zaludniali każdą kroplę morską, a po śmierci ich trupy opadały na ciemne i zimne dno morskie, jakby milczące drobne płatki śnieżne. Na dnie nagromadzone szkielety... w ciągu milionów lat narosły w grube warstwy.

Dziś muł globigerynowy stanowi romantyczną skałę Tatr. W niej woda wykuła w Giewoncie oblicze »śpiącego rycerza« i z niej to wyrzeźbiła zawrotne krzesanice i straszliwe żleby pod Małołączniakiem, na dnie których śmierć zdaje się czaić. Na Liliowem jednak stary muł morski, rozluźniony, zczerniały i zbutwiały rodzi przecudowny, kwietny ogród, w którym fiołkowe astry i blade maki halne prym trzymają.

Ocean pokrył kontynent Angary. Poraz drugi Tetyda wodami swojemi zalała południową Polskę. Ba! Transgresya nie ograniczyła się do Tatr. W zapędach swoich zatapiała jednę ziemię za drugą: dotarła aż w serce Rosyi pod Moskwę i Kostromę.

Rozbijając młotkiem szare kamienie Tetydy, szukamy w nich śladu życia



FOT. M. KARŁOWICZ.

GANEK, RUMANOWY I ŻŁOBISTY ZE STWOLSKIEJ PRZEŁĘCZY.

ubiegłego. Wybijając delikatnie dłutkiem skorupy amonitów, które ugrzęzły po śmierci w szarym mule, pamiętajmy, że te głowonogi mieszczące się w skorupach, były, zdaje się, najżywszymi i najinteligentniejszymi stworami głębinowych wód!

O jakżeż zmienną jest powłoka naszego globu!

W miejscu, na którem osadzał się ongiś muł na dnie słonych wód, panoszy się dziś łańcuch górski! Zamiast zapachu morza i szumu fal rozpływa się dokoła balsam traw i pachnących ziół i rozlega huk spienionych potoków!

Tak tedy badając skałę za skałą, niby wolumina rozległej i przebogatej biblioteki, wskrzeszamy minione obrazy. Warstwy skorupy ziemskiej jak stronice książki na sobie leżą. Przewracamy kartkę za kartką.

Na granitach pustyniowe warstwy ułożyły grube warstwy piasku. Na piaskach rozpostarły fale średnio-tryasowego morza żółte i gąbczaste dolomity. Znowu kontynent zapanował. Tym razem zielony od borów paprociowych. Znowu morze wraca i osadza białe piaski, a potem szare, błotniste muły globigerynowe.

Kolejno warstwy są ułożone, jak owe pokłady historyczne na miejscu dawnej Troi, które opowiadały o historyi siedmiu miast. Zamiast czerepów i rozbitych narzędzi natura zapisuje kronikę skamieniałą fauną i zwęglałą florą. Z tych hieroglifów przyrodnik wskrzesza obraz minionych mórz i lądów. Morza te zaludnia dziwaczną, wymarłą fauną, a z odbudowanych lasów wysnuwa ostrość lub łagodność dawnego powietrza.

Podnieśmy się w warstwach historyi Tatr jeszcze wyżej!

Na wapieniach szarych Liliowego leżą przecież jeszcze inne skały. Oto miękkie m a r g l e, bladawo wietrzejące; i one kryją morskie szczątki.

Głowonogów w nich moc! Każda skorupa otulona jest rdzawą powłoką rudy żelaznej. Znać chemiczne procesy w rozkładających się po śmierci trupach, zbudowały markazyty, które dziś woda przeistacza na rdzawe żelaziaki.

Zebrana fauna przypomina nam margiel kredowy nizin polskich. W opoce lubelskiej lub w opoce nad Nidą są przecież podobne belemnitowe kolce, jak w marglach Liliowego! Zatem ten sam ocean z końca ery średniowiecznej, który zalewał niegdyś Polskę i składał na jej niżu warstwy miękkiej, szarawej opoki, także w tym samym czasie pokrywał obszary tatrzańskie, — wielki ocean górno-kredowy.

Posuwajmy się więc dalej.

Odsłaniajmy coraz młodszą historyę Tatr!

Do szczytów na górze jeszcze sporo drogi i czeka nas żmudna praca.

Stajemy nagle zdumieni! Wydaje się nam igraszką zmysłów to, co dostrzegamy!

Na marglach z ostrygami, belemnitami, bakulitami górno-kredowego morza leżą najwyraźniej granity i gnajsy.

Na granicy zaś marglów i tych krystalicznych skał wiją się przeraźliwie pogięte i sprasowane skały.

Dostrzegamy zdruzgotane wapienie, stłoczone w bezkształtną masę piaskowce.

Wapienie są szare, identyczne z tymi, które obserwowaliśmy przed chwilą na Liliowem. Są to te same stwardniałe muły globigerynowe. Jednak zgniecione prawie do niepoznania.

Piaskowce zaś przypominają skałę pustyniową, głęboko leżącą pod osadami Tetydy.

Są zbite i wygięte w twarde, jakby żużlowe czerepy.

Granity zatem Goryczkowej i Kasprowej ponad nami, rysujące się ostremi liniami, leżą na młodych skałach. Czyż to naprawdę możliwe?

Dotknęliśmy jakiejś tajemnicy.

Dotychczas natura nie przedstawiała węzła gordyjskiego. Odczytywaliśmy bez trudności jeden dokument za drugim. Zbliżaliśmy się do coraz nowszych czasów. Bieg nasz przez wieki był bezgranicznie szalony! W ciągu kilku kwadransów minęliśmy seryę osadów, na utworzenie których natura potrzebowała przedługich milionów lat. Z tajemniczego łańcucha Pratatr przechodziliśmy w miały starej permskiej pustyni, potem w morze osadów dolomitowych i znowu na szeroki i długi ląd, aby za chwilę być świadkiem ponownego panowania Tetydy.

I oto teraz nagle stanęliśmy bezradnie! Przestaliśmy iść dalej. Skrzydła, które nas niosły w oszalałym pochodzie przez wieki, nagle są bezwładne.

Przyglądamy się tylko z niepokojem zgniecionym skałom, wydobywającym się z pod ciężkiego wieka granitów i gnajsów.

W straszliwą tajemnicę jesteśmy wpatrzeni!

Musimy wydrzeć tajemnicę przyrodzie! Podpatrzeć jej arkana! Mieć w zdobywaniu prawdy nieustraszoność Nansena lub Swen Hedina.

Przebiegając warstwy ułożone regularnie na sobie, wstępowaliśmy z dawnych czasów w młodsze. Zbliżaliśmy się do ery nowożytnej ziemi.

Aż oto znowu przed nami zjawia się granit, któryśmy na dole porzucili, wkraczając w pustyniowe miały. Na młodych osadach Tetydy stare skały ciężą jak wieko gigantycznego sarkofagu!

Granity rzeźbią ostre czuby Goryczkowej i Kasprowej.

Są to te same granity, których ziarno dojrzało ongiś w głębi skorupy ziemskiej i przez górotwórcze siły zbliżone do powierzchni, wydane zostało na łup żywiołom wody i powietrza jeszcze przed wielką pustynią, która pokryła ziemię tatrzańską.

Te granity są dziś nad Liliowem mechanicznie nasunięte na osady Tetydy. Szereg skał stłoczonych wzdłuż nasady zetknięcia się mówi dowodnie o straszliwych siłach, które pchnęły granitowo-gnajsową masę Goryczkowej-Kasprowej na wapienie globigerynowe i szare margle z belemnitami.

Z pod tłoczącego przycisku, niby z pod sanicy miażdżącej wynurzają się porwaki, świadczące głośno o ogromie sprasowań i zgniatań.

Porwaki należą do tych samych skał, któreśmy odcyfrowali w naszym prędkim pochodzie przez historyę Tatr. Są pośród nich osady pustyni permskiej, zwęglałe piaskowce Angary i żółte dolomity, wreszcie te same co na Liliowem globigerynowe, szare wapienie.

Tylko skała w porwakach jest często prawie do niepoznania odkształconą.

Starajmy się podchwycić porządek, w jakim leżą na sobie porwaki!

Żmudna to praca i trudna. Zdaje się prawie bezowocna!

Przyrodnik jednak zbroić się musi w cierpliwość! Nieugięcie i rzetelnie musi obserwować naturę, jeśli z jej wskazań ma wykuwać żelazne konsekwencye!

Porwaki zdają się na pierwszy rzut oka być nierozwikłanym chaosem.

Pojawiają się, znikają. Tu są, a tam nikną. Po chwili zjawiają się w gromadzie. Gdzie gromadnie się cisną, tam odsłaniają wielką tajemnicę.

Oto porwaki w tych miejscach zdradzają, że ułożone są w odwrotnym porządku, jak skała, która nam wydzwaniała dziś rano dzieje Tatr.

Na marglach górno-kredowych spoczywają najpierw porwaki z szarych wapieni. Na nich cisną się stłoczone piaskowce z ostrygami, wyżej zwęglone osady Angary. Żółtawe dolomity następują, jeśli nie zostały wyprasowane, potem pustyniowe piaskowce, a wreszcie skała granitowa.

Historyę Tatr zatem opowiadają nam porwaki, ale w odwrotnym porządku.

Rozumiemy, co to znaczy.

Oto porwaki stanowią straszliwie zmiażdżony i stłoczony szereg tych samych skał, które leżą bezpośrednio na granitach Świnicy.

Dokumenty Tatr zjawiają się po raz drugi nad Liliowem w odwróconym porządku. Ten sam kompleks skał, od pustynnego piaskowca do marglu z belemnitami, który na dole dochodzi razem blizko do 200 metrów miąższości, w porwakach posiada jeno miąższość kilku decymetrów.

O straszliwie zgniecione skały nad Liliowem! Ileż przedziwnych problemów mechanicznych odsłaniacie badaczowi Tatr! Jak głęboko wtajemniczacie go w rezultaty górotwórczej pracy! Jak łatwo dajecie mu poznawać rezultaty górotwórczych nasunięć!

Na miejscu Tatr osadziły się ongiś na równinie z gnajsu i granitu pustyniowe miały. Po nich osady kontynentów i mórz wybudowały gruby szereg skał, warstwa za warstwą. Wszystko leżało poziomo, w porządku, jak książki płasko ułożone na stole. Aż nagle — pewnego dnia — dawna równina i złożone na niej osady zaczęły się marszczyć. Jako na wzburzonem morzu, utworzyły się szeregi garbów i wklęśnięć. Jak w warstwach sukna ułożonych na stole, pod wpływem siły naciskającej z dwóch stron tworzą się zmarszczki, tak w miejscu Tatr zaczęły się tworzyć fałdy. Więcej! Jak sukno naciskane coraz silniej, rodzi wreszcie zmarszczki nasuwające się jedne na drugie, tak w Tatrach fałdy powstałe zaczęły się przewalać jedne po drugich. Prawdziwe fale zbudowane ze skał.

Tak też granity Kasprowej i Goryczkowej przewaliły się ongiś ponad skałami doliny Cichej i Liliowego. W pierwszej chwili musiały jeszcze posiadać pod sobą pełną p r z e w a l o n ą, w i ę c o d w r ó c o n ą seryę osadową.

Ale siły górotwórcze, które zrodziły przewalenie, pracowały dalej! Jęły przesuwać naprzód przewalone skały! Granity Kasprowej i Goryczkowej tworzące potężny rdzeń skalnej fali zaczęły skałę pod sobą prasować, rozrywać, wytłaczać!

Słońce dobiega do południa. Nad Tatrami skwar. Trawy zmęczone straciły świeżość poranną; łakną kropli wody.

Ku szerokiej grani nad nami męcząca jeszcze droga. Żegnamy więc porwaki i ruszamy naprzód.

Wszystko w blasku tonie. Tatry zdają się być odurzone słońcem. Tylko pod nami w dolinach skrywa się chłodny cień po wilgotnych lasach.

Wierchy nowe wypływają z za poblizkich turni; z każdym krokiem panorama się rozszerza i rozpiera.

Stajemy wreszcie na grani. Wiatr chłodny zgina wysokie kłosy traw, jak zboże na łanach w Polsce. Przelatuje chwilami świszcząc i rzuca się jak z procy w kotły pod nami. Stara skała zczerniała i rozżarta wydziera się z pod trawy, rośnie w chropawe baszty. Spoglądamy w dół ku Cichej. W połowie stoku świecą jasne wapienie Tetydy, wydobywając się ciężko z pod sanicy miażdżącej, na której stoimy.

Chwytamy za lornetkę. W dali Karpaty długimi łańcuchami zaznaczają zmarszczki skorupy ziemskiej. Pośrodku tych zmarszczek stoimy sami w tej chwili na gigantycznych nasunięciach i przewaleniach [1]).

Spocznijmy na chwilę w cieniu kosodrzewiny. Ośmieliła się wedrzeć aż pod samą prawie grań, niebaczna na wichry. Żywiczny zapach unosi się z jej gałązek i młodych szyszek!

Zjawiska zaobserwowane na Liliowem dozwoliły nam zrozumieć stare zaburzenia.

Śledzić też za budową skomplikowaną Tatr jest zadaniem geologa, odcyfrować architekturę tych gór i odkrywać sposoby i plan, według którego przyroda dzisiejsze Tatry budowała.

Jedno jest jasnem: to, że ruchy mas tatrzańskich odbywały się kiedyś w głębi ziemi a nie na powierzchni, na której je dziś obserwujemy.

Skała Tatr wygięta jest bowiem w rozliczne fałdy. Miejscami, jak na Liliowem, skrzydło przewrócone uległo stłoczeniom. Gdzieindziej skała jest znowu nabrzmiała i zdradza spotworniałą miąższość.

Musiała ongiś być głęboko skrytą pod grubym kożuchem powierzchniowych warstw. Inaczej nie byłaby uległa odkształceniom.

Wapienie są kruche na powierzchni ziemi. Nie zdołalibyśmy żadną mocą wygiąć płyty marmurowej w esy i floresy. Wapień bowiem pod naciskiem sił spękłby i rozpadł się na gruz. Aby go wygiąć, musielibyśmy go poddać siłom pod ciśnieniem przechodzącem ludzką możność. Skała przestałaby wtedy być kruchą, a zaczęłaby się zachowywać jak gęsta smoła; pod naciskiem ulegałaby stłoczeniom i zgniataniom, dawałaby się marszczyć i znowu rozgładzać.

---

[1]) Odsyłam czytelników pragnących obeznać się bliżej z budową Czerwonych Wierchów do mojego artykułu: Wycieczka w Tatry i Pieniny w »Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego« za rok 1904.

Takie ciśnienia panowały kiedyś nad skałą Tatr. W głębi ziemi deformowała się wtedy, przewalała się w stanie plastycznym podobna do zmarszczek w miękkiem suknie, wgniatała się, jakby była z ciasta.

Wtedy to skamieliny ukryte w wapieniach zostały dziwacznie zmienione. Amonity stały się cienkie jak papier. Kolce belemnitów uległy wydłużeniom.

W samych granitach ciśnienie odkształcało misterne ziarno. Kwarc roztarty na miał przybierał strukturę mozaikową. Blaszki miki wygięte i poszarpane, zrazu rozsiane chaotycznie, zaczęły się układać w rzędy, jakby warstwy z wody.

Ale nie tylko ciśnienie było olbrzymie. Temperatura wyższa z ciśnieniem wespół zrodziła owe srebrne łuski serycytu, które zjawiają się w mocno sprasowanych skałach. Wtedy to szary wapień globigerynowy począł się miejscami przekrystalizowywać na jasne cukrowate marmury.

Od tego czasu minęły miliony lat. Z głębi ziemi podniosło się stare laboratoryum i jest dziś wydane na pastwę doszczętnego zgładzenia przez wody.

Tatrzańska skała nosi w sobie co chwila ślady dawnego pobytu w głębi ziemi.

Raduje się też geolog w Tatrach!

Dawna podziemna pracownia skąpana jest światłem Heliosa!

Podnieśmy się i dążmy w dalszą drogę!

Żywioły nadziemne szczerbią i rozgryzają wierchy Tatr.

Tu na górze toczą milczkiem dawny gmach podziemny, zamieniają go w długie piargi. Na dole woda pieniąc się porywa gruzy i rozbijając w miał, unosi do morza. Potężny płaszcz skał spłukany jest dziś z nad Tatr. Woda była i nadal jest niestrudzoną w pracy.

Na zielonych upłazach pod Małołączniakiem panoszy się prawdziwy ogród Semiramidy. Wisi ponad przepaściami. Fiołki i jaskry alpejskie, niezapominajki i halne maki nakrapiają kolorowo bogato rozłożony, szmaragdowy dywan. Setki trzmieli pracuje na łące, burcząc śpiewa. Na czubku góry leży granit. Ten sam co nad Liliowem. Zresztą fundamenty Czerwonych Wierchów zbudowane są z szarego wapienia Tetydy. Rzućmy okiem w przepaście!

Wapienie wiją się w esy i floresy, jak mityczne węże. Ich jasne skręty rysują na pionowych ścianach krzesanic najwspanialsze ornamenty. Słońce oświeca żleby tonące zwykle w półmroku szarego światła. Teraz wydobywa na jaw wszystkie szczegóły skomplikowanego gmachu. Wśród ciszy skała wygląda jakby była nagle zamarłą w ruchu.

Młodsze margle kredowe z pod starszych wapieni wydzierają się i podnoszą. Z głębi ziemi wystają jakby długie palce olbrzymiego Giganta przytłoczonego skałą. Komplikacyi jest bez końca. Na każdym kroku skała Tatr dowodzi, że była ongiś ciastem wysoce plastycznem!

Przez szczyt Krzesanicy schodzimy w wielki kocioł pod Gładkiem.

Jeszcze raz przed zejściem rzucamy okiem na świat mrowiących się wierchów w oddali.

Za Cichą doliną podnosi się Krzywań jak książę niezłomny.

W głębi pod nami bieleje kredowy margiel.

I tu pełno porwaków. Rozprasowane wapienie i piaskowce, stłoczone czarne kwarcyty z florą Angary tworzą długi pas na południowych zboczach Gładkiego.

Na nich jak na Liliowem leży granit!

Zbliżamy się do niego. Ledwie go poznać możemy, tak zmienionym jest.

Wygląda straszliwie stłoczony!

Kończy się niebawem i nie dochodzi do wierzchołka płaziastej góry!

Zdradza zaledwie trzy metry miąższości!

Kiedyś prasował seryę skał przewaloną pod sobą, aż sam został przez jeszcze wyższą masę zgnieciony! Rzucamy się do zbadania tej straszliwej sanicy miażdżącej, pod którą z pierwotnych może 200 m. miąższości, ostały się zaledwie 3 metry granitu!

O Tatry! Zasłona ze Sais rozchyla się powoli!

Z ciążącego skalnego potwornego kożucha nad wami woda nie wszystko jeszcze spłukała. Na Gładkiem pozostał szczątek z dawnego nakrycia!

Podnosimy się ku szczytowi. Na granicie zmiażdżonym leży jedna ławica za drugą. Wszystkie prawie poziomo.

Najpierw jest kilka metrów jasnych, prawie białych dolomitów. Nad nimi czerwone margle znaczą szeroką, krwistą pręgę, pośród skąpej trawy. Grube ławice czarnych wapieni zjawiają się kolejno. Rozbijamy wapienie. Przepełnione są koralami i muszlami morza. Są prawdziwymi rafowymi wapieniami, kiedyś urodzonymi opodal morskiego brzegu.

Po żółtych, brunatnych piaskowcach następują znowu wapienie. Jedne, jak marmur czerwony, tworzą grube ławice, inne są żółtawe i pełne szklistych buł nieforemnego rogowca.

Zdumieni jesteśmy takiemi skałami. Takich niewidzieliśmy dzisiaj!

Skąd się tu dostały?

Jakiego są wieku?

Aby oznaczyć wiek skał, należy wydobywać z nich szczątki dawnego życia.

Przyroda bowiem zaznacza swój pochód poprzez wieki coraz innemi formami życia.

Sama skała w ciągu epok niejednokrotnie wraca. Pustynie zawsze tworzyć będą wydmowe piaski, a jeziora spokojne, ciche, delikatne muły.

Ale życie w swym żywiołowym pochodzie nie wraca w dawne ślady.

Jak glina plastyczna pod palcami rzeźbiona przybiera coraz nowsze kształty, tak życie pod wpływem ciągle zmieniających się warunków zewnętrznych przybiera coraz nowe formy. A choć dawne warunki później często powracają, formy toczą się już na nowych drogach rozwoju i do porzuconych ongi etapów więcej nie powracają. Rozwijają się dalej, albo giną.

Wykuwajmy zatem z białych dolomitów misterne ramionopławy! Poszukujmy w koralowych rafowych wapieniach kielichów, które ongi w wodzie spienionej budowały polipy! Z wapieni różowych wydobywajmy dłutkiem skorupy głowonogów.

Fauna zebrana zdradzi nam wiek skały i jak herold oznajmi, z jakiej ery pochodzi.

Słońce schyla się ku zachodowi. Kominy Tylkowe czernieją jak złowroga ruina na tle złoconego nieba. Korony wapienne pod nami palą się, a kreda staje się coraz bardziej trupią. Skamieliny, które wydobywamy, niepokoją nas zrazu.

Czerwone marmury i wapienie rogowcowe zdradzają bowiem najprawdziwszą faunę oceanu Tetydy! O Tetydo, więc to ty rodziłaś wapienie rogowcowe i czerwone marmury, który są dziś na Gładkiem!

Ale dlaczegóż te skały, tak bardzo różnią się od twoich szarych, globigerynowych mułów? Czyżby może rogowcowe wapienie odpowiadały radyolaryowym mułom, które są osadami w głębi 4000—8000 metrów dzisiejszych mórz?

W takim razie szare wapienie globigerynowe pochodziłyby z regionów mniejszych głębi oceanu Tetydy, niż skały zawleczone dziś na Gładkie.

Ludzie, uczcie się rozumieć tajemnice Tatr!

Wyobraźcie sobie prastary ocean Tetydy. Rozlewa się po Polsce, po Tatrach i Karpatach, po całych Węgrzech. Sięga od Guatemali aż poza Anam.

Szumi i burzy się, mrowi falami, lśni w słońcu, a w letnich parnych nocach fosforyzuje miliardem gwiazd.

W Tatrach ocean ten zaledwie paręset metrów głęboki, osadzał na dnie szare, globigerynowe muły! Ale dalej na południu, ten sam ocean, dochodząc do wielkich głębi kilku tysięcy metrów, składał czerwonawe muły, pośród których skorupki krzemionkowych radyolaryi razem z igiełkami misternych gąbek zbiły się w twarde rogowcowe buły.

Zeszlifowana płytka z rogowców Gładkiego zdradza pod mikroskopem muł głębinowy.

Obok misternych pancerzy mikroskopowych promieniowców krzemionkowe igiełki opowiadają o gąbkach na dnie zimnych, głębokich wód Tetydy!

Wyobraźcie sobie, że oba osady tego morza, ongiś były rozdzielone przestrzenią przynajmniej czterdziestu kilometrów.

Dziś na Gładkiem oba kompleksy osadów leżą nad sobą. Nad szarymi, globigerynowymi wapieniami płytszej Tetydy, przedzielone od nich straszliwie stłoczonym granitem, leżą radyolaryowe głębinowe osady tej samej Tetydy.

To, co było kiedyś 40 klm. dalej na południu, dziś jest nasunięte na Tatry!

Sanica miażdżąca, pod którą granity Gładkiego zostały na bezkształtną masę stłoczone, pochodzi z nad Hronu i wędrowała z daleka ongi pod ziemią.

Niczem jest wyobraźnia człowieka wobec przyrody!

Żadna fantazya nie zmierzy tych sił gigantycznych, które natura zużyła na budowanie górskich łańcuchów. Napróżno jeszcze badacz gór pasmowych szuka dziś klucza, któryby wytłumaczył kosmiczne prawie ruchy w skorupie naszego globu.

Na Gładkiem znalazła się skała z czterdziestu kilometrów odległości. Przywędrowała z obcych regionów. Kiedyś urodziła się w tym samym wprawdzie oceanie, ale w większych jego głębiach. Stąd też ma odmienny wygląd.

Pośród skał Czerwonych Wierchów stanowi ona prawdziwy egzotyk. Przecież jest z pod innego słońca.

Te same skały, które dziś na Gładkiem ocalały wysoko ponad stłoczonym granitem, znachodzą się wszędzie wzdłuż północnego brzegu Tatr.

One to budują regle.

Zmyte z wierzchnich regionów Tatr zachowały się jeszcze po ich północnej stronie. Wierchy Tatr Bielskich, Gęsiej Szyi i Porońca, Kopieńców i Nosala, Krokwi, Łysanek, Hrubego, Bobrowca i turniczek pod Osobitą, oto ciągnące się jedno morze skał od wschodu na zachód, które całe wybudowane jest z obcej, egzotycznej skały!

Pokażcie mi poetę, któregoby fantazya proklamować śmiała rozgłośnie, że wszystkie te wierchy są jedną i tą samą gigantyczną falą skalną, przewaloną z południa aż gdzieś z nad szumiącego Hronu?

Przecież te wierchy wyrastają śmiało i szeroko. Któżby więc wierzyć śmiał, aby ich stara skała mogła miażdżyć w głębiach ukryte młodsze osady? Dorastają wierzchołkom Giewontu! Dźwigają się przecież ze ziemi, jakby były urodzone na niej!

O, przyroda jest bez granic fantastyczna!

Jej to siły przywlokły z oddali, gdyby drobny okruch, miliony kubicznych metrów skały. Przyroda pracowała przy tem w taki sam sposób jak nad Liliowem. Tylko to samo zjawisko powtarzała na większą skalę, wyrażała je w bardziej potworny sposób!

Na miejscu Tatr rodziły się jeno wapienie Giewontu, Liliowego i Czerwonych Wierchów, pustyniowe osady Cichej, zwęglałe łupki z paprociami Tomanowej, granity prastarego trzonu i gnajsy.

Skała zaś wapiennego łańcucha opodal Zakopanego, to materyał przywleczony w postaci gigantycznej fali podziemnej z dalekiego południa.

Przewalały się kiedyś te skały pod wielkiem ciśnieniem. Wyginały się jak węże, prostowały się miejscami i znowu skłębiały. W ten sposób płynęły w stronę Polski.

Jak gdyby tam na południu gromadzące się coraz bardziej osady wytłaczały z pod siebie plastyczną skałę, tak, że ta zamieniona w wężowe płaszczowiny zmuszona była przesuwać się pod ziemią bezgłośnie, jedynie podległa żelaznej mechanicznej konieczności.

W chwili, kiedy się przesuwała, nie było jeszcze gór.

W miejscu Tatr panowały płaskie brzegi. Z Polski szerokie wody przynosiły grube piaski i muły lądowe. Morze podczas przypływów zatapiało szerokie wybrzeża i materyał naniesiony z lądów na wszystkie strony rozrzucało...

W powietrzu unosił się chwilami popiół niezliczonych pracujących wulkanów ówczesnej Europy. Wulkany zdradzały, że pod ziemią wykuwa się powoli skomplikowany, architektoniczny gmach.

Pod ziemią górotwórcze moce wlekły skałę z jednych obszarów w drugie.

Z pod rowów geosynklinalowych, wypełniających się na południu coraz grubszymi pokładami fliszu, skały w plastycznym stanie przesuwały się ku polskiemu przedmurzu.

Aż dnia jednego gmach zbudowany pod ziemią zaczął się podnosić.

Skorupa ziemska na inii podziemnego laboratoryum wygięła się w garb,

a wody, które się wgryzły w grzbiet tego garbu, odsłaniają dziś w obce regiony zabłąkane masy!

Słońce zachodzi w tej chwili! Czubek Gładkiego pali się w dogorywającem słońcu!

Poziomo leżące egzotyczne skały nagle zdradzają w jasnem świetle szereg stłoczeń i sprasowań, których nie dostrzegliśmy przed chwilą!

Jakto? więc ponad sanicą miażdżącą Gładkiego jeszcze wyższa masa ongiś przesuwała się, gruchocąc pod sobą skały?

Na lasy w dole kładzie się noc czarna. Stoimy pośród ciszy bezmiernej.

Słoneczna tarcza spływa powoli za wierchy!

Wzlatujemy jeszcze raz na wierzchołek!

W oddali Karpaty złocą się jeszcze wschodnią połową. Czyżby one, całe Karpaty przeszły ongi ponad Gładkiem?

Zmęczeni schodzimy z wierchów. Myśli kotłują się i kłębią, jak war w garnku nad ogniem. Powoli przedzieramy się przez lasy w stronę Kościelisk. Noc zapanowuje czarna.

Całą uwagę musimy teraz skupiać, aby ścieżki w ciemności nie stracić...

O Tatry! Dozwalacie wglądnąć w wielkie procesy matki ziemi!

W waszem ostrem powietrzu człowiek nie tylko fizycznie tężeje.

Problemy wasze są jak te szlaki, dla których przebycia wymagany jest rozrost wszystkich władz duchowych.

Człowiek pośród was uczy się nieustraszenie myśleć. A posuwając się powoli wśród zaobserwowanych faktów, uczy się równocześnie wzlatywać w przeźrocz osłonecznioną najbardziej rozkiełznaną fantazyą!

Ziemi trzymać uczy się człowiek, a jednocześnie jak orły wasze wzbijać się w górę, aby spoglądać na majestat wasz z oddali...

We Lwowie, 15 kwietnia 1909. *Mieczysław Limanowski.*

SZWAJCARSKIE MUZEUM ALPEJSKIE W BERNIE
JAKO WZÓR MUZEUM GÓROZNAWCZEGO.

»Tak powinno się urządzić muzeum Tatrzańskie«, było pierwszą moją myślą, gdym oglądał wystawę muzeum alpejskiego w Bernie. Środkami szczupłymi, ale pod kierownictwem umiejętnem młodych ludzi, pełnych zapału i umiłowania gór swoich, poświęcających się pogłębieniu i rozpowszechnieniu wiedzy o nich, zdołano tu w ciągu niewielu lat — muzeum to założono dopiero w r. 1902 — zgromadzić i wybrać, uporządkować i objaśnić tyle materyału do krajoznawstwa Alp szwajcarskich, że dziś to muzeum może już służyć jako przykład i wzór zbioru czysto geograficznego i góroznawczego. Dlatego chciałbym tu w zarysie podać zasady, według których kierowano się przy ułożeniu tegoż muzeum. Nim do tego przystąpię, podkreślić muszę co następuje:

1) Nie silono się wystawić wielkiej ilości rzeczy, mimo, że materyału było dużo; natomiast starannie wybrano to, co celom umiejętnym góroznawczym odpowiada, tak, że umysł zwiedzającego może zrozumieć wszystko i objąć całość a więc wynieść korzyści istotne.

2) To, co wystawiono, objaśniono starannie i dostatecznie, tak, że nie tylko fachowiec ale także laik z korzyścią i zrozumieniem ogląda wystawiony materyał.

3) Cztery główne zadania postawiło sobie muzeum i spełniło je, mianowicie:

a) przedstawić powierzchnię gór nieżywą, jej różne formy dolinne i szczytowe, źródła, rzeki, jeziora, śniegi, lodowce i t. d. Jednak formy dzisiejsze są tylko wynikiem dłuższego rozwoju i przeobrażenia pierwotnych form pod wpływem różnych, na powierzchnię ziemi działających czynników, jakoto: żłobienie rzeczne i lodowcowe, rozpadanie się skał pod wpływem siły ciężkości, wilgoci i zmian ciepłoty i t d. Dla zrozumienia tych form było więc koniecznem przedstawić także działanie tych sił i dać obraz wewnętrznej budowy górotworu. Siły te zewnętrzne zostają w blizkim związku z klimatem, którego krótkie przedstawienie musiało być dalszem zadaniem muzeum.

b) Forma powierzchni i klimat są podstawą dla całego życia organicznego, przedewszystkiem dla roślinności, zależnej ściśle od plastyki, od materyału ziemi i od klimatu, ale też niemniej i dla życia zwierząt.

c) W danej krainie, wśród roślin i zwierząt, zależny jak one od ziemi, od jej kształtów i tego, co wydała, rodzi się, działa i umiera człowiek, dostosowując swoje życie do przyrody i klimatu. Wszystkie gałęzie jego życia należy tem staranniej uwzględnić, czem bogatszym i więcej skomplikowanym jest udział człowieka jako istoty samodzielnej i jako czynnika tradycyjnego i duchowego w wytwarzaniu krajobrazu.

d) Tym sposobem, uwzględniając wszystkie te działy, muzeum uczyni zadość w sposób umiejętny wszystkim wymaganiom krajoznawstwa; pozostawało jeszcze wykazać, w jaki sposób człowiek dotychczas przedstawiał krajobraz, czy to w piśmie czy w modelu, rysunkiem czy mapą.

4) Materyał bogaty, zebrany według tych punktów widzenia, został zestawiony i ugrupowany tak jasno, że zależność jednej grupy zjawisk od innych grup, krótko powiedziawszy jej geograficzne warunki, występują wyraźnie dla każdego.

Tym sposobem muzeum bardzo dodatnio odbija od zbiorów nawet bogatszych ale nieumiejętnie i niejasno ułożonych; dowodzi ono też, że oprócz zbiorów przyrodniczych i folklorystycznych potrzebujemy zbioru geograficznego, któryby nam nietylko różne rzeczy, jak skały, rośliny, zwierzęta, sprzęty itd. systematycznie pokazywał, ale także ich zależność wzajemną i zależność wszystkich od właściwości ziemi.

Tatry mogą się szczycić nawet dwoma zbiorami krajoznawczymi: jeden imienia Chałubińskiego, znajduje się w Zakopanem, a drugi Towarzystwa Karpackiego Węgierskiego w Popradzie. Oba zbiory są dość znaczne, szczególnie pod względem przyrodniczym, a pierwszy też pod względem folklorystycznym; nie odpowiadają jednak zupełnie wymaganiom doby dzisiejszej. Pozwalam sobie tedy podać tu niektóre szczegóły z wzorowego, pokrewnego muzeum berneńskiego, w nadziei, że tem przyczynię się do podniesienia umiejętnego i praktycznego znaczenia muzeum naszego.

Więc zapraszam Cię, kochany czytelniku, bądź mi towarzyszem podczas krótkiego mego pobytu w malowniczem, starem i miłem Bernie. Przy małej, bocznej uliczce (Zeughausgasse), w niepokaźnym, ale ładnym, pełnym tradycyi ratuszu, znajduje się dziś muzeum, założone w r. 1902 jednogłośną uchwałą szwajcarskiego klubu alpejskiego, ale z powodu nawału prac przygotowawczych dopiero w r. 1905 otworzone. Na ścianach wchodowego ganku i przedsionka znajdujemy różne okazy, których nie można było pomieścić w salach ze względu na ich formy i rozmiary, lub ze względów systematycznych.

Właściwe zbiory, pomieszczone w dwóch salach, są wprawdzie jednolite pod względem systematycznym, ale nie pod względem ilościowym i wartościowym. Najlepiej, a nawet wzorowo, udało się umiejętnym kierownikom tego muzeum Drowi Zellerowi i przyjacielowi mojemu Drowi Nussbaumowi urządzić dział reprodukcyi krajobrazu w mapach, rzeźbach, panora-

mach, obrazach i rysunkach. Każdy z tych działów specyalnych jest nie tylko bogaty, ale też najlepiej dobrany i wykończony. Każdy z nich jest historycznie ugrupowany według metod reprodukcyi i według sposobu przedstawiania krajobrazu. Przy każdej grupie i przy każdym okazie są objaśnienia krótkie, treściwe i do ważności okazu zastosowane.

Widzimy tu w tak zwanej »tablicy Petingera« z r. 393 typ mapy rzymskiej, na której rysowano tylko gościńce i oznaczano oddalenia; na kilku mapach z XVI i XVII w. widzimy sposób przedstawiania gór zapomocą małych schematycznych pagórków w perspektywie. Mapy z końca XVIII w., na których rzeźba znacznie jaśniej występuje zapomocą szraf i w których też już mnóstwo szczegółów uwidoczniono, stanowią przejście do wspaniałych zdjęć topograficznych na wielką skalę w pierwszej połowie XIX w., które znalazły wyraz w słynnej mapie szrafowej Dufoura 1:100.000, arcydziele swego czasu; obok niej nareszcie znajduje się pod względem dokładności i piękności równa, ale pod względem umiejętnym znacznie wyżej stojąca, niemniej słynna mapa Siegfrieda 1:25.000 i 1:50.000, która całą plastykę prawie wyłącznie uwydatnia izohipsami. Nareszcie w kilku okazach widzimy, jak w najnowszych czasach starano się oddać wrażenie plastyki gór zapomocą barw, oświetlenia ukośnego i cieniowania w sposób często prawdziwie artystyczny. Także wydawnictwa mapowe stowarzyszeń turystycznych odpowiadają często wszelkim i najwybredniejszym wymaganiom.

Jeżeli już dział map pokazał nam, jak zrozumienie i oddanie geometrycznego obrazu gór z biegiem czasu ogromnie się podniosło, to pełni podziwu stoimy przed działem modeli, które nam jeszcze naoczniej dowodzą, jak ogromne zmiany zaszły w subtelności, jasności i umiejętności plastycznego oddania krajobrazu w rzeźbie, od czasów pierwszych prób do dziś dnia. Takie rzeźby wspaniałe, jak Heima »Säntis«, jako przykład wapiennego górotworu ledwo zlodowaconego, lub Simona grupa »Oberlandu berneńskiego«, jako przykład trzonu przeważnie krystalicznego, silnie zlodowaconego, są wykonane z ogromnem zrozumieniem i najdokładniejszą znajomością przedstawionej krainy. Patrząc na nie z boku, mamy doprawdy łudzące wrażenie rzeczywistości. Od czasów, gdy G. Beck w r. 1844 wykonał model gór Säntis, aż do stworzenia idealnego po dziś dzień modelu Heima, i technika i zrozumienie rzeczy i dokładność pracy zrobiły ogromny postęp. Widzimy tu modele średnich Alp szwajcarskich, wykonane przez Ringiera, jeszcze tylko na podstawie izohyps, a równocześnie dowiadujemy się, że Heim przy swoim Säntisie zużył przeszło 5.000 tysięcy rysunków i fotografij, mimo, że tam spędził połowę swego życia na badaniach mozolnych.

Oprócz mapy i rzeźby ma geograf jeszcze dwie metody, dwa sposoby techniczne oddawania wrażenia i wyglądu krajobrazu górskiego, mianowicie obraz i fotografię. Jest to bardzo zajmującem badać, o ile sposób malowania, rysowania lub zdjęcia fotograficznego różni się jeden od drugiego, szczególnie w oddawaniu typowych form górskich i życia w górach i niemniej interesującem jest śledzenie, jak każdy ten sposób z osobna rozwija się w różnych epokach. Zupełnie schematycznymi są jeszcze obrazy, używane jako illustracye książkowe w dawnych tak zwanych »topografiach« i »kosmografiach« aż do XVII wieku.

W połowie XVII w. zaczynają się pojawiać, równocześnie z rozpowszechnieniem miedziorytu obrazy okolic alpejskich, mnożą się i stają dokładniejsze; wnet artysta wykonuje je w barwach, jak to widzimy na licznych obrazach wodospadów, jezior, szczytów i widoków z owych czasów. Ten artystycznie wysoko stojący sposób oddawania krajobrazu, do którego później się przyłącza obraz olejny i akwarela, ustępuje dopiero ogromnej produkcyi masowej, spowodowanej ruchem turystycznym, która pod względem artystycznym marnieje, ale opierając się na nowo wynalezionej fotografii, co do dokładności i wierności się podnosi, a najwięcej znaną jest pod formą widokówek i albumów. Artyści uciekają się przed tym potopem do obrazu olejnego i akwareli, w których przebija większy realizm.



Szwajcarskie muzeum alpejskie w Bernie.
Wschodnia ściana sali głównej: Mapy i modele.

Jeżeli w grupie obrazów fotografia dziś prawie zupełnie zwyciężyła, to nierównie więcej jeszcze w dziale panoram. Oryentacya z wysokiego punktu widokowego jest czasem dość trudną; by ją ułatwić, starano się narysować kontury widzianych szczytów w profilu we właściwej im charakterystycznej formie. To można było robić na mapach tak długo, póki panowała maniera perspektywy w rysowaniu gór. W chwili zaś, gdy ta ostatnia musiała ustąpić pierwszeństwa manierze geometrycznej szraf, rysunek gór w perspektywie urósł samodzielnie do tego, co nazywamy dziś panoramą. Znamiennem jest, że jeden z głównych propagatorów mapy geometrycznej w Szwajcaryi, Michel du Crest, pierwszy (1755) rysował panoramy Alp. Rysowano wnet panoramy w dwa sposoby: 1) obierając punkt obserwacyi jako punkt centralny i rysując krajobraz

dokoła; 2) rysując widok jako rzut na jednę płaszczyznę. Przez dłuższy czas szczególnie artyści-amatorzy zajmowali się rysowaniem panoram, a to dlatego, bo uczeni nie dowierzając wiarogodności rysunków, dawali przez dłuższy czas pierwszeństwo zdjęciom fotograficznym. Panoramy fotograficzne doprowadził do najwyższego wydoskonalenia Vittorio Sella, którego zdjęcia w Kaukazie są olśniewające. Lecz znów Heim, nie mniej artysta jak mistrz wiedzy, podkreślił słowem i czynem znaczenie i wyższość panoram rysowanych nad zdjęciami fotograficznemi; są one jaśniejsze, charakterystyczniejsze od fotografii, nie tak zależne od stanu atmosfery i oświetlenia, a co najważniejsza, można w nich kłaść nacisk na stosunki istotnie znamienne. Dziś panoramy Heima i jego uczniów Imfelda i Simona zdobyły rysunkom dawne stanowisko i pokazują nam, do czego dojść może rysunek gór nietylko dokładny i wierny, ale też jasny i trafny.

Cały ten przegląd techniki i sposobów przedstawienia powierzchni i form Alp szwajcarskich jest poparty dobrymi przykładami, tak, że nie tylko z ciekawością historyka oglądamy te okazy, lecz poznajemy pojęcia dawne i dzisiejsze o górotworze jako takim, o rozmiarach, o ugrupowaniu i wyglądzie form górzystych. Uznajemy ogromny postęp wiedzy ostatnich lat, ale równocześnie uczymy się też nie gardzić tem, co zdobyli i do czego dobili się już przodkowie nasi.

A teraz poznawszy sposób przedstawiania powierzchni, przystąpimy do niej samej. Licznymi, dobrymi obrazami, rysunkami, przekrojami i okazami z przyrody starano się przedstawić wygląd powierzchni i jej przemianę pod wpływem różnych sił. Skład ziemi przedstawia zbiór próbek skał, nie ugrupowanych według jakiegoś systemu petrograficznego, lecz według ich położenia geograficznego; znajdujemy tu, zawsze ułożone w pomniejsze grupy, skały występujące w przyrodzie obok siebie: taką grupę stanowią skały pojedynczych trzonów krystalicznych, pasm wapiennych, przedgórza piaskowcowego, lub podalpejskich równin żwirowych. Układ tych skał w budowie Alp przedstawiono przekrojami na mapach i rzeźbach i modelami; przytem uwzględniono też najnowsze poglądy na tektonikę Alp. Skutki ruchów górotwórczych, wpływ ich na skały, zjawiska fałdowania, uskoku, metamorfizmu dynamicznego i kontaktowego i brekcye tektoniczne przedstawiono w typowych okazach z przyrody.

Rekonstrukcya układu warstw przedstawia to, co zowiemy rzeźbą tektoniczną; w tej samej chwili, gdy ta forma pierwotna podniesie się powyżej poziomu morza, zaczynają działać na nią siły modelujące. Co nader strome, musi się oderwać i spaść; pod wpływem atmosfery, jej wilgoci i zmian ciepłoty skały się rozpadają, a okruchy ulegające sile ciężkości dążą wzdłuż stoków ku głębi dolin. Skutki tych zmian widzimy w hałdach nasypowych, morzach kamiennych, stożkach, tworzeniu się zwietrzeliny, usunięciach, oberwaniach gór itd. Odpowiednio do różnego materyału i układu skał, formy szczytów, grzbietów, przełęczy i dolin i t. d. przyjmują bardzo odmienny ale typowy wygląd. Huk spadających kamieni jest nieustający w wysokich górach; gdy większa masa gór nagle się obrywa i stacza, to oberwanie góry, zasypujące dolinę, niszczy

wszystko, co po drodze napotka. Liczne i doborowe fotografie umieszczone w bocznej sali uwidoczniają te zjawiska, znamienne dla wysokich gór.

Woda z opadów zbierając się w korytach, działa żłobiąco i podmywająco na powierzchnię, na której tam, gdzie spad ciągły jest przerwany, zbiera się w jeziorach różnego pochodzenia, lub tam, gdzie spad jest bardzo znaczny, spada kataraktami, a nawet wodospadami. Z czasem rzeka przetnie tamę jeziora, które spłynąć musi, a dawne dno jeziorne, dziś równinka z liniami dawnego brzegu, świadczy o przeszłym rozwoju; podobnie, gdy potok z czasem przetnie próg w wodospadzie, powstanie malownicza gardziel. Wodospady i jeziora, urok wysokich gór, są więc zjawiskami bardzo znikomemi; ich wesołe i piękne życie tętni krótko. Zupełnie inaczej wygląda potoczek w pobliżu źródeł, a inaczej blizko ujścia; tam woda pląsa szumiąc i łamiąc swe fale po dnie skalistem, między wysokimi brzegami i tworzy wyrwy; tu toczy się zwolna, kręcąc i wijąc się po dnie szerokiej doliny. Wygląd rzek ulega znacznej zmianie, gdy z powodu ulewnych deszczów letnich lub nagłego topnienia wiosennych śniegów ilość wody w rzece szybko wzrasta: straszne powodzie niszczą czasami bezwzględnie to, co zbudował człowiek i sama przyroda. Dlatego usiłowania ludzkie zregulowania bystrzyc są doniosłego znaczenia.

Inny szereg obrazów objaśnia nam tak zwane zjawiska krasowe. Czasem potok, tuż jeszcze wesoło i dziarsko przeskakujący głazy, leżące w korycie, nagle zapada pod ziemię, aby gdzieś poniżej wydobyć się jako wielkie wywierzysko na światło dzienne; uczony powie nam, że przyczyną tego są pokłady wapienia, które właśnie w tem miejscu przecinają dolinę, gdyż w nich woda zapadająca wzdłuż szczelin do głębi, rozpuszczając wapień, tworzy podziemne kanały i jaskinie. Jak silnie woda rozpuszcza wapień, poucza nas powierzchnia skał pokryta żłobkami. Jaskinie od dawna zaciekawiały ludzi i słusznie, bo one mają tajemnicze życie, choć ciche a tak rzadko znane i zrozumiane.

Największa ilość obrazów jest, jak łatwo zrozumiemy, poświęcona zjawiskom lodowcowym, tak charakterystycznym dla Alp. Wilgoć powietrzna nie zawsze i nie wszędzie spada jako woda; szczególnie w górach śnieg i jego wpływ na powierzchnię gór i na życie górskie jest doniosłego znaczenia. Ilość śniegu i zasiąg jego zależy od klimatycznych warunków, które nam objaśniają mapki ilości i rozmieszczenienia opadów w przestrzeni i w czasie, jakoteż tabelki ciepłoty w różnych porach roku i na różnych wysokościach. Oprócz warunków klimatycznych ogólnych, także położenie zbocza w stosunku do kierunków świata (ekspozycya) i jego stromość rozstrzyga o tem, czy szata śnieżna głęboko po stokach zejdzie czy nie. Po zanadto stromych stokach, szczególnie gdy skała, na której śnieg leży, już się ogrzewa, stacza się pod wpływem ciepłej wiosny od czasu do czasu z łoskotem lawina, rozbijając się na dnie doliny w pył, a porywając czasem z powodu samego ogromnego ciśnienia powietrza całe domostwa. Droga lawin, wyrwana w lesie, i materyał, przez lawiny do dolin nasiesiony, świadczą o niej i jej niszczącej sile, nawet wtenczas, gdy już śladu śniegu niema, a cała dolina tonie w morzu kwiatów i ciepła.

W pewnej wysokości słońce nie jest już w stanie stopić wszystkiego, w ciągu roku spadłego śniegu; stoimy wtenczas nad granicą wiecznego śniegu. Tu znajdujemy wszędzie, gdzie stoki nie są za strome, także w lecie pola śnieżne; a gdzie śnieg w większych masach się nagromadził i pod ciśnieniem własnem i współdziałaniem słońca w lód przemienił, wytworzył się z niego lodowiec. Nie chcę się tu rozwodzić nad licznemi, bardzo zajmującemi właściwościami lodowców, ale zaznaczyć muszę, że są one bardzo ważnym i zupełnie odmiennym od wody czynnikiem w ukształtowaniu powierzchni gór. Ślady ich pracy znajdujemy bardzo licznie także w górach, dziś już nie zlodowaconych, jak w Tatrach; świadczą one o wielkich zmianach w wyglądzie i życiu górotworów w najmłodszej, ale już przeszłej historyi krajobrazu; świadczą one o czasach, gdy w tych górotworach zsuwały się ogromne lodowce dolinne, daleko w dół głębin żłobiąc swe koryta i przeobrażając dno doliny.

Cały zasób tych ciekawych zjawisk i wiele innych, odbijających się w krajobrazie gór, powinien miłośnik gór zrozumieć przynajmniej w zarysie; wtenczas nie tylko serce lecz też rozum znajdzie zadowolenie w przechadzce po górach. A łatwo to zrozumie, gdy przegląda ładny zbiór fotografij i rysunków systematycznie ułożonych, wybornie dobranych i dobrze objaśnionych, który się znajduje na ścianach muzeum berneńskiego. Tu widz nauczy się patrzeć na przyrodę, a kto raz spojrzał w ten sposób na góry i doliny i widział, jak tam wszystko żyje, tworzy się, walczy o byt i ginie, ten nie zapomni nigdy rozkoszy, której doznał, gdy spostrzegł po raz pierwszy, że i ta twarda skała i ta zimna woda lodowa oddycha życiem i nie jest tak martwą, jak mu się przedtem wydawało.

Zrozumiawszy ziemię, jako podstawę bytu i rozwoju życia organicznego, zrozumiemy też lepiej to życie na niej. Zrozumiemy, dlaczego roślinność taka a nie inna pokrywa stoki dolin lub szczyty tonące cały dzień w świetle; dlaczego las w pewnej wysokości ustępuje kosodrzewinie, a ta halom i turniom i t. d. Wtenczas zaciekawi nas też roślina jako taka, jeżeli ją zobaczymy nie wyschłą, schudłą i martwą, lecz w obrazie barwnym, pełnym życia, przedstawiającym nam roślinę w jej właściwem otoczeniu i w jej właśnie warunkach bytu, o co z wielką troskliwością postarano się w muzeum berneńskiem. W wyborze i ugrupowaniu tych obrazów musi panować geograficzny punkt widzenia. Można naprzykład ugrupować rośliny, jak w muzeum berneńskiem, według wysokości, w której żyją, i wedle porządku, w jakim po sobie następują, lub można je ułożyć wzdłuż przekroju przez górotwór z jednej strony na drugą według stref, które przecinamy, lub można je też ułożyć według stanowiska, w którem się znajdują (wąwozy, miejsca cieniste, mokre łąki, las, zarośla, hala, skała, rumowisko i t. d.). Podobnie zainteresuje nas też poznanie wpływu wiatru, słońca, wpływu zwierząt i człowieka na szatę roślinną. Gdy zobaczymy barwne obrazy, wzięte wprost z przyrody, jak w muzeum berneńskiem, to one nam utkwią w pamięci na zawsze i będą uciechą dla nas, gdy wędrując po górach, odkryjemy je w przyrodzie.

Potężny wpływ wywierają góry, klimat i szata roślinna na faunę. Dobra to myśl, zebrać i ustawić grupę zwierząt letnią i grupę zimową; pokazuje to

jasno wpływ zmian klimatycznych na szatę zwierząt (ubielenie ciemnego stroju letniego podczas zimy). Jeżeli się ugrupuje zbiór zwierząt według punku widzenia geograficznego, to łatwo zobaczymy: a) odmienny wpływ podgórza i gór na pojedyncze gatunki zwierząt (liczne gatunki motyli przybierają naprzykład w górach z powodu wilgotnego i chłodnego klimatu, intenzywnego promieniowania słonecznego i t. d., ciemniejsze barwy niż w podgórzu, gatunki zastępują się wzajemnie w górach i na podgórzu; liczba jednostek pewnego gatunku jest mniejszą w podgórzu z powodu liczniejszych nieprzyjaciół niż w górach; życie w stanie poczwarki jest dłuższe w górach niż na podgórzu i t. d.); b) zawisłość pewnych gatunków zwierząt od otoczenia, a głównie od wysokości i od roślin. Znów zestawienie geograficzne budzi w nas większe zainteresowanie się życiem i rozwojem zwierząt alpejskich. Zasadniczą rzeczą jest, by przedstawić zwierzęta w barwach i o ile możebnem w otoczeniu właściwem, jak to uczyniono w muzeum berneńskiem.

Dopiero na takiem tle przedstawia nam się życie górala i wogóle praca ludzka w górach we właściwem oświetleniu. W górach człowiek wyrósł w daleko idącej zależności od nich, zmuszony przystosowywać się do nich zupełnie. Tu on zbudował swe siedliska w całkiem pewnem położeniu, w pewnej wysokości i ekspozycyi do słońca. Tu on pracuje na życie w sposób zupełnie zależny od przyrody gór; koczownicze życie jest znamiennem dla niego; wędrówki sezonowe, oddzielne siedliska wiosenne, letnie i zimowe, znajdujemy tylko w wysokich górach. Tu człowiek wynalazł stosowne metody pracy i przyrządy, szczególnie też znamienne sposoby transportu. Dom, strój górala, jego charakter i zwyczaje mają znacznie większy związek z warunkami bytu, z ziemią, ze światem roślinnym i zwierzęcym, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Jak produkcya, tak też i sposób handlu i jakość dróg komunikacyjnych przybiera w górach właściwe sobie formy; szczególnie rozwój dróg i środków komunikacyjnych jest bardzo interesujący. Długie czasy człowiek jedynie wierzchem lub pieszo przedostawał się przez góry; zbudowanie pierwszych dróg kołowych było ogromnym postępem. Ileżto dowcipu było potrzeba, by przezwyciężyć wszystkie przeszkody, które stawiła ziemia, to roślinność, to zwierz dziki. Ciasne wąwozy, strome, skaliste stoki, wysokie progi wstrzymywały ludzi; przez lasy dzikie musiano się rąbać, przez moczary kłaść tamy, przez rwące potoki przeprowadzać mosty »dyabelskie«, obchodzić lodowce, zwierzęta drapieżne wytępić, zanim stanęła pierwsza droga przez góry alpejskie. Po niej karawana mułów nosiła towary, po niej przejeżdżała pięciokonna poczta. Ale ludzki rozum i interes nie zadowolił się tem, coraz głębiej wdziera się kultura nizinna w góry. Koleje przebiły i przedziurawiły niebotyczne a bezbronne kolosy skaliste, w głębi gór szumny wodospad daje siłę motorom fabrycznym i światło siedzibom ludzkim. Zanadto liczna ludność, której biedna, zimna ziemia wyżywić nie mogła, rzuciła się w objęcia przemysłu domowego i fabrycznego. Nakoniec nadeszła era, w której człowiek nizinny, strudzony monotonną pracą miejską, zmęczony pracą duchową, zduszony żarem nizinnym odkrył, dosłownie odkrył bogactwa, które dla niego kryły się w górach, tę jasność, ten spokój, tą słodycz niewymowną, które darzą go zdrowiem, wesołością i nadzieją. Rozpoczęła się piel-

grzymka w góry, która tylu tysiącom dała, czego szukali: świeżość i ochotę do życia; która spowodowała i powoduje dalej prawdziwą regeneracyę całych warstw społeczeństwa. Ale był to człowiek kultury, który tu przybył, a przyniósł ze sobą wszystkie nabytki i wszystkie pragnienia swej kultury. Tym sposobem powstały, w położeniu i otoczeniu chaty góralskiej, ale zaopatrzone w najwykwintniejszy komfort miejski, te liczne siedziby letnie, w których dziś latem wre życie, gdzie w zimie panuje martwota ciszy. Naocznymi jesteśmy świadkami całego tego rozwoju życia ludzkiego w górach, oglądając liczne obrazy i modele, wystawione w tym celu w muzeum berneńskiem i ugrupowane świetnie. Wszystkie właściwości ziemi, flory i fauny gór przyczyniły się do tego, by rozwój ludzkości w górach szedł właśnie tymi torami; wszystko zlewa się jak synteza tuż przed naszemi oczyma w całość, którą jasno rozumiemy, bo poznaliśmy wszystkie czynniki i ich wzajemne działanie na siebie.

Odpowiada to celowi muzeum, założonego przez Klub alpejski, a jest też słusznem ze względów umiejętnych, przedstawić jeszcze środki, którymi człowiek się posługiwał i posługuje, by »zdobyć« góry, by przezwyciężyć trudności, które mu w górach stawia przyroda i klimat. Szereg modelów pokazuje nam rozwój schronisk alpejskich, jak się wydoskonalają, jak są zaopatrzone, a mapka ich rozmieszczenia pokazuje nam, jak człowiek swą stopę stawia coraz wyżej, w coraz groźniejsze okolice. Dalej widzimy tu, jak człowiek ubierał się i nosił, jakich przyrządów używał, by podołać w górach niedogodnościom klimatu i ziemi, a liczne okazy uwidoczniają, jak te ubiory i sprzęty do dziś dnia się wydoskonaliły. Nareszcie widzimy tu też naocznie, bo zapomocą licznych modeli lalkowych, jak człowiek walczy z nieszczęściem, które go spotkało i spotkać może, jednem słowem, jak on ratuje tych nieszczęśliwych, którzy z gór spadli, lub w inny sposób się pokaleczyli. Jest to zbiór jedyny, prawdziwe unikum dotychczas na świecie.

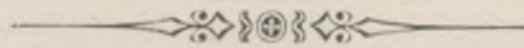
W ten sposób udało się założycielom i kierownikom tego muzeum zrobić z niego szkołę pierwszorzędną dla zrozumienia i pokochania gór swojskich. Mądry wybór tego, co się pokazuje, objaśnienia dostateczne, a nie gmatwające tego, co wybrano, tudzież ustawienie systematyczne materyału umożebnia zdanie sobie w czasie godziny sprawy z wszystkiego, co się w górach dzieje i co się tam widzi. Wychodzimy z jasnem wyobrażeniem o budowie, wyglądzie kawałka ziemi, a mamy świadomość, że to jest organizm samodzielny, który ma s w ó j wygląd i s w o j e życie, s w e rzeki, szczyty i lodowce, żywi swą roślinność i pewną właściwą jemu faunę, zmusza człowieka do stosowania swojego życia i swoich celów do przyrody, zapala go do najwyższych, artystycznych dzieł poezyi i sztuki i zwraca mu w swej niezmąconej ciszy spokój i świeżość ducha, krzepi go, gdy ucieka z zamętu miast na łono przyrody.

Oby każdemu muzeum górskiemu udało się to, co się muzeum alpejskiemu w Bernie udało i udaje: przedstawić właściwość swojskich gór pod względem fizyograficznym, pod względem szaty roślinnej i życia zwierzęcego; pokazać, jak w nich człowiek ćwiczy swe siły, jak artysta i topograf stara się przedstawić krajobraz górski, jak gromada dzielnych mężów wdarła się w tajemnice niebotycznego świata skalistego i jak człowiek się uzbroił w walce

z licznemi niebezpieczeństwami gór. Ale głębiej sięga zadanie ideowe, które takie muzeum krajoznawcze spełnia: budzi ono bowiem prawdziwą, głęboką miłość kraju ojczystego, pełną zapału i zadowolenia, a oddaje przez to prawdziwą usługę ludziom i ojczyźnie.

Yersthof, 20/IX. 1908. *Ludomir Sawicki.*

Dołączoną fotografię ściany wschodniej głównej sali muzeum alpejskiego w Bernie zawdzięczam uprzejmości Zarządu tegoż muzeum, za którą składam mu na tem miejscu szczere podziękowanie.



RADZIEJOWA.

WRAŻENIA Z WYCIECZKI »BESKIDU«.

Przed trzema laty ruchliwe Koło Sandeckie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zawiązało w Nowym Sączu towarzystwo turystyczne pod nazwą »Beskid«. Był to właśnie czas, kiedy na Babiej Górze stawiano hotel kosztem niemieckiego »Beskidenvereinu« — który, jak wyraźnie zaznacza niemiecki przewodnik po Zachodnim Beskidzie, pióra prof. Matzury — rozciągnął sferę niemieckich turystycznych interesów od źródeł Beczwy po przełom Dunajca i Popradu.

Zaczynaliśmy właśnie w Sączu stawiać pierwsze kroki celowej turystyki, kiedy się zaczął ten niemiecki pochód na Babią Górę, Gorce i Pieniny. Toteż z prawdziwem uznaniem powitaliśmy wiadomość, że dzięki staraniom Dra Hugona Zapałowicza i poparciu Towarzystwa Tatrzańskiego, stworzono Oddział Babiogórski T. T. i wysunięto na Babią Górę polską placówkę turystyczną, wstrzymującą ten »Drang nach Osten«, ujawniający się tym razem nawet i w turystyce. W takiej chwili powstał u nas »Beskid«, wytknąwszy sobie za cel uprzystępnienie Gorców i Spiżu polskiego dla miłośników gór i ograniczając działalność swoją do przestrzeni od Chabówki do Dukielskiej przełęczy. Na czele Towarzystwa stanął jako pierwszy jego prezes, nieodżałowanej pamięci hr. Fryderyk August Breza, mąż nieposzlakowanej prawości charakteru, któremu każda uczciwa sprawa Sandeczyzny zawsze leżała na sercu.

Mieliśmy z początku zadanie trudne, bo szare życie naszych miast prowincyonalnych nie uspasabia ludzi do wycieczek w góry i lasy, w idealniej podejmowanych celach. Nie było tu nawet tego »słomianego ognia« cechującego nasze społeczeństwo, ile razy się rzuci większą myśl na forum publiczne. I owszem widziało się pewną obojętność i mimowoli przychodziły na myśl słowa wieszcza Adama:

a przecież koło nich ciągnęły się lasy...
tak powabne i tak pełne krasy.

Mija od tego czasu rok trzeci. Możemy dziś śmiało powiedzieć, że nadzieje, jakie ożywiały założycieli »Beskidu«, dzięki zrozumieniu jego celów przez tutejszych ludzi, dzięki poparciu miasta i powiatu nie zawiodły i da Bóg, że »Beskid« gruntu pod nogami nie straci. Nie chcąc rozdrabniać sił, poszliśmy za wezwaniem Macierzy Krakowskiej, Towarzystwa Tatrzańskiego i połączyli się z niem jako Beskidowy Oddział.

Schodziło się odtąd z Sandeczanami spory szmat dziedziny św. Kingi, a jaki nastrój i jakie uczucia panowały na naszych wycieczkach, niech posłuży za przykład to jedno wspomnienie, przy którem żyją w pamięci uczestników szeregi innych.

Wybraliśmy się ze Sącza w pierwszych dniach lipca na Radziejową (1265 m. nad p. m). Widać jej potężny grzbiet z miasta, rozparty szeroko na widnokręgu od południa, gęstym lasem porosły; dokoła niej przytulona brać młodsza, Wielki Rogacz, Przehyba, Skałki i całe szeregi lesistych pagórków, spadających bystro ku dolinom Popradu i Dunajca, zasłaniających mieszkańcom Sącza widok na Wschodnie Tatry i Pieniny. Chłodziły naszą wycieczkę niełaskawe nieba, ale większy chłód wiał od niejednego, co acz nie »prostak«, nie umiał jednak odczuć wdzięków ojczystej przyrody. Serdeczniejszy zapanował nastrój, gdy na dworcu kolejowym w Nowym Sączu znalazła się w ten poranek lipcowy drużyna kilkudziesięciu ludzi młodych i starych, z ciekawością oczekujących wrażeń, dawno zapowiadanej wycieczki.

Pociąg ruszył...

Przewijają się przed nami z okien wagonu żyzne pola doliny Dunajca i Popradu, w ramach wyniosłych lesistych pagórków. Mijamy Stary Sącz.

Sterczy na wzgórku klasztor św. Kingi, o której u nas każdy pastuszek wiele opowiadać umie.

Wjeżdżamy w wązką dolinę Popradu. Pociąg mknie tuż nad wodą. Przesunęły się ruiny zamku rytrzańskiego. — Piwniczna.

Wysypuje się z wagonu ożywiona gromada. Tobołki na plecy, laski w ręce, i w pochód na skalisty pagórek, na którym rozsiadło się miasteczko. Godzina wpół do 8-ej rano. — Z wieży kościółka odzywa się dzwonek na ranną mszę; — spieszymy na poranną modlitwę, bo to niedziela. Rozjaśniło się niebo. Stromą, kamienistą ścieżyną, w promieniach lipcowego słońca posuwa się długi sznur ludzi ku górze.

Mijamy ostatnie chaty, z których wybiegają góralskie dzieci o twarzyczkach wyrażających zdziwienie, po co tylu nieznanych ludzi idzie w lasy w święty dzień niedzielny.

Słońce praży nielitościwie. Posilamy się przy ostatniej chacie mlekiem (850 m. n. p. m.) i prześliczną polaną »wśród kwiatów powodzi« — dostajemy się na leśną drożynę, prowadzącą na południowe stoki Wielkiego Rogacza.

Z odkrytemi głowami, zażywając leśnego chłodu, wśród gwaru, okrzyków młodzieży, zanurzamy się w mrok leśny, wciągając pełną piersią balsamiczne powietrze. Spoglądam na tych ludzi... Są to przeważnie pracownicy szkół, urzędów i ich rodziny, spędzający życie wśród najrozmaitszych a często opłakanych hygienicznych warunków.

Na ich twarzach maluje się zadowolenie, płynące ze swobody, odpoczynku po ciężkiej pracy, i cieszą się jak dzieci, choć niejednego włos przypruszony dobrze siwizną.

Tuż przed nami Rogacz. Gdyśmy wychylili się z lasów — olśnieni zostaliśmy cudowną niespodzianką — wspaniałym widokiem, jaki roztacza się stąd w południowo zachodnią stronę.

Niebo jak kryształ. — U stóp naszych Pieniny — w dali Spiska Magóra — a na prawo zbite w stalowego koloru masę Tatry, o niezwykłem dla nas ugrupowaniu szczytów, — bo widziane z boku, na przodzie którego, rozpiera się szczyt Kieżmarski, Sławkowski i okrągło zarysowany czubek Łomnicy.

Po krótkim wypoczynku okrążamy Rogacz i po jedwabistej polanie dostajemy się pod szczyt Radziejowej, cały lasem porosły. Okrążywszy go dokoła, ścieżyną wijącą się wśród wysokich paproci, sięgających powyżej kolan, zdążamy ku domkowi myśliwskiemu, na północnem zboczu Radziejowej. Przewodnik nagli, bo czas krótki. Spragnieni wypoczynku — bo już godzina pierwsza po południu, przyspieszamy kroku; otóż i domek, gdzie nasz odpoczynek i wzajemna wymiana wrażeń.

Buchnął ogień...

Z tobołków wydobywa młodzież zapasy. Rozbrzmiewa ożywiona rozmowa, — a po posiłku, towarzysze wycieczki stoją grupami na wyniosłym płaskowyżu, otaczającym myśliwski domek — przykuci wspaniałym widokiem, jaki się stąd na skąpaną w słońcu sandecką dolinę roztacza. Jak daleko okiem sięgnąć, widnokrąg zamykają lasy. Ku północy bory Gabonia, — za nimi wyniosłe lesiste pagóry otaczające Sącz od północy, — poza którymi stacza się Beskid ku Krakowu — ku Wiśle.

Tuż pod nami puszcza rytrzańska, — na wschód nawojowskie lasy, z których wysuwa się na czoło, nad rytrzańskim zamkiem stojący, garb Makowicy; ku południowi — het ku węgierskiej granicy, lasy Piwnicznej, Żegiestowa, Muszyny aż do Śpiżu. A na dole wije się wspaniała wstęga Popradu, który acz kolwiek na południowych stokach Tatr wytryska, nie chce łączyć swych kryształowych fal z mętnemi wodami Hernadu i Cisy, toczącej się wśród bagien i monotonnych nizin madziarskiej pusty. Przedarł bystrą falą Karpaty i pospieszył ku kochance, ku Wiśle, toteż lasy jego doliny już przyroda sama do dzierżaw Rzeczypospolitej, do jej ostatnich dni, przykuła.

Na widok tego najpiękniejszego zakątka polskiej ziemi, mimowoli przesuwają się zapatrzonemu w dal turyście myśli, sięgające w lepszą, pełną chwały przeszłość naszej ojczyzny.

Nie litewskie to wprawdzie, ale równie stare i równie wieszcza godne — ciemne, odwieczne puszcze, pokrywają ziemię sandecką, skarbnicę pełną historycznych pamiątek i wspomnień, z dziejami Polski tak ściśle i wybitnie w jej doli i niedoli skojarzonych. Stoją w tych borach olbrzymy leśne, świadki minionych wieków, kiedy to Małopolska »szumiała jednym wielkim lasem«, — kiedy z Krakowa ku Węgrom wiódł szlak leśny, wzdłuż Dunajca i Popradu z szeregiem zamków, strażnic, dziś zapadłych w ruiny, pokrytych runią i la-

sem, i jedynie nazwa »grodzisko« — wskazuje, że tu nad wodą, przed wiekami wznosił się gród rycerski.

Nie litewskie to lasy — ale przecież rozbrzmiewały w nich przed wiekami potężnem echem rogi bawole drużyn myśliwskich Władysława Jagiełły, który porzuciwszy ojczyste strony, często w tych kniejach na łowach rad gościł — i jeszcze rok przed »wielką wojną« — po obławie, z której miąs solonych sporo Dunajcem ku Wiśle dla wojsk poszło, — prosto na pole chwały pod Grunwałd jechał.

Nie powstydzilibyśmy się — my, dzieci sandeckiej ziemi, gdyby nieśmiertelnemu piewcy litewskich lasów dane było zajrzeć w nasze lesiste górskie ostępy — bo i one godne jego lutni.

Zaglądają też do nich oddawna ludzie swoi i postronni a całe rzesze ziomków zaludniają od lat kilkudziesięciu te strony — odkąd liczne ze stoków leśnych bijące źródła zdrowotne zamieniono w zakłady kąpielowe i uzdrowiska. Tak urosła wśród ram leśnych Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Drużbaki na Śpiżu, a wiele nowo odkrytych uroczych miejsc — czeka na ludzi dobrej woli i kapitał, mogący zamienić dolinę Popradu w jeden wieniec przepięknych letnisk, dla ludzi pragnących odpoczynku i wytchnienia dla płuc i nerwów.

Ktokolwiek zajrzy w te strony, czekają na niego wspaniale przez przyrodę wyposażone ustronia ziemi sandeckiej — wita go cały szereg osad uroczych, jak Kamionka, Barcice, Rytro, doliny Roztok Wielkiej i Małej, Głębokie, Młodów, Piwniczna, Czercz, Muszyna, Krościenko i wiele innych, w leśnych głębinach ukrytych schronisk, gdzie chłód leśny wśród spiekoty lata i przeczyste powietrze, sowicie ludziom pracy nagrodzą koszta i trudy poniesione dla poratowania zdrowia i dla odpoczynku.

. . . .

... Słońce miało się już dobrze z południa, — kiedy przewodnik wycieczki przerwał podniosły nastrój ducha i swobodnie bujające myśli i zawezwał do powrotu. Z pieśnią na ustach spieszymy stromo w dół ku dolinie Wielkiej Roztoki.

Jesteśmy w najstarszej połaci rytrzańskiej puszczy. Stare pnie jodłowe, spróchniałe, powalone na ziemię, świadczą, że tu bór pamiętający kilka wieków.

Wchodzimy na polanę, zamkniętą szczelnie obrębem leśnym. Buki, smreki i przeróżne liściaste krzewy — biją w oczy całą skalą zieleni, — od ciemnych omszonych świerków — do świeżych, niedawno na tej wysokości rozwitych, jasno zielonych listków malin i czernic. Zdala dolatuje do naszych uszu echo szumiącego górskiego potoku. Znajdujemy się na drodze leśnej w Wielkiej Roztoce, posuwając się ku domowi zwolna, bo tu górska wycieczka zamienia się mimowoli w przechadzkę po uroczym parku – przeciętym bystrym potokiem. Ukazuje się wkrótce rytrzański zamek.

Wchodzimy w Rytro. — Przed domami wieśniacy w odświętnych strojach witają mile nas, ludzi z miasta, bo coraz szerzej znane jest to letnisko i coraz więcej ziomków tu gości.

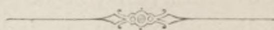
Stajemy nad Popradem.

Czasu do wypoczynku dosyć. Wydobywają się z ust »beskidników« —

uwagi: — »szkoda, że już po wycieczce«; — młodzież zwłaszcza otacza przewodnika i pyta: »gdzie ruszymy w następną niedzielę«. Te pytania i uwagi — to najpiękniejsza nagroda za jego trudy. W pół godziny potem dowozi nas pociąg kolei żelaznej do Nowego Sącza.

Oczekują nas znajomi. — Okrzyk: »Niech żyje Beskid«! — Podajemy sobie dłonie na dobranoc i do »widzenia« w innym zakątku sandeckiej ziemi — w najbliższym dniu pogodnym, wolnym od pracy.

Antoni Lenczowski.



TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE W KRAKOWIE (ULICA KOLEJOWA L. 4. TELEFON Nr. 677).

DO WIADOMOŚCI CZŁONKÓW

I CZYTELNIKÓW PAMIĘTNIKA TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

I. Członkiem zwyczajnym Towarzystwa może zostać każdy, przyjęty przez Wydział, za złożeniem wpisowego 2 kor. i rocznej wkładki 6 kor.; członkiem założycielem staje się każdy składający jednorazowo 200 kor., dożywotnim zaś składający jednorazowo 100 kor. (Paragraf 8 Statutu Tow.).

II. Odznaki srebrne Towarzystwa są do nabycia w biurze Towarzystwa dla Członków za opłatą 2 kor. za sztukę i okazaniem legitymacyi za rok bieżący.

III. Członkowie Towarzystwa mają następujące prawa i ulgi:

1. W schronisku przy Morskiem Oku za okazaniem legitymacyi za rok bieżący tak członek jak i jego małżonka i jedno dziecko:

a) płacą za nocleg w nowem schronisku tylko 1 K. 20 hal,. w starem 1 K. od łóżka.

b) płacą za potrawy i napoje ceny o 20% niższe aniżeli nieczłonkowie wedle cennika osobno ustanowionego i w schronisku tem wywieszonego;

c) mają do godziny 8 wieczór zarezerwowany pokój w temże schronisku.

2. płacą za nocleg w innych schroniskach Towarzystwa zniżoną cenę wedle cennika tam ogłoszonego;

3. zniżone bilety na kąpiel w Jaszczurówce (do nabycia w biurze Towarzystwa w Zakopanem);

4. bezpłatny wstęp do czytelni w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem;

5. prawo wyłącznego korzystania z biblioteki w Krakowie i w Zakopanem według regulaminu obowiązującego, a mianowicie:

a) członkowie mieszkający w Krakowie za kaucyą 5 koron;

b) członkowie zamiejscowi za kaucyą 10 koron;

c) w sezonie zimowym (od października 1909 r.) wypożyczać się będzie książki w biurze Tow. w Krakowie w każdy piątek od godziny 5—7-mej wieczorem.

6. otrzymują Pamiętnik Towarzystwa (lub inne premie) bezpłatnie — dawniejsze zaś publikacye i premie, a w szczególności mapę Tatr z polską nomenklaturą, w skali 1 : 25.000, oraz wydane przez Towarzystwo widoki tatrzańskie (heliograwury) po znacznie zniżonej cenie według załączonego cennika.

7. znaczne ulgi w Dworcu Czarnohorskim w Worochcie.

8. mają za okazaniem legitymacyi za rok bieżący:

a) w Zakopanem: w pensyonacie »Krywań«, (ul. Ogrodowa l. 5), opust 10% od cen pokoi,

b) w Szczawnicy: w Zakładzie D-ra Józefa Kołączkowskiego opust 10% od zwykłych cen pokoi, potraw (z wyjątkiem napojów) i kąpieli.

IV. Uczniowie polskich szkół średnich w mundurkach szkolnych t. j. w bluzie i czapce, płacą w schronisku przy Morskiem Oku, przy Pięciu Stawach i w Roztoce za nocleg tak jak członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego.

V. Uprasza się Członków Towarzystwa nocujących w schroniskach Tow. Tatrz. o wypełnianie wszystkich rubryk księgi frekwencyi, a to celem przeprowadzenia statystyki ruchu turystycznego — oraz o przestrzeganie, by inni turyści niecziłonkowie w schroniskach nocujący w te księgi również się wpisywali.

VI. W schroniskach na Hali Gąsienicowej, przy Pięciu Stawach, oraz przy Morskiem Oku znajdują się należycie zaopatrzone apteczki z niezbędnymi w razie wypadku opatrunkami. Kluczyk od apteczki znajduje się u dzierżawcy schroniska.

VII. Uprasza się tak Członków jak i Gości korzystających ze schronisk Towarzystwa, aby w interesie własnym dbali o porządek i czystość w schroniskach i o każdem przekroczeniu lub szkodzie donosili zaraz Zarządowi Towarzystwa z podaniem nazwisk szkodników — o ile im są wiadome — i rozmiarów szkody.

VIII. Uprasza się Turystów, aby krótkie wzmianki o swych większych wycieczkach zechcieli łaskawie przesyłać pod adresem biura Towarzystwa w Krakowie.

IX. Artykuły treści naukowej i turystycznej przeznaczone do Pamiętnika na r. 1910, uprasza się nadsyłać do biura Towarzystwa najdalej do końca stycznia 1910 r.

X. Biuro Towarzystwa w Krakowie znajduje się przy ulicy Kolejowej l. 4, telefon nr. 677, i jest otwarte codziennie od 5-tej do 7-ej godz. popoł. z wyjątkiem świąt i niedziel.

XI. Biuro Tow. w Zakopanem znajduje się w Dworcu Tatrzańskim na Krupówkach i otwarte jest od dnia 1 lipca do 31 sierpnia od godziny 9-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej codziennie prócz świąt i niedziel.

XII. Dla uniknięcia pomyłek upraszamy Członków o zawiadomienie biura Towarzystwa *o każdorazowej zmianie miejsca pobytu i mieszkania.*

XIII. Schronisko nowe nad Morskiem Okiem połączone jest telefonicznie z Zakopanem, a opłata za trzechminutową rozmowę wynosi 20 halerzy. Opłata za telefoniczną rozmowę trzechminutową z Zakopanego z Krakowem wynosi 1 K. 60 hal.

XIV. Uprasza się Członków zalegających z wkładkami o jak najrychlejsze nadesłanie zaległości, zwracając uwagę na par. 4 Statutu Towarzystwa.

XV. Zarząd Biblioteki uprasza najusilniej o zwrot pod adresem biura Towarzystwa wszelkich książek wypożyczonych dawniej od Towarzystwa Tatrzańskiego.

Wydawnictwa Tow. Tatrz.

do nabycia w biurze Tow. w Krakowie (ul. Kolejową 4).

1. **Pamiętniki** Towarzystwa Tatrzańskiego:		za cenę: dla członków Tow. Tatrz.	dla nieczlonków.
Tom I.	wydany w r. 1876. (wyczerpany).		
» II.	» » 1877. (wyczerpany).		
» III.	» » 1878.	5 K. — h.	7 K. 50 h.
» IV.	» » 1879.		
» V.	» » 1880. (wyczerpany).		
» VI.	» » 1881. (wyczerpany).		
» VII.	» » 1882.	5 K. — h.	7 K. 50 h.
» VIII.	» » 1883.	4 K. — h.	6 K. — h.
» IX.	» » 1884.		
» X.	» » 1885.		
» XI.	» » 1887. (wyczerpany).		
» XII.	» » 1888.	3 K. — h.	4 K. 50 h
» XIII.	» » 1892. (wyczerpany).		
» XIV.	» » 1893. (wyczerpany).		
» XV.	» » 1894.	3 K — h.	4 K. 50 h.

				za cenę: dla członków Tow. Tatrz.	dla niezczłonków.
Tom XVI.	»	»	1895.		
» XVII.	»	»	1896.		
» XVIII.	»	«	1897.		
» XIX.	»	»	1898.	3 K. — h.	4 K. 50 h.
» XX.	»	»	1899.		
» XXI.	»	»	1900.		
» XXII.	»	»	1901.	3 K. — h.	4 K. 50 —
» XXIII.	»	»	1902. (wyczerpany).		
» XXIV.	»	»	1903.		
» XXV.	»	»	1904.		
» XXVI.	»	»	1905.		
» XXVII.	»	»	1906.	3 K. — h.	4 K. 50 h.
» XXVIII.	»	»	1907.		
» XXIX.	»	»	1908.		
» XXX.	»	»	1909.		

2. **Mapa Tatr Wysokich**, część I. wydana w r. 1903 w skali 1 : 25.000 jedynie dla członków: 8 K. podklejona, K. 6 niepodklejona.

3. **Widoki tatrzańskie pienińskie i karpackie w heliograwurach**, seryi 15, obejmujących widoki:

Serya I., wydana w r. 1889. 1) Zakopane, 2) Brama Kraszewskiego w dolinie Kościeliskiej, 3) Czarny Staw Gąsienicowy (wyczerp.), 4) Dolina Stawów Gąsienicowych (wyczerp.), 5) Polana Białej Wody (wyczerp.).

Serya II., wydana w r. 1890 (w całości wyczerpana). 1) Brama Kantaka, 2) Morskie Oko, 3) Zawrat, 4) Dolina Małej Łąki, 5) Dolina Strążysk.

Serya III., wydana w r. 1891 (w całości wyczerpana). 1) Wielki Staw, 2) Siklawa, 3) Dolina za Bramką, 4) Dolina Kościeliska pod Sową, 5) Dolina Białej Wody.

Serya IV., wydana w r. 1892 (w całości wyczerpana). 1) Sokolica, 2) Czerwona Skałka, 3) Zakręt Dunajca »Wielkie Przechodki«, 4) Trzy Korony i Czerwony Klasztor, 5) Ruiny zamku Czorsztyńskiego.

Serya V., wydana w r. 1893). 1) Wodospad Mickiewicza (wyczerp.), 2) Czarny Staw nad Morskiem Okiem, 3) Żelazne Wrota, 4) Zielony Staw pod Świnnicą, 5) Hala Pańszczyca.

Serya VI., wydana w r. 1894. 1) Widok z Krzyżnego, 2) Świnnica (wyczerp.), 3) Staw Smreczyński w dolinie Kościeliskiej, 4) Dolina za Bramką, 5) Pisana w dolinie Kościeliskiej.

Serya VII., wydana w r. 1895. 1) Ogólny widok Żabiego, 2) Żabie Ilcia, 3) Sokólski nad Czeremoszem, 4) Widok na Jamnę, 5) Jaskinia Dobosza w Bubniszczu.

Serya VIII., wydana w r. 1896 (w całości wyczerpana). 1) Polana Pańszczyca, 2) Gęsia Szyja, 3) Dolina Strążysk, 4) Organy w dolnie Chochołowskiej, 5) Iwanówka,

Serya IX., wydana w r. 1897. *A)* z doliny Ojcowskiej: 1) Brama Krakowska, 2) Widok z góry Krzyżowej — *B)* z Tatr: 3) Widok z Zawratu na Krzywań i Zadni Staw, 4) Popradzki Staw, 5) Szczyrbski Staw.

Serya X., wydana w r. 1898. *A)* z Tatr: 1) Widok z Czerwonego Wierchu, 2) Polana Huciska w dolinie Chochołowskiej, 3) Zakopane, 4) Lubownia na Śpiżu; — *B)* z Karpat Wschodnich: 5) Wodospad Prutu w Jaremczu.

Serya XI., wydana w r. 1899. *A)* z Tatr: 1) Kominy Dudowe w dolinie Kościeliskiej, 2) Przewodnicy tatrzańscy; *B)* z Pienin: 3) Czorsztyn i Niedzica, 4) Siodełko, 5) Wypływ Dunajca z Pienin.

Serya XII., wydana w r. 1900. 1) Widok na Koszystą z nowej drogi do Morskiego Oka, 2) Mięguszowiecki i Mnich nad Morskiem Okiem, 3) Świstowa Turnia, 4) Widok na Mie-

dziane z nowej drogi do Morskiego Oka, 5) Widok ze Swinnicy w stronę Koziego Wierchu.

Serya XIII., wydana w r. 1901. *A)* z Tatr: 1) Most granitowy nad Wodospadami Mickiewicza, 2) Turnie X. Kmietowicza i Andrusikiewicza, 3) Odpływ z Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem; *B)* z Pienin: 4) Okrąglica, najwyższy szczyt Trzech Koron.

Serya XIV., wydana w r. 1902. 1) Widok z Koziego Wierchu na Swinnicę, 2) widok z Kominów Dudowych na Dolinę Chochołowską, 3) widok na Durny i Łomnicę, 4) widok ze szczytu Pośredniej Grani na Żółty, Mały Lodowy, Spiczasty i Jaworowe Turnie.

Serya XV., wydana w r. 1906. 1) Podój owiec na Przysłopie Miętusim, 2) Dolina Miętusia z widokiem na Turnię Kończystą, 3) Ganek na tle Gierlachu, 4) Ganek od wschodu, 5) Wschodni szczyt Żelaznych Wrót, 6) Staw Litworowy, 7) widok z przełęczy Baraniej ku Durnemu, 8) Siniak od południowego wschodu, 9) na Siniak, 10) Mały Gorgan na tle Doboszanki.

Cena: { dla członków Tow. Tatrz. po 60 hal. za każdą rycinę.
dla niečłonków » 90 » » » .

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego.

ODEZWA.

Liczne w ostatnich latach przygody i wypadki w Tatrach, niejednokrotnie kończące się śmiercią, zmuszają wszystkich szczerych zwolenników Tatr i taternictwa do zastanowienia się nad środkami — jeżeli już nie zapobieżenia złemu, to przynajmniej szybkiej a skutecznej pomocy poszkodowanym.

Nie podejmujemy się tutaj oceny samego faktu: taternictwo w ciągu trzydziestu kilku lat swego istnienia dojrzało o tyle, ogółowi stało się przystępne o tyle, że nieszczęśliwe wypadki w Tatrach zaliczone być mogą dzisiaj do normalnych zjawisk społecznych.

Dlatego właśnie musimy stworzyć instytucyę — na wzór ochotniczych straży pożarnych pogotowia ratunkowego w miastach i t. p., któraby każdej chwili gotowa była nieść pomoc potrzebującym jej w Tatrach.

Doświadczonych taterników i przewodników sumiennych, którzy stanowić będą kadry ochotnicze i zobowiążą się na każde wezwanie czynną nieść pomoc w górach, nie zbraknie. Przechodzi wszakże siły jednostek zaopatrzyć instytucyę w niezbędne, a drogie stosunkowo ratunkowe przybory, jak; nosze, lornety, liny, apteczki i t. p. i zorganizować stałą straż bezpieczeństwa.

Zwracamy się tedy za pośrednictwem Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego do szerokiego ogółu przyjaciół Tatr i Zakopanego z gorącą prośbą o **p o p a r c i e s p r a w y i s k ł a d a n i e d a t k ó w p i e n i ę ż n y c h** na rzecz **s t a ł e g o T a t r z a ń s k i e g o P o g o t o w i a r a t u n k o w e g o** z siedzibą w Zakopanem.

Ofiary prosimy nadsyłać pod adresem Towarzystwa Tatrzańskiego (Kraków ul. Kolejowa l. 4), gdzie będą one złożone do czasu, gdy pogotowie ukonstytuuje się ostatecznie i obejmie w posiadanie fundusze

Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem zamieszkali:

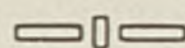
Mary[illegible] Zaruski, St. Barabasz, Jan Tarczałowicz, Ksenofont Celewicz, Józef Laska Jan Dworsk[illegible] Józef Skotnica, Władysław Skoczylas, F. Tabeau, M. Lany, W. Tchórzewski Z. Czaplicki, [illegible] Żychoń, R. Kulig, A. Góraś, W. Szymborski, Kazimierz Brzozowski, Alfred Pilecki, Józef Jaworski, Antoni Winczewski.

PENSYONAT „ŚWIETLANA“

ZAKOPANE, UL. NOWOTARSKA.



POKOJE SŁONECZNE NA ZIMĘ I LATO Z CAŁODZIENNEM UTRZYMANIEM PO 6 k. DZIENNIE.



POKOJE Z OSOBNEMI WERANDAMI DROŻSZE.

HOTEL I RESTAURACYA „STASZECZKÓWKA“

Krupówki l. 15.

Pokoje słoneczne i suche

Oświetlenie elektryczne.

Kuchnia doskonała.

Powozy i landa własne na miejscu.

Ceny przystępne.



